

2

2018

Wort
folge

Szyk
Słów



2

2018

**Wort
folge**

**Szyk
Słów**

Jahrbuch Rocznik
des Instituts für Germanische Philologie Instytutu Filologii Germańskiej
der Schlesischen Universität Uniwersytetu Śląskiego

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego • Katowice 2018

Wissenschaftlicher Beirat/Rada Naukowa

María José Domínguez Vázquez (Santiago de Compostela)

Jürgen Egyptien (Aachen)

Andrzej Gwóźdź (Katowice)

Jürgen Joachimsthaler (Marburg)

Lothar Pikulik (Trier)

Gutachter/Recenzenci

Andrzej Denka (Poznań)

Anna Gajdis (Wrocław)

Joanna Godlewicz-Adamiec (Warszawa)

Katarzyna Jaśtal (Kraków)

Barbara Komenda-Earle (Szczecin)

Hannelore Scholz-Lübbering (Berlin)

Redaktion/Redakcja

Monika Bielińska

Karsten Dahlmanns

Renata Dampc-Jarosz

Zbigniew Feliszewski

Robert Rduch (redaktor naczelny)

Michał Skop

Iwona Wowro

Redaktionsanschrift/Adres Redakcji

„Wortfolge. Szyk Słów“

Instytut Filologii Germańskiej

Uniwersytetu Śląskiego

ul. gen. S. Grota-Roweckiego 5

41-200 Sosnowiec

<http://www.wortfolge.us.edu.pl>

e-mail: wortfolge@us.edu.pl

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej
Central and Eastern European Online Library
www.ceeol.com

Inhalt/Spis treści

Aufsätze/Artykuły

Literatur- und Kulturwissenschaft/ Literaturoznawstwo i kulturoznawstwo

Nina Nowara-Matusik

Ondyny i meluzyny we współczesnej niemieckojęzycznej literaturze kobiet
(Bachmann, Neuwirth, Frischmuth) / 9

Karsten Dahlmanns

Götz Aly und Hans-Ulrich Wehler über Kapitalismus, Antisemitismus und So-
zialpolitik / 31

Robert Rduch

Tłumaczenie poezji w tandemie. Komentarz do przekładów wierszy Wacława
Rolicza-Liedera na język niemiecki / 55

Nina Nowara-Matusik

O chwalebnej matce, Janie bez brody i ślepej królownie, czyli Bettiny von
Arnim światy wyimaginowane / 71

Sprachwissenschaft/Językoznawstwo

Monika Bielińska

Lexikographische Komparatistik / 85

Übersetzungen/Tłumaczenia

Bettina von Arnim
Hans ohne Bart / 113

Bettina von Arnim
Jan bez brody (Tłum. Ewa Lesik, Nina Nowara-Matusik) / 117

Bettina von Arnim
Die blinde Königstochter / 121

Bettina von Arnim
Ślepa królowna (Tłum. Nina Nowara-Matusik) / 123

Bettina von Arnim
Der Königsson / 125

Bettina von Arnim
Królewski syn (Tłum. Nina Nowara-Matusik) / 131

Rezensionen und Berichte/Recenzje i sprawozdania

Recenzja na wskroś subiektywna. *Pozdrawiam i przepraszam* Fredrika Backmana, czyli dlaczego warto czasami czytać książki dla dzieci i młodzieży / Fredrik BACKMAN: *Pozdrawiam i przepraszam*. Przekł. Magdalena GRECZICHEN. Katowice: Sonia Draga, 2017: 456 s. (Nina Nowara-Matusik) / 139

Krzysztof RUCHNIEWICZ (red.), Piotr PRZYBYŁA, Dariusz WOJTASZYN (współpraca): *Filologia trudnego sąsiedztwa. Tom studiów dedykowany prof. Markowi Zyburze w 60-lecie urodzin*. Wrocław: Quaestio, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego, 2017: 388 s. (Robert Rduch) / 143

Edyta BŁACHUT: *Bewerten – Semantische und pragmatische Aspekte einer Sprachhandlung*. Hamburg: Verlag Dr. Kovač, 2014: 420 S. (Agnieszka Poźlewicz) / 147

Steffen DIETZSCH, Wilfried LEHRKE: *Geheimes Deutschland. Von Deutschlands europäischen Gründen*. Mollenberg: Edition Philosophie im Elfenbeinturm, 2013: 72 S. (Karsten Dahlmanns) / 151

Erasmus Mundus Joint Master Degree. Europäischer Master für Lexikographie/ European Master in Lexicography (EMLex). Sprawozdanie za rok 2016/2017 (Monika Bielińska) / 155

Bericht über die internationale Tagung „Grenzen der Sprache, Grenzen der Sprachwissenschaft“ (Wrocław, 14.–16.09.2017) (Mariusz Jakosz) / 161

Sprawozdanie z konferencji „Być artystą i mówić o artyście. W kręgu problematyki artystowskiej w niemieckich i polskich tekstach kultury/Künstler sein und über den Künstler sprechen. Das Problem des Künstlertums in deutschen und polnischen Kulturtexten“ (Katowice, 16–17.11.2017) (*Nina Nowara-Matusik*) / 171

Sprawozdanie z konferencji „*Poetus Literarus*. Heinrich Böll zum 100. Geburtstag“ (Katowice, 19–20.10.2017) (*Marek Kryś*) / 175

Sprawozdanie z konferencji „»nur Frauen können Briefe schreiben« Facetten weiblicher Briefkultur nach 1750“ (Kraków, 3–5.03.2017) (*Magdalena Popławska*) / 179



Aufsätze

Artykuły

Nina Nowara-Matusik
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Ondyny i meluzyny we współczesnej niemieckojęzycznej literaturze kobiet (Bachmann, Neuwirth, Frischmuth)

Na morskiej toni płały ondyny,
Młodych wędrowców wśród leśnej gęstwiny
Nęciła piosnka pięknej Meluzyny.

OPPMAN 1895: 131

Tytułem wprowadzenia: ondyny i meluzyny w przekazach mitologicznych i literackich

W przytoczonym cytacie z wiersza *Z dziejów świata* młodopolskiego poety Artura Oppmana nadprzyrodzone istoty – ondyny i meluzyny – stanowią integralną część średniowiecznego świata, w którym cudowność subtelnie przenika się z rzeczywistością. Wymieniając je nieomal jednym tchem, podmiot liryczny sugestywnie wskazuje na ich powinowactwo: ondyny i meluzyny jawią się jako stworzenia należące do żywiołów, piękne i beztroskie uwodzicielki. W sukurs przecuciu poety idą opracowania naukowe, w których pokrewieństwo ondyn i meluzyn jest sugerowane już na poziomie definicji słownikowych: w *Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* Władysława Kopalińskiego przy hasle „ondyna” („boginka rzek i jezior w mitologiach północnych”¹) znajduje się odniesienie do hasła „meluzyna” („urodziva czarodziejka z francuskich romansów średniowiecznych, przybierająca nie-

¹ <http://www.sloownik-online.pl/kopaliniski/CB6357E546936325C1256571007453AC.php> (14.01.2017).

kiedy postać półwęża albo syreny”²). Wymieniane często w jednym szeregu z nimfami, syrenami, rusałkami, boginkami i świteziankami ondyny i meluzyny są przyporządkowywane z reguły do kręgu istot fantastycznych związanych z wodą. O ile jednak takie zaszeregowanie nie nastrocza większych trudności, o tyle problematyczna staje się próba ustalenia ich genezy. Pewności co do ich proveniencji nie ma już ten sam Kopaliński, który w *Słowniku mitów i tradycji kultury* przy haśle „ondyny/undyny” podaje informację, że to „prawdopodobnie wytwór wyobraźni literackiej, przypisywany mitologiom północnym, także litewskiej” (KOPALIŃSKI 2011: 878), zaś leksem „meluzyna” opatruje wyjaśnieniem odwrotnym do tego, jakie znalazło się w *Słowniku wyrazów obcych*: tym razem „meluzyna” to „najsłynniejsza z czarodziejek folkloru starofrancuskiego” (KOPALIŃSKI 2011: 752). Odmienne ustalenia co do rodowodu meluzyn znajdujemy także u innych badaczy: przykładowo Iwona Rzepnikowska łączy ich genezę z mitologią grecką, celtycką, a nawet orientalną³.

Jedna z bardziej znanych charakterystyk ondyn, przytaczana do dzisiaj w opracowaniach naukowych, pochodzi od średniowiecznego lekarza i przyrodnika Paracelsusa. W rozprawie *Liber de nymphis, sylphis, pygmaeis et salamandris et de caeteris spiritibus* (1581, Księga o nimfach, sylfach, gnomach i salamandrach oraz tym podobnych duchach) Paracelsus wyróżnia cztery rodzaje istot ponadnaturalnych: nimfy i ondyny, czyli duchy wodne, sylfy – duchy powietrza, gnomy – duchy podziemi oraz salamandry – duchy ognia. Ondyny, których naturalnym habitatem mają być rzeki i jeziora (słowo „unda” w języku łacińskim oznacza „falę”), są wedle niego istotami wiecznie poszukującymi miłości mężczyzny, gdyż dzięki zawarciu związku małżeńskiego mogą uzyskać upragnioną duszę (por. BORKOWSKA-RYCHLEWSKA 2007: 27). Podobnie jak inne, wymienione przez Paracelsusa istoty ponadnaturalne, tak i ondyny wkroczyły do historii literatury niemieckiej na fali romantycznego zainteresowania folklorem, mitologią i tym, co wymyka się poznaniu zdroworozsądkowemu. Jak twierdzi Elisabeth Frenzel, jako zindywidualizowana postać literacka ondyna pojawia się po raz pierwszy w baśni romantycznej *Undine* (1811) Friedricha de la Motte Fouqués⁴ (FRENZEL 1992: 647–649). O ile jednak z twierdzeniem Frenzel nie wypadnie nam się zgodzić – nimfy pojawiają się bowiem w literaturze niemieckiej już wcześniej (przykładem może być powieść *Die Saal-Nixe* Christiana Augusta Vulpiusa z 1795 roku), to bez wątpienia utwór Fouqués jest

² <http://www.slovník-online.pl/kopalinski/A56192BB517B507AC12565DA005A2EE.php> (13.01.2017).

³ Por. RZEPNIKOWSKA [b.r.publ.].

⁴ Wydanie polskie: *Ondyna*. Przeł. A. GÓRSKI. Lwów 1914.

jednym z najsłynniejszych dzieł niemieckiego romantyzmu, stanowiącym zarazem najczęstszy punkt odniesienia dla późniejszych realizacji tego motywu w literaturze niemieckojęzycznej. Fouqués opisuje w swoim utworze tragiczną miłość pięknej nimfy wodnej Ondyny do rycerza Huldbranda. Ondyna jest tzw. duchem żywiołu (*Elementargeist*) i może przybrać ludzką postać; nie ma jednak duszy. Otrzymuje ją, poślubiając Huldbranda, a zmiana jej statusu ontologicznego pociąga za sobą zmianę jej charakteru: z istoty kapryśnej i nieczułej staje się kochającą i zdolną do poświęceń małżonką. Lecz mimo jej oddania Huldbrand zdradza żonę, w efekcie czego Ondyna wraca do wody, by następnie zemścić się na niewiernym mężu, składając na jego ustach zabójczy pocałunek (por. FRENZEL 1992).

Motyw nimfy wodnej, ściągającej nieszczęście na zakochanego w niej mężczyznę, chętnie podejmują także inni niemieccy twórcy okresu klasycyzmu-romantycznego: Johann Wolfgang von Goethe (w znanej balladzie *Rybak* z 1779 roku), Ludwig Tieck (w dramacie *Das Donauweib* z 1808 roku), Joseph von Eichendorff (w wierszu *Spokojna dolina* z 1837 roku) czy Heinrich Heine (w *Pieśni o Lorelei* z 1823 roku). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że słynna nadreńska syrena Lorelei nie jest — jak się powszechnie uważa — wytworem ludowej wyobraźni, lecz efektem literackiej kreacji. Na karty literatury została wprowadzona za sprawą Clemensa Brentana, od którego Heine motyw ten zapożyczył, przetwarzając go tak, iż do dzisiaj czytelnicy jego ballady wierzą w ludowe pochodzenie niemieckiej syreny⁵.

Fantastyczny motyw nimfy wodnej budzi nie mniejsze zainteresowanie twórców epoki realizmu: postać panny wodnej zaczyna pojawiać się w utworach literackich drugiej połowy XIX wieku z taką częstotliwością, że w odniesieniu do tego okresu mówi się nawet o „manii na punkcie nimf” (STEINKÄMPER 2007: 353). Przykładem takiej fascynacji może być powieść *Der Stechlin* (1898), pióra czołowego przedstawiciela realizmu poetyckiego Theodora Fontanego, który mianem Meluzyny oraz „ambivalentną naturą” (MAZUR 2001: 171) mitologicznego pierwowzoru obdarza jedną z bohaterek swojego dzieła.

Podobnie jak ondyna, meluzyna jest legendarno-mityczną postacią związaną z żywiołem wody (oraz powietrza), i tak jak ona nie posiada — zgodnie z przekazem Paracelsusa (por. STEINKÄMPER 2007: 218) — duszy. Jej dokładne pochodzenie nie jest znane. Przyjmuje się, że początkowo meluzyna była dobrą wróżką, która z czasem przeszła na stronę zła (STUBY 1992: 73). Podobnie jak w przypadku ondyny, stałym elementem przekazów o meluzynie jest motyw tzw. *Martenehe*, a więc małżeństwa

⁵ Więcej na ten temat pisze Andrzej LAM [b.r.publ.].

istoty ponadnaturalnej z człowiekiem. W większości przekazów meluzyna poznaje swojego przyszłego męża w chwili, gdy ten staje na rozdrożu. Czarodziejka pomaga mu w trudnej sytuacji i zgadza się zostać jego żoną, lecz stawia mu przy tym jeden warunek: ten nie może oglądać jej ciała w wyznaczony przez nią dzień (z reguły jest to sobota). Gdy wabiony ciekawością ukochany mimo zakazu podgląda meluzynę w kąpieli, zszokowany odkrywa, że jej ciało od pasa w dół to ciało syreny (lub węża). Konsekwencją złamania tabu przez mężczyznę jest postępujący rozpad rodziny, ucieczka meluzyny (nimfa wypada przez okno i przemienia się w wietrzną istotę)⁶ oraz śmierć mężczyzny. Taką historię meluzyny przedstawiają dzieła literatury francuskiej i niemieckiej okresu średniowiecza, a najbardziej popularnym literackim przetworzeniem motywu meluzyny w języku niemieckim pochodzącym z tego okresu jest opowiadanie *Melusine* (1456) Thüringa von Ringoltingena, będące swobodną adaptacją francuskiego wzorca.

Niezależnie od tego, czy w przytoczonych utworach chodzi o rusałkę, nimfę czy też syrenę, postać kobiety-wodnego ducha zostaje wpisana w ten sam schemat narracyjny: nimfa wodzi na pokuszenie, sprowadza nieszczęście na mężczyznę, a następnie wraca do swojego żywiołu, stając się z czasem typem kobiety fatalnej, pozbawionej indywidualnych cech. W spowinowaczone z wodnymi istotami *femme fatales* obfituje szczególnie literatura niemiecka przełomu XIX i XX wieku, a za typową reprezentantkę epoki wilhelmińskiej można uznać nimfę Rautendelein, bohaterkę dramatu Gerharta Hauptmanna *Dzwon zatopiony* (1896), kapryśną i uwodzicielską czarodziejkę, która rozbija małżeństwo ludwisarza Henryka, by zabójczym pocałunkiem przypieczętować jego los (por. NOWARA 2006).

Zmiana paradygmatu:

opowiadanie *Ondyna odchodzi* Ingeborg Bachmann

Przełamanie tego schematu narracyjnego przynosi dopiero wiek XX za sprawą jednej z najbardziej popularnych pisarek niemieckiego obszaru językowego, doskonale znanej także polskiemu czytelnikowi⁷ – Ingeborg Bachmann. W utworze *Ondyna odchodzi* (pochodzącym z wydanego w 1961 roku zbioru opowiadań *Rok trzydziesty*), pisarka ukazuje

⁶ Warto w tym miejscu zaznaczyć, że meluzyna jest także bohaterką śląskiej ludowej wyobraźni. Na Śląsku pojawia się przede wszystkim jako demon wiatru, dlatego nazywana jest wietrznicą albo wiatrową panną. Więcej na ten temat: ANDRZEJCZAK 1999: 117–126.

⁷ O recepcji pisarki w Polsce pisze m.in. Maria KŁAŃSKA (2007).

motyw ondyny w sposób niezwykle oryginalny i innowacyjny, gdyż po raz pierwszy w historii jego literackich adaptacji wodna nimfa otrzymuje w pełni prawo głosu, opowiadając swoją historię ze swojej własnej perspektywy. Mimo że również w przypadku Bachmann dostrzeżono inspirację opowiadaniem Fouqués oraz dramatem Jeana Giraudoux' *Ondine* (1936) (por. El NAWAB 1993), to w krytycznych przyczynkach poświęconych utworowi austriackiej pisarki wskazuje się przede wszystkim na zerwanie z typowym dla motywu ondyny obrazowaniem (por. np. OTTO 2001). Nietypowy jest przede wszystkim już sam moment związania akcji: Bachmann przedstawia bowiem historię istoty wodnej, która po nieszczęśliwym zakończeniu swojego związku z mężczyzną o imieniu Hans – jego zdradzie – wraca do swojego żywiołu. Pisarka ukazuje nimfę w chwili odejścia, każąc jej wygłosić monolog, będący rodzajem mowy pożegnalnej, w której Ondyna dokonuje rozrachunku z przeszłością. Bohaterka opowiada przy tym o wielu pożegnaniach i powrotach oraz o wielu mężczyznach o imieniu Hans, którzy odpowiadali na jej nocne wołanie. Ową powtarzalność, a nawet cykliczność losu Ondyny sugeruje przy tym nie tylko treść opowiadania, ale także jego warstwa językowa: Hans to imię jakich wiele, ponadto już na początku tekstu pojawiają się takie sformułowania, jak: „Za każdym razem, gdy szłam prześwitem [...]” (BACHMANN 1994: 162), lub: „[...] gdyż nie mogę przestać wołać [...]” (BACHMANN 1994: 162), które wbrew intencji zawartej w tytule – *Ondyna odchodzi* – stawiają jej ostateczne odejście pod znakiem zapytania. Z tej racji nie można oprzeć się wrażeniu, że bohaterka Bachmann wypowiada się z jednej strony w swoim własnym imieniu, akcentując swoją wyjątkową pozycję, z drugiej zaś za jej pośrednictwem dochodzą do głosu także jej (literackie i mitologiczne) antenatki. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że staje się w tym sensie podmiotem polifonicznym, pełniącym dwojaką funkcję: nośnika pewnych uniwersalnych, a zarazem charakterystycznych dla tej postaci treści, przywoływanych i powielanych na kartach literatury przez autorów przede wszystkim płci męskiej, a zarazem destruktora owych treści, poddającego je bezlitosnej krytyce, a nawet dekonstrukcji.

Fakt, iż postać Ondyny jest w tym przypadku wytworem kobiecej, a nie męskiej, wyobraźni, ma niebagatelne znaczenie. Istotna jest bowiem nie tylko zmiana dotychczasowego paradygmatu narracyjnego, lecz także jego upłciowienie, którego konsekwencją jest widoczne nasylenie tekstu problematyką kluczową dla dyskursu płci. Na tę właściwość opowiadania Bachmann zwrócono uwagę już w latach 80. XX wieku, gdy w ramach badań ukierunkowanych feministycznie twórczość austriackiej pisarki zaliczono do nurtu tzw. ukrytej literatury kobiet (WEIGEL 1987: 32), a więc takiego rodzaju kobiecego pisarstwa, które

antycypuje kluczowe kwestie dyskursu feministycznego w sposób zawołany, odwołując się m.in. do przekazów mitologicznych. W omówieniach opowiadania Bachmann pochodzących z tego okresu dominuje paradygmat uwypuklający uwikłanie kobiety w ustanowiony przez mężczyzn system opresji oraz wynikające z tego konsekwencje. I tak, jedna z badaczek zauważa, że ukochany Ondyny jest reprezentantem porządku patriarchalnego (SCHUSCHENG 1987: 100), a ona sama obnaża żądzę władzy, którą opętani są mężczyźni, podczas gdy w innej interpretacji czytamy, że męskie pragnienie stworzenia związku, który opierałby się na relacji władca – poddany, uwidacznia się przede wszystkim na płaszczyźnie języka, którym posługują się mężczyźni (RAUCH 1985: 29).

O ile kwestia emancypacji głównej bohaterki – a więc ostatecznego zerwania z przypisywanymi jej przez mit i tradycję literacką rolami – pozostaje sprawą otwartą, o tyle bez wątpienia można powiedzieć, że utwór *Ondyna odchodzi* jest tekstem o emancypacyjnym potencjale: pragnieniu wyrwania się z obowiązujących schematów myślenia i więzów nakładanych na relacje damsko-męskie przez społeczeństwo i (stanowioną dotąd przez mężczyzn) tradycję. Ondyna zdaje się widzieć i rozumieć więcej niż przeciętny człowiek, a rzeczy pozornie błahe i oczywiste budzą jej zdumienie:

Zawsze mnie zdumiewało, że dajecie swoim kobietom pieniądze na zakupy i na ubrania, i na urlop latem, że je zapraszacie (zapraszam, płacę, ma się rozumieć). Kupujecie i pozwalacie się kupować. Budzicie we mnie śmiech i zdumienie [...].

BACHMANN 1994: 165

Ondyna w tekście Bachmann nie godzi się na bycie marionetką w rękach mężczyzny; z zaciętością stawia czoła konsekwencjom związanym z byciem kobietą w zmaskulinizowanym społeczeństwie, w którym wszelkie normy i zasady ustalane są z wykluczeniem kobiety: „Och, wy i te wasze muzy, juczne zwierzęta i wasze uczone, rozumne towarzyszyki, które dopuszczacie do rozmowy...” (BACHMANN 1994: 165). Zarazem jednak w tych samych mężczyznach dostrzega pewne pozytywne wartości: „Dobra była mimo wszystko wasza mowa, wasze błędzenie, wasza zapalczliwość [...]”; „Pochwalić trzeba wasze ręce, gdy ujmujecie kruche przedmioty [...]” (BACHMANN 1994: 170). Ów ambiwalentny stosunek nimfy do mężczyzn sprawia, iż nie jawi się ona jednoznacznie ani jako rewolucjonistka, ani jako bojowniczką o prawa kobiet. W tym kontekście Kurt Bartsch słusznie ocenia, iż

z ruchem kobiet z lat 70. [XX wieku – N.N.M.] Bachmann podziela bez wątpienia rozczarowanie i niezadowolenie ze sposobu współistnie-

nia płci w społeczeństwie konsumpcyjnym [...], zdominowanym przez męski racjonalizm. Inaczej jednak niż wojujące feministki, nie wydaje sądu jednoznacznie potępiającego mężczyzn.

BARTSCH 1983: 83

Można przy tym dodać, że powodem (a jednocześnie przeszkodą), dla którego wodna nimfa nie staje się radykalną feministką, jest – jak się wydaje – jej pragnienie miłości: zrywającej z konwencją oraz z myśleniem nastawionym na uzyskanie korzyści (WOLF 1989: 105), stawiającej się w poprzek obowiązującego porządku, niosącej obietnicę szczęścia z dala od społecznych ustaleń, pojmowanej jako to, czego nie da się wyrazić językiem (BAACKMANN 1995: 49). Pragnienie to sprawia zarazem, że Ondyna odwraca się od świata, który ją do siebie przywołał; dystansując się od porządku ustanowionego przez mężczyzn, staje się jednocześnie outsiderką oraz figurą, za której pośrednictwem ów świat jest charakteryzowany (FASSBIND-EIGENHEER 1994: 106). Jako uosobienie emancypującej się, a jednocześnie uwikłanej w miłość kobiecości, Ondyna jest przy tym istotą na wskroś tragiczną: jej pragnienie miłości stoi bowiem w sprzeczności do jej woli samostanowienia. Oddając się miłości, zgadza się bowiem na bycie zależną. Ów paradoks skazuje ją na wieczne powroty i nieustanne popełnianie tego samego błędu – poszukując miłości, Ondyna niejako zaocznie akceptuje związane z nią cierpienie, wydając na siebie wyrok wiecznego braku ukojenia. Odczytując opowiadanie w ten sposób, należałoby raczej uznać Ondynę za uosobienie feministycznej antyutopii – obraz uwikłania kobiety w struktury patriarchalne, która, podejmując próbę samostanowienia, przegrywa w starciu ze zinternalizowanymi wbrew jej woli schematami myślenia i postępowania.

Na owo zniewolenie wskazuje przy tym przede wszystkim metafora wody: to woda, z której pochodzi nimfa, nie pozwala jej bowiem „urzeć” mężczyzn „inaczej”, niż by chciała, w niej samej zaś („między mną a mną”) istnieje „mokra granica” (BACHMANN 1994: 163). Ta „mokra granica” pozwala przypuszczać, że tożsamość Ondyny jest rozdarta, a ona sama nie należy w pełni ani do samej siebie, ani do świata mężczyzn⁸. W tym sensie woda – zgodnie z mitologicznym przekazem naturalny habitat ondyn – jawi się jako wróg, który nie pozwala jej w pełni być sobą. Bachmann podważa tym samym dobrze znany stereotyp, rozpowszechniony w kulturze europejskiej, zgodnie z którym kobiecość kojarzona jest z tym, co związane z naturą, podczas gdy męskość jest utożsamiana ze sferą kultury. Nie bez znaczenia jest w tym

⁸ Niemiecka feminolożka mówi natomiast o tożsamościowym niedookreśleniu postaci Ondyny. Por. WEIGEL 1987: 220.

kontekście fakt, że w swoim monologu Ondyna uwypukla rolę, jaką w jej postrzeganiu świata odgrywa wzrok – pragnie przecież „ujrzeć” mężczyzn „inaczej”. Co znaczące, metaforą spojrzenia pisarka posługuje się jeszcze w dwóch innych miejscach opowiadania:

[...] gdy z lampy sączyło się światło, powstawał prześwit, pokój był wilgotny i zadymiony, i gdy tak staliście, zagubieni, na zawsze zagubieni, ponieważ pojęliście, wówczas nadchodziła moja chwila. Mogłam wejść ze spojrzeniem, które wzywa. Myśl! Bądź! Powiedz!

BACHMANN 1994: 166

A kilka wersów dalej czytamy:

Lecz ja nauczyłam was jednym spojrzeniem, gdy wszystko było doskonałe, jasne i nieokiełznane – mówiłam wam: Śmierć w tym jest. I: W tym jest czas. A równocześnie: Idź precz, śmierci! I: Zatrzymaj się, czasie! To wam powiedziałam.

BACHMANN 1994: 167

Nie można oprzeć się wrażeniu, że Ondyna – jako ta, która patrzy, a nie obiekt czyjegoś spojrzenia – ośmiela się odwrócić utarte sposoby myślenia odnoszące się do tego, co stereotypowo męskie i kobiece: w większości tekstów kultury to mężczyzna jest bowiem patrzącym bądź tym, za pośrednictwem którego czytelnik „widzi” opowiedziany przez niego świat (por. STEPHAN 2006: 69). Co jednak w tym kontekście bardziej istotne, spojrzenie wodnej istoty ma przedziwną, a zarazem ogromną moc: nimfa może bowiem nauczyć tego, czym są rzeczy ostateczne – śmierć i czas, umiejętności zapanowania nad nimi, i, co chyba jeszcze bardziej znaczące, posiada umiejętność konstytuowania drugiej osoby w pozycji podmiotu kartezjańskiego: jej skierowane do mężczyzny słowa: „Myśl! Bądź! Powiedz!” sytuują ją w pozycji tej, która ustanawia porządek oparty na logosie, a nie w pozycji jego bezwolnego (i bezrozumnego) obiektu. Nimfa ośmiela się zatem zdekonstruować owo dualistyczne pojmowanie płci, a nawet podważyć wszechwładzę mężczyzny jako tego, który zwyczajowo stoi po stronie logosu. Nie dziwi zatem fakt, iż logocentryczny porządek, do którego nimfa wkracza za sprawą Hansa, nie pozwala jej zadomowić się w nim na dobre. Stawiając się w pozycji zarezerwowanej zwyczajowo dla mężczyzn, nimfa podważa uświęcony ład świata i musi zostać z niego wykluczona. W jej przypadku jest bowiem tak, jak pisze niemiecka feminolożka Inge Stephan, powołując się na przykład mitologicznej Meduzy: „Odwrócenie spojrzenia ma zawsze śmiertelne skutki” (por. STEPHAN 2006: 69). Podobnie dzieje się z bohaterką Bachmann: Ondyna wprawdzie nie umiera, lecz

staje się – jako patrząca – więźniem swojej tożsamości: jest skazana na „prześwit” jako tę przestrzeń pomiędzy światami, która wprawdzie pozwala jej zmanifestować swoją obecność, ostatecznie jednak uniemożliwia w pełni zaistnieć w porządku patriarchalnym.

Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, iż opowiadanie Bachmann wpisuje się w nowoczesny dyskurs o płci, wyznaczając nowe, nacechowane myśleniem (pre)feministycznym, trajektorie obrazowania wodnych nimf. Interesujące i uprawnione wydaje się zatem pytanie, czy w wyznaczonym przez Bachmann kierunku podążają także inne współczesne pisarki austriackie, w których twórczości pojawia się motyw wodnej istoty. Równie ciekawa wydaje się przy tym kwestia nasycenia tego motywu treściami istotnymi z punktu widzenia krytyki feministycznej. Na szczególną uwagę zasługują tutaj dwie pisarki, w stosunku do których takie działania badawcze wydaje się szczególnie uzasadnione: zarówno Barbara Neuwirth, jak i Barbara Frischmuth podejmują bowiem w swojej twórczości problemy istotne z kobiecego, a często także feministycznego, punktu widzenia.

**Ondyna jako piękne ciało:
opowiadanie *Nimm diese Rosen, Schöne*
Barbary Neuwirth**

Urodzona w 1958 roku Barbara Neuwirth jest „literatką, wydawczynią, dokumentarzystką [...], feministką [...]” (TREUDL 1993: 172), współtwórczynią wiedeńskiego wydawnictwa Wiener Frauenverlag (przekształconego w 1997 roku w Milena Verlag), publikującego teksty autorstwa kobiet, oraz aktywistką społeczną, angażującą się w działania zmierzające do wprowadzenia faktycznego równouprawnienia kobiet w Austrii. W jednym ze swoich esejów poświęconych ruchowi kobiet w latach 90. XX wieku pisarka pisze, iż to właśnie w tym czasie kwestia kobieca stała się szczególnie paląca, gdyż w Austrii pożegnano się z solidarnością, równouprawnieniem i emancypacją kobiet (por. NEUWIRTH 1999). Problematyka ta znajduje swoje odbicie w jej pisarstwie: Neuwirth jest autorką opowiadań i krótkich form prozatorskich, których w większości bohaterkami są kobiety, z uporem walczące o swoje miejsce na ziemi (zbiory opowiadań *In den Gärten der Nacht. Phantastische Erzählungen* [W ogrodach nocy. Opowiadania fantastyczne], 1990, *Dunkler Fluß des Lebens* [Mroczna rzeka życia], 1992, nowela *Im Haus der Schneekönigin* [W domu Królowej Śniegu], 1994) (por. NOWARA 2012) oraz dramatów, będących nowoczesnym przetworzeniem klasycznych tematów (*Antigone. Und wer spielt die Amme?* [Antygona. A kto zagra nianię?], 2003, *Eurydike* [Eurydyka], 2005).

Pochodzące ze zbioru *Dunkler Fluß des Lebens* opowiadanie *Nimm diese Rosen, Schöne* [Przyjmij te róże, Piękna], poświęcone nimfie wodnej, zaczyna się *medias in res*, gdy pierwszoosobowa narratorka (jak się później okaże – ondyna), zadaje sobie pytanie o powód pojawienia się w niej uczucia obcości w stosunku do mężczyzny, z którym podróżuje tratwą po nieokreślonej bliżej rzece. Narratorka i bezimienny mężczyzna są kochankami, płynącymi w nieznanym kierunku: Ondyna w myślach konsekwentnie określa swojego wybranka mianem „Mężczyzna”, sama zaś przyznaje, że ma trzy imiona, lecz ujawnia tylko dwa z nich: Obca i Ondyna. Jak dowiadujemy się z jednej z kilku retrospekcji, mężczyzna spotkał samotną Ondynę w „Zatoce Śnieżnych Róż”⁹ (NEUWIRTH 1992: 176), skąd zabrał ją na tratwę. W trakcie rejsu kochankowie wyznają sobie miłość i zawierają symboliczny ślub. Ich podróż kończy się w portowym mieście u ujścia rzeki, w którym mężczyzna zdradza Ondynę. Zraniona nimfa zostawia ukochanego z kochanką, sama zaś wchodzi do rzeki i odpływa ku jej źródłom. Opis podróży obydwu postaci stanowi jednak tylko jedną z dwóch warstw narracyjnych, z jakich składa się opowiadanie: druga z nich to dialog Ondyny z ojcem, powracający w jej myślach na zasadzie reminiscencji.

Mimo że, podobnie jak u Bachmann, mamy tutaj do czynienia z narratorką pierwszoosobową, to w tekście pojawiają się także dialogi między mężczyzną a nimfą, wprowadzające do opowiadania bezpośredni punkt widzenia mężczyzny. Ewidentnym nawiązaniem do tekstu *Ondyna odchodzi* jest natomiast fragment, w którym nimfa po zdradzie mężczyzny zwraca się w myślach do ojca, stwierdzając, iż „potworem nie jest zwierzę, lecz człowiek” (NEUWIRTH 1992: 182). Chodzi tutaj o parafrazę słów, od których zaczyna się monolog Ondyny u Bachmann: „O ludzie! Wy, potwory!” (BACHMANN 1994: 162). Do wniosku, iż ludzie są potworami, Ondyna u Neuwirth musi jednak wpierw dojść, nie posiada bowiem, tak jak Ondyna u Bachmann, samoświadomości swojego istnienia: jej pojawienie się w świecie ludzi jest bowiem niczym narodziny niepojmującej niczego istoty, a ona sama jawi się jako *tabula rasa*, którą zapisują dopiero doświadczenia zebrane w podróży z mężczyzną.

⁹ Wszystkie tłumaczenia na język polski – o ile nie podano inaczej – są mojego autorstwa – N.N.M. Warto tutaj zwrócić uwagę na symbolikę róż: Ondyna prosi ojca o gałązkę róży, lecz gdy ją dostaje, ojciec ostrzega ją, że będzie musiała za nią słono zapłacić – pozna szczęście, lecz wkrótce po nim zazna nieszczęścia. I tak się faktycznie dzieje: pod koniec opowiadania Ondyna żałuje przyjęcia róży. Nietrudno w tym kontekście utożsamić różę z miłością, która początkowo jest źródłem uniesienia, by z czasem stać się przyczyną cierpienia. Z kolei białe róże w zatoce, w której ukazała się nimfa, podkreślają niewinność Ondyny w chwili jej „narodzenia” – pojawienia się w świecie ludzi.

Najważniejszym z owych doświadczeń – podobnie jak u Bachmann – jest doświadczenie miłości, której dysponentem od początku jest mężczyzna: w jego wydaniu miłość staje się narzędziem władzy i przywiązywania do siebie drugiego człowieka. W jednym z fragmentów tekstu Ondyna wyznaje: „[...] potem widziałam jego usta, które bezdźwięcznie formowały słowo, słowo, którym mnie do siebie przywiązał, słowo miłość, miłość, miłość [...]” (NEUWIRTH 1992: 175), by w innym miejscu ponownie wyznać: „[...] i czyż nie było tak, że to słowo było jego wynalazkiem, jego potężnym czarem, którym mógł mnie do siebie przywiązać i którym przywiązywał mnie do siebie [...]” (NEUWIRTH 1992: 175).

Jej stosunek do miłości ewoluuje pod wpływem wspólnej podróży: wprawdzie Ondyna jest gotowa oddać za nią wszystko, potem jednak odkrywa, że miłość to puste słowo i że może ranić, w końcu zaś pojmuję, że to ciężar, który przywiązywał ją do ziemi. Co przy tym frapujące, zdradzając Ondynę, mężczyzna uwalnia ją jednocześnie od ciężaru miłości, którym obarcza swoją nową kochankę. Gdy Ondyna wyobraża sobie, że mężczyzna obejmuje inną kobietę i wyznaje jej miłość, ma wrażenie, że jej „ciało traci ciężar, jakim było życie na ziemi, jak gdyby ciężar, który mężczyzna nazywał miłością, został nagle [z niej – N.N.M.] zdjęty [...]” (NEUWIRTH 1992: 181), by parę wierszy dalej wyznać: „Jakże lekka jestem bez tego dziwnego szczęścia miłości” (NEUWIRTH 1992: 183). Wodna istota odkrywa zatem miłość jako rozkosz iluzji, a deziluzja przynosi wprawdzie uczucie rozczarowania, jednocześnie jednak działa na nią niczym *katharsis*.

Dyskurs miłości zostaje tym samym ściśle powiązany z dyskursem ciała: co znaczące, inaczej niż w dotychczasowych realizacjach motywu ondyny, nimfa w utworze Neuwirth nie dąży do uzyskania duszy. Gdy Ondyna materializuje się w postaci kobiety i pojawia się w „Zatoce Śnieżnych Róż”, jest właśnie przede wszystkim pięknym – niemym, bezwolnym i nieświadomym swego ja – ciałem, na które zwraca uwagę mężczyzna. Od początku też związek Ondyny i mężczyzny opiera się na fascynacji jej ciałem i to właśnie z nim związane są jego – z gruntu stereotypowe – oczekiwania: Ondyna ma być obiektem jego adoracji (dlatego, zwracając się do nimfy, prosi ją, aby rozpuściła włosy), jego ozdobą (z nią u boku mężczyzna chce pokazać się w mieście) oraz matką jego dziecka, które ma stać się „znakiem ich miłości” (NEUWIRTH 1992: 178). Frapujące jest przy tym, że to właśnie ta prośba mężczyzny budzi zdziwienie Ondyny – podczas gdy jego pozostałe prośby nimfa spełnia nieomal bezrefleksyjnie. Gotowa jest więc odegrać rolę kochanki, obiektu westchnień i przedmiotu adoracji, a nawet żony, ale już nie matki. Problem macierzyństwa zdaje się także źródłem uczucia obcości, jakie Ondyna zaczyna żywić w stosunku do ukochanego. Jest to jednak

jedyne takie miejsce w tekście, gdy nimfa nie tyle sprzeciwia się wymaganiom mężczyzny, ile nie traktuje ich jako czegoś oczywistego. Jej zdziwienie nie pociąga jednak za sobą żadnego innego działania: wodna panna dalej podróżuje wspólnie z mężczyzną i jest mu uległa¹⁰. Związek z mężczyzną oparty jest przy tym jednoznacznie na seksualnej fascynacji, co ujawniają jego pożądlive spojrzenia, a przede wszystkim pytanie: „Piękna, czy mogę patrzeć na ciebie, gdy będziesz się przebierać?” (NEUWIRTH 1992: 174). Jak w wielu tekstach kultury, tak i tutaj spojrzenie jawi się jako synonimiczny odpowiednik seksualnego pożądania.

To również cielesna fascynacja jest tym czynnikiem, pod wpływem którego tożsamość Ondyny ulega przemianie: „[...] i nieważne, czym byłam kiedyś, w jego objęciach stałam się kobietą, której on sobie życzył [...]” (NEUWIRTH 1992: 175). Można odnieść wrażenie, że mężczyzna w miłosnym akcie stwarza kobietę niczym Bóg lepiący pierwszego człowieka z gliny, powołując do życia wytwór swoich marzeń: w tym sensie Ondyna nie zyskuje własnej tożsamości, lecz zyskuje tożsamość zaprojektowaną dla niej przez mężczyznę. Co znaczące, tak dzieje się także w przypadku innej kobiety, z którą mężczyzna zdradza Ondynę. Również ją mężczyzna formuje według własnego upodobania: „[...] a ona stawała się piękna pod wpływem jego pieszczot, jej niezgrabne kształty nabierały w jego rękach gracji [...]” (NEUWIRTH 1992: 181). Zachowanie kochanka Ondyny nie odbiega przy tym od postępowania innych ludzi, których Ondyna spotyka na swojej drodze: „Szłam między domami, po dnie ogromnych przepaści, i czułam na sobie spojrzenia tysiąca mężczyzn i tysiąca kobiet, które, nie pytając, rozbierały mnie” (NEUWIRTH 1992: 176). Nimfa jako kobiece ciało *per se* jest przedmiotem pożądania i obiektem seksualnym, a to, czego doświadcza, przydarza się także wielu innym kobietom: wchodząc do rzeki po zdradzie mężczyzny, Ondyna czuje, że „jej ciało było jak wiele tysięcy innych ciał” (NEUWIRTH 1992: 178). Rzecz ma się podobnie ze zdradą mężczyzny – nie jest ona czymś wyjątkowym, co przydarza się wyłącznie jej, lecz nabiera charakteru uniwersalnego doświadczenia, wspólnego wszystkim kobietom. W miejsce przypadkowej kobiety, z którą zdradza Ondynę mężczyzna, mogłaby się pojawić każda inna:

Stałam w pewnym mieście, wokół mnie kamienne góry domów,
a w nich pokój, w którym pewien mężczyzna prowadził do łóżka pewną
kobietę, i była ona mała i duża, i niezgrabna i koścista, i gruba

¹⁰ Może właśnie dlatego, gdy mężczyzna prosi ją, aby została matką ich dziecka, Ondyna dziwi się – jej reakcja współgra z faktem, iż figura matki jest w tekście wielką nieobecnością: nie znając własnej matki, Ondyna nie może w konsekwencji sama odkryć w sobie matczyne powołania.

i chuda, i brązowo- i czarno- i rudowłosa, a jej twarz piękna i brzydka, i stara, i bardzo młoda [...].

NEUWIRTH 1992: 182

Frapujące jest to, że Ondyna – zmieniając schemat narracji charakterystyczny dla mitologicznych przekazów – nie mści się na wiarołomcy: to on powoli zabija ją (jej ciało), biorąc sobie inną i wyznając innej miłość. Odchodząc, nimfa opuszcza swoje ciało, które upodabnia się do ciała zmarłej Ofelii:

[...] i leżę w wodzie z otwartymi oczami i nie pamiętam już, czym są słowa, a potem jestem daleko od tego ciała i widzę je, jak podobne do wyrwanej z korzeniami wodnej rośliny płynie w głąb morza, jak jego różowe sutki ssą małe ryby, gnieźdząc się w jego złotych włosach, całując jego otwarte usta i zlizując z jego oczu sól.

NEUWIRTH 1992: 183

Tym sposobem wodna istota zostaje zredukowana do bezwolnego przedmiotu, który nawet po śmierci jest obiektem pożądania, niebędącego w stanie się zemścić, ani nawet powziąć myśli o odwecie.

Przyczyn takiego stanu rzeczy można przy tym upatrywać w fakcie, że wodna nimfa nie ma świadomości płci, a świat, do którego wkroczyła za pośrednictwem mężczyzny, jest światem na wskroś zmaskulinizowanym – Ondyna od początku pojawienia się w „Zatoce Śnieżnych Róż” jest zdana na mężczyznę, jego punkt widzenia i przede wszystkim – jego język. Język, którego używa, jest językiem mężczyzny, nie jej. Jak dalece jest od niego uzależniona, uświadamia przede wszystkim fakt, iż musi się nim posłużyć, aby poznać samą siebie – aby dotrzeć do swoich wspomnień, musi posługiwać się mową, której nauczył ją mężczyzna: droga do własnego „ja” prowadzi nieubłaganie przez męski porządek. Jako jedyny i niezbywalny dysponent języka mężczyzna wydobywa Ondynę z nicości, podając jej rękę i zwracając się do niej słowami: „Chodź, musisz marznąć w twojej samotności” (NEUWIRTH 1992: 176). Ondyna musi przy tym przyjąć język mężczyzny jako swój, gdyż jest on warunkiem uzyskania przez nią człowieczeństwa:

Odkąd pewnego marcowego poranka weszłam na tratwę, każda sytuacja była ubrana w słowa, aż wreszcie uświadomiłam sobie, że język stał się najważniejszym środkiem mojego stawania się człowiekiem.

NEUWIRTH 1992: 176

Wkroczenie do porządku symbolicznego – by użyć terminologii Lacana – dokonuje się zatem za pośrednictwem języka. Co znaczące,

porządek go poprzedzający – a więc semiotyczny – naznaczony był ciszą. Ondyna nie jest nawet pewna, czy miała wtedy świadomość samej siebie i za pomocą jakiego medium komunikowała się ze światem. Dopiero nauczywszy się języka od mężczyzny, nimfa może przypomnieć sobie swoje rozmowy z ojcem – lecz także one uświadamiają, że w owej przed-świadomej fazie nie była dysponentką swojego losu: by pojawić się w zatoce, musiała wprawdzie uzyskać zgodę swojego ojca. Sięgając ponownie do teorii psychoanalitycznych¹¹, można by powiedzieć, że figura ojca, łączona przez Freuda, Lacana czy Kristevą z systemem symbolicznym, do którego dziecko wkracza, uzyskawszy samoświadomość, zajmuje tutaj miejsce figury matki, kojarzonej zazwyczaj z tym, co przed-świadome: enigmatyczny ojciec, władca tajemniczego królestwa, z którego wywodzi się Ondyna, jest – jak się wydaje – semiotycznym odpowiednikiem mężczyzny ze świata ludzi (a więc porządku symbolicznego). I, co nie jest bez znaczenia, obaj posiadają nad Ondyną władzę absolutną, decydując zarówno o jej świadomym, jak i przed-świadomym „ja”. Jej uwikłanie w męski świat, a wręcz zniewolenie przez struktury patriarchalne, sięgające nawet tego, co nieuświadomione, uzmysławia dodatkowo fakt, że po zdradzie mężczyzny Ondyna nie wraca „do siebie” w dosłownym tego słowa znaczeniu, lecz do tajemniczej figury ojca: „Na swoich ustach czuję trochę soli, lecz odwracam się w stronę źródeł rzeki, gdzie będę leżeć na piersi mego ojca, jak gdybym nigdy nie opuściła jego królestwa” (NEUWIRTH 1992: 183) – czekając, można by dodać, aż kolejny mężczyzna wezwie ją do swojego świata.

Przyjmując, że los Ondyny uosabia kondycję kobiety we współczesnym społeczeństwie, stwierdzić trzeba, iż Neuwirth stawia z gruntu pesymistyczną diagnozę co do jej sytuacji, ewokując obraz totalnej supremacji mężczyzny i wykluczenia kobiety z męskiego porządku. Kobiecie tej odebrano nawet prawo do bycia aktywną w ramach ról przewidzianych dla niej przez mit: egzotycznej uwodzicielki i bezlitosnej mścicielki, a w zamian za to zredukowano do bycia pięknym, zdanym na łaskę i niełaskę mężczyzny, ciałem.

¹¹ Postaci wodnych kobiet wydają się ciekawym przedmiotem dociekań ukierunkowanych psychoanalitycznie. Próbę analizy porównawczej motywu ondyn z perspektywy psychoanalitycznej podejmuje np. Katarzyna SZKARADNIK (2015).

Meluzyna – kobieta lekkich obyczajów: Otter Barbary Frischmuth

Podobnie jak pisarstwo Ingeborg Bachmann, twórczość Barbary Frischmuth (rocznik 1941) „stanowi o kształcie współczesnej austriackiej literatury kobiet” (ŁAWNIKOWSKA-KOPER 2007: 132). Pisarka porusza się jednak z dala od feminizmu w jego radykalno-wojującym wydaniu, mimo że jej nazwisko przywoływane jest często w kontekście formowania się drugiej fali ruchu kobiet w niemieckim obszarze językowym. Zdaniem jednego z badaczy jej twórczości, Frischmuth wychodzi poza typową dla tego okresu literaturę feministyczną, „rozsadzając moralistyczno-autobiograficzny krąg, w którym literatura ruchu kobiet, sięgająca do realistyczno-mimetycznych środków wyrazu, poruszała się od swoich początków” (SCHNELL 1993: 413). Wprowadzając poetykę i postaci ze świata baśni i fantazji, Frischmuth „w swoich utworach analizuje kondycję kobiety we współczesnym społeczeństwie, poddając krytyce wszelkie mechanizmy zniewolenia i dehumanizacji”¹². Intencja ta uwiadacznia się w opowiadaniu *Die Klosterschule* [Szkola zakonna] (1968), w którym autorka wskazuje na problem języka jako narzędzia kontroli, opresji i indoktrynacji oraz skazanej na niego kobiecości, dla której nie istnieje tożsamość inna niż ta pojmowana tradycyjnie (EIGLER, KORD 1997: 135), oraz chyba w największym jej sukcesie czytelniczym, pierwszym tomie trylogii *Die Mystifikationen der Sophie Silber* [Mistyfikacje Sophie Silber] (1976), niebędącym, w ocenie jednej z badaczek, „ani feministyczną satyrą, ani feministyczną rewoltą”, lecz „opowiedzianą w ciepłym tonie historią emancypacji” (CELLA 1982: 225).

Wodna nimfa – meluzyna – jest bohaterką pomieszczonego w zbiorze *Mörderische Märchen* [Mordercze baśnie] krótkiego opowiadania *Otter* [Żmija] (1989). Wbrew tytułowi nie jest jednak jego główną bohaterką, lecz przypadkową towarzyszką mężczyzny, wokół którego koncentruje się akcja. Inaczej także niż u Bachmann i Neuwirth, jej postać zostaje przybliżona czytelnikowi za pośrednictwem trzecioosobowego narratora, który ma wprawdzie wgląd w myśli i przeżycia mężczyzny, jednak w postać meluzyny już nie. Obraz wodnej istoty wyłania się z przemyśleń i komentarzy mężczyzny oraz z wypowiedzianych przez nią z rzadka kwestii.

Akcja rozgrywającego się współcześnie opowiadania daje się streścić w kilku zdaniach: w wyniku tragicznej śmierci przyjaciela główny bohater – anonimowy mężczyzna – awansuje w pracy. Dręczące go poczucie winy z powodu wypadku przyjaciela sprawia, że wychodzi z przyjęcia

¹² <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Frischmuth-Barbara;3902842.html> (4.01.2017).

zorganizowanego z okazji swojego awansu w pracy i mimo nieprzyjemnej pogody (jest zimno, mokro i pada śnieg) udaje się do parku, gdzie ma nadzieję spotkać kobietę lekkich obyczajów, nie ma bowiem ochoty wracać do swojej przyjaciółki. Wtedy w jego pobliżu materializuje się meluzyna, która zaprasza go do samochodu i odwozi do swojego domu, gdzie mężczyzna przez kilka dni korzysta z jej usług. Po tym czasie mężczyzna wraca do pracy. Gdy zbity z tropu bohater zastanawia się, jak usprawiedliwić swoją kilkudniową absencję, okazuje się, że od momentu jego zniknięcia upłynęła zaledwie noc.

Zgodnie z tradycyjnym przekazem meluzyna pojawia się więc w chwili, gdy mężczyzna wpada w tarapaty – mimo że nie chodzi o dosłowne zagrożenie życia, to bohater potrzebuje jej pomocy, aby przetrwać wewnętrzny kryzys i uciszyć wyrzuty sumienia. Wyjątkowo wyraźnie sugerowany jest także jej związek z wodą: prostytutka mieszka w domku nad rzeką, na półkach jej mieszkania leżą muszcelki i amonity, z upodobaniem zajada się homarami i rakami. Zapadając w sen w jej domu, mężczyzna odnosi zaś wrażenie, że przenosi się do podwodnego świata. Podobnie jak w tradycyjnych przekazach, meluzyna, przyjmując mężczyznę do swojego domu i oddając mu swoje ciało, stawia mu warunek – nawet podczas pożycia pragnie pozostać w pończochach, umocowanych do paska okalającego jej biodra: „Tak już ma, nigdy nie pokazuje się z nagimi stopami. Tik, niech nazwie to, jak chce, ona przy tym pozostanie i nie ma co na to więcej tracić słów” (FRISCHMUTH 1992: 66). Inaczej jednak niż w tradycyjnych realizacjach tego motywu, meluzyna nie ostrzega mężczyzny przed możliwymi konsekwencjami złamania tabu. Podobnie jak jego literaccy antenaci, także bohater Frischmuth nie potrafi poskromić swojej ciekawości: podglądając meluzynę w kąpielu, odkrywa, że między jej palcami u stóp rozciąga się błona. Przepętniony wstrętem nie jest w stanie więcej się do niej zbliżyć. Z jej strony nie dosięga go jednak żadna kara – wskazując na pustą puszkę z pieniędzmi, nimfa odwozi go w milczeniu do biura.

Porównując postać meluzyny wykreowaną przez Frischmuth z jej legendarnym pierwowzorem, nie można oprzeć się wrażeniu, że straciła ona ową aurę wyjątkowości i niesamowitości, charakterystyczną dla jej poprzedniczek. Wyłaniając się w zimowy wieczór z zasłony śniegu, nimfa nie poraża mężczyzny swoją urodą, a bohater decyduje się skorzystać z jej usług, bo nie ma innego wyboru. Meluzyna niewiele mówi, nie pragnie niczego i nie stawia żadnych żądań – poza już wspomnianym. Podglądając nagą meluzynę w kąpielu, mężczyzna świadomie przekracza ustaloną przez nią granicę. Jak pisze Anna Maria Stuby, zakazy, które wydają meluzyny, zmierzają do zachowania kobiecej samodzielności i godności (STUBY 1992: 68). Tak wydaje się także w tym przypadku: mężczyzna,

wbrew woli meluzyny, zdobywa ostatni wolny skrawek autonomiczności i intymności, jaki wodna kobieta pragnęła zachować dla siebie.

Bohaterka Frischmuth nie ma nic z mitycznej meluzyny, potężnej czarodziejki: zostaje zredukowana do kupczącej swoim ciałem, pozbawionej wyrazu i woli do samostanowienia kobiety z marginesu. Niebagatelny jest jednak przy tym fakt, iż jej postać jest sytuowana w tekście konsekwentnie na granicy snu i jawy: mieszkając z meluzyną, bohater właściwie nieustannie śpi, w przerwach jedząc i obcując z nimfą. Nie ma także świadomości upływającego czasu: wydaje mu się, że spędza z wodną istotą kilka dni, podczas gdy w rzeczywistości jest to zaledwie jedna noc. Poetyka snu, w którą zostaje spowite opowiadanie, sprawia, że także sama meluzyna jawi się jako postać z sennych fantazji – jako wyśniona projekcja męskiego ja nie ma w tym sensie prawa zachowywać się inaczej, niż chciałby tego śniący o niej mężczyzna.

Uwagi końcowe

Zestawiając wykreowane przez Neuwirth i Frischmuth postaci wodnych kobiet z Ondyną Ingeborg Bachmann, nie można oprzeć się wrażeniu, że mimo rozdarcia i uwikłania w męski świat posiada ona większą niż jej następczynię wolę do samostanowienia i świadomość konsekwencji bycia kobietą w zmaskulinizowanym społeczeństwie. Bohaterka Bachmann jest istotą zdolną do krytycznej refleksji i werbalizacji trapiących ją problemów, podczas gdy wodne nimfy Neuwirth i Frischmuth zdają się skazane na bezrefleksyjne pełnienie ról, które przypisuje im porządek patriarchalny. Zredukowane do pięknych, nieomal milczących, a nawet sprzedajnych, ciał, nie pragną (bądź nie są w stanie) nawet kusić ani uwodzić: nie mają w sobie nic z niszczycielskich *femme fatales*, stając się figurami ekskluzji kobiety z przestrzeni fallocentrycznej. W tym sensie opowiadanie Bachmann, mimo że opublikowane kilkadziesiąt lat wcześniej niż utwory Neuwirth i Frischmuth, urasta nieomal do rangi feministycznego manifestu: wodna kobieta u Bachmann staje się podmiotem swojej własnej historii, podczas gdy jej następczynię mogą być owej historii jedynie bezwolnymi przedmiotami.

Literatura

ANDRZEJCZAK Henryka (1999): *Motyw Meluzyny-wietrznicy w śląskich podaniach*. W: MALICKI Jan/HESKA-KWAŚNIEWICZ Krystyna (red.): *Śląskie miscellanea*. T. 12. Katowice: 117–126 [Prace Komisji Historycznoliterackiej nr 22].

- BAACKMANN Susanne (1995): „Beinah mörderisch wahr“: *Die neue Stimme der Undine. Zum Mythos von Weiblichkeit und Liebe in Ingeborg Bachmanns „Undine geht“*. In: *The German Quarterly* Nr. 68/1: 45–59.
- BACHMANN Ingeborg (1994): *Ondyna odchodzi*. W: TEJŻE Rok trzydziesty. Przeł. Krzysztof JACHIMCZAK. Kraków: Wydawnictwo Literackie: 162–171.
- BARTSCH Kurt (1983): „Schichtwechsel“? *Zur Opposition von feminin-emotionalen Ansprüchen und maskulin-rationalem Realitätsdenken bei Ingeborg Bachmann*. In: JURGENSEN Manfred (Hg.): *Frauenliteratur. Autorinnen – Perspektiven – Konzepte*. München: Lang: 76–89.
- BORKOWSKA-RYCHLEWSKA Alina (2007): „Ondyna“ Hoffmanna – u źródeł romantycznej opery i dramatu. W: *Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej* nr 98/2: 27–41.
- CELLA Ingrid (1982): „Das Rätsel Weib“ und die Literatur. *Feminismus, feministische Ästhetik und die Neue Frauenliteratur in Österreich*. In: ZEMAN Herbert (Hg.): *Amsterdamer Beiträge zur Neuen Germanistik*. Bd: 14: *Studien zur österreichischen Erzählliteratur der Gegenwart*. Amsterdam: 189–228.
- EIGLER Friederike Ursula, KORD Susanne (1997): *The Feminist Encyclopedia of German Literature*. Westport, London: Greenwood Press.
- EL NAWAB Mona (1993): *Ingeborg Bachmanns „Undine geht“*. Ein stoff- und motivgeschichtlicher Vergleich mit Friedrich de la Motte-Fouqués „Undine“ und Jean Giradoux’ „Ondine“. Würzburg: Königshausen und Neumann.
- Encyklopedia PWN*: <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Frischmuth-Barbara;3902842.html> (4.01.2017).
- FASSBIND-EIGENHEER Ruth (1994): *Undine oder die nasse Grenze zwischen dir und mir. Ursprung und literarische Bearbeitungen eines Wasserfrauenmythos. Von Paracelsus über Friedrich de la Motte Fouque zu Ingeborg Bachmann*. In: MÜLLER Ulrich, HUNDSNURSCHER Franz, SOMMER Cornelius (Hg.): *Stuttgarter Arbeiten zur Germanistik*. Nr. 291. Stuttgart.
- FRENZEL Elisabeth (1992): *Stoffe der Weltliteratur: ein Lexikon dichtungsgeschichtlicher Längsschnitte*. Stuttgart: Kröner: 647–649.
- FRISCHMUTH Barbara [1989] (1992): *Otter*. In: Dies.: *Mörderische Märchen und andere Erzählungen*. Salzburg, Wien: Dt. Taschenbuch-Verl.: 62–71.
- KŁAŃSKA Maria (2007): *Die Rezeption der Prosa Ingeborg Bachmanns in Polen*. In: BIAŁEK Edward, HAŁUB Marek, TOMICZEK Eugeniusz (Hg.): *Der Hüter des Humanen. Festschrift für Prof. Dr. Bernd Balzer zum 65. Geburtstag*. Beihefte zum Orbis Linguarum. B. 61. Dresden, Wrocław: 21–49.
- KOPALIŃSKI Władysław (2011): *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm: Bellona.
- KOPALIŃSKI Władysław [b.r.publ.]: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. W: <http://www.slownik-online.pl/kopalinski/CB6357E546936325C1256571007453AC.php> (5.09.2017).
- LAM Andrzej [b.r.publ.]: *Siedmiokrotna Lorelei*. W: *Poezja niemieckiej poezji klasycznej w przekładach Andrzeja Lama*. W: http://knpk.ah.edu.pl/palio/html.run?_Instance=wsh-postgres&_PageID=1&_CatID=1769&_LangID=1&_CheckSum=217418930 (20.12.2016).

- ŁAWNIKOWSKA-KOPER Joanna (2007): *Barbara Frischmuth – Wyobrażenia w służbie intelektu. Refleksje o literaturze i kobiecości*. W: *Zbliżenia Interkulturowe. Polska – Niemcy – Europa*, nr 2: 132–137.
- MAZUR Aneta (2001): *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- NEUWIRTH Barbara (1992): *Nimm diese Rosen, Schöne*. In: Dies.: *Dunkler Fluß des Lebens. Erzählungen*. Frankfurt am Main, Leipzig: Insel Verlag: 171–183.
- NEUWIRTH Barbara (1999): *Das Feuer brennt weiter*. In: <http://www.barbaraneuwirth.com/texte/original/txt001.html> (12.05.2011).
- NOWARA Nina (2006): *Motyw kobiety fatalnej w wybranych utworach Gerharta Hauptmanna*. W: SZEWCZYK Grażyna Barbara (red.): *Gerhart Hauptmann. W sześćdziesiątą rocznicę śmierci*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego: 27–44.
- NOWARA Nina (2012): *Das feministische Frauenbild in der Science Fiction von Barbara Neuwirth*. In: BEUTIN Heidi, BEUTIN Wolfgang, BLEICHER-NAGELSMANN Heinrich, SCHMIDT Herbert, WÖRMANN-ADAM Claudia (Hg.): *„Frauen sind dazu berufen, Utopien bewohnbar zu machen“*. *Frauenbilder in Kunst und Literatur*. Mössingen-Talheim: Talheimer 142–156.
- OPPMAN Artur (1895): *Z dziejów świata*. W: TEGOŻ: *Pieśni*. Warszawa: Nakładem Teodora Paprockiego i Spółki.
- OTTO Beate (2001): *Unterwasser-Literatur. Von Wasserfrauen und Wassermännern*. Würzburg: Königshausen und Neumann.
- RAUCH Angelika (1985): *Sprache, Weiblichkeit und Utopie bei Ingeborg Bachmann*. In: *Modern Austrian Literature* Vol. 18, No 3/4: 21–37.
- RZEPNIKOWSKA Iwona [b.r.publ.]: *Meluzyna*. W: *Polska bajka ludowa. Słownik*. <http://bajka.umk.pl/slownik/lista-hasel/haslo/?id=114> (10.08.2017).
- SCHNELL Ralf (1993): *Geschichte der deutschsprachigen Literatur seit 1945*. Stuttgart, Weimar: Metzler.
- SCHUSCHENG Dorothe (1987): *Arbeit am Mythos Frau. Weiblichkeit und Autonomie in der literarischen Mythenrezeption Ingeborg Bachmanns, Christa Wolfs und Gertrud Leuteneggers*. Frankfurt/Main, Bern, New York, Paris: Lang.
- STEINKÄMPER Claudia (2007): *Melusine – vom Schlangenweib zur „Beauté mit dem Fischeschwanz“*. *Geschichte einer literarischen Aneignung*. Göttingen: Vandenhoeck und Ruprecht.
- STEPHAN Inge (2006): *Gender, Geschlecht und Theorie*. In: VON BRAUN Christina, STEPHAN Inge (Hg.): *Gender Studien. Eine Einführung*. Stuttgart, Weimar: J.B. Metzler: 52–90.
- STUBY Anna Maria (1992): *Liebe, Tod und Wasserfrau: Mythen des Weiblichen in der Literatur*. Opladen: Westdt. Verlag.
- SZKARADNIK Katarzyna (2015): *Porwanie – otchłanie – powołanie, czyli dokąd wabił romantyków śpiew Lorelei*. W: MODZELEWSKA Ewa, SOBOL Paweł (red.): *Romantycy na krańcach świata. Podróże egzotyczne i peregrynacje wewnętrzne*. Kraków: Księgarnia Akademicka: 177–190.

- TREUDL Sylvia (1993): *An nächtlichen Ufern. Über Barbara Neuwirth*. In: REICHART Elisabeth (Hg.): *Österreichische Dichterinnen*. Salzburg, Wien: Müller: 169–190.
- WEIGEL Sigrid (1987): *Die Stimme der Medusa. Schreibweisen in der Gegenwartsliteratur von Frauen*. Dülmen-Hiddingsel: Tende.
- WOLF Christa (1989): *Die zumutbare Wahrheit. Prosa der Ingeborg Bachmann*. In: KOSCHEL Christine, VON WEIDENBAUM Inge (Hg.): *Kein objektives Urteil – nur ein lebendiges. Texte zum Werk von Ingeborg Bachmann*. München: Piper: 96–107.

Ondyny i meluzyny we współczesnej niemieckojęzycznej literaturze kobiet (Bachmann, Neuwirth, Frischmuth)

Streszczenie: Artykuł jest próbą genderowego odczytania motywu ondyny i meluzyny w trzech tekstach autorstwa współczesnych pisarek austriackich: Ingeborg Bachmann (*Ondyna odchodzi*), Barbary Neuwirth (*Nimm diese Rosen, Schöne*) oraz Barbary Frischmuth (*Otter*). We wstępie autorka artykułu przybliży kontekst mitologiczny i literacki, w jakim motyw ów funkcjonuje, by następnie na tym tle umiejscowić analizy wymienionych wyżej utworów. Nie mniej ważne jest pytanie o feministyczną progresywność badanych tekstów: wychodząc z założenia, że utwór Bachmann odznacza się myśleniem (pre)feministycznym, autorka sytuuje w jego kontekście teksty Neuwirth i Frischmuth, powstałe kilkadziesiąt lat później.

Słowa kluczowe: gender, feminizm, nimfa, ondyna, meluzyna, literatura austriacka, Ingeborg Bachmann, Barbara Neuwirth, Barbara Frischmuth, wiek XX, mit

Undinen und Melusinen in der deutschsprachigen Literatur der Gegenwart (Bachmann, Neuwirth, Frischmuth)

Zusammenfassung: Im Beitrag wird der Versuch unternommen, eine genderorientierte Analyse des Motivs der Undine und Melusine in drei Texten zeitgenössischer österreichischer Autorinnen (Ingeborg Bachmanns *Undine geht*, Barbara Neuwirths *Nimm diese Rosen, Schöne* und Barbara Frischmuths *Otter*) zu liefern. Im einleitenden Teil des Beitrags wird der mythologische und literarische Kontext, in welchem das Motiv funktioniert, skizziert. Vor diesem Hintergrund wird anschließend die Analyse der genannten Werke vorgenommen. Nicht weniger wichtig ist die Frage nach der feministischen Progressivität der zu untersuchenden Texte: von der Annahme ausgehend, dass sich der Text Bachmanns durch ein (prä)feministisches Denken auszeichnet, werden in seinem Kontext die Texte Neuwirths und Frischmuths situiert, welche einige Jahrzehnte später entstanden sind.

Schlagwörter: Gender Studies, Feminismus, Nymphe, Undine, Melusine, österreichische Literatur, Ingeborg Bachmann, Barbara Neuwirth, Barbara Frischmuth, das 20. Jahrhundert, Mythos

Undines and Melusines in Contemporary German Women's Literature (Bachman, Neuwirth, Fischmuth)

Abstract: The article is an attempt at a gender reading of the motif of undine and melusine in three texts by contemporary Austrian writers: Ingeborg Bachmann (*Undine Goes*), Barbara Neuwirth (*Nimm diese Rosen, Schöne*) and Barbara Frischmuth (*Otter*). In the introduction, the author describes the mythological and literary context in which this motif functions, and then places the analyses of the above mentioned works against this background. Another important issue is the question of the feminist progressiveness of the texts under examination: basing on the assumption that Bachmann's work is characterised by (pre)feminist thinking, the author places in its context the texts by Neuwirth and Frischmuth, written several decades later.

Keywords: gender, feminism, nymph, undine, melusine, Austrian literature, Ingeborg Bachmann, Barbara Neuwirth, Barbara Frischmuth, 20th century, myth

Nina Nowara-Matusik, doktor habilitowana nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego, w roku 2008 doktorat na temat postaci kobiecych w prozie Iny Seidel („*da die Tränen der Frauen stark genug sein werden*“, *Zum Bild der Frau im Erzählwerk Ina Seidels*, Katowice 2016), publikacje na temat twórczości F. Schillera, G. Hauptmanna, H. Bienka, A. Scholtisa, E. Hilschera, M.L. Kaschnitz, tłumaczenia w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawstwa i filmoznawstwa, zainteresowania badawcze: *Gender studies*, literatura kobieca, literatura fantastyczna, niemieckojęzyczna literatura na Śląsku, opublikowała rozprawę habilitacyjną na temat problematyki artysty w twórczości Eberharda Hilschera.

Nina Nowara-Matusik, Dr. habil., geb. 1980, wissenschaftliche Mitarbeiterin am Institut für Germanische Philologie der Schlesischen Universität Katowice. 2008: Promotion über Frauenbilder im Prosawerk Ina Seidels. Publikationen zu F. Schiller, G. Hauptmann, H. Bienek, I. Seidel („*da die Tränen der Frauen stark genug sein werden*“, *Zum Bild der Frau im Erzählwerk Ina Seidels*, Katowice 2016), A. Scholtis, E. Hilscher, M.L. Kaschnitz; Übersetzungen in den Bereichen Literatur-, Kultur- und Filmwissenschaft. Forschungsschwerpunkte: Gender Studies, Literatur von Frauen, phantastische Literatur, die deutschsprachige Literatur in Schlesien. Habilitationsprojekt: Künstlerproblematik im Werk von Eberhard Hilscher.

Karsten Dahlmanns
Schlesische Universität, Katowice

Götz Aly und Hans-Ulrich Wehler über Kapitalismus, Antisemitismus und Sozialpolitik

Der vorliegende Essay enthält einige Beobachtungen und Reflexionen, die an den in der vorigen Nummer dieser Zeitschrift erschienenen Aufsatz unter dem Titel „Zur Kontroverse um Götz Alys *Warum die Deutschen? Warum die Juden?*“ anschließen. Die neuerliche Beschäftigung mit Alys Forschung rechtfertigt sich aus dem Erscheinen seines neuesten Buches *Europa gegen die Juden 1880–1945*. Die 2017 publizierte Abhandlung stellt eine Weiterführung des Ansatzes dar, der Alys 2011 auf den Markt gekommenem Buch über den in letzter Konsequenz mörderischen Neid der Deutschen auf die Juden zugrunde liegt. Beide Aufsätze widmen sich also *einem* Forschungsprogramm, wenn Imre Lakatos' Begriff in das Reich idiographischer Wissenschaft ausgedehnt werden darf (vgl. LAKATOS 1982: 46–52).

Wie zuvor geschehen, sollen auch diesmal ausgewählte Reaktionen auf Alys Buch in der deutschsprachigen Presse diskutiert werden. Unter ihnen verdienen zwei Rezensionen besonderes Lob dafür, daß sie in einer Zeit, wo nur zu gern ‚mißverstanden‘ und entstellend zitiert wird, in prophylaktischer Absicht hervorheben, was auch der Verfasser der gegenwärtigen Zeilen über Alys Buch denkt:

An der deutschen Urheberchaft für den Holocaust lässt Aly keinen Zweifel. Nur böser Wille kann ihm die Absicht unterstellen, diese Schuld und Verantwortung relativieren zu wollen, wenn er betont, dass die Nationalsozialisten Helfer und Mittäter in ganz Europa fanden.

Die Idee, Antisemitismus als europäisches Phänomen von Athen bis Budapest, von Paris bis Berlin zu deuten, ohne den Holocaust direkt in den Mittelpunkt zu rücken, ist originell. Darin nach heimlichen Entschuldungswünschen zu fahnden, ist keinen Gedanken wert, gerade bei einem Historiker, ohne den die hiesige Holocaustforschung um einiges ärmer wäre.

REINECKE 2017

Darüber hinaus betrachtet der vorliegende Aufsatz ausgewählte Argumente Hans-Ulrich Wehlers, der uns als scharfer Kritiker Alys erinnertlich ist (vgl. DAHLMANN 2017: 45, 52). Dies geschieht in der Absicht, Wehlers Kritik zu kontextualisieren. Wie sich erweisen wird, könnte ein systematischer Grund für Wehlers Ablehnung des Alyschen Forschungsprogramms vorliegen. Er wäre in Wehlers kapitalismuskritischen Anschauungen zu finden, die – mit manchem sachlichen Fehler belastet – sozialdemokratische Vorstellungen von Wirtschaft, Staat und Gesellschaft favorisieren, sowie dem Umstand, daß jedwede anthropologische Argumentation, die vollständig genug ist, um auch den Neid zu kennen, auf Ideen sozialdemokratischen oder sozialistischen Zuschnitts zu wirken pflegt wie das Tageslicht auf Vampire. Insofern wiederholt Wehler mit Aly, was Karl Marx mit dem französischen Schriftsteller Eugène Sue vornahm, nachdem jener einen Roman über den Neid und dessen Überwindung als Aufgabe für den Einzelnen, nicht für die Gesellschaft, veröffentlicht hatte (vgl. SCHOECK 1966: 159–163).

1. Alys Argument in grundsätzlicher Betrachtung

Alys neuestes Buch untersucht die Judenfeindschaft in Europa während der Jahre 1880 bis 1945, mit besonderem Gewicht auf der Zeit vor dem Ausbruch des Zweiten Weltkrieges. Dabei wird der deutsche Sprachraum ausgespart; erforscht werden Frankreich, Polen, die Ukraine, Rußland, Litauen, Ungarn, Rumänien, Bulgarien und Griechenland.¹ Der Historiker beschreibt die verschiedenen Erscheinungen des Antisemitismus in diesen Ländern unter drei Aspekten:

– Angehörige der Mehrheitsbevölkerung vieler der genannten Staaten berauben Juden ihres Besitzes, beschädigen oder vernichten deren Behausungen und Werkstätten, Ladengeschäfte etc., vergewaltigen, verstümmeln und morden (vgl. ALY 2017: 166–178 u.ö.).

¹ Daß diese Aufzählung historisch ungenau ist, da, um nur *ein* Beispiel zu nennen, Polen erst nach dem Ersten Weltkrieg wiedererstand, versteht sich von selbst. Sie ist dennoch hinreichend verständlich.

- Die Regierungen fast aller der genannten Staaten betreiben Sozialpolitik auf Kosten der Juden. Um die jeweilige Mehrheitsbevölkerung zu fördern, werden verschiedenste Gesetze erlassen, die Juden in ihrer Berufswahl und -tätigkeit behindern, jüdische Kaufleute und Unternehmer mit Sondersteuern und schikanösen Auflagen belegt. Auch im Bildungswesen wird den Juden das Fortkommen erschwert, um die Mehrheitsbevölkerung zu bevorteilen, z.B. durch konfessionell gebundene Studienplätze (vgl. ebd. 94–98, 205–208 u.ö.)
- In den Jahren vor dem Beginn des Zweiten Weltkriegs wird in den meisten der genannten Staaten eine Politik favorisiert, die auf die Emigration ihrer jüdischen Minderheit zielt. Dies soll einen möglichst homogenen Nationalstaat schaffen, ist nicht nur gegen die Juden, sondern auch gegen andere Minderheiten gerichtet. Daher wird es von Aly u.a. im Zusammenhang mit Maßnahmen des Bevölkerungsaustausches betrachtet (z.B. zwischen Griechenland und der Türkei, vgl. ebd. 188–192).

Wie jedem mit den Ergebnissen der Kulturanthropologie und den ‚benachbarten‘ Gebieten der Philosophie auch nur oberflächlich Vertrauten deutlich sein dürfte, künden sämtliche Einträge dieser Liste von einem starken Einfluß des Neides. Mehr noch als die Aneignung fremden Eigentums verrät dessen Zerstörung sein Wirken; erkennt der Neider ein Ding oder Talent in fremdem Besitz, kommt es ihm weniger darauf an, dergleichen ebenfalls zu besitzen – dies wäre Ehrgeiz oder Wetteifer –, sondern darauf, daß der Beneidete es *nicht* habe (vgl. SCHÖECK 1966: 27–29, 111–113, 187). Wie in der vorigen Nummer dieser Zeitschrift besprochen, kann sich dieser Zerstörungswunsch auch auf das (inner- und äußerliche) Wesen des Beneideten beziehen; in solchen Fällen wäre von Existenzneid zu sprechen (vgl. ebd. 123–126, DAHLMANNS 2017: 51–52). Freilich mag auch die ‚wilde‘ Aneignung fremden Besitzstandes desto leichter fallen, wenn der Plünderer sich zuvor hat zu der Meinung überreden lassen, daß die fraglichen Summen oder Gegenstände auf bedenklichen Wegen in das Haus des Geplünderten (und zudem womöglich Ermordeten) gelangt seien. Derartige Überzeugungsarbeit übernehmen nur zu gern Ideologien – nicht ausschließlich dann, wenn Juden auszuplündern sind.

Die Behinderung jüdischen Aufwärtsstrebens *raubt* einer Minderheit von Landsleuten Bildungs- und Karrieregelegenheiten einschließlich der Früchte, die sie dank dieser Gelegenheiten einfahren dürfte. Selbiges gilt für (wilde) Vertreibungen und (geregelte) Ausweisungen. In beiden Fällen soll Konkurrenz aus dem Weg geschafft werden, verlangt es die Mehrheit nach den Posten, Geschäften und Einkünften, welche sonst von Juden errungen, abgeschlossen und erzielt würden. Damit dürfte

das Raub- und Plünderungsmotiv hinreichend deutlich geworden sein. Außerdem läßt sich das für den Neid in seiner Reinform kennzeichnende Zerstörungsmotiv ausmachen. Denn natürlich bilden die Volkswirtschaften der bei Aly in Rede stehenden kontinentaleuropäischen Staaten keine Nullsummenspiele; natürlich wird die Zurückdrängung oder Vertreibung eines sehr dynamischen Anteils der Bevölkerung dazu führen, daß die Gesamtleistung der jeweiligen Volkswirtschaft hinter ihren Möglichkeiten zurückbleibt, ihre künftige Entwicklung verkrüppelt. Das Ergebnis: weniger Wohlstand für alle.

Wie die gegenwärtigen Bemerkungen deutlich machen, sollte Alys Ansatz weder als originell, noch als abseitig bezeichnet werden. Aus der Sicht einer liberalen Staatsphilosophie, die die Einsichten der Kulturanthropologie über den Neid nicht ignoriert, wirken Alys Bemühungen eher wie eine lange erwartete Fallstudie, eine gleichsam folgerichtige Expedition in die Abgründe des zwanzigsten Jahrhunderts, geführt wie von einem Kompaß vom hier mehr als relevanten Begriffe des Neides.

2. Zu den Reaktionen auf Alys neues Buch

Wie seine Vorgänger-Publikation hat auch Alys neuestes Buch unterschiedliche Reaktionen in der deutschsprachigen Presse hervorgerufen.

Stefan Reinecke stimmt den im vorausgegangenen Abschnitt getroffenen Erwägungen zu, wenn er feststellt: „Am Grund des Antisemitismus leuchtet [...] Aly zufolge ein antikapitalistischer Affekt“ (REINECKE 2017). Der Rezensent der *taz* hält einen solchen Ansatz jedoch für zu allgemein. Außerdem werde von Aly „der traditionelle christliche Antisemitismus als *Movens* beiseite gewischt“, bleibe außer Acht, daß die Opfer des Holocaust in Ost- und Ostmitteleuropa „oft bettelarm“ gewesen seien (ebd.).

Diese offenkundige Leerstelle in seiner Erklärungskette versucht Aly durch den Verweis auf den Essay des linken Zionisten Ber Borochow von 1917 zu füllen, der glaubte beobachtet zu haben, dass jüdische Schuster und Weber in Osteuropa wendiger als ihre christlichen Konkurrenten mit dem Veränderungsdruck klarkamen. Dieser schütterere Beleg überzeugt nur, wer ohnehin an Sozialneid als Schlüsselmotiv glaubt.

ebd.; vgl. vor diesem Hintergrund ALY 2017: 78, 359–365

Der zuletzt erwähnte Umstand stellt ganz sicher ein Problem für Alys Ansatz dar, wie schon in der vorigen Nummer dieser Zeitschrift ausgeführt. Ähnlich äußert sich Sybille Steinbacher in der Wochenzeitung

Die Zeit, wenn sie Alys Deutung für „zweifellos nicht falsch, jedoch als alleinige Erklärung für antijüdische Politik nicht hinreichend“ hält (STEINBACHER 2017). Hingegen läßt sich der von Reinecke genannte Antijudaismus traditionell christlichen Zuschnitts („Gottesmörder“ etc.) als eine jener Ideologien, die, wie oben ausgeführt, Raub und Brandschatzung jüdischen Eigentums erleichtern, in Alys Ansatz integrieren. Deshalb darf Reineckes Einwand – wie auch der ganz ähnlich gelagerte Einwand Andrea Hopps, Aly „vernachlässig[e] die Verschränkungen des synchron und diachron vielschichtigen Vorurteils mit jeweils unterschiedlich gewichteten politischen, ökonomischen oder sozialen Impulsen“ (HOPP 2017) – als nicht-stichhaltig gelten. Darüber hinaus betont der Verfasser des Buches *Europa gegen die Juden*, daß in den zeitgenössischen Quellen Argumente im Sinne des kirchlich tradierten Antijudaismus kaum vorzufinden seien (vgl. ALY 2017: 377).

Ein Kuriosum bildet die von der *Süddeutschen Zeitung* publizierte Rezension Barbara Distels. Die ehemalige Leiterin der KZ-Gedenkstätte Dachau leitet ihren Text mit den folgenden Bemerkungen ein:

Es ist sicherlich nicht rufschädigend zu behaupten, dass Götz Aly, den die *Welt* als „Bestsellerautor, Journalist und Historiker“ titulierte, umstritten ist. Der heute fast Siebzigjährige hat es im Laufe von Jahrzehnten immer wieder verstanden, Mitglieder seiner Zunft vor den Kopf zu stoßen, persönlich zu kränken oder lächerlich zu machen. [...] Mitarbeiter von Gedenkstätten bezeichnete er als „schlecht getarnte Langweiler, die einfalllos und betulich an ihren Lebenszeitstellen kleben und den Status quo verteidigen“.

DISTEL 2017

Solche Bemerkungen sind vortrefflich geeignet, Bedenken bezüglich eines womöglich auf Seiten der Rezensentin bestehenden Mangels an Objektivität zu zerstreuen. Im Verlauf ihrer eigentümlich unbeholfen wirkenden Rezension kritisiert die derzeit im wissenschaftlichen Beirat des Trägervereins des Hauses der Wannsee-Konferenz tätige Frau Distel² denn auch als einen der wenigen greifbaren Punkte, daß Aly „bei seiner Darstellung der Geschichte der Wannsee-Konferenz [...] den aktuellen Diskurs der Zeitgeschichtsforschung“ unberücksichtigt gelassen habe (DISTEL 2007). Weitere Kritik gilt dem Umstand, daß Weißrußland kaum besprochen worden sei.

Von bedeutenderem Kaliber ist die in der *Welt* erschienene Rezension aus der Feder Sven Felix Kellerhoffs, der eine Ähnlichkeit zwischen Aly und Ernst Nolte ausmacht, sie zudem mit bössartiger Eleganz unter

² Vgl. <http://www.ghwk.de/informationen/traegerverein-und-beirat/> (21.08.2017).

der Bemerkung lanciert, daß Aly davon hätte wissen können, wenn er in seinen (jungen) Jahren an der Freien Universität Berlin nur gewollt hätte; doch sei er „seinerzeit als Innenpolitikredakteur der ‚tageszeitung‘ tätig [gewesen] und gehörte eher nicht zu den Hörern der morgendlichen Nolte-Vorlesung“ (KELLERHOFF 2017):

Wie einst Ernst Nolte ist inzwischen auch Götz Aly, ein ehemals archivorientierter Geschichtsforscher, zu einem phänomenologisch arbeitenden Essayisten geworden. Das macht seine Bücher nicht weniger anregend, im Gegenteil. Man sollte sie nur als das nehmen, was sie sind: ausgearbeitete Gedankenblitze. Als solche lohnen sie die Lektüre.

ebd.

Dies konstituiert selbst einen Gedankenblitz, der die Lektüre lohnt. Doch bleibt das Problem ungeklärt, welchen epistemologischen Status die Kategorie „Gedankenblitze“ beanspruchen könne. Bewegt sie sich irgendwo zwischen Dichtung und Wissenschaft, und, sofern ja, wo? In jedem Falle will es scheinen, daß der ‚späte‘ Aly näher an den Quellen arbeite als der ‚späte‘ Nolte (vgl. ALY 2017, NOLTE 2011).

Im weiteren Verlauf seiner Rezension konstatiert Kellerhoff, Alys Neid-Deutung wolle nicht recht zu den Verhältnissen in Griechenland passen. Außerdem wolle diese Deutung nicht mit anderen Ansätzen harmonieren, die der Historiker in seinen über Jahrzehnte hin erschienenen Büchern vorgestellt habe. Dies sei auch deshalb problematisch, weil Alys Stil „auf den Leser sehr oft apodiktisch [wirke] – wie vermeintlich allein gültige Erklärungen“ (KELLERHOFF 2017).

Zu Kellerhoffs Diagnosen ist im Einzelnen zu bemerken: Die Juden im griechischen Saloniki, deren Schicksal Aly ausführlich behandelt, waren in der Tat nicht sämtlich vermögend; viele lebten in bescheidenen Verhältnissen. Das freilich ist kein Hindernis für den Neid, der ja gerade in sozialer Nähe gedeiht (vgl. SCHOECK 1966: 30), wie der 1908 gescheiterte Versuch eines Boykotts gegen jüdische Obst- und Gemüsehändler oder die nach 1912 üblich gewordene Praxis der Kapitäne griechischer Frachtschiffe nachweisen, jüdischen Hafenarbeitern das Löschen der Fracht zu verweigern und bloß (nicht-jüdischen) griechischen Schauerleuten den Auftrag zu erteilen (vgl. ALY 2017: 120, 126). Beide Maßnahmen richteten sich nicht gegen Leute von großem Wohlstand in Saloniki, etwa die jüdischen Besitzer der von Aly erwähnten Industrien (vgl. ebd., S. 121). – Zur Frage der Inkompatibilität Alyscher Standpunkte sei bemerkt, daß Forscher sich zu entwickeln pflegen, diesen oder jenen Ansatz entwerfen, im Lichte der Empirie ausreizen, verändern oder verwerfen. Unvereinbarkeiten zwischen den verschiedenen Manifestationen dieses Prozesses sind die logische Folge, ob es sich dabei um

Bücher oder Aufsätze handle; es wäre unklug, hier sterile Einheitlichkeit zu wünschen. Über das vermeintlich Apodiktische von Alys Stil ist im gegenwärtigen Rahmen nicht mehr zu bemerken, als daß der Verfasser von *Europa gegen die Juden* seinen Standpunkt in unpräntiöser Weise und aller Klarheit deutlich macht. Das ist wünschenswert und löblich, zumal es zu sachlicher Kritik einlädt.

Christoph Jahr von der *Neuen Zürcher Zeitung* bringt Alys Heuristik sehr genau auf den Punkt: Aly verstehe, „dass der Antisemitismus als Erklärung für den Genozid [an den europäischen Juden] nicht ausreiche“, halte sich deshalb „nicht mit den Details judenfeindlicher Ideologien auf“. Dafür suche er „nach [den] dahinter liegenden ‚Rationalitäten‘ des Völkermords“ (JAHR 2017). Dies gelinge ihm in beeindruckender Weise, allerdings um den Preis einer Kollision mit landläufigen Vorstellungen von Verteilungsgerechtigkeit:

Wer sich auf der Verliererseite wähnte, mobilisierte soziale und nationalistische Ressentiments gegen die Juden, die ihren sozialen Aufstieg, so hiess es, ausschliesslich zulasten der „einheimischen“, der christlichen Bevölkerung geschafft hätten. Um der „sozialen Gerechtigkeit willen“ den Aufstieg der Juden wieder rückgängig zu machen, war das Ziel christlich-konservativer, aber auch sozialistischer Bewegungen und Parteien.

JAHR 2017

Da Jahr die Fügung „soziale Gerechtigkeit“ (statt z.B. der weniger erbaulichen Bezeichnung „Egalitarismus“) verwendet, dürfte ihm deutlich vor Augen stehen, weshalb Alys Argumente „bisweilen heftige Abwehrreaktionen“ hervorrufen (ebd.). Steinbacher beschreibt den fraglichen Zusammenhang, wie folgt:

Aly wär nicht Aly, ginge es dem ehemaligen Maoisten nicht auch in diesem Buch darum, Repräsentanten und Errungenschaften sozialistischer und sozialdemokratischer Politik zu blamieren, was darin gipfelt, dass er in der Idee von der sozialen Gleichheit und Gerechtigkeit einen Ursprung für den Massenmord an den Juden im Zweiten Weltkrieg sieht.

STEINBACHER 2017

Die Rezensentin fügt an: „Dennoch überwiegt in diesem Buch die Polemik nicht“ (ebd.). Sie lobt den Kenntnisreichtum seines Autors, der „Exzess an Exzess“ reihe, so ein „Panorama des Schreckens“ entfalte; nennt die „Quellenbasis“ des Werks „eindrucksvoll“ (ebd.).

Arno Widmann kommt in der *Berliner Zeitung* zu einem vergleichbaren Befund. Alys Buch lebe von den Details seiner Schilderungen,

verschiedensten Vignetten und Episoden. „Sie erst machen die Infamie deutlich, mit der die Judenverfolgung funktioniert“ (WIDMANN 2017) – und das bereits vor dem eigentlichen Holocaust. Besondere Beachtung verdient, daß Widmann jenen Effekt des Politik gewordenen Neides streift, welcher im vorigen Abschnitt auf die Formel „Weniger Wohlstand für alle“ gebracht worden ist. Er kommentiert Alys Schilderung antijüdischer Schikanen an den Hochschulen Ost- und Ostmitteleuropas mit den treffenden Worten: „Lieber doof als jüdisch“ (ebd.).

Jahr, Steinbacher und, mit Einschränkungen, Widmann benennen, was man – je nach Anschauung – als wenig wichtigen Nebenkriegsschauplatz Alyscher Geschichtsschreibung, deren richtige und wichtige moralische Nutzenanwendung allgemeineren Zuschnitts oder aber eine mißbräuchliche Überspitzung bezeichnen kann. Die in *Warum die Deutschen? Warum die Juden?* und *Europa gegen die Juden* geschilderten Ergebnisse werfen manches Licht auf das Verhältnis von Individualismus und Kollektivismus. Bevor zu diesem Themenbereich weitere Stellung bezogen wird, soll zunächst untersucht werden, was der Historiker (und Aly-Kritiker) Hans-Ulrich Wehler über das Verhältnis von Ökonomie und Staat festzustellen weiß.

3. Wehler über Wirtschaft und Staat

Wehlers Essayband *Die Deutschen und der Kapitalismus* kündigt eine Rezension über Alys *Warum die Deutschen? Warum die Juden?* wie folgt an:

Der Journalist und Holocaustforscher Götz Aly [...] ist mit einem neuen Buch hervorgetreten, in dem er den Sozialneid der Deutschen von 1933 für ihren schließlich militanten Antisemitismus verantwortlich macht. Das ist ein irritierender Irrweg, denn natürlich hat es namentlich im Bildungsbürgertum Neid auf die jungen jüdischen Anwälte und Ärzte gegeben, die dem eigenen Nachwuchs Konkurrenz machten. Aber die historische Forschung hat längst so viele wichtigere Ursachen des deutschen Antisemitismus herausgearbeitet, dass die dramatisierte These vom allgegenwärtigen Sozialneid nur auf ein Nebengleis führt. Wer weiß, was uns als nächste Frucht Alyschen Erkenntnisfließes blüht.

WEHLER 2014: 12

Ganz offensichtlich gibt es etwas an Alys Schaffen, das den emeritierten Ordinarius der Universität Bielefeld aus der Ruhe bringt. Davon zeugt das deutlich hervortretende Bedürfnis, Aly als Journalisten und randständigen Querkopf abzutun.

Im titelgebenden Aufsatz des Bandes skizziert Wehler, was er für Wege und Irrwege der Nationalökonomie als Fach, aber auch als realweltliches Phänomen (also den Gegenstand des Faches) in Deutschland und der Welt hält. Der Text schlägt einen Bogen von Christian Jacob Kraus, dem Nachfolger Kants an der Universität Königsberg und Übersetzer von Adam Smiths *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations* in die deutsche Sprache, bis hin zu den Ursachen der Weltwirtschaftskrise seit 2008 und (vermeintlichen oder tatsächlichen) Fehlentwicklungen des Faches Nationalökonomie in der Gegenwart. Seiner hauptsächlichen Stoßrichtung nach zieht der Essay tonangebende Volkswirtschaftler des neunzehnten, zwanzigsten und frühen einundzwanzigsten Jahrhunderts, einer „zugleich normativ und politisch aufgeladenen Zielutopie“ das Wort zu reden, für die „die optimale Funktionsfähigkeit des Kapitalismus erst in einem staatsfreien, selbstgeregelteten Produktions- und Marktssystem verwirklicht werde“ (WEHLER 2014: 20–21). Es sei klüger, sich an die – laut Wehler auf Smith zurückgehende – Tradition deutscher Staats- und Wirtschaftswissenschaft zu halten, die dem Staat in ökonomischen Dingen „Gestaltungskraft“ zubillige (ebd., 21, vgl. ebd., 31). Als Folgen wirtschaftswissenschaftlicher Staatsfeindlichkeit werden angeführt: Irrwege des Faches selbst, darunter die Verachtung der eigenen Tradition unter Wirtschaftswissenschaftlern deutscher Zunge; eine ungerechtfertigte Bevorzugung von Ideen, die „Turbokapitalismus“, „Raubtierkapitalismus“ oder „Casinokapitalismus“ (ebd., 29, 31) ausmachen oder hervorrufen, einschließlich der mit ihm (vermeintlich oder tatsächlich) einhergehenden Ungerechtigkeiten; die bis in die Gegenwart bestehende Wirtschaftskrise im Anschluß an den US-Immobilienkrach 2008. Immerhin gesteht der Text zu, daß während der 80er Jahre des verstrichenen Jahrhunderts die „in der Bundesrepublik beispiellose Regelungsdichte staatlicher Gesetze und kommunaler Verordnungen [...] zu einem befreienden Zurückschneiden“ nach den Maßgaben des „Neoliberalismus“ (Margaret Thatcher, Ronald Reagan, Milton Friedman) eingeladen habe (ebd., 28).

Soweit Wehlers Argumentation. Sein Aufsatz eröffnet einige wertvolle Perspektiven, z.B. auf die Ursachen deutscher Selbstzerknirschung, wo Markt *und* Staat verachtet werden (ebd., 20, 25). Gleichzeitig sind gravierende Schwächen zu beobachten, neben rhetorischen Ein- und Ausfällen, die weitgehend übergangen werden mögen, vor allem vier sachliche Fehler, die nun im Einzelnen dingfest gemacht werden sollen. Gerade diese fehlerhaften Aussagen sind es, die dem Text seine etatistische Stoßrichtung verleihen.

3.1. „Marktmonismus“

Wehler führt aus:

Erst seit den späten 1970er Jahren brach der Marktfanatismus der ideellen Wegbereiter des künftigen Turbokapitalismus in die Theoriedomäne der deutschen Wirtschaftswissenschaft, dann allmählich auch in die Arena der öffentlichen Meinung ein. [...] Die Schlüsselfiguren der neuen Heilslehre waren Ludwig v. Mises, Friedrich August v. Hayek und Milton Friedman.³ Die beiden ersten [...] spitzten die Wiener Theorietradition auf einen neoliberalen Marktmonismus zu, dem die totale Verbannung des Staates aus dem Wirtschaftsleben als Optimum galt.

ebd., 27–28

Diese Passage enthält (wenigstens) einen schweren sachlichen Fehler. Es läßt sich bezüglich Hayeks nicht einfach über „die totale Verbannung des Staates aus dem Wirtschaftsleben“ schreiben. Dies aus zwei Gründen. Zum einen empfiehlt der spätere Wirtschaftsnobelpreisträger in seiner berühmten Abhandlung *The Road to Serfdom*, daß der Staat den Akteuren auf dem Markt – vulgo: seinen Bürgern – ein Existenzminimum zu garantieren habe (vgl. HAYEK 2007: 215). Zum anderen kennt Hayeks Theorie des liberalen Staates den stabilisierenden Einfluß einer ganzen Reihe von nicht-ökonomischen Institutionen sowohl greifbarer, kodifizierter, als auch ‚bloß‘ habitueller Art bis hin zu Glaube und Aberglaube (vgl. HAYEK 1991: 135–140, 154). Wenn sich irgend etwas Hayek *nicht* vorwerfen läßt, handelt es sich um „Marktmonismus“.

Was den von Wehler im selben Atemzug erwähnten Mises angeht, mögen einige wenige Hinweise genügen. Zum einen ist dem aus Lemberg (Lwów) gebürtigen Nationalökonomem deutlich, daß eine liberale Gesellschaft auf den Staat als Zwangsmittel nicht verzichten kann, außerdem moralische Ressourcen voraussetzen muß, die Marktwirtschaft nicht zu produzieren vermag (vgl. MISES 2002: 33–34, 36–37, 41–42). Er stimmt darin mit Hayek überein, der diesen Sachverhalt umfassender und, wie sogleich deutlich werden wird, in Gestalt einer Evolutionstheorie ausarbeitet. Zum andern war Mises in seinen Wiener Jahren mit Max Scheler bekannt und schuf ein seiner Argumentationsweise nach dessen berühmter Abhandlung *Das Ressentiment im Aufbau der Mora-*

³ Auf Wehlers aggressive Rhetorik sei hier bloß am Rande hingewiesen: „Marktfanatismus“ (für „Einsicht, daß vielfältige Gründe logischer und empirischer Art für die Überlegenheit der Markt- und Unternehmerwirtschaft sprechen“), „Turbokapitalismus“ (für „relativ, weitgehend oder möglichst unbeeinträchtigte Markt- und Unternehmerwirtschaft“), „Heilslehre“ (für „Theorieansatz“ oder „Schule“).

len ganz ähnliches Buch unter dem Titel *The Anti-Capitalistic Mentality* (vgl. MISES 2008, SCHELER 1972). Es zeichnet in teils bestürzender, teils amüsanter Manier habituelle Hemmnisse für jenen „neoliberalen Marktmonismus“ nach, dessen „Zuspitzung“ Mises laut Wehler zu verantworten habe. Damit dürfte deutlich geworden sein, wie verfehlt der Wehlersche Anwurf ist, durch die Österreichische Schule der Nationalökonomie werde mit dem „Marktfanatismus“ eine „Heilslehre“ naiven und, wie sogleich besprochen werden wird, ahistorischen Zuschnitts verbreitet.

3.2. „Physikneid“

Wehler attestiert der Wirtschaftswissenschaft eine „starrsinnige Prognosefixierung, die Albert Hirschman mit einer glänzenden Formulierung als ‚Physikneid‘ der Ökonomen, die auf die imponierende Architektonik der Newtonschen Physik als Vorbild gestarrt hätten, angeprangert hat“. Demgegenüber empfehle sich ein „vertieftes historisches Verständnis des Kapitalismus“ als „ungleich wichtiger“ (WEHLER 2014: 32).

Dazu will bemerkt sein: So geistreich der Physikneid-Vorwurf ist, trifft er doch nur Anteile jener, die Wehler des „Marktfanatismus“ beschuldigt. Seine Geschoßbahn endet somit bloß bei einem Akzidens, nicht dem Kern der Sache. Im Falle Mises' wirkt der fragliche Vorwurf absurd, da dessen Lehre vom Handeln apriorischen Charakters ist (vgl. CALDWELL 2004: 123–126; ROTHBARD 2009: 72). Sofern der inkriminierte Physikneid sich in einer Vorliebe zu formalisiertem Ausdruck niederschlägt, bleibt die Mises-Schule auch davon weitgehend unbetroffen (ebd., 75). Außerdem scheint es, als würden Fragen des Wissenschaftsideals unter Vertretern des Fachs Ökonomie diskutiert, ohne solch harsche Gegensätze ideologisch-geographischer Art anzunehmen, wie Wehler sie ausmacht (VANBERG 2009).

Hayeks Anschauungen über Ökonomie und den liberalen Staat bilden ihrer Anlage nach eine Theorie, die Evolution beschreibt und vor Devolution – vulgo: Verfall, dem Verlust von Freiheit *und* Wohlstand – warnt (HAYEK 1991: 21–28, 52–54). Als solche handelt es sich um eine Lebenswissenschaft (d'accord VANBERG 2009), mithin kaum um ein Gebilde, dessen Schöpfer es für sinnvoll halten würde, die Physik zu imitieren. Deshalb ist die historische Reflexion, wie Wehler sie sehen möchte, ein unabtrennbarer Bestandteil Hayekschen Denkens.

3.3. Zu den Ursachen der Wirtschaftskrise in der Gegenwart

Wehler konstatiert: „In mancher Hinsicht kulminierte die neue Marktdogmatik in dem Verzicht auf die sorgfältige Überprüfung der neu erfundenen toxischen Finanzmarktinstrumente, damit aber letztlich im Kollaps des internationalen Finanzmarktsystems. Diese Konsequenz des entstaatlichten Turbokapitalismus“, der „Absturz in die tiefste Krise seit 80 Jahren“, beweise, daß sich der „Realitätssinn“ verschiedener deutscher Nationalökonomien, die dem Staat eine stärkere Rolle zubilligen, gegenüber „den Protagonisten der ‚Schönen Neuen Welt‘ des staatsfreien Kapitalismus als überlegen erwiesen hat“ (WEHLER 2014: 29). Gier in staatsfreiem Raum – das sei, Wehler folgend, was die Wirtschaftskrise der Gegenwart hervorgerufen habe.

Die Dinge liegen anders. Wie allgemein bekannt, nahm die Banken- oder Wirtschaftskrise der Gegenwart ihren Anfang in den Vereinigten Staaten von Amerika. Weniger verbreitet ist die Einsicht, daß sie durch staatlichen Eingriff hervorgerufen wurde. Politiker wünschten, einkommensschwachen Schichten (i.e. Wählern) den Erwerb eines Eigenheims zu ermöglichen – gegen alle praktische, in diesem Falle aus langen Jahren betriebswirtschaftlicher Erfahrung gewonnene Vernunft. Kein Geringerer als der berühmte US-amerikanische Nationalökonom Thomas Sowell berichtet:

Lenders did not spontaneously begin to lend to people who would not have qualified for loans under the traditional criteria that had evolved out of years of experience in the market. Such risky loans were made under growing pressures from government regulatory agencies and politicians, and even threats of prosecution from the Justice Department if the statistical profiles of borrowers whose loan applications were approved did not match the government's preconceptions.

SOWELL 2009; vgl. zudem SOWELL 2008, zur Vorgeschichte auch BAADER 2007: 103–105

Damit dürfte dem Wehlerschen Argument jede empirische Grundlage entglitten sein.

3.4. Casinokapitalismus und *fiat money*

Als Casino- oder Kasinokapitalismus wird üblicherweise das ‚Spielen‘ an Börsen oder sonstiges Spekulieren auf Gewinne durch Zins- und Preisschwankungen bezeichnet. Nach Meinung Wehlers „fungiert“ der

„Marktdogmatismus [...] als Basis des Casinokapitalismus“ (WEHLER 2014: 31). Seine Auffassung läßt jedoch außer Acht, daß das Milieu, in dem solche Erscheinungen gehäuft beobachtet werden können, gerade *nicht* durch Marktdogmatismus oder -monismus geschaffen worden ist, sondern staatlicherseits – durch die Ablösung der wichtigsten Währungen der Welt vom Goldstandard nach 1914, sowie durch eine beständige und kaum anders als absurd anzusehende Erhöhung der Menge ungedeckten Scheingeldes (*fiat money*), vorgenommen durch staatliche oder staatsnahe Notenbanken (vgl. BAADER 2007: 35–45, 99–103, 110–118). Wehlers Einschätzung der Sachlage verrät also gravierende Unkenntnis. „Was als ‚Turbokapitalismus‘ und ‚Neoliberalismus‘ beschimpft wird, ist [...] in Wahrheit ein *Turbo-Etatismus*“ (ebd., S. 81).

Dem Germanisten – und mit ihm jedem Liebhaber deutscher Literatur – ist *fiat money*, von Fürsten, Staaten oder staatsnahen Organen ausgegebenes Papiergeld ohne Deckung durch Edelmetall aus dem zweiten Teil des Faust vertraut. Dort war seine Einführung, kaum zufällig, die Idee eines Teufels (vgl. GOETHE, *Faust, Zweiter Teil, Kaiserliche Pfalz, Lustgarten*).

4. Die Anmaßung von Wissen und das Schlechte im Guten

Wehlers Aufsatz *Die Deutschen und der Kapitalismus*, dessen Stoßrichtung je nach Auffassung des Rezipienten als kapitalismuskritisch oder etatistisch, sozialdemokratisch oder fiskalsozialistisch bezeichnet werden kann, ruht auf Fundamenten, die nicht standhalten. Der praktische Grund für dieses Ungenügen dürfte darin zu erblicken sein, daß der weithin anerkannte Historiker sich auf ein Terrain gewagt hat, das außerhalb seiner Kernkompetenz liegt. Nicht der Wissenschaftler Wehler spricht, sondern Wehler der Intellektuelle (vgl. HAYEK 1960: 373–374). Diesen Eindruck verstärkt, daß der Historiker in recht naiver Weise annimmt, staatliche Akteure verfügten über einen kaum korrumpierbaren guten Willen und ein hinreichend umfassendes Wissen sowohl wissenschaftlicher, als auch nicht-wissenschaftlicher Natur, das heißt mannigfaltige Kenntnisse der jeweils herrschenden Umstände, Gelegenheiten und Widrigkeiten, vorauszusetzenden Erfahrungen etc. pp., um marktwirtschaftliche Prozesse so zu korrigieren, daß etwas *Besseres* dabei herauskomme (vgl. HAYEK 1945: 519–524). Die unterliegende Theorie von Mensch und Gesellschaft hat Sowell mit adäquatem Sarkasmus als „Vision der Gesalbten“ (*Vision of the Anointed*) bezeichnet (vgl. SOWELL 2011: 94–98).

4.1. Die Nachtseite des *Social Engineering*

Es kann bloß vermutet werden, ob und in welchem Ausmaße Wehlers Etatismus zu seiner Empfindlichkeit Aly gegenüber beitrage. Für eine solche Vermutung spricht die Sachlage selbst. Denn die Studien des jüngeren Historikers über den Zusammenhang zwischen Neid und Antisemitismus enthalten verschiedenste Beispiele, die die Einsicht Hayeks belegen, daß sich mit den Mitteln des Staates der Wohlstand *einer* Bevölkerungsgruppe ausschließlich auf Kosten anderer Bevölkerungsgruppen steigern läßt (vgl. HAYEK 2007: 153–154). Sie veranschaulichen somit zweierlei; zum einen, was sich in grundsätzlicher Weise gegen staatliche Programme zur Förderung ‚sozialer‘⁴ Gerechtigkeit einwenden läßt, und zum andern, in welche Abgründe dergleichen *Social Engineering* führen kann. Alys Abhandlungen *Warum die Deutschen? Warum die Juden?* und *Europa gegen die Juden* dürften zusammen mit seinem früher erschienenen Buch *Hitlers Volksstaat* (ALY 2006) einen der machtvollsten Angriffe gegen die landläufige Idee darstellen, die Förderung ‚sozialer‘ Gerechtigkeit sei etwas *per se* Gutes, die in deutscher Sprache erschienen sind.

Nun betrachtet Alys jüngstes Buch nicht lediglich den Wunsch nach ‚sozialer‘ Gerechtigkeit, während es die Vorgeschichte des Holocaust in verschiedenen Staaten Kontinentaleuropas untersucht, sondern auch nationale Emanzipationsbewegungen, Vorstellungen von ethnischer Homogenisierung in den neu entstandenen, verkleinerten oder vergrößerten Staatswesen. In diesem Zusammenhang schreibt Aly von „einer schwer erträglichen Einsicht“, die er „nicht behaupten, aber zur Diskussion stellen“ wolle (ALY 2017: 379):

Das Böse entsteht nicht allein aus dem Bösen, sondern auch aus dem prinzipiell Guten. Gute, niemals zu missbilligende Bildungspolitik und der staatlich geförderte Willen zu massenhafter Aufwärtsmobilität, also die größten Erfolge im Europa des 20. Jahrhunderts, steigerten den Hass. Dieselbe Ambivalenz muss für die schönsten, gleichfalls bewahrenswerten politischen Ideen der europäischen Neuzeit in Betracht gezogen werden. Sie heißen: Demokratie, Volksfreiheit, Volkswillen, Selbstbestimmung und soziale Gleichheit. [...] Unter dem extremen Druck des von Deutschland begonnenen und geführten Krieges begünstigte der zivilisatorische Fortschritt den Zivilisationsbruch (ebd.).

⁴ Das Attribut erscheint in uneigentlicher Rede, weil es dem Begriff der Gerechtigkeit jede Klarheit raubt (vgl. HAYEK 1991: 114–119).

4.2. Wenig Substantielles in den Reaktionen

Viele Rezensenten heben auf diese Stelle ab. Steinbacher begreift sie im Zusammenhang mit Alys Wunsch, Sozialdemokraten und Sozialisten zu blamieren (vgl. Abschnitt 2). Distel konstatiert, daß man Alys zur Diskussion gestellter Hypothese nicht folgen müsse (vgl. DISTEL 2007). Hopp ergreift die Gelegenheit, ein Urteil über die angelsächsisch geprägten Staaten der Neuen Welt zu fällen: „Die Feststellung, dass Demokratien ihre eigenen Grundprinzipien wie Anerkennung und Integration von Minderheiten mitunter nicht beherzigen, gilt nicht nur für Europa. Das klägliche Versagen der Flüchtlingskonferenz von Évian 1938 ist dafür ein Beispiel“ (HOPP 2017). Daran ist dreierlei bemerkenswert. Zum einen erweist sich Hopps Argument als wenig überzeugend, weil die fraglichen Menschen sich noch gar nicht auf dem Staatsgebiet z.B. der Vereinigten Staaten von Amerika befanden, dort also auch keine „Minderheit“ bildeten. Zum andern bleibt unklar, auf welche Theorie oder reale Spielform der Demokratie Hopp sich bezieht, wo sie die „Anerkennung und Integration von Minderheiten“ beschwört; nicht nur die Geschehnisse, von denen Alys Buch *Europa gegen die Juden* unterrichtet, sondern auch die Französische Revolution und der vornehmlich von Seiten der *Democratic Party* erfolgte Widerstand gegen die Emanzipation der Schwarzen in den USA deuten darauf hin, daß die von Hopp als grundlegend eingeforderten Tugenden nicht zu den stärksten Zügen vieler Ausführungen des demokratischen Staatsmodells gehören (vgl. DAHLMANNS 2017: 56–57 im Anschluß an Wilhelm Röpke). Zum dritten schließlich bringt Hopp den westlichen Vertretern in Évian weit weniger Verständnis entgegen, als Aly es tut (vgl. ALY 2017: 280–292, bes. 286, 292). Sie scheint zu vergessen, wie einfach das Bewerten *ex post* im Vergleich zu der Aufgabe fällt, sich der Forderung des Tages mit ihren tausend Unwägbarkeiten gewachsen zu zeigen!

Widmann läßt seine Besprechung mit dem letzten Satz des obigen Zitats ausklingen, nachdem er einen Bogen zur sog. Flüchtlingskrise geschlagen hat. Wie die vor dem Zweiten Weltkrieg aus Europa auswandernden Juden würden auch die nach Westeuropa strebenden illegalen Einwanderer der Gegenwart nicht bloß „nach einem besseren Leben“ suchen. „Es geht um Menschen, die fliehen müssen, um leben zu können“ (WIDMANN 2017). Die Deutung des Kommentators der *Berliner Zeitung* zeugt von gutem Willen, doch tut sie der Sachlage Gewalt an. Erstens wäre einzuwenden, daß die Beweggründe der Allermeisten, die widerrechtlich nach Europa kommen, sich von jenen der Juden unterscheiden. Zweitens mangelt das Element des Neides der Bevölkerungsmehrheit auf die vermeintlich oder tatsächlich Tüchtigeren, sich angesichts der Her-

ausforderungen der Moderne geschmeidiger Zeigenden, erfolgreicher Bildenden, leichter Aufsteigenden. Wenn hier mit Aly ein zivilisatorischer Kontrast zwischen Mehrheitsbevölkerung und (künftiger) Minderheit angenommen werden soll, liegen die Dinge im Falle der sog. Flüchtlingskrise spiegelverkehrt (vgl. WIPPERMANN 2011, JAHR 2011, wie bei DAHLMANN 2017: 54–56 diskutiert).

Jahr bemerkt zunächst wie Distel, daß man „Alys zugespitzter These, dass das Böse [...] aus dem prinzipiell Guten, der Demokratie, der Volkssouveränität und der Forderung nach sozialer Gleichheit, entstehen kann, [...] nicht folgen“ müsse. Er fügt an: „Aber darüber nüchtern nachzudenken, lohnt sich im Zeitalter populistischer Aushöhlung des westlichen Gesellschaftsmodells dennoch“ (JAHR 2017). Gegen diese Einschätzung läßt sich wenig einwenden, obgleich es klüger gewesen wäre, bei ihrer Formulierung auf den unscharfen und überwiegend polemisch verwendeten Begriff des Populismus zu verzichten. So soll ebendies jetzt geschehen: nüchtern über Alys These nachzudenken.

4.3. Die Wucht ungewollter Konsequenzen

Rufen wir uns einen Satz Alys aus der oben zitierten Passage in Erinnerung: „Das Böse entsteht nicht allein aus dem Bösen, sondern auch aus dem prinzipiell Guten“. Eine derartige Feststellung wirkt weit weniger dramatisch, sobald in Rechnung gestellt wird, daß *sämtliches* Handeln sowohl einzelner Menschen, als auch jenes von Gruppen, Institutionen bis hin zu Staaten und Staatenbünden dem Gesetz der ungewollten und unvorhergesehenen Folgen (*Law of Unanticipated Consequences*) unterliegt (vgl. MERTON 1936). Kein Mensch – und auch kein Gremium von Menschen – kennt alle Konsequenzen seiner Handlungen, wie ihm auch die allermeisten Implikationen der diesem Handeln zugrundeliegenden Theorien, ja zumeist selbst wesentliche Züge ebendieser Theorien unbekannt sind und bleiben. Damit erweist sich die Feststellung, daß das Böse aus dem Guten erwachsen könne, als handlungslogische Binsenweisheit. Sie nennt einen wichtigen Ursprung des Tragischen in der *conditio humana*.

Interessanter wirkt Alys Fügung „aus dem prinzipiell Guten“. Wie der einige Zeilen darauf folgende Hinweis auf „dieselbe Ambivalenz“ bestätigt, enthält sie eine Einschränkung. (Dies entspricht der umgangssprachlichen Verwendung des Typs: „prinzipiell ja, aber...“.) Der Historiker erkennt damit an, daß einige der „schönsten, [...] bewahrenswerten Ideen der europäischen Neuzeit“, darunter „Demokratie, Volksfreiheit, Volkswillen, Selbstbestimmung und soziale Gleichheit“ übelträchtig sein

können. Daß Aly dies „nicht behaupten“, sondern bloß „zur Diskussion stellen möchte“, darf als Milde einem Publikum gegenüber angesehen werden, das ‚soziale‘ Gerechtigkeit und die anderen Einträge dieses Katalogs für sakrosankt zu halten gewohnt ist; die bloße Möglichkeit wird so oder so behauptet, lediglich das Anbränden der kognitiven Dissonanz abgeschwächt.

4.4. Mögliche Einsichten

Ein jeder von Alys Rezensenten hat seine Weise, mit der beschriebenen Spannung umzugehen. Wehler fürchtet, was er – wie gesehen, mit manchem Irrtum geschlagen – als „Turbokapitalismus“ begreift, und hält Maßnahmen des Staates zur Förderung ‚sozialer‘ Gerechtigkeit für unbedingt geboten, die weit über Hayeksche Vorstellungen eines staatlicherseits zu garantierenden Existenzminimums hinausgehen dürften. Vor diesem Hintergrund nimmt es kaum wunder, daß der Emeritus der Universität Bielefeld sich dafür entschieden hat, Aly und dessen jüngeres Werk abzutun. Andere Rezensenten nehmen die Spannung zwischen den von Aly genannten Idealen und den seinerseits überlieferten Episoden wahr, schließen jedoch keine weitere Reflexion an; sie halten (und sitzen) aus, was daraus an kognitiver Dissonanz entstehen mag. Empfindlicher zeigt sich Widmann, der die sog. Flüchtlingskrise vor dem Hintergrund des Alyschen Buches *Europa gegen die Juden* in eine gänzlich verfehlt Analogie preßt, Sozialpolitik globaler Ausrichtung erwartet, sich, nach dem Duktus seines Textes zu urteilen, in heller Verzweiflung befindet. Lediglich Jahr deutet an, daß die Auflösung der kognitiven Dissonanz auch in anderer Richtung erfolgen könne. Sein Argument weist dabei nicht ins Grundsätzliche, sondern Graduelle. Sehr vermutlich meint er, es könne in Sachen „Demokratie, der Volkssouveränität und der Forderung nach sozialer Gleichheit“ (Jahr, wie in Abschnitt 4.2 zitiert) übertrieben oder mancher Irrweg besritten werden. Seine Einschätzung ist ohne Zweifel richtig, wie einige ergänzende, natürlicherweise äußerst verknappte Bemerkungen grundsätzlichen Charakters illustrieren mögen:

- Es darf kaum als sinnvoll gelten, von Demokratie zu schreiben, ohne nähere Bestimmungen anzuschließen, zumal mit der französischen, der angelsächsischen, der schweizerischen und der skandinavischen Tradition sehr unterschiedliche Modelle bereitstehen. Damit wird eine Schwäche benannt, die bereits an Alys Abhandlung *Warum die Deutschen? Warum die Juden?* zu beobachten war (vgl. DAHLMANN 2017: 56–57). Schreibt der Autor des Buchs *Europa gegen die Juden*

von „Volkswille“, scheint er über Rousseau für die französische Tradition zu optieren. Es wäre an der Zeit, die „Konkursmasse von 1789“ (RÖPKE 1948: 76, ohne Kursive) hinter sich zu lassen, sich solchen Demokratie-Traditionen zuzuwenden, in denen die ‚negative‘ Freiheit des Einzelnen stärker verbürgt wird.

- Demokratie und Freiheit sind zweierlei Größen, die einander beeinträchtigen können. Alys *Europa gegen die Juden* enthält viele Beispiele, die diese (keineswegs neue oder radikale) Einsicht untermauern.
- Es gibt eine umfängliche Literatur, die Vorstellungen von „Volksfreiheit“ (Aly) und den verschiedenen Spielformen des Nationalismus kritisch gegenübersteht (vgl. z.B. POPPER 1980: 66–75, 395; auch ALY 2017: 128–130). Wie das Beispiel der Schweiz lehrt, muß, wer dies zugesteht, keineswegs im selben Atemzug einen transnationalen Superstaat mit überbordender Zentral-Bureaukratie empfehlen.
- Wer sicherstellen möchte, daß niemand unter Brücken schlafen muß, braucht deshalb keinem Egalitarismus das Wort zu reden (vgl. Abschnitt 3.1). Es ‚reicht‘ Gutwilligkeit, um dergleichen bereitzustellen. Redeweisen wie „soziale Gerechtigkeit“ oder „Gleichheit“ verdecken diesen wichtigen Sachverhalt.
- Wer umfangreiche staatliche Maßnahmen zur Förderung „sozialer Gerechtigkeit“ oder „Gleichheit“ fordert, hemmt die Wirtschaft seines Landes. Folglich optiert er für einen Zustand, in dem weniger Wohlstand generiert wird, als möglich wäre. Alle werden ärmer. Dies ist die (zumeist) nicht-intendierte Konsequenz einer Politik, die Widmann auf die treffliche Formel „Lieber doof als jüdisch“ bringt.
- Mit dem Neid ist zu rechnen, wo menschliches Handeln in Betracht gezogen wird. Er läuft auf Mißgunst hinaus; daß der andere etwas *nicht* habe – und sei es das Leben –, ist dem Neider wichtiger als der eigene Gewinn (vgl. Abschnitt 1; daher auch der Zusatz „zumeist“ im vorigen Punkt).
- Wer Bildung und Wohlstand wachsen sehen möchte, muß deshalb keineswegs staatliche Maßnahmen empfehlen. Es gibt innerhalb und außerhalb von Alys Schriften genügend Zeugnisse dafür, daß Aufstieg aus eigener Kraft und gegen Schikanen von Seiten der Mehrheitsbevölkerung möglich ist (vgl. ALY 2011: 38, ALY 2017: 92–100, 211–223, SOWELL 2015: 158).

Schlußbetrachtung

Selbst wenn Alys Bücher über den Neid der Deutschen auf ihre jüdischen Nachbarn und die Judenfeindschaft in Kontinentaleuropa nicht

hinreichen, den Holocaust zu erklären – was der Historiker selbst zugesteht (vgl. ALY 2017: 375) –, bleiben sie von großer Wichtigkeit, weil sie einige wesentliche Voraussetzungen beschreiben, ohne die der Mord an den europäischen Juden nie hätte stattfinden können.

Darüber hinaus besitzen Alys *Europa gegen die Juden*, die zuvor erschienene Abhandlung *Warum die Deutschen? Warum die Juden?* und weitere Schriften aus seiner Feder, etwa *Hitlers Volksstaat* oder der kurze eindringliche Text *Neid und Gier in Darmstadt* (vgl. ALY 2010), kathartische Wucht breiterer Ausrichtung. Sie leuchten – gleichsam über Eck im Widerschein, da dies außerhalb des eigentlichen Themas liegt – die dunkle Seite von Bewegungen aus, die auf nationale Emanzipation und ‚soziale‘ Gerechtigkeit aus sind, dabei etatistische Mittel bevorzugen. Natürlich betrachtet Aly nur einige solche Bewegungen, aber seine Beobachtungen lassen sich verallgemeinern, wie sich mit Sowell zeigen läßt (vgl. DAHLMANN 2017: 57–58).

Bringen viele Kommentatoren diesem Kollateralschaden der Alyschen Explorationen Widerstand entgegen, dürfte dies dem Umstand entspringen, daß ihnen wichtige Werke des Übergangsfeldes von Anthropologie, Nationalökonomie und Philosophie unbekannt sind, welche Mißgunst und Neid als übelträchtige Evolutionsfaktoren in ihr Bild des Geschehens einbeziehen, also die Tugend der Umfassendheit besser verwirklichen als konkurrierende Ansätze (vgl. DAHLMANN 2009: 133–134, 139–141). Von einem pro-liberalen Standpunkt wäre weniger von einem Kollateralschaden, als von einem zusätzlichen Nutzen zu sprechen. Um ein bereits gefälltes Urteil (vgl. Abschnitt 4.1) in veränderter Formulierung zu wiederholen: Alys Bücher über den Neid gegen die Juden im Deutschen Reich und Kontinentaleuropa gehören zu den machtvollsten Veröffentlichungen für die Sache der (‚negativen‘) Freiheit, die in deutscher Sprache erschienen sind.

Wenn es in diesem Zusammenhang etwas Aly vorzuwerfen gibt, so lediglich, daß er selbst zu wenig auf den Nexus zwischen seinen historischen Studien und der Forschung eines Schoeck oder Sowell hinweist. Zwar gibt es gegen Ende des Buches *Warum die Deutschen? Warum die Juden?* einige Bemerkungen in Richtung Scheler, als dessen kritischer Nachfolger bezüglich aller hier in Rede stehenden Fragen Schoeck angesehen werden darf (vgl. DAHLMANN 2012), aber sie wirken lustlos und lassen nicht erkennen, daß eine Durchdringung der Materie stattgefunden habe (vgl. ALY 2011: 298–299). Da man nun freilich einem Historiker, der es meisterhaft versteht, die Quellen zum Sprechen zu bringen, unmöglich vorwerfen sollte, er ziehe die historische Forschung staatsphilosophischen Erwägungen vor, freut sich der Verfasser des gegenwärtigen Aufsatzes über die Gelegenheit, angedeutet haben zu können,

welche Einsichten durch eine Verknüpfung der Alyschen Abhandlungen mit den Werken Schoecks, Sowell's, auch Hayeks zu gewinnen seien.

Einen kuriosen Fall der Aly-Rezeption bildet Wehler, dessen Kenntnisse über – eine Marxsche Redeweise bereitet hier besonderes Vergnügen – die politische Ökonomie unserer Tage keiner näheren Überprüfung standhalten. Ob und in welchem Maße der Etatismus des älteren Historikers ihn dazu veranlaßt, den jüngeren Kollegen abzutun, kann nur vermutet werden. Für eine solche Vermutung spricht, daß Alys neuere Studien wuchtige Beispiele für Hayeks Einsicht enthalten, daß selbst die gutwilligsten Etatisten den Aufstieg *einer* Bevölkerungsgruppe lediglich auf Kosten anderer Bevölkerungsgruppen befördern können – und daß dergleichen *nolens volens* oft zu Lasten jener geht, die gefördert werden sollen. „Lieber doof als jüdisch“ (Widmann) bedeutet, wenn das Raubgut aus den Pogromen, den staatlichen Enteignungen etc. erst einmal verbraucht sein wird: Lieber gleich als reich.

* * *

Dank

Ich danke Herrn Dipl.-Math. Nils Gösche und Herrn Dr. habil. Jürgen Wandel, Professor der *Szkoła Główna Handlowa* in Warschau, für ihre wertvollen Hinweise, was Ökonomisches angeht. Alle dennoch bestehenden Mängel dieses Aufsatzes habe allein ich zu verantworten.

Literatur

- ALY Götz (2006): *Hitlers Volksstaat. Raub, Rassenkrieg und nationaler Sozialismus*. Frankfurt am Main: Fischer.
- ALY Götz (2010): *Neid und Gier in Darmstadt*. <https://www.perlentaucher.de/essay/neid-und-gier-in-darmstadt.html> (1.09.2017).
- ALY Götz (2011): *Warum die Deutschen? Warum die Juden? Gleichheit, Neid und Rassenhass 1800–1933*. Frankfurt am Main: Fischer.
- ALY Götz (2017): *Europa gegen die Juden 1880–1945*. Frankfurt am Main: Fischer.
- BAADER Roland (2007): *Geld, Gold und Gottspieler. Am Vorabend der nächsten Weltwirtschaftskrise*. Gräfelng: Resch.
- CALDWELL Bruce (2004): *Hayek's Challenge. An Intellectual Biography of F.A. Hayek*. Chicago: The University of Chicago Press.
- DAHLMANN'S Karsten (2009): *Wissenschaftslogik und Liberalismus. Mit dem Kritischen Rationalismus durch das Dickicht der Weltanschauungen*. Berlin: Weidler.

- DAHLMANNS Karsten (2012): *Schoeck und Scheler*. In: *Studia Neofilologiczne. Prace naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie*, VIII: 61–74.
- DAHLMANNS Karsten (2017): *Zur Kontroverse um Götz Alys ‚Warum die Deutschen? Warum die Juden?‘* In: *Wortfolge/Szyk Słów*, Nr. 1: 39–62.
- DISTEL Barbara (2017): *Komplizen des Holocaust*. <http://www.sueddeutsche.de/politik/2.220/hass-auf-juden-komplizen-des-holocaust-1.3395778> (17.08.2017).
- HAYEK Friedrich August von (1945): *The Use of Knowledge in Society*. In: *The American Economic Review*, Jg. XXXV, Nr. 4 (September 1945): 519–530.
- HAYEK Friedrich August von (1960): *The Intellectuals and Socialism*. In: George B. de Huszar, Hrsg., *The Intellectuals: A Controversial Portrait*. Glencoe: The Free Press: 371–384.
- HAYEK Friedrich August von (1991): *The Fatal Conceit. The Errors of Socialism*. Chicago: The University of Chicago Press (=The Collected Works of F.A. Hayek, Bd. I).
- HAYEK Friedrich August von (2007): *The Road to Serfdom. Text and Documents*. Chicago: The University of Chicago Press (=The Collected Works of F.A. Hayek, Bd. II).
- HOPP Andrea (2017): *Die Dokumente in ein Raster gezwängt*. <http://www.faz.net/aktuell/politik/politische-buecher/antisemitismus-in-europa-die-dokumente-in-ein-raster-gezwaengt-15005926.html> (17.08.2017).
- JAHN Christoph (2011): *Neidhammel und Sündenböcke*. <http://www.nzz.ch/neidhammel-und-suendenboecke-1.12889279> (12.02.2017).
- JAHN Christoph (2017): *Führen Neid und Habsucht zu Völkermord?* <https://www.nzz.ch/feuilleton/holocaust-taeter-und-mittaeter-fuehren-neid-und-habsucht-zu-voelkermord-ld.1302205> (17.08.2017).
- KELLERHOFF Sven Felix (2017): *Warum begann der Holocaust nicht in Frankreich?* <https://www.welt.de/geschichte/article162509684/Warum-begann-der-Holocaust-nicht-in-Frankreich.html> (17.08.2017).
- LAKATOS Imre (1982): *Die Methodologie der wissenschaftlichen Forschungsprogramme. Philosophische Schriften*, Bd. 1. Braunschweig, Wiesbaden: Friedr. Vieweg & Sohn.
- MERTON Robert K. (1936): *The Unanticipated Consequences of Purposive Social Action*. In: *American Sociological Review*, 1, Nr. 6: 894–904.
- MISES Ludwig von (2002): *Liberalism in the Classical Tradition*. Auburn: The Ludwig von Mises Institute. https://mises.org/system/tdf/Liberalism%20In%20the%20Classical%20Tradition_3.pdf?file=1&type=document (23.08.2017).
- MISES Ludwig von (2008): *The Anti-Capitalistic Mentality*. Auburn: The Ludwig von Mises Institute. https://mises.org/system/tdf/The%20Anti-Capitalistic%20Mentality_3.pdf?file=1&type=document (16.08.2017).
- NOLTE Ernst (2011): *Späte Reflexionen. Über den Weltbürgerkrieg des 20. Jahrhunderts*. Wien, Leipzig: Karolinger.
- POPPER Karl Raimund (1980): *Die offene Gesellschaft und ihre Feinde*, Bd. 2: *Hegel, Marx und die Folgen*. Tübingen: Francke.

- REINECKE Stefan (2017): *Auf Biegen und Brechen*. <http://www.taz.de/!5382602/> (17.08.2017).
- RÖPKE Wilhelm (1948): *Die Gesellschaftskrisis der Gegenwart*. Erlenbach-Zürich: Eugen Rentsch.
- ROTHBARD Murray N. (2009): *Man, Economy, and State. A Treatise on Economic Principles, with Power and Market. Government and the Economy*. Auburn: The Ludwig von Mises Institute. https://mises.org/system/tdf/Man%2C%20Economy%2C%20and%20State%2C%20with%20Power%20and%20Market_2.pdf?file=1&type=document (16.08.2017).
- SCHELER Max (1972): *Das Ressentiment im Aufbau der Moralen*. In: ders., *Vom Umsturz der Werte. Abhandlungen und Aufsätze*. Bern, München: Francke 1972: 33–147.
- SCHOECK Helmut (1966): *Der Neid. Eine Theorie der Gesellschaft*. Freiburg im Breisgau, München: Alber.
- SOWELL Thomas (2008): *Do Facts Matter?* <http://www.jewishworldreview.com/cols/sowell100308.php3> (16.08.2017).
- SOWELL Thomas (2009): *Housing Boom and Bust*. <http://www.nationalreview.com/article/227468/housing-boom-and-bust-thomas-sowell> (16.08.2017).
- SOWELL Thomas (2011): *Intellectuals and Society. Revised and Enlarged Edition*. New York: Basic Books.
- SOWELL Thomas (2015): *Wealth, Poverty and Politics. An International Perspective*. New York: Basic Books.
- STEINBACHER Sybille (2017): *Hitlers willige Helfer*. <http://www.zeit.de/2017/25/holocaust-literatur-christian-gerlach-goetz-aly> (23.08.2017).
- VANBERG Viktor (2009): *Die Ökonomik ist keine zweite Physik*. <http://www.faz.net/aktuell/wirtschaft/wirtschaftswissen/wissenschaft-die-oekonomik-ist-keine-zweite-physik-1792335.html> (16.08.2017).
- WEHLER Hans-Ulrich (2014): *Die Deutschen und der Kapitalismus. Essays zur Geschichte*. München: C.H. Beck.
- WIDMANN Arno (2017): „Europa gegen die Juden“: *Die Wirklichkeit ist ein Splattermovie*. <http://www.berliner-zeitung.de/kultur/literatur/-europa-gegen-die-juden--die-wirklichkeit-ist-ein-splattermovie-25778788> (17.08.2017).
- WIPPERMANN Wolfgang (2011): *Reiner Neid? Anmerkungen zu Götz Alys Versuch, den deutschen Antisemitismus zu erklären*. <http://www.juedische-allgemeine.de/article/view/id/11034> (28.07.2016).

Götz Aly und Hans-Ulrich Wehler über Kapitalismus, Antisemitismus und Sozialpolitik

Zusammenfassung: Götz Alys 2017 erschienenes Buch *Europa gegen die Juden 1880–1945* schreibt den Ansatz seiner sechs Jahre zuvor publizierten Abhandlung *Warum die Deutschen? Warum die Juden? Gleichheit, Neid und Rassenhass* fort. Beide Bücher beleuchten den Einfluß von Mißgunst und Neid auf sozialpolitische Maßnahmen im Europa der Zwischenkriegszeit – sowohl auf solche, die ‚soziale‘ Gerechtigkeit ver-

wirklichen sollen, als auch auf solche, die der Schaffung eines möglichst homogenen Nationalstaats dienen sollen. Da Aly auf diese Weise die negative Seite dessen deutlich macht, was üblicherweise als *Social Engineering* bezeichnet wird, findet sein Buch ein negatives Echo bei Kommentatoren, die staatliche Eingriffe in Wirtschaft und Gesellschaft gutheißen. Unter ihnen ist der Historiker Hans-Ulrich Wehler, ein langjähriger Aly-Kritiker. Der gegenwärtige Aufsatz enthält eine kritische Rekonstruktion des Aly'schen Ansatzes und der Reaktionen seiner Kritiker. Außerdem werden die kapitalismuskritischen Anschauungen Hans-Ulrich Wehlers analysiert.

Schlagwörter: Götz Aly, Hans-Ulrich Wehler, Antisemitismus, Egalitarismus, Europa, Interventionismus, Kapitalismus, Nationalismus, Osteuropa, *Social Engineering*, ‚soziale‘ Gerechtigkeit, Zwischenkriegszeit

Götz Aly i Hans-Ulrich Weber o kapitalizmie, antysemityzmie i polityce społecznej

Streszczenie: Opublikowana w 2017 roku książka Götza Aly'ego *Europa gegen die Juden 1880–1945* jest kontynuacją wydanej sześć lat wcześniej rozprawy *Warum die Deutschen? Warum die Juden? Gleichheit, Neid und Rassenhass*. Obydwie książki nawiązują wpływ zawiści i zazdrości na środki polityki społecznej w Europie lat międzywojennych. Chodzi zarówno o rozwiązania mające na celu realizację sprawiedliwości „społecznej”, jak i posunięcia zmierzające do stworzenia możliwie jednolitego państwa narodowego. Ponieważ Aly wskazuje na wady działań określanых zazwyczaj jako *Social Engineering*, jego książka spotkała się z krytyką komentatorów, którzy popierają państwowy interwencjonizm w gospodarce i społeczeństwie. Należy do nich historyk Hans-Ulrich Wehler, krytykujący od lat Aly'ego. Niniejszy artykuł zawiera krytyczną rekonstrukcję koncepcji Aly'ego oraz reakcji jego krytyków. Analizuje również krytykę kapitalizmu, sformułowaną przez Hansa-Ulricha Wehlera.

Słowa kluczowe: Götz Aly, Hans-Ulrich Wehler, antysemityzm, egalitaryzm, Europa, interwencjonizm, kapitalizm, nacjonalizm, Europa Wschodnia, *Social Engineering*, sprawiedliwość „społeczna”, okres międzywojenny

Götz Aly, Hans-Ulrich Wehler on Capitalism, Anti-Semitism and 'Social' Justice

Abstract: Götz Aly's book *Europa gegen die Juden 1880–1945* (Europe against the Jews 1880–1945) is a sequel to his earlier published treatise *Warum die Deutschen? Warum die Juden? Gleichheit, Neid und Rassenhass* (*Why the Germans? Why the Jews? Equality, Envy, and Racial Hatred*). Both volumes explore the impact of envy on policies of 'social' justice and national homogeneity in the interwar period, thereby pointing out the negative aspects of social engineering. As its predecessor, *Europa gegen die Juden* has been, therefore, criticized by commentators of a more interventionist outlook. One of Aly's most prominent – and sternest – critics is the historian Hans-Ulrich Wehler. This essay presents a critical assessment of Aly's argument, the replies of his critics, and Wehler's views on the market economy, interventionism and 'social' justice.

Keywords: Götz Aly, Hans-Ulrich Wehler, Anti-Semitism, capitalism, egalitarianism, Eastern Europe, Europe, interventionism, interwar period, nationalism, social engineering, social justice

Karsten Dahlmanns, seit 2004 in Polen, lehrt am Institut für germanische Philologie der Schlesischen Universität in Katowice deutsche Sprache, Literatur und Kultur. Ausgewählte Buchveröffentlichungen: *Wissenschaftslogik und Liberalismus. Mit dem Kritischen Rationalismus durch das Dickicht der Weltanschauungen* (Berlin 2009); *Wie fertigt man beglaubigte Übersetzungen von Urkunden an? Kommentierte Übersetzungen zu den Texten aus der Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen* (gemeinsam mit Artur D. Kubacki, Chrzanów 2014); *Das verfluchte Amerika. Stefan Georges Verhältnis zu Unternehmertum, Markt und Freiheit* (Würzburg 2016).

Karsten Dahlmanns, doktor habilitowany nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, mieszka od 2004 roku w Polsce. Naucza języka niemieckiego, literatury oraz kultury i historii krajów niemieckojęzycznych. Jego publikacje obejmują m.in. poświęconą filozofii Karola R. Poppera książkę *Wissenschaftslogik und Liberalismus. Mit dem Kritischen Rationalismus durch das Dickicht der Weltanschauungen* (Berlin 2009), wspólnie z Arturem D. Kubackim napisany tom *Jak sporządzać tłumaczenia poświadczonych dokumentów? Przekłady tekstów z „Wyboru polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych z komentarzem”* (Chrzanów 2014) oraz monografię *Das verfluchte Amerika. Stefan Georges Verhältnis zu Unternehmertum, Markt und Freiheit* (Würzburg 2016).

Robert Rduch
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Tłumaczenie poezji w tandemie Komentarz do przekładów wierszy Wacława Rolicza-Liedera na język niemiecki*

Przekłady wierszy Wacława Rolicza-Liedera autorstwa Stefana Georgego nigdy by nie powstały, gdyby nie doszło do spotkania obydwu poetów. Niemiec miał dwadzieścia cztery lata a Polak był o dwa lata starszy, kiedy zafascynowani atmosferą francuskiego symbolizmu, zetknęli się w kręgu Mallarmégo. Do kontaktów doszło dzięki pośrednictwu wspólnego przyjaciela Alberta Saint-Paula. Pierwsze udokumentowane spotkania miały miejsce w Paryżu od końca lutego do połowy marca 1892 roku. Wtedy to zawiązała się przyjaźń, która trwała do śmierci Rolicza-Liedera. Choć już w grudniu 1891 roku George otrzymał kilka wierszy Rolicza-Liedera we francuskim przekładzie autora z prośbą o przetłumaczenie ich na język niemiecki¹, ich translatorska współpraca zaczęła się dopiero w roku 1894. Robert Boehringer wspomina wydarzenie, które zainspirowało Georgego do podjęcia pracy nad tłumaczeniami wierszy Rolicza-Liedera. Po spotkaniu poetów w Wiedniu w czerwcu 1894 roku Rolicz-Lieder zaproponował niemieckiemu przyjacielowi „motyw do drugiego wiersza o Kallimachu²: Przy słuchaniu wiersza w obcym języku obcojęzycznego przyjaciela. Ten wiersz nie

* Niniejszy tekst jest nieznacznie zmienioną wersją artykułu, który został opublikowany po niemiecku (por. RDUCH 2017: 786–796).

¹ Por. karta pocztowa Wacława Rolicza-Liedera do Stefana Georgego z 20.12.1891 (ROLICZ-LIEDER/GEORGE 1996: 81).

² Wiersz Stefana Georgego *An Kallimachus*, poświęcony Roliczowi-Liederowi, ukazał się w czasopiśmie *Blätter für die Kunst* w styczniu 1894 roku.

powstał, ale George zaczął teraz tłumaczyć wiersze Liedera” (BOEHRINGER 1967: 232)³.

W sumie opublikowano tłumaczenia 32 wierszy i krótkiego tekstu prozą⁴ firmowane przez Georgego. Większość z nich ukazała się najpierw w czasopiśmie *Blätter für die Kunst* w latach 1894–1901 (30 wierszy i fragment prozy). W 1905 roku weszły one z drobnymi zmianami do drugiego tomu antologii *Zeitgenössische Dichter* (29 wierszy)⁵ i ukazały się jednocześnie jako broszura *Übertragungen aus den Werken von Waclaw Rolicz-Lieder*. W zbiorowym wydaniu dzieł Georgego znalazł się jeszcze jeden wiersz⁶. Kolejne, nieznane wcześniej, tłumaczenie zostało opublikowane w książkowym wydaniu korespondencji Stefana Georgego z Friedrichem Gundolfem⁷. Sposób publikowania tych przekładów świadczy o tym, że dla obydwu poetów ich translatorska współpraca miała duże znaczenie. Niektóre wiersze Rolicza-Liedera ukazały się po niemiecku jeszcze przed polskimi wydaniem. Dwa niemieckie przekłady zostały zaprezentowane po raz pierwszy w tomie *Wiersze III* w 1895 roku. Również umieszczanie tłumaczeń utworów Rolicza-Liedera na początku zeszytów *Blätter für die Kunst* (por. LANDMANN 1996: 142–143) oraz ich ilościowa dominacja w antologii *Zeitgenössische Dichter* ugruntowują przekonanie, że współpraca translatorska poetów może być traktowana jako wyraz wzajemnej przyjaźni. W latach: 1968 i 1996 ukazały się dwujęzyczne edycje przekładów z dokładnymi informacjami bibliograficznymi (por. GEORGE/ROLICZ-LIEDER 1968; ROLICZ-LIEDER/GEORGE 1996).

Krytycy literaccy i literaturoznawcy rzadko komentowali te przekłady, a jeśli już, to czynili to najczęściej bardzo powierzchownie. „Polak Rolicz” (KERR 1905) został wprowadzony przez swoją obecność w języku niemieckim wyniesiony do rangi „kuzyna Georgego”, ale kiedy Alfred Kerr w krótkim czasie poświęcił antologii *Zeitgenössische Dichter* dwa entuzjastyczne omówienia, nie było w nich ani słowa o liryce Rolicza-

³ Por. list Waclawa Rolicz-Liedera do Stefana Georgego z 2.7.1894 (ROLICZ-LIEDER/GEORGE 1996: 83).

⁴ Chodzi o tekst *Einleitung der Gesamt-Ausgabe*, wprowadzenie do *Wierszów księgi pierwsze drugie i trzecie powtórnie wydane w Krakowie roku MDCCCLXXXVIII* (por. ROLICZ-LIEDER/GEORGE 1996: 51).

⁵ W tym wyborze brakuje wiersza *Hier ist die bei nacht zirpende halle*, który ukazał się w *Blätter für die Kunst* (Bd. 5, Mai 1905, s. 41). Niemiecka wersja wiersza *Ballada o poczciwej dziewczynie* nosiła w *Blätter für die Kunst* (Bd. 2, H. 3, sierpień 1894) tytuł *Ballade von einer teuren magd*. Ten sam wiersz otrzymał w antologii *Zeitgenössische Dichter* tytuł *Meine geliebte...*

⁶ Chodzi o wiersz dedykowany Georgemu *Ich möchte wissen ob auf dieser erde* (por. GEORGE 1929: 104).

⁷ Chodzi o wiersz *Sieben griechische mittelmeerstädte* (por. GEORGE 1962: 139).

-Liedera, a cóż dopiero o jakości przekładu z polskiego na niemiecki. Krytyka interesowała przede wszystkim pytanie: „Kim jest ten tłumacz?” (KERR 1905). Osoba pośrednika przesłoniła efekt pracy translatorskiej i polski oryginał. Kerr pozwolił sobie na drobne porównania oryginału z przekładem tylko w odniesieniu do tłumaczeń poetów francuskich i angielskich, natomiast przekłady wierszy Rolicza-Liedera nie zostały przez niego skomentowane, ponieważ język polski stanowił wtedy dla niemieckich literatów barierę nie do pokonania.

Brak znajomości języka oraz wiedzy o kulturze polskiej sprawiły, że badacze niemieccy długo nie zwracali uwagi na tłumaczenia Georgego z polskiego. Za to w Polsce recepcja tych przekładów doprowadziła do wzrostu zainteresowania liryką Rolicza-Liedera. W 1935 roku Jarosław Iwaszkiewicz opublikował pod pseudonimem Kazimierz Bazar artykuł *Stefan George i Wacław Rolicz-Lieder*. Nie bez zazdrości pisał o przyjaźni nieznanego Liedera z uznanym poetą niemieckim, formułując całościową ocenę: wiersze Rolicza-Liedera są płytkie i bez polotu, szczególnie w zakresie leksyki. Jego sąd opierał się jedynie na znajomości wczesnej liryki Rolicza-Liedera. Również jego poglądy na temat jakości przekładu Georgego bazowały na bardzo skromnym materiale i pozbawione były przekonujących argumentów. Reasumując, stwierdził: „Wystarczy jednak przeczytać te oryginały i porównać je z przekładami, aby zrozumieć, jak wielką przysługę oddał George polskiemu poecie” (BAZAR 1935: 544). Te pochopne uogólnienia Iwaszkiewicza zostały skrytykowane przez Zofię CIECHANOWSKĄ (1937) i Juliusza Wiktora GOMULICKIEGO (1938). Oboje pracowali nad nowym wydaniem poezji Rolicza-Liedera i planowali obszerniejsze prace na temat jego twórczości. Wojna pokrzyżowała ich plany.

Dopiero w 1965 roku ukazał się artykuł Ciechanowskiej pod tytułem *Stefan George i Wacław Rolicz-Lieder – ich translatorska wzajemność*. Pozostaje on do dziś najważniejszym przyczynkiem na temat przekładów Georgego z polskiego, mimo że zastosowana w nim metoda komparatystyczna oraz wnioski sformułowane przez autorkę są pod wieloma względami niewystarczające. Ciechanowska zaprezentowała pierwszą analizę wierszy tłumaczonych przez Georgego. Zestawiła bibliografię z informacjami o pierwodrukach oryginałów i przekładów, która stanowiła bazę dla dalszych badań, ponieważ dostęp do większości zbiorów wierszy Rolicza-Liedera nie jest łatwy. Wychodziły one w bardzo niskich nakładach. Dwadzieścia pięć z trzydziestu dwóch tłumaczonych wierszy zostało opatrzone przez Ciechanowską komentarzami. Autorka korzystała z nieznanych do tej pory materiałów biograficznych. Jeszcze w 1937 roku nawiązała kontakt z Karlem Wolfskehem, poetą i przyjacielem Georgego, ale dopiero w tym artykule

wykorzystała nieopublikowany maszynopis Wolfskehla. Porównując oryginały z przekładami, próbowała ustalić, czy w tłumaczeniu Georgego został podniesiony poziom artystyczny wierszy Rolicza-Liedera (por. CIECHANOWSKA 1965: 51–52). W drodze do tak wyznaczonego celu posłużyła się metodą, której systematyka miała gwarantować naukowość jej postępowania. Podzieliła analizowane przekłady na trzy grupy reprezentujące, jej zdaniem, trzy różne strategie translatorskie. Niestety nie udało się jej przekonująco wyjaśnić, na czym miałyby polegać sugerowane przez nią różnice w „technice przekładu” (por. CIECHANOWSKA 1965: 56), ponieważ konstruowała swoją argumentację pod wyraźnym wpływem tezy postawionej przez Iwaszkiewicza, jakoby przekłady Georgego były wyraźnie lepsze od oryginałów Rolicza-Liedera. Jej analizy struktur rytmicznych i leksykalnych w wierszach polskich i ich niemieckich tłumaczeniach są przeważnie precyzyjne, ale w żadnym razie nie pozwalają na tak jednoznaczne ogłoszenie wyższości georgowskiego przekładu nad wierszami w języku polskim, jak czynił to Iwaszkiewicz. Polska germanistka wielokrotnie stwierdza, że George poprawia i ulepsza oryginał⁸. Nawet jeśli zaakceptujemy stanowisko, że przekład może być lepszy od oryginału, to o poprawkach może być mowa tylko wtedy, kiedy tłumacz opanował język wyjściowy tak dobrze, że jest w stanie dostrzec wszystkie niuanse językowe oryginału. Stefan George nie znał języka polskiego.

Nieuzasadnione są jeszcze dwie inne oceny sformułowane przez Ciechanowską. Chwaliła ona Georgego za wybór przetłumaczonych wierszy, zapominając o tym, że niemiecki poeta był przy wyborze zdany na pomoc polskiego przyjaciela. Autorka nie ma wątpliwości, że zasługą Georgego jest wprowadzenie Rolicza-Liedera do literatury światowej i ma polskiemu poecie za złe, że nie odwdzieczył się, popularyzując wiersze Niemca wśród polskich czytelników. W ten sposób autorka ignoruje istotę ich przyjaźni. Nie chodziło w niej o wzajemne propagowanie własnej twórczości, tylko o wzmocnienie więzów łączących poetów w elitarnej grupie skupionej wokół Georgego.

Stanowisko podobne do wniosków Ciechanowskiej reprezentuje Hildegard Schroeder, pierwsza niemiecka badaczka, która analizowała tłumaczenia Georgego z języka polskiego. Po zbadaniu zaledwie kil-

⁸ Por. CIECHANOWSKA (1965: 57), autorka uważa, że odkryła poprawki w zakresie leksyki (58) i twierdzi, że obrazowość Georgego jest bardziej logiczna niż u Rolicza-Liedera. Wyciąga zatem wniosek, że George poprawił obrazowość wiersza: „I w tym kierunku poszły korektury” (62). Autorka stwierdza również, że George kładł duży nacisk na eufonię i dlatego wiele fraz w przekładzie Niemca brzmi lepiej niż w oryginale (67). Według Ciechanowskiej George „tępił prozaizmy i niezręczności oryginału” oraz „poprawił słownictwo oryginału” (69).

ku wierszy stwierdziła, że w przekładzie Georgego została poprawiona „spójność warstwy słownej i skojarzeń” („die Einheitlichkeit der Wortschicht und der Assoziationen”) (SCHROEDER 1967: 245), ale jej dowartościowanie przekładu kosztem oryginału jest ostrożniejsze niż u Ciechanowskiej. Na temat tendencji do poprawiania oryginału wypowiadał się również Karl Dedecius, uznany tłumacz i popularyzator literatury polskiej w Niemczech. Jednakże on oceniał takie praktyki bardzo krytycznie: „Brak zaufania wobec kompetencji autora oryginału, chęć poprawienia go, może zaprowadzić nawet najlepszych poetów na manowce (przykład George)”. („Mißtrauen gegen die Kompetenz des Originalautors, der Wunsch, ihn zu verbessern, kann selbst die besten Poeten auf Abwege führen (Beispiel George).“) (DEDECIOUS 1986: 151).

Maria Podraza-Kwiatkowska, najważniejsza badaczka twórczości Rolicza-Liedera, poświęciła niewiele uwagi przekładom Georgego. Wskazała wprawdzie na pewne różnice między polskimi i niemieckimi tekstami, ale sformułowała jedynie bardzo ogólną ocenę pracy translatorskiej niemieckiego poety: „W większości przypadków George trafnie ujął treść i brzmienie oryginału”. („George hat den Wortlaut und den Ton der Vorlage meistens recht genau getroffen.”).

Na innych aspektach pracy translatorskiej Georgego koncentruje się niemiecka sławistka Anette Werberger. Postrzega tłumaczenia Georgego jako działanie kształtujące tożsamość poety, podkreślające kapłański charakter jego twórczości: „W przekładzie Georgego wypowiedź Rolicza-Liedera uzyskuje po części jeszcze wyższy stopień ekskluzywności”. („In der Übersetzung Georges erfährt die Aussage Rolicz-Lieders teilweise noch eine Steigerung hinsichtlich ihrer Exklusivität.”) (WERBERGER 2002: 79). Werberger jako pierwsza przeprowadziła szczegółową analizę przekładu jednego wiersza Rolicza-Liedera, chodzi o wiersz *Jaskółki* (*Die Schwalben*). Punktem wyjścia jej dociekań była dokładna interpretacja oryginału⁹. Wykorzystała komentarze do przekładów z korespondencji obydwu poetów i zwróciła słusznie uwagę na często do tej pory pomijany aspekt współpracy poetów w procesie translacji: „Ścisła współpraca umożliwiła powstanie przekładu, przy czym to przede wszystkim George potrzebował pomocy Rolicza-Liedera”. („Die enge Zusammenarbeit beider ermöglicht diese Leistung, wobei vor allem George der Hilfe Lieders bedarf.”) (WERBERGER 2004: 70). Ta pozornie oczywista prawda musi stanowić punkt wyjścia przyszłych analiz, bo wśród badaczy ciągle jeszcze pokutuje niczym nie-

⁹ W analizie oryginału pojawiły się drobne błędy. Autorka założyła bowiem mylnie, że słowo „skowronka” jest neologizmem a nie formą deklinacyjną rzeczownika „skowronek”, co doprowadziło do nadinterpretacji fragmentów utworu (por. WERBERGER 2004: 79-80).

uzasadnione przekonanie, jakoby George w swoim tłumaczeniu ulepszył oryginał¹⁰.

Nieporozumienie to zostało spowodowane między innymi relacjami biograficznymi Friedricha Woltersa. Już w 1930 roku informował on, że George pod wrażeniem osobowości Rolicza-Liedera specjalnie dla niego nauczył się polskiego (por. WOLTERS 1930: 88). Ta informacja wywoływała później wielokrotnie spekulacje, „w jakim stopniu George opanował język polski” (PODRAZA-KWIATKOWSKA 1996: 127) (por. SCHROEDER 1967: 232; SZEWCZYK 2005: 411). Publikacje Georgego i dokumenty biograficzne świadczą o tym, że jego znajomość polskiego była bardzo słaba¹¹. W żadnym razie nie był w stanie czytać w tym języku. Również osłuchanie z polszczyzną, które umożliwił mu Rolicz-Lieder, czytając na głos swoje wiersze, nie mogło stanowić solidnego fundamentu pracy translatorskiej. George tłumaczył więc bez własnej analizy oryginału i bez interferencji znanych mu języków obcych. Dlatego też przekłady z polskiego są najlepszą ilustracją jego tłumaczeniowej strategii: Nie chodzi o pokazanie Niemcom obcości, tylko o oswojenie jej, o wyzyskanie tłumaczenia do własnej twórczości, o narzucenie obcemu tekstowi własnej estetyki¹². Paradoksalnie można więc uznać naiwno-mistyczne relacje Woltersa na temat pracy tłumaczeniowej Georgego za przekaz alegoryczny, bo bezpośrednio i lekkość przy konstruowaniu niemieckiej wersji polskich wierszy wynikały z tego, że George tworzył wiersze na podstawie wskazówek Rolicza-Liedera: „ich poetyckie duchy zespoliły się tak bardzo, że polskie wiersze z ust Wacława przekształcały się natychmiast w uchu i ustach Georgego w wiersze niemieckie. W ten sposób za sprawą obydwu po-

¹⁰ Por. SZEWCZYK (2005); autorka bezkrytycznie powtarza wiele tez i przykładów Ciechanowskiej i ignoruje nowsze publikacje na temat przekładów Georgego.

¹¹ Por. BOEHRINGER (1967: 232): „George znał polski bardzo słabo” („polnisch konnte George nur wenig”). Również kilku polskich słów, których George użył w liście do Rolicza-Liedera, nie można traktować jako potwierdzenia znajomości polskiego, tylko jako miły gest przyjaciela. Rolicz-Lieder dziękował za nie w liście do Georgego z 19.08.1894 roku (por. ROLICZ-LIEDER/GEORGE 1996: 84).

¹² Por. NUTT-KOFOTH (2000: 98): „Jeśli porównanie trzech dużych tłumaczy Georgego wykazuje, że georgowski styl tłumaczenia jest niezależny od języka i specyfiki historycznej tekstu wyjściowego, to wskazuje to na zadanie, jakie tłumaczenia Georgego spełniały w kształtowaniu tożsamości autora: Sam George wpisuje się przez nie w tradycję nowatorskich dzieł literatury europejskiej i integruje je z własnym dziełem, wtłaczając je w georgowską formę”. („Wenn sich durch den Vergleich der drei großen Übersetzungen Georges nun aber erweist, daß der Georgesche Übersetzungsstil gänzlich unabhängig von Sprache oder Epochengebundenheit der Ausgangstexte gleich bleibt, deutet dies auf die Aufgabe hin, die den Georgeschen Übersetzungen für das Selbstverständnis seines Autors zukommt: George selbst stellt sich durch sie in die Tradition der innovativen Hauptwerke der europäischen Literatur und integriert diese gleichzeitig in sein eigenes Werk, indem er sie in eine Georgesche Form gießt“).

wstały dzieła wspólne jakby z jednej duszy” („ihre dichterischen Geister schlugen so innig zusammen, daß polnische Gedichte aus Waclaws Munde sich in Georges Ohr und Mund sogleich zu deutschen formten. So entstanden durch die beiden gemeinsame Schöpfungen wie aus einer Seele“) (WOLTERS 1930: 88). W tym przypadku wierność przekładu zależy od informacji polskiego poety. Porównanie oryginałów z niemieckimi wersjami prowadzi do zaskakującego wniosku, że większość przekładów pozostaje zbliżona do wierszy Rolicza-Liedera, ale wynik ten nie ma żadnego związku ze znajomością języka polskiego niemieckiego poety. Chodzi bowiem o „wspólnie spłodzone owoce równorzędnych męskich duchów” („zweigezeugte Früchte gleichstarker männlicher Geister“) (WOLTERS 1930: 88). To znaczenie translatorskiej współpracy potwierdza również relacja Karla Wolfskehla:

Właśnie przypomina mi się, co opowiadał mi S. George o sposobie, w jaki odbywał się przekład wierszy Liedera. Wyuczył się on języka polskiego pod kierunkiem Liedera, kazał sobie odczytywać wciąż i wciąż na nowo wiersze, aby opanować zupełnie ich brzmienie i spadki, omawiał wszystkie szczegóły, wszystko, co go uderzyło w budowie jak i w rytmie aż do znaczenia słów, w sposób jak najstarszy z samym poetą, z którym potem jeszcze gotowe tłumaczenie – Lieder znał dobrze język niemiecki – przechodził bardzo dokładnie. („Grade taucht mir auf, was mir St. G. über die Weise erzählt hat, in der sich die Umdichtung Liederscher Dichtungen vollzog. Er hatte das Polnische unter der Anleitung Lieders erlernt, liess sich die Gedichte wieder und wieder lesen um ihres Klanges und Gefälles ganz mächtig zu werden, besprach alle Einzelheiten, jedes ihm Auffällige im Gefüge wie im Rhythmus bis zum Wortsinn aufs Sorgfältigste mit dem Dichter selbst, mit dem dann auch die fertige Übertragung, Lieder konnte gut deutsch, sehr genau durchgenommen wurde.“)¹³.

Boehringer uzupełnia wiedzę na temat translatorskiej współpracy obydwu poetów o istotny szczegół. Jako pierwszy poinformował, że George wykorzystywał również pisemne tłumaczenia pomocnicze, które sporządzał dla niego Rolicz-Lieder¹⁴. Ciechanowska przypuszczała, że

¹³ Cyt. za: CIECHANOWSKA (1965: 52) Ciechanowska wyjaśniała, że cytuje z niepublikowanego maszynopisu wspomnień Wolfskehla, który otrzymała od niego w kwietniu 1937 roku z Recco. Ten sam tekst przytacza Georg Peter Landmann. Dodaje jednak, że ten tryb współpracy nie dotyczy wszystkich przekładów Georgego z polskiego (por. LANDMANN 1996: 140). Źródłem, do którego odwołuje się Landmann, jest list, który Wolfskehl wysłał w 1937 roku z Recco do Roberta Boehringera.

¹⁴ „W tym celu, czasem wdychając, Lieder tłumaczył swoje wiersze dosłownie na francuski.” („Dafür pflegte Lieder, manchmal mit Seufzen, seine Gedichte wortwörtlich ins Französische umzuschreiben.“) (BOEHRINGER 1967: 232).

takie tłumaczenia pomocnicze powstały (por. CIECHANOWSKA 1965: 61), ich istnienie było wzmiankowane w korespondencji poetów i zostało w 1996 roku potwierdzone przez pracowników Archiwum Stefana Georgego w Stuttgarcie¹⁵.

Zachowane tłumaczenia robocze nie stanowią jednolitego korpusu tekstów. Nie zawsze są to tłumaczenia dosłowne, „traduction (mot à mot)”¹⁶, tylko prace translatorskie różnego rodzaju. Zachowane rękopisy świadczą o tym, że językiem pomocniczym nie był wyłącznie język francuski¹⁷. Wśród manuskryptów przeważają kartki, na których starannym pismem zostały zapisane tłumaczenia robocze na język niemiecki (9 wierszy)¹⁸. Wśród nich znajdują się teksty o strukturze rytmicznej, leksykalnej i syntaktycznej, sporządzone z wycuciem specyfiki języka niemieckiego, które wymagały jedynie nieznacznych ingerencji Georgego. Drugą największą grupę (6 wierszy) tworzą rękopisy, zawierające tylko francuski tekst. Wśród materiałów pomocniczych znajdują się również kartki zawierające tylko polski tekst. Oprócz tego zachowały się tłumaczenia pomocnicze z różnymi kombinacjami języków: polskie teksty z tylko niemieckimi tłumaczeniami, polskie teksty tylko z francuskimi tłumaczeniami, polskie teksty z niemieckimi i francuskimi tłumaczeniami. Są to zarówno tłumaczenia interlinearne, jak i przekłady umieszczone pod tekstem oryginalnym. Niektóre z nich są opatrzone krótkimi komentarzami w języku niemieckim lub francuskim. Kilka tłumaczeń interlinearnych zawiera strzałki, wskazujące na różnice składniowe między oryginałem a tłumaczeniem. Ponieważ rękopisy nie są datowane¹⁹ i nie można ich przyporządkować do poszczególnych listów, niemożliwe staje się jednoznaczne określenie miejsca, czasu i okoliczności ich powstania. W archiwum znajduje się też wiele tłumaczeń po-

¹⁵ Ute Oelmann, wieloletnia dyrektorka Archiwum Stefana Georgego w Stuttgarcie, napisała, komentując kartkę pocztową Rolicza-Liedera do Stefana Georgego z 20.12.1891: „Cały zbiór tych tłumaczeń interlinearnych i roboczych znajduje się w spuściznie Georgego, ale nie można ich jednoznacznie przyporządkować do poszczególnych listów.” („Eine ganze Reihe dieser Interlinear- oder Rohübersetzungen sind in Georges Nachlaß zu finden, können aber den einzelnen Briefen nicht mehr eindeutig zugeordnet werden.“) (ROLICZ-LIEDER/GEORGE 1996: 111).

¹⁶ List Wacława Rolicza-Liedera do Stefana Georgego z 20.12.1891 (ROLICZ-LIEDER/GEORGE 1996: 81).

¹⁷ Anette Werberger uważa, że współpraca translatorska obydwu poetów bazowała na pośrednictwie języka francuskiego (por. WERBERGER 2004: 72).

¹⁸ Autor dziękuje Pani dr Ute Oelmann za pomoc w kwerendzie i udostępnienie rękopisów. 24 kartki wyszukane w Archiwum Stefana Georgego zawierały tłumaczenia robocze tylko pięciu wierszy, które zostały opublikowane w przekładzie Georgego. Dopiero dokładniejsza kwerenda w archiwum umożliwiła precyzyjne określenie liczby zachowanych materiałów pomocniczych.

¹⁹ Niektóre zawierają daty powstania oryginału.

mocnych wierszy, które nie zostały przetłumaczone przez Georgego. Zbiory archiwalne uświadamiają badaczowi, że bezpośrednio porównanie polskiego oryginału z niemiecką wersją Georgego może prowadzić do błędnych wniosków na temat translatorycznych osiągnięć niemieckiego poety. Złożoność procesu powstawania przekładów Georgego zostanie zilustrowana kilkoma przykładami.

Przekład wiersza *Palma na pustyni* (*Palme in der wüste*) (por. GEORGE 1929: 83) jest dla Ciechanowskiej przykładem na korygowanie przez tłumacza leksyki oryginału. Twierdzi ona, że archaizmy i neologizmy oryginału, które zakłócają harmonię stylistyczną, zostały przez Georgego usunięte, dlatego niemieckie tłumaczenie jest stylistycznie wyważone. W oryginale występują dwa słowa, które mogą zostać zaklasyfikowane jako archaizmy („uźrzawszy”, „psować”) i jedno jedyne słowo, które można by potraktować jako neologizm („zdrowotność”) oraz trzy zdrobnienia („wietrzyk”, „całusek”, „drzewina”), które w warstwie stylistycznej mogłyby być ewentualnie odbierane jako zakłócenie (por. ROLICZ-LIEDER 2003: 152). Wszystkie nazwane słowa zostały w tłumaczeniu pomocniczym Rolicza-Liedera zastąpione wyrazami niemieckimi bez nacechowania stylistycznego. Imiesłów „uźrzawszy” został zastąpiony odmienną formą czasownika „ich sah” (STEFAN GEORGE ARCHIV III 0307a). Czasownik „psować” został przetłumaczony jako „zerstören”. Zdrobnienia zostały zastąpione formami niezdrobniałymi: „wietrzyk”/„Luft”, „całuska”/„Kusse”, „drzewiny”/„des lieblichen Baumes”. Neologizm „zdrowotność” w dopełniaczu został sparafrazowany jako „deines kräftigen Lebens”. George przejął wszystkie użyte przez Rolicza-Liedera wyrażenia. Kilka wersów tłumaczenia pomocniczego (dziewiąty, jedenasty i dwunasty) zostało przejętych przez Georgego bez zmian.

Czarodziejka

Dokąd mię wiedziesz, pani tajemnicza,
Czemu zagadką kres drogi otulasz?
Światłość cherubów bije ci z oblicza,
A woń rozlewasz, jak wschodny trybularz.

Za karmicielką wypieszczone jagnię
Pewnie skwapliwiej nie biegnie ode mnie;
Na kształt błędnika po obszernym bagnie
Ulatasz lekka, śmiejąc się tajemnie.

Ty może jesteś baśń malachitowa,
Co mi się w myśli od dzieciństwa roi,
A możeś cudna snów gwiazdnych królowa?

Więc jako rycerz w średniowiecznej zbroi,
Pójdę twym śladem, Meluzyno nowa!
Lecz dokąd wiedziesz? do smutku podwoi.

Die Zauberin

Wo führst du mich geheimnisvolle Herrin,
Warum verbirgst mir räthselhaft die Wege,
Engelslicht entstrahlt von deiner Stirne
Und wonnen streust du wie ein morgenland.

Ein zartes Lämmlein seiner Ernäherin
Lauft wahrlich nicht eilfertiger nach;
Gleich einem irrlucht auf ergossenen Sumpfen
Verlockst du mich und lächelst zauberisch.

Bist du vielleicht das berggrüne Märchen
Von dem seit Kindesjahren träumt mein sinn
Oder wohl die die auf planeten herrscht?

Gleich einem Ritter von dem Mittelalter
Irr ich dir nach, o Melusine, träumend,
Doch wo entführst mich? In des trauers lande.
(tłumaczenie Waclawa Rolicza-Liedera)

Die Zauberin

Warum · geheimnisvolle herrin · führst du
Mich und verbirgst mir rätselhaft die wege?
Von deiner stirne strahlen engelslichter ·
Wohin du schreitest ist ein sonnen-land.

Wie der ernährerin ein zartes lamm
Aufmerksam nachläuft also folg ich dir ·
Gleich einem irrlucht auf verstreuten sumpfen
Verlockst du mich und lächelst zauberisch.

Bist du das märchen wohl der berges-grüne
Von dem ich seit den kinderjahren träume?
Bist du nicht sie die auf planeten herrscht?

Dem ritter aus den grauen zeiten gleich
Irr ich dir nach · o Melusine · träumend.
Doch wohin führst du mich? ins land der trauer.
(tłumaczenie Stefana Georgego)

Wiersz *Czarodziejka* był szczególnie ostro krytykowany przez Jarosława Iwaszkiewicza. Przekład Georgego *Die Zauberin* (GEORGE 1929: 97)

uznał za utwór lepszy od oryginału (por. BAZAR 1935: 544–545). Ciechanowska opatrzyła ten przekład ogólną oceną: George wyeliminował sztuczność i prozaiczne elementy oryginału. Również w tym przypadku zachowane tłumaczenie pomocnicze na język niemiecki zaświadcza, że większość różnic między oryginałem a przekładem wynika z sugestii Rolicza-Liedera. W swoim tłumaczeniu pomocniczym polski poeta usuwa archaizmy i modyfikuje własne słownictwo, jednym słowem upraszcza, bo wprawdzie znał niemiecki dobrze, ale nie tak dobrze, żeby operować w nim archaizmami i wyrafinowanymi rejestrami stylistycznymi. George przejmuje więc często uproszczoną leksykę Rolicza-Liedera, zmienia składnię i koryguje oczywiste błędy w niemczyźnie Polaka. Siódmy, ósmy i trzynasty wers tłumaczenia pomocniczego skopiował prawie całkowicie. George modyfikował znacząco treść tylko wtedy, kiedy miał trudności z interpretacją jakiegoś miejsca w tłumaczeniu pomocniczym. Dotyczyło to wyłącznie czwartego wersu. Brzmi on po polsku: „A woń rozlewasz, jak wschodny trybularz” (ROLICZ-LIEDER 2003: 57). Rzadko używane słowo „trybularz” oznacza kadzielnicę kościelną. Rolicz-Lieder prawdopodobnie nie znał niemieckiego odpowiednika i wers ten w jego tłumaczeniu pomocniczym brzmi: „Und wonnen streust du wie ein morgenland” (STEFAN GEORGE ARCHIV III 0307a). Dosłowne tłumaczenie tego wersu na polski brzmi: „A rozkosze rozlewasz jak kraj wschodni”. Widać, że w niemieckim zdaniu Rolicza-Liedera zostały utracone znaczenie i sens oryginału. Zostało to spowodowane nie tyle zastąpieniem rzeczownika „trybularz” słowem „morgenland”, ile zupełną pomyłką przy doborze ekwiwalentu dla słowa „woń”. Polski poeta wybrał słowo niemieckie „Wonnen”, które wprawdzie fonetycznie wykazuje jakieś podobieństwo do woni, ale znaczy coś zupełnie innego i w żaden sposób nie może być skojarzone z zapachem²⁰. George nie mógł prawdopodobnie pojąć sensu tego zdania w tłumaczeniu pomocniczym. Próbował znaleźć sensowne połączenie z trzecim wersem, nawiązał do obecnej tam metaforyki światła i czwarty wers brzmi w jego wykonaniu: „Wohin du schreitest ist ein sonnen-land” (GEORGE 1929: 97), co po polsku znaczy: „Gdzie tylko kroczysz, tam jest słoneczna kraina”. George przejął z tłumaczenia pomocniczego tylko jeden element frazy porównania „morgenland” i zmodyfikował go. Z „morgenland” zrobił „sonnen-land”. Obecne w oryginale skojarzenie zapachowe z orientalnym zabarwieniem zostało wymazane w procesie

²⁰ Hildegard Schroeder wskazuje na trzy inne wiersze Rolicza-Liedera, w których przekładzie brzmienie pokrewnych słów „woń, wonny, wonność” sprawiło, że zostały one oddane w języku niemieckim za pomocą podobnie brzmiącego słowa o zupełnie innym znaczeniu: „Wonne” (rozkosz). Tłumaczenie pomocnicze wiersza *Czarodziejka* pokazuje, że musiał to być pomysł i zarazem błąd Rolicza-Liedera (por. SCHROEDER 1967: 249).

tłumaczenia w dwóch etapach. Rolicz-Lieder usunął w tłumaczeniu pomocniczym zapach i wzmocnił akcent orientalny („morgenland”). George zrezygnował z niezrozumiałego akcentu orientalnego, ponieważ nie mógł go w żaden sposób wkomponować w całość sytuacji lirycznej tego wiersza. W efekcie końcowym w przekładzie Georgego zmysłowe oddziaływanie obrazu kobiety zostało osłabione, bo została ona pozbawiona egzotycznego zapachu. George korzystał również wyraźnie z tłumaczenia pomocniczego, kształtując strukturę rytmiczną swojego przekładu. Rolicz-Lieder zrezygnował bowiem w roboczym tłumaczeniu z rymów i jedenastozgłoskowca. Zachował jedynie liczbę akcentowanych sylab w wersie. Podobną strategię stosuje George w tłumaczeniu pozostałych wierszy Rolicza-Liedera: rezygnuje z rymów lub redukuje ich liczbę, nie zachowuje porządku sylabicznego i stosuje przeważnie wersy z pięcioma akcentami głównymi²¹.

Podobnie korzysta George z tłumaczenia pomocniczego przy pracy nad przekładem wiersza *Jesień żywota* (*Im Herbst des lebens*, por. GEORGE 1929: 110). Również tu kieruje się rytmem wskazanym przez Rolicza-Liedera (rezygnacja z rymów, pięciozestrojowiec), modyfikuje bardzo ostrożnie propozycje leksykalne Polaka i przejmuje nawet połowę jego zniemczenia prawie dosłownie. Przekład tego wiersza pokazuje wyraźnie, że szczególnie w przypadku używania tłumaczeń pomocniczych na język niemiecki należy mówić o współautorstwie przekładów.

W tłumaczeniu pomocniczym wiersza dedykowanego Georgemu *Chciałbym wiedzieć...* (*Ich möchte wissen...*, por. GEORGE 1929: 104) można odnaleźć ślady, które ilustrują dynamikę wspólnego procesu tłumaczenia. Na jednej kartce został zapisany polski oryginał (czarny atrament), tłumaczenie interlinearne na język francuski (czerwony atrament) oraz tłumaczenie na niemiecki nad i pod blokiem tekstu polsko-francuskiego (por. STEFAN GEORGE ARCHIV I 1501: 1). Wersy w języku polskim i francuskim zostały napisane starannym wyraźnym pismem. Tekst niemiecki (czarny atrament i ołówek) został zapisany niewyraźnym pismem ze skreśleniami. Taki zapis sprawia wrażenie, że wersja niemiecka była zapisywana w pośpiechu i jest być może wynikiem konsultacji poetów podczas jakiegoś spotkania. W przypadku innego wiersza dedykowanego niemieckiemu poecie *Siedem śródziemnomorskich miast...* (*Sieben griechische mittelmeerstädte...*, por. GEORGE 1962: 139) zachowały się nawet dwie wersje polskiego oryginału, jedna z nich z interlinearnym tłumaczeniem na niemiecki. Również ten rękopis

²¹ Ciechanowska wskazuje na regularność w konstruowaniu rytmu w przekładach Georgego i przypisuje ją wyłącznie niemieckiemu poecie (por. CIECHANOWSKA 1965: 56). Werberger odwołuje się do listów Rolicza-Liedera, w których on sam prosił tłumacza o rozluźnienie struktury rytmicznej (por. WERBERGER 2004: 72).

może być zapisem spontanicznych konsultacji. Jednoznaczne stwierdzenie, w jakich okolicznościach powstały poszczególne tłumaczenia pomocnicze i co w tych tłumaczeniach jest efektem wspólnych konsultacji, pozostaje często z braku dodatkowych informacji zadaniem nie do rozwiązania.

Przekłady Georgego z języka polskiego były do tej pory analizowane zbyt jednostronnie. Wychodzono z błędnego założenia, że autorem przekładów jest wyłącznie niemiecki poeta. On zbierał pochwały, rzadziej krytykę. Ciechanowska chwaliła na przykład tłumaczenie wiersza *Modlitwa na organy* (*Wach auf die du mich geleitet durch einsame jahre*, por. GEORGE 1929: 90), ponieważ, jej zdaniem, George uszlachetnił ten wiersz, usuwając detale związane z atmosferą polskiej wsi (żaby w stawie, wieżyczka wiejskiego kościoła) (por. CIECHANOWSKA 1965: 59). Usunięcie tych elementów w przekładzie krytykuje natomiast Karl Dedecius. Według niego George „[...] zmienił obraz polskiego rustykalno-romantycznego krajobrazu w uroczystą klasycystyczną pieśń niemiecką. Trzy niewłaściwie dobrane słowa w zupełności wystarczyły, żeby całkowicie zmienić nastrój wiersza”. („[...] verwandelte das polnische rustikal-romantische Landschaftsbild in einen deutschen klassizistischen Festgesang. Drei falsch gewählte Wörter hatten vollauf genügt, um ein Gedicht in seiner Stimmung gänzlich zu verändern.“) (DEDECIOUS 1986: 154). Dopóki nie będzie znane tłumaczenie pomocnicze do tego wiersza, a takie musiało powstać, nie można definitywnie ustalić, czy te „trzy źle dobrane słowa” należy przypisywać Georgemu.

W przypadku tłumaczeniowej współpracy między Stefanem Georgem i Waławem Roliczem-Liederem konieczna jest kompleksowa analiza działania translatorycznego (por. KELLETAT 2011: 236–237), w której uwzględnione zostaną kryteria wyboru tłumaczonych wierszy, dokumenty biograficzne, tłumaczenia pomocnicze i opublikowane przekłady. Chodzi bowiem o nowoczesne tłumaczenie w tandemie z użyciem języka pośredniego (por. BARAŃCZAK 1992: 137–138) w wykonaniu dwóch poetów. George i Rolicz-Lieder są pionierami metody tłumaczeniowej, która rozpowszechniła się w literaturze światowej dopiero w drugiej połowie XX wieku.

Literatura

BARAŃCZAK Stanisław (1992): *Amerykanizacja Wisławy albo: O tym, jak wraz z pewną młodą Kalifornijką tłumaczyłem „Głos w sprawie pornografii”*. W: TENŻE: *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładów*. Poznań: a5: 135–147.

- BAZAR Kazimierz (1935): *Stefan George i Waclaw Rolicz-Lieder*. W: *Skamander* nr 9: 540–549.
- BOEHRINGER Robert (1967): *Mein Bild von Stefan George*. Bd. 1. Düsseldorf, München: Küpper.
- CIECHANOWSKA Zofia (1937): *Notatki do życia i twórczości Waclawa Rolicza-Liedera*. W: *Pamiętnik Literacki* nr 34: 110–114.
- CIECHANOWSKA Zofia (1965): *Stefan George i Waclaw Rolicz-Lieder – ich translatorska wzajemność*. W: *Roczniki Humanistyczne* XIII: 47–80.
- DEDECUS Karl (1986): *Zwang und Freiheit*. In: Ders.: *Vom Übersetzten*. Frankfurt am Main: Suhrkamp: 151–159.
- GEORGE Stefan (1929): *Gesamt-Ausgabe der Werke*. Teil 16. *Zeitgenössische Dichter: Übertragungen – T. 2: Verlaine, Mallarmé, Rimbaud, De Regni, D'Annunzio, Rolicz-Lieder*. Berlin: Bondi.
- GEORGE Stefan (1962): *Stefan George, Friedrich Gundolf: Briefwechsel*. München, Düsseldorf: Küpper.
- GEORGE Stefan/ROLICZ-LIEDER Waclaw (1968): *Gedichte und Übertragungen. Polnisch-deutsch, deutsch-polnisch. Zusammengestellt v. Anette Landmann*. Düsseldorf, München: Küpper.
- GOMULICKI Juliusz Wiktor (1938): *Waclaw Rolicz-Lieder. Sylweta biograficzno-literacka*. W: *Ateneum* nr 1: 59–90.
- KELLETAT Andreas F. (2011): *Lyrikübersetzung*. In: LAMPING Dieter (Hg.): *Handbuch Lyrik. Theorie, Analyse, Geschichte*. Stuttgart, Weimar: Metzler: 229–239.
- KERR Alfred (1905): *Stefan Georges Vettern*. W: *Der Tag*, 25.10.
- LANDMANN Georg Peter (1996): *Eine Chronik der Freundschaft zwischen Stefan George und Waclawa Rolicz-Lieder*. W: ROLICZ-LIEDER Waclaw/GEORGE Stefan (1996): *Gedichte. Briefe*. Stuttgart: Klett-Cotta: 138–147.
- NUTT-KOFOTH Rüdiger (2000): *Autor oder Übersetzer oder Autor als Übersetzer? Überlegungen zur editorischen Präsentation von ‚Übertragungen‘ am Beispiel Stefan George*. In: *editio. Internationales Jahrbuch für Editionswissenschaft* Nr. 14: 88–103.
- PODRAZA-KWIATKOWSKA Maria (1996): *Waclaw Rolicz-Lieder und Stefan George. Literarische Freundschaft, literarische Verwandtschaft*. In: ROLICZ-LIEDER Waclaw/GEORGE Stefan: *Gedichte. Briefe*. Stuttgart: Klett-Cotta: 127–137.
- RDUCH Robert (2017): *Übertragungen aus dem Polnischen*. In: EGYPTIEN Jürgen (Hg.): *Stefan George – Werkkommentar*. Berlin, Boston: Walter de Gruyter: 786–796.
- ROLICZ-LIEDER Waclaw/GEORGE Stefan (1996): *Gedichte. Briefe*. Stuttgart: Klett-Cotta.
- ROLICZ-LIEDER Waclaw (2003): *Poezje wybrane*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- SCHROEDER Hildegard (1967): *Eine literarische Freundschaft. Stefan George und Waclaw Lieder*. In: BRANG Peter (Hg.): *Festschrift für Margarete Woltner zum 70. Geburtstag*. Heidelberg: Carl Winter Universitätsverlag: 228–250.
- SZEWczyk Grażyna Barbara (2005): *Waclaw Rolicz-Lieder und Stefan George. Geschichte einer Freundschaft und der literarischen Zusammenarbeit*. In:

RESSEL Gerhard (Hg.): *Deutschland, Italien und die slavische Kultur der Jahrhundertwende. Phänomene europäischer Identität und Alterität*. Frankfurt am Main: Peter Lang: 409–416.

WERBERGER Anette (2002): *Stefan George und Waclaw Rolicz-Lieder. Anmerkungen zu einer exemplarischen Freundschaft um 1900*. W: KNYSZ-TOMASZEWSKA Danuta/ZACHARSKA Jadwiga (red.): *Polonistyczne spotkania Tybinga. Studia o literaturze polskiej i polsko-niemieckich związkach literackich przełomu XIX i XX wieku*. Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego: 73–80.

WERBERGER Anette (2004): *Inszenierung des Unheimlichen. Ein Gedicht Waclaw Rolicz-Lieders in der Übersetzung Stefan Georges*. In: *Castrum Peregrini* Nr. 261/262: 70–86.

WOLTERS Friedrich (1930): *Stefan George und die Blätter für die Kunst. Deutsche Geistesgeschichte seit 1890*. Berlin: Georg Bondi.

Źródła archiwalne

STEFAN GEORGE ARCHIV (WÜRTTEMBERGISCHE LANDESBIBLIOTHEK) STUTTGART: [tłumaczenia pomocnicze Waclawa Rolicza-Liedera] *George*. I 1501; III 0307a.

Tłumaczenie poezji w tandemie. Komentarz do przekładów wierszy Waclawa Rolicza-Liedera na język niemiecki

Streszczenie: Autor prezentuje tłumaczenia wierszy Waclawa Rolicza-Liedera na niemiecki jako przykład tłumaczenia poezji w tandemie. Udowadnia przy pomocy materiałów archiwalnych, że Rolicz-Lieder jest współautorem przekładów, których autorstwo przypisywano wcześniej wyłącznie Georgemu.

Słowa kluczowe: Waclaw Rolicz-Lieder, Stefan George, tłumaczenie poezji, niemiecko-polskie kontakty literackie

Tandemübersetzung. Kommentar zur Übersetzung der Gedichte von Waclaw Rolicz-Lieder ins Deutsche

Zusammenfassung: Der Autor präsentiert Übersetzungen der Gedichte von Waclaw Rolicz-Lieder ins Deutsche als Beispiel einer Tandem-Übersetzung. Mit Hilfe von Archivmaterialien weist er nach, dass Rolicz-Lieder als Koautor der Übersetzungen zu betrachten ist. Die Autorschaft der Übersetzungen wurde bisher ausschließlich Stefan George zugeschrieben.

Schlagwörter: Waclaw Rolicz-Lieder, Stefan George, Lyrikübersetzung, deutsch-polnische Literaturkontakte

Translation of poetry in tandem. Comments on the translation of Waław Rolicz-Lieder's poems into German

Abstract: The author presents translations of Waław Rolicz-Lieder's poems into German as an example of translating poetry in tandem. With the aid of archival materials, he proves that Rolicz-Lieder is a co-author of translations previously attributed solely to George.

Keywords: Waław Rolicz-Lieder, Stefan George, poetry translation, German-Polish literary contacts

Robert Rduch, doktor habilitowany, germanista, literaturoznawca, pracownik Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego. Głównymi obszarami jego zainteresowań są literatura i kultura niemiecka na Śląsku w XIX i XX wieku, niemieckojęzyczna literatura Szwajcarii, ekspresjonizm oraz niemiecko-polskie kontakty literackie.

Robert Rduch, Dr. habil., wissenschaftlicher Mitarbeiter am Institut für germanische Philologie der Schlesischen Universität Katowice, Forschungsschwerpunkte: deutsche Literatur und Kultur Schlesiens im 19. und 20. Jh., Deutschschweizer Literatur, Expressionismus, deutsch-polnische Literaturkontakte.

Nina Nowara-Matusik
Uniwersytet Śląski w Katowicach

O chwalebnej matce, Janie bez brody i ślepej królewnie, czyli Bettiny von Arnim światy wyimaginowane

Mimo że sam wieszcz – Friedrich Schiller – zalecał piszącym kobietom ćwiczenie kunsztu za pomocą baśni, uznając ją tym samym niejako za gatunek pośledni, adekwatny dla dyletantek, za jakie w jego oczach uchodziły autorki okresu romantyczno-klasycznego (por. DAMPC-JAROSZ 2010: 71–72), to Bettina von Arnim nie usłuchała owego *dictum*, mierząc się – z sukcesem – z formą bardziej zaawansowaną, jaką jest powieść epistolarna. O ile jednak mało prawdopodobne jest, że pisarka nie uczyniła baśni swoim głównym medium literackim w proteście przeciwko weimarskiemu koryfeuszowi, o tyle bezsporny jest fakt, iż w jej bogatym dorobku literackim nie znajdziemy ich wiele. Mimo to jej nazwisko jest kojarzone z baśniami także dzisiaj – a to za sprawą braci Grimm, którzy z wdzięczności za zaangażowanie pisarki w ratowanie ich kariery zawodowej¹ pierwsze (1812) i kolejne wydania *Kinder- und Hausmärchen* opatrzyli przyjacielską dedykacją „Pani Elisabeth von Arnim”.

Do najbardziej znanych i wznawianych także dzisiaj baśni Bettiny należą teksty, które ukazały się dopiero po śmierci pisarki: *Der Königssohn* [Królewski syn], *Hans ohne Bart* [Jan bez brody] oraz *Die blinde Königstochter* [Ślepa królewna]. Wydane po raz pierwszy w latach 1912 i 1913 zostały opatrzone tytułami pochodzącymi nie od Bettiny, lecz od ich wydawcy – Reinholda Steiga. Równie długo na publikację musiały czekać inne baśnie: napisany przez pisarkę we współpracy z najmłod-

¹ Bettina stanęła w obronie braci Grimm, gdy ci zostali zwolnieni z Uniwersytetu w Getyndze; dzięki jej wstawiennictwu bracia znaleźli zatrudnienie w Berlinie.

szą córką Giselą tekst pt. *Leben der Hochgräfin Gritta von Rattenzuhausbeiuns* [Życie margrabianki Gritty von Rattenzuhausbeiuns], którego powstanie przypada na lata 1844–1848², a który ukazał się dopiero w 1926 roku oraz powstała w 1845 *Erzählung vom Heckebeutel* [Historia cudownej sakiewki], ogłoszona drukiem dopiero w roku 1962.

Zwrot Bettiny ku baśniom ma podłoże – można by rzec – światopoglądowo-koniunkturalne. Pisarka odkrywa bowiem skarby ludowej wyobraźni na fali romantycznego zainteresowania tym, co wymyka się zdroworozsądkowemu poznaniu i otwiera na świat, do którego kluczem nie są już „liczby i figury”, lecz „mity, baśnie i poezje” (NOVALIS [b.r.publ.]). Zachęcona przez brata Clemensa Brentana rusza w 1805 roku wraz nim i z jego przyjacielem (i swoim późniejszym mężem), Achimem von Arnimem, do nadreńskich wiosek w poszukiwaniu materiałów do *Cudownego rogu chłopca* (por. DAMPC-JAROSZ 2018). Efektem jej poszukiwań jest około 20 pieśni ludowych, które zostają włączone do słynnego zbioru Brentana i Arnima – Bettina jako ich dostarczycielka nie zostaje w nim jednak wymieniona.

Trzy lata później, w 1808 roku, Arnim zaprasza dwudziestotrzyletnią wówczas Bettinę do współpracy przy tworzonej przez siebie gazecie *Zeitung für Einsiedler*, uważanej dzisiaj za organ romantyzmu heidelberskiego. W efekcie tej kooperacji Bettina dostarcza Arnimowi m.in.³ wspomniane już wyżej teksty: *Der Königssohn*, *Hans ohne Bart* oraz *Die blinde Königstochter*. Z wyjątkiem pierwszego z nich, będącego oryginalnym dziełem pisarki, dwa pozostałe są zapisem przekazów ustnych – historii opowiedzianych jej przez osoby drugie (w przypadku baśni *Hans ohne Bart* była nią Frau Lehnhardt, niania zaprzyjaźnionej rodziny Savigny, drugim bajorzem był natomiast niejaki profesor Arnold ze Strassburga). Jednak żadna z tych baśni nie doczekała się publikacji w czasopiśmie Arnima. Jak podaje GUTH (Hg. 2015: 2), powód jest zgoła banalny: czasopismo przestaje się ukazywać. Za bardziej prawdopodobne można natomiast uznać ustalenia Roswithy BURWICK (2010: 130), która twierdzi, że Arnim nie przyjął jednej z baśni do publikacji (*Der Königssohn*), gdyż nie odpowiadała ona jego wyobrażeniom o poezji ludowej, a tym samym profilowi estetycznemu jego czasopisma.

² Por. LANDESTER 2000. Publikacja tego odnoszącego się krytycznie do rzeczywistości społecznej i politycznej tekstu Bettiny do dziś budzi wątpliwości. Ulrike Landfester przypuszcza, że opublikowana wraz z materiałami do powieści *Das Armenbuch* baśń wcale nie miała się w niej znaleźć.

³ W wydaniu czasopisma Arnima z 23 kwietnia 1808 roku ukazała się także anonimowo baśń Bettiny *Legende von einem Einsiedelmann und einer Hindin*, którą Arnim włączył do swojego tekstu zatytułowanego *Scherzendes Gemisch von der Nachahmung des Heiligen*.

Jeszcze dalej idzie w swoich przypuszczeniach Christa Bürger. Jej zdaniem Arnim albo zrozumiał alegoryczne przesłanie baśni Bettiny, albo je wyparł; możliwe także, że nie potrafił zaakceptować „nieokreślonego statusu” tego tekstu (por. BÜRGER [o.J.]). Wydaje się wielce prawdopodobne, że również pozostałe baśnie dostarczone mu przez Bettinę nie odpowiadały jego estetycznemu smakowi bądź stały w sprzeczności do jego poglądów na poezję ludową. Wydaje się, że kwestii tej niepodobna będzie już rozstrzygnąć.

Znaczące jest natomiast, że Bettina zaczęła publikować dopiero po śmierci męża, który obstawał przy tym, aby wydawała teksty poddane jego redakcji anonimowo bądź pod pseudonimem (por. BURWICK 2010: 137). Jako pisząca kobieta ośmieliła się przy tym wystąpić pod swoim własnym nazwiskiem i, inaczej niż wiele jej koleżanek po piórze, nie ukrywała się za męskim pseudonimem⁴ (by wymienić tylko jej „mistrzynię” i przyjaciółkę, genialną poetkę Karolinę von Günderrode, która przybrała przydomek Tian). Ulubionym medium literackim Bettiny stała się *Briefbuch* – „księga listów”, której ciężaru gatunkowego nie oddaje ani określenie „powieść epistolarna”, ani „powieść w listach” (por. DAMPC-JAROSZ 2018). To właśnie księgi listów⁵ – *Goethes Briefwechsel mit einem Kinde* oraz *Die Günderode* – są najsłynniejszymi dziełami Bettiny. Już sam ten fakt – trudność gatunkowego zaszeregowania utworów pisarki – uzmysławia, że Bettina nie była bynajmniej skłonna do podporządkowywania się narzucanym jej regułom, w tym zasadom sztuki pisarskiej.

Gatunkową niejednorodnością odznaczają się również te teksty pisarki, wobec których zwykło się używać terminu „baśń”. W odniesieniu do jej pisarstwa powinno się bowiem zaznaczyć, iż jest to w tym konkretnym przypadku pojęcie zbiorcze dla form narracyjnych z pogranicza baśni ludowej, literackiej i legendy, oraz że nie sposób jest dokonać ich jednoznacznej gatunkowej klasyfikacji. Burwick mówi w tym kontekście wręcz o ich hybrydyczności, wskazując na obecność w tekstach Bettiny elementów typowych dla baśni ludowej oraz baśni literackiej. Przy tej okazji należy jednak dodać, iż sami romantycy nie stosowali jeszcze podziału na baśń ludową (*Volksmärchen*) i literacką (*Kunstmärchen*), niejako „adaptując” gatunek i przetwarzając go zgodnie z własną wizją artystyczną (por. VON BORRIES, VON BORRIES 2003: 213). Do dzisiaj

⁴ Bettina opublikowała tylko jedno dzieło pod pseudonimem: *Polenbroschüre* [Broszura o Polsce]. Przyjmując pseudonim St. Albin, pisarka uczyniła to z obawy przed możliwymi konsekwencjami ze strony kręgów rządowych oraz po to, aby zmylić cenzurę.

⁵ Do listu jako formy literackiej ekspresji sięgały praktycznie wszystkie niemieckie pisarki okresu romantyczno-klasycznego, by wymienić tylko Caroline Schlegel-Schelling, Dorotheę Veit-Schlegel czy Sophie Mereau-Brentano.

jednak hołdujące baśniowej estetyce teksty pisarki pozostają w cieniu jej większych projektów narracyjnych, które wyznaczają główny kierunek naukowego namysłu nad jej twórczością. Ulrike LANDFESTER twierdzi wręcz, iż „właśnie baśniowy kompleks” Bettiny stanowi ten wątek w jej twórczości, który „jak dotąd właściwie nie był recypowany” (2000).

Czy można zatem powiedzieć, że baśń jest produktem ubocznym, być może nawet drugorzędnym, w bogatym dorobku niemieckiej pisarki? Bynajmniej. Objawia się w nich bowiem nie tylko cała Bettina, z jej bezpardonowością, skłonnością do prowokowania, przekraczania i podważania utartych granic – w tym tych międzygatunkowych – ale także specyficzny, na wskroś romantyczny, pogląd na świat.

Już w najkrótszej z interesujących nas baśni – *Ślepej królownie* – charakteryzującej się nieskomplikowaną, jednowątkową fabułą, w centrum której znajduje się historia tragicznej miłości pazia i późniejszego rycerza do kalekiej, cudem uleczonej królowny, objawia się iście romantyczny ogląd rzeczywistości: przekonanie, że głęboka wiara może zdziałać największe cuda (królowna odzyskuje wzrok wskutek interwencji ojca, który ufnie zawiera jej los pustelnikowi; jego modlitwa przynosi oczekiwany efekt), a prawdziwa miłość ma moc tak wielką, że dotyka rzeczy ostatecznych (powracający z wojennej wyprawy rycerz z radości na widok ukochanej umiera, ta zaś, straciwszy ukochanego, postanawia wieść życie pustelnicze). Jak pisze Renata DAMPC-JAROSZ, miłość romantyczna jawi się jako „uczucie wszechogarniające, posiadające samoistną moc sprawczą; uchodzić może za trudne do pojęcia misterium” (2017: 25). Tak jest – jak się wydaje – również w tym przypadku: miłość szlachetnego rycerza do królowny przybiera formę niemalże egzystencjalnego dramatu, zawierającego w sobie pewną tajemnicę i ocierającego się nieomal o transcendencję. Ów pozbawiony patosu dramat, obywający się bez wielkich słów, zawiera przy tym w sobie niepodważalny pierwiastek wiary w nieomyślność ludowego światopoglądu, tak charakterystyczny dla romantycznej wizji świata.

Jednowątkowość opowiedzianej historii, jej nieco naiwny ton oraz typizacja postaci (bohaterowie nie mają imion i reprezentują jedynie pewne role społeczne), sugerują jej związek z baśnią ludową – jednak wbrew regułom, jakimi rządzi się ten gatunek, ma ona niejednoznaczny koniec, stojący w sprzeczności z klasycznym happy endem, typowym dla baśni ludowej. Poza gatunkową ramę baśni wychodzi również zlokalizowanie akcji w konkretnym miejscu: historia Ślepej Królowny nie rozgrywa się bowiem za sławetnymi siedmioma górami i siedzioma lasami⁶, lecz

⁶ Max LÜTHI (2008: 39) mówi tutaj o formule „Był(a) sobie kiedyś...”, typowej dla baśni ludowej.

gdzieś w Wogezach. Takie konkretne umiejscowienie akcji jest z kolei jednym z wyznaczników podania (por. PÖGE-ALDER 2011: 36).

Nieco większą złożonością i bardziej rozbudowaną fabułą odznacza się natomiast kolejna z baśni Bettiny: *Jan bez brody*. O ile w przypadku *Ślepej królowny* widoczna jest – typowo romantyczna – fascynacja średniowieczem, objawiająca się w wyborze zamku jako miejsca akcji oraz postaci króla, królowny i paziarycerza jako bohaterów opisanego dramatu – o tyle historia Jana rozgrywa się z dala od pięknych pałaców i szlachetnie urodzonych osób, w środowisku wiejskim. Utwór *Jan bez brody* odznacza się także wyraźnym dwupodziałem: podczas gdy część pierwsza koncentruje się na życiu tytułowego bohatera i jego matki, która przez 21 lat wychowuje syna w domu, karmiąc go własnym mlekiem, część druga opisuje jego perypetie po opuszczeniu rodzinnego domu, w tym przede wszystkim wykonywanie zadań postawionych mu przez wdowę po młynarzu, jego chlebobawczynię.

Mimo że kulisy tej baśni są zgoła nienadzwyczajne i zakorzenione w powszedniości, w której na pierwszy plan wysuwa się z gruntu realistyczny problem nędzy i głodu trapiący ludzi prostych i żyjących z pracy własnych rąk, to modelowanie świata przedstawionego dokonuje się tutaj za pomocą jednej z centralnych kategorii romantycznych: fantastyczności⁷. Wyraża się ona przy tym nie tylko w wyborze fantastycznych motywów – posiadającego niezwykłą siłę, potrafiącego wyrwać drzewa z korzeniami głównego bohatera, postaci tajemniczej, skonszachtowanej z ciemnymi mocami młynarzowej, nawiedzających młyn zjaw oraz spotkaniu z diabłem – lecz także w isticie romantycznym przenikaniu się obydwu porządków: rzeczywistego i ponadzmysłowego. Jest to zarazem jeden z ważniejszych atrybutów baśni: jak twierdzą BECKER i HAL-

⁷ Preferuję w tym kontekście posługiwanie się terminem fantastyczności, a nie fantastyki. Fantastyczność, podobnie jak inne kategorie estetyczne, takie jak: groteskowość czy wzniosłość, rozumiem jako immanentną cechę świata przedstawionego utworu, podczas gdy fantastyka jest określeniem implikującym przynależność gatunkową danego tekstu. Takie rozumienie fantastyczności stoi w sprzeczności do jednej z najbardziej znanych teorii fantastyki autorstwa Tzvetana Todorova, który pod pojęciem tym rozumie pewne przeżycie, wrażenie bądź efekt, jaki opisane w tekście nadzwyczajne wydarzenie robi na bohaterze tekstu literackiego bądź czytelniku. Por. TODOROV 1992. W literaturoznawstwie polskim, inaczej w niż w literaturoznawstwie niemieckim, obydwa terminy są często używane synonimicznie (za wyjątek można uznać rozważania Andrzeja ZGORZELSKIEGO 1980). W dużym uproszczeniu można powiedzieć, iż w literaturoznawstwie niemieckim istnieją dwa rozumienia pojęcia fantastyki: minimalistyczne oraz maksymalistyczne. Zgodnie z podejściem minimalistycznym literatura fantastyczna to gatunek, który należy odróżnić od baśni, *science fiction* oraz *fantasy*, podczas gdy zwolennicy teorii maksymalistycznych uznają fantastykę za pojęcie zbiorcze dla literatury charakteryzującej się obecnością pierwiastków nadprzyrodzonych. Kompleksowy ogląd tego problemu daje monografia Uwe DURSTA (2001).

LENBERGER (1993: 146), baśń charakteryzuje się właśnie „harmonijnym zintegrowaniem sfery cudowności z powszedniością”, a jej tematem są problemy (konflikty) i sposoby ich rozwiązania, prowadzące do szczęśliwego zakończenia. Jednak także w tym wypadku zakończenie zostaje zrelatywizowane: nagłe wtrącenie narratora, który ujawnia postać ludowej bajarki – niejakiej pani Lehnhardt – oraz jego ocena opowiedzianej przez nią historii („A mnie najbardziej podoba się to, że on wciąż jeszcze łapie te zjawy”) prowadzi do rozchwiania baśniowej estetyki i wprowadza pewien dysonans. Pojawiające się w tekście zjawy oraz niektóre zachowania głównego bohatera – przede wszystkim uśmiercenie Bogu ducha winnych koni – wprowadzają miejscami nastrój grozy, charakterystyczny dla dzieł spod znaku tzw. czarnego romantyzmu tudzież *gothic novel*, zaś sam motyw nawiedzonego młyna (czy też szerzej: nawiedzonego domostwa) jest rozpowszechnionym w wielu kulturach elementem składowym podań i legend.

Największym stopniem skomplikowania – zarówno pod względem problematyki, jak i przynależności gatunkowej – odznacza się trzecia z baśni: *Królewski syn*. Podobnie jak w przypadku *Jana bez brody* jej akcja rozgrywa się w średniowieczu, a głównymi bohaterami są królowa oraz jej syn. Także tym razem punkt wyjścia to nadzwyczajna okoliczność, którą jednak bohaterowie opowiedzianej historii – zgodnie z estetyką baśni – traktują jako pewną oczywistość. Gdy po siedmiu latach ciąży królowa rodzi wyczekiwanego przez wszystkich dziedzica tronu, jej syn – jak się okazuje – dysponuje ogromną siłą. Królowa nie cieszy się nim jednak długo – jej nowo narodzony rusza w pogoń za wyłaniającą się z lasu niedźwiedzicą i znika na długie lata w królestwie zwierząt. Królowa rodzi jeszcze sześcioro dzieci, jednak nic nie jest w stanie ukoić jej tęsknoty za pierworodnym. Gdy wiekowy już król postanawia przekazać koronę swoim sześciorgu dzieciom, nagle z lasu wyłania się zaginiony syn, który, prowadząc orszak zwierząt, upomina się o swoje prawo do tronu.

Mimo elementów typowych dla baśni ludowej – szczęśliwego zakończenia, jednowątkowości akcji oraz jej stereotypowego umiejscowienia – *Królewski syn* zdaje się w większym stopniu spełniać wymogi stawiane baśniom literackim: akcja tekstu nie jest stereotypowa, lecz oryginalna, postaci nie są jednoznacznie dobre ani złe, język narracji obfituje w epitety, wyrazy dźwiękonaśladowcze oraz symbole, zbliżając się do języka artystycznego, wreszcie przynosi ona kompleksowy, a nie prosty obraz świata⁸. Jednorodność gatunkową tekstu rozbijają także

⁸ Wymienione przeze mnie wyróżniki baśni ludowej i literackiej pochodzą od Stefana NEUHAUSA (2009: 9).

aluzje biblijne: matka głównego bohatera zyskuje miano „chwalebnej matki”, zaś motyw narodzin i „porwania” dziecka przez dzikie zwierzę, powiązany z pojawiającą się w tekście kilkakrotnie cyfrą 7, zdaje się być zaczerpnięty wprost z *Apokalipsy*; jej syn – prawowity król, przejmujący władzę nad światem po powrocie z (ziemskiego) wygnania – przywodzi natomiast na myśl triumfującego Chrystusa; eksplicytnym odwołaniem do przypowieści o dobrym pasterzu jest wreszcie komentarz narratora, w którym królowa zostaje porównana do pasterza, który „bardziej się troszczy o jedną owcę, która zginęła, niż o całe stado, i wierzy, że właśnie ona była najlepsza i jedyna w swoim rodzaju”.

Nie ulega natomiast wątpliwości, iż *Królewski syn* werbalizuje typową dla romantyzmu tęsknotę za mitycznym złotym czasem (obleczoną *nota bene* w kostium egzotyizmu), za utraconą harmonią człowieka ze światem, utopijnym współegzystowaniem ludzi i zwierząt, której uosobieniem jest tytułowy królewski syn, władca zwierząt i ludzi. Przekraczając granice dzielące dotąd oba światy i zespalaając je z sobą, królewski syn realizuje również romantyczne wyobrażenie o pełni: obydwie porządki jawią się pod jego berłem jako harmonijna i idealna całość. W iście romantycznym sensie Bettina ewokuje ponadto obraz dziecka jako pośrednika pomiędzy światami, związanego tajemniczą nicią ze sferą transcendencji, czyniąc je przewodnikiem w drodze do idealnego świata, któremu przyświecać winna (zaniedbana przez ludzkość) idea wspólnotowości, a nawet partnerstwa z prześladowaną dotąd naturą. Myśl tę wyraźnie werbalizuje komentarz narratora, wypominający człowiekowi złe traktowanie zwierząt: „Ach, biedna królowo, żadne dzikie i bezrozumne zwierzę nie udzieli ci rady [...]. Gdyż ludzie je prześladowają i nie pragną żyć z nimi we wspólnocie”, zaskakujący współczesnego czytelnika wyjątkową aktualnością.

Baśnie Bettiny nie są jednak tylko i wyłącznie produktem jej czasów, lecz także jej osobowości. Niezgoda pisarki na poruszanie się w ramach obowiązującej konwencji współgrała bowiem ściśle z jej charakterem: pisarka nie odpowiadała hołubionemu przez wielu romantyczno-klasycznych twórców wzorcowi kobiety (spopularyzowanemu przez Schillerowską *Pieśń o dzwonie*), która w zaciszu domowego ogniska oddaje się sprawom rodzinnym, a sprawy publiczne pozostawia mężczyznom. Celnie charakter Bettiny opisuje jej koleżanka po piórze, sama będąca *nota bene* przykładem stereotypowego rozumienia podporządkowania się tradycyjno-konserwatywnym wzorcom płci, w obrębie których jednak – co należy podkreślić – poszukiwała własnych dróg do wyzwolenia kobiety z patriarchalnych struktur opresji – Ina Seidel. Ta wciąż jeszcze postrzegana przez pryzmat ideologicznego uwikłania w narodowy socjalizm pisarka w swojej biografii Bettiny pozwala sobie na „ostrożne”

przypuszczenie, że Bettina odkrywa samą siebie, będąc jeszcze młodą dziewczyną, i że jest to ten rodzaj odkrycia, jaki „płeć kobieca poczyniła chyba po raz pierwszy od setek lat” (SEIDEL 1944). Jakkolwiek biografia Bettiny pióra Seidel wpisuje się w sposób postrzegania kobiecości typowy dla modelu dyferencyjno-konserwatywnego, popularnego szczególnie na przełomie XIX i XX wieku oraz w okresie Republiki Weimarskiej, w którym nadrzędną rolę odgrywa macierzyństwo, to przytoczoną wyżej refleksję Seidel należy uznać za bardzo trafną: eksponuje ona bowiem w pewnym sensie pre-feministyczną samoświadomość Bettiny, w tym przede wszystkim wrażliwość na sprawy płci oraz konsekwencje bycia kobietą w zmaskulinizowanym społeczeństwie.

Ową wrażliwość ilustrują także baśnie Bettiny – w tym w szczególności chyba najdobitniej *Królewski syn*. Z pozoru tekst ten przynosi – zgodnie z zasadami gatunku, jakimi rządzi się przede wszystkim baśń ludowa – stereotypowy obraz męskości i kobiecości. Oto bowiem mamy do czynienia z królem, który pragnie pojąć piękną kobietę za żonę i mieć z nią potomstwo – oczywiście rodzaju męskiego, gdyż dziedziczenie odbywać się może jedynie po linii miecza. W dalszym ciągu akcja toczy się również stereotypowo: piękna wybranka króla zachodzi w ciążę, spełniając tym samym oczekiwania małżonka i jego dworu. W chwili jednak, gdy ciąża królowej przekracza zwyczajowy czas, stereotyp ulega załamaniu: król i jego poddani odwracają się od królowej, skazując ją na banicję z rządzonej przez króla przestrzeni. Można zatem powiedzieć, że w chwili, gdy królowa przestaje spełniać stereotypowe wyobrażenie o byciu kobietą i matką – traci urodę, jej ciało ulega zniekształceniu, a wizja zostania matką zostaje przesunięta w nieokreśloną przyszłość – kobieta została wykluczona z porządku, do którego została przyjęta, gdyż odpowiadała stereotypowym oczekiwaniom. Wraz z jej ekskluzją z królewskiego (a więc męskiego) porządku, w baśni dokonuje się wyraźna polaryzacja płci, którą ilustruje przyporządkowanie męskości i kobiecości do dwóch oddzielnych przestrzeni: król pozostaje w pałacu, królowa musi natomiast zamieszkać gdzieś na jego tyłach. Istotny jest przy tym fakt, że ma ona do swojej dyspozycji ogrody, graniczące z królestwem zwierząt. I, co chyba jeszcze bardziej istotne, ogrodów od siedzib zwierząt nie oddziela ani mur, ani żadna inna trwała granica, lecz rzeka. Owa dosłowna i przenośna płynność granicy wskazuje na przynależność obydwu przestrzeni – ogrodów i leśnej dziczy – do jednego porządku: świata natury. Można zatem odnieść wrażenie, że męskość zostaje zrównana w baśni ze światem kultury, uosabianej na zasadzie *pars pro toto* przez królewski pałac, kobiecość (matczyność) zaś zostaje przyporządkowana do sfery natury. Ten atrybut kobiecości zostaje w dalszym ciągu akcji jeszcze wzmocniony: oto bowiem królo-

wa, inaczej niż królewski dwór, nie boi się dzikich zwierząt, a nawet przemawia do nich i traktuje je jak równe sobie, te zaś, mimo że nie są oswojone, nie robią jej krzywdy. Takie asocjacyjne utożsamienie królowej z domeną natury idzie przy tym w parze z jej wywyższeniem, a nawet ustylizowaniem jej na istotę o boskich atrybutach. Jak już wspomniałam, w baśni wyraźnie rysują się aluzje do historii biblijnych, sama zaś królowa, zyskująca miano „chwalebnej matki”, jawi się jako ubóstwiona rodzicielka innej boskiej istoty, która, zgodnie z przekazem apokaliptycznym, zostaje jej odebrana w chwili narodzin. Można przy tym odnieść wrażenie, że owa „ubóstwiona matczyność” ma w sobie pewną porażającą totalność czy też raczej pełnię – zilustrowaną na poziomie symbolicznym przez cyfrę 7, będącą uosobieniem pełni właśnie (królowa jest w ciąży siedem lat i rodzi siedmioro synów⁹), która zdaje się właściwą istotą i powołaniem królowej. Innymi słowy: prefigurując królową w roli boskiej, przekraczającej ograniczenia ludzkiej natury, zespolonej tajemniczą nicią ze światem natury matki, Bettina ewokuje jej obraz jako archetypicznej wielkiej matki, najwyższej bogini ery matriarchatu. Zgodnie z teorią szwajcarskiego antropologa Johanna Jakoba Bachofena matriarchat był epoką poprzedzającą powstanie patriarchatu i, co najważniejsze, złotą erą w dziejach ludzkości (por. BACHOFEN 1861). Rysując taką aluzję, pisarka zdaje się nie tyle werbalizować ukrytą tęsknotę za owym mitycznym złotym czasem ani też postulować jego radykalną przemianę (królowa rodzi przecież samych synów, a nie córki, które mogłyby przejąć władzę), ile sugerować, że istniejący (ułomny) porządek, naznaczony władztwem mężczyzny, może zostać udoskonalony za pomocą owego mitycznego – matczynego – pierwiastka: wyłaniający się z lasu na czele pochodu zwierząt nowy władca jest wprawdzie mężczyzną, nie wywodzi się jednak z porządku ustanowionego przez pałac (a więc przez mężczyznę) i nie mówi językiem ludzi¹⁰, lecz pierwotnej natury, która łączy go w prostej linii z królową-matką – urastając tym samym do figury władcy idealnego, bo jednoczącego w sobie pierwiastek męski (ojcowski) i kobiecy (matczyzny). Nie bez znaczenia jest wreszcie fakt, iż to właśnie królowa-matka umożliwia synowi wkroczenie do porządku ojcowskiego – jak zauważa Renata DAMPC-JAROSZ (2012: 102), okrzyk matki: „Oto mój syn!”, pełni funkcję inicjacyjną i wprowadza (niemego) mężczyznę do świata władzy.

Obraz matki przekraczającej ograniczenia swojej ludzkiej natury przynosi również baśń *Jan bez brody*. Z miłości do nieporadnego syna

⁹ Pisarka także urodziła siedmioro dzieci.

¹⁰ W interpretacji Christy BÜRGER baśń opowiada o „tajemnym przekraczaniu granic”, werbalizuje tęsknotę Bettiny za ‘innym’ językiem i innym rodzajem myślenia. Por. BÜRGER [o.J.].

żyjąca w nędzy samotna matka karmi go przez dwadzieścia jeden lat własną piersią: gdy po tym czasie syn rusza w świat, o jej dalszych losach nie dowiadujemy się jednak już nic więcej. Jednak w tym przypadku ciekawsza niż postać matki wydaje się postać syna, a rysująca się już na początku tekstu anomalia – jego nietypowy związek z matką – uprawnia i zachęca do zastosowania w interpretacji tej postaci instrumentarium psychoanalitycznego. Jak bowiem twierdzi Walther SCHÖNAU (1996: 34), „dysfunkcja jest kluczem do zrozumienia funkcji”.

Traktując postać Jana jako obiekt psychoanalizy, możemy łatwo zauważyć, że mamy tutaj do czynienia z zaburzonym procesem indywiduacji dziecka, które nie zostało odseparowane od matki we właściwym czasie, lecz było z nią związane relacją nieomal symbiotyczną czy wręcz incestualną, także w wieku dorosłym. W efekcie osobowość Jana nie mogła się w pełni wykształcić bądź, innymi słowy, jego „ja” nie ukonstytuowało się jako podmiot niezależny i samodzielny. Uniezależnienie się dziecka od matki było także utrudnione ze względu na nieobecność ojca, który, zgodnie z teorią Freuda, pełni funkcję autorytetu i instancji normatywnej, odwracającej uwagę dziecka od matki i kierującej jego pożądanie na inne objekty. Figura ojca, grożącego dziecku symboliczną kastracją, jest w tekście wielką nieobecną. Wskutek jego absencji Jan nie doświadcza strachu przed kastracją i nie potrafi skierować swojego libido ku innemu obiektowi. Można wręcz odnieść wrażenie, że mimo tego, iż Jan w końcu wyrusza w świat i odłącza się od matki, jego „ja” pozostaje w fazie niedojrzałości, a nawet zdziecinnienia – jego zachowania pozbawione są racjonalności i wydają się raczej efektem działania impulsów czy wręcz popędów, nad którymi bohater nie potrafi przejąć kontroli. Tym wytłumaczyć można jego niezrozumiałe okrucieństwo wobec koni oraz nieustanne pragnienie jedzenia. Wydaje się, że nie wykształciła się w nim instancja kontrolna – *superego* – które ujarzmiłoby jego popędy, a on sam pozwala się kierować swojej nieświadomości (*id*), dążącej do jak najszybszego zaspokojenia swoich potrzeb (zasada przyjemności). W tym sensie można także odczytać tytuł baśni: Jan (a więc nie Jaś) bez brody jest figurą niedojrzałego mężczyzny, pozostającego wiecznym dzieckiem oraz więźniem swoich własnych popędów.

Niezależnie od tego, czy, badając baśnie Bettiny, spojrzymy na nie przez pryzmat ich poetyki, z perspektywy historycznoliterackiej krytyki feministycznej lub używając modelu psychoanalitycznego, nie będziemy potrafili oprzeć się wrażeniu, że teksty te zawierają w sobie pewną dozę przewrotności oraz poetyckiej niejednoznaczności. Ich bohaterowie: Jan bez brody, chwalebna matka, królewski syn, niesamowita młynarzowa, sytuują się gdzieś w przestrzeni pomiędzy ludową wyobraźnią i odautorską fantazją. Czytając o ich perypetiach, odbiorca wkracza do świa-

ta bynajmniej niegotowego, naznaczonego niepokojem i ambiwalencją, otwartego na wciąż nowe odczytania. Szkoda tylko, że pisarka nie pozostawiła nam go w takiej obfitości, w jakiej zrobili to jej przyjaciele – bracia Grimm.

Literatura

- BACHOFEN Johann Jakob (1861): *Das Mutterrecht: eine Untersuchung über die Gynaiokratie der alten Welt nach ihrer religiösen und rechtlichen Natur*. Stuttgart: Kraiss & Hoffmann.
- BECKER Siegfried/HALLENBERGER Gerd (1993): *Konjunkturen des Phantastischen. Anmerkungen zu den Karrieren von Science Fiction, Fantasy und Märchen sowie verwandten Formen*. In: *Zeitschrift für Literaturwissenschaft und Linguistik* 23: 141–155.
- BORRIES Erika und Ernst, von (2003): *Deutsche Literaturgeschichte*. Bd. 5: *Romantik*. München: Deutscher Taschenbuch Verlag.
- BÜRGER Christa [o.J.]: *Bettina von Arnim, die Grenzgängerin*. In: <http://outsidemag.de/issues/3/posts/25> (21.09.2017).
- BURWICK Roswitha (2010): *Und er ward ein König über Thiere und Menschen, im Geist; sonder Sprache: Bettina von Arnims Märchen „Der Königsohn“*. In: DIETZSCH Steffen/LUDWIG Ariane (Hg.): *Achim von Arnim und sein Kreis*. Berlin, Boston: De Gruyter: 129–143.
- DAMPC-JAROSZ Renata (2010): *Zwierciadła duszy. Estetyka listów pisarek niemieckich epoki klasycyzmu-romantycznej*. Katowice, Wrocław: Uniwersytet Śląski, Oficyna Wydawnicza ATUT.
- DAMPC-JAROSZ Renata (2012): *Die Mutterfigur in den Märchen der Romantik*. In: SCHOLZ-LÜBBERING Hannelore/NORDEN Birgit (Hg.): *Götter, Geister, Wassernixen entlang der Oder*. Berlin: Leipziger Univ.-Verl.: 95–104.
- DAMPC-JAROSZ Renata (2017): *Sophie Tieck-Bernhardi – pisarka niemieckiego romantyzmu w poszukiwaniu miłości*. W: DAMPC-JAROSZ Renata, NOWARA-MATUSIK Nina (red.): *Sophie Tieck-Bernhardi. Fantazje i marzenia*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego: 11–33.
- DAMPC-JAROSZ Renata (2018): „Lubię być tam, gdzie chcę“. *Bettina von Arnim – życie i twórczość pomiędzy rzeczywistością a imaginacją*. W: NOWARA-MATUSIK Nina/KRYŚ Marek (red.): *Bettina von Arnim: O Polsce*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego: 11–25.
- DURST Uwe (2001): *Theorie der phantastischen Literatur*. Tübingen, Basel: Francke.
- EBERT Birgit (1995): *Bettina Brentano-von Arnim's „Tale of the Lucky Purse“ and Clemens Brentano's „Story of Good Kasperl and Beautiful Annerl“*. In: FREDERIKSEN Elke P./GOODMAN Katherine R. (eds.): *Bettina Brentano-von Arnim: gender and politics*. Detroit, Michigan: Wayne State Univ.: 185–212.
- GUTH Karl Maria (Hg.) (2015): *Bettina von Arnim. Märchen*. Berlin: Verlag der Contumax GmbH & Co. KG.

- LANDFESTER Ulrike (2000): *Faselei online. Vorüberlegungen zu einer Internet-Publikation von Bettine von Arnims Werk*. In: <http://computerphilologie.uni-muenchen.de/jg00/landfest/landfest.html> (19.09.2017).
- LÜTHI Max (2008): *Es war einmal. Vom Wesen des Volksmärchens*. Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht.
- NEUHAUS Stefan (2009): *Märchen*. Tübingen: Francke.
- NOVALIS [b.r.publ.]: *Gdy już nie liczby i figury*. Przekł. Andrzej LAM. W: *Kolekcja niemieckiej poezji klasycznej w przekładach Andrzeja Lama*, http://www.knpk.ah.edu.pl/palio/html.run?_Instance=wsh-postgres&_PageID=1&_CatID=2239&_LangID=1&_Checksum=-964082795 (10.09.2017).
- PÖGE-ALDER Kathrin (2011): *Märchenforschung. Theorien, Methoden, Interpretationen*. Tübingen: Narr.
- SCHÖNAU Walther (1996): *Methoden der psychoanalytischen Interpretation aus literaturwissenschaftlicher Perspektive*. In: CREMERIUS Johannes/FISCHER Gottfried u.a. (Hg.): *Methoden in der Diskussion. Freiburger literaturpsychologische Gespräche*. Bd. 15. Würzburg: Königshausen und Neumann: 32–44.
- SEIDEL Ina (1944): *Bettina*. Stuttgart: Cotta.
- STEIG Reinhold (1912/1913) (Hg.): *Drei Märchen von Bettina Brentano*. In: *Westermanns Monatshefte*, 57. Jg. Bd. 113. Teil 2: 554–558.
- TODOROV Tzvetan (1992): *Einführung in die fantastische Literatur*. Aus dem Französischen von Karin KERSTEN, Senta METZ, Caroline NEUBAUR. Frankfurt am Main: Fischer.
- ZGORZELSKI Andrzej (1980): *Fantastyka. Utopia. Science-Fiction. Ze studiów nad rozwojem gatunków*. Warszawa: PWN.
- ZIPES Jack (ed.) (2015): *The Oxford Companion to Fairy Tales*. Oxford: Oxford University Press.

O chwalebnej matce, Janie bez brody i ślepej królownie, czyli Bettiny von Arnim światy wyimaginowane

Streszczenie: Przedmiotem artykułu są trzy baśnie Bettiny von Arnim: *Der Königsson* [Królewski syn], *Die blinde Königstochter* [Ślepa królowna] oraz *Hans ohne Bart* [Jan bez brody]. Wymienione teksty są badane pod kątem ich poetyki oraz zakorzenienia w światopoglądzie romantycznym. Ponadto na przykładzie baśni *Der Königsson* zostaje podjęta próba interpretacji feministycznej, podczas gdy *Hans ohne Bart* jest odczytywany z wykorzystaniem instrumentarium psychoanalitycznego.

Słowa kluczowe: baśń, Bettina von Arnim, romantyzm, krytyka feministyczna, psychoanaliza

Von der glorreichen Mutter, Hans ohne Bart und der blinden Königstochter oder Bettina von Arnims imaginierte Welten

Zusammenfassung: Den Gegenstand des Beitrags bilden drei Märchen von Bettina von Arnim: *Der Königsson*, *Die blinde Königstochter* und *Hans ohne Bart*. Die Texte

werden in Bezug auf ihre Poetik und ihre Verwurzelung in der romantischen Weltanschauung untersucht. Darüber hinaus wird am Beispiel von *Der Königsson* die feministische Lesart erprobt, während *Hans ohne Bart* unter Einbezug des psychoanalytischen Ansatzes interpretiert wird.

Schlagwörter: Märchen, Bettina von Arnim, Romantik, feministische Literaturkritik, Psychoanalyse

On glorious mother, beardless John and blind princess, or Bettina von Arnim's imaginary worlds

Abstract: The article presents three fairy tales by Bettina von Arnim: *Der Königsson* [The King's Son], *Die blinde Königstochter* [The Blind Princess] and *Hans ohne Bart* [Beardless Hans]. These texts are studied from the point of view of their poetics and their rootedness in the romantic worldview. Moreover, on the example of *Der Königsson* fairy tale, an attempt is made at feminist interpretation, while *Hans ohne Bart* is read using psychoanalytic tools.

Keywords: fairy tale, Bettina von Arnim, romanticism, feminist criticism, psychoanalysis

Nina Nowara-Matusik, doktor habilitowana nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego, w roku 2008 doktorat na temat postaci kobiecych w prozie Iny Seidel („*da die Tränen der Frauen stark genug sein werden*“, *Zum Bild der Frau im Erzählwerk Ina Seidels*, Katowice 2016), publikacje na temat twórczości F. Schillera, G. Hauptmanna, H. Bienka, A. Scholtisa, E. Hilschera, M.L. Kaschnitz, tłumaczenia w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawstwa i filmoznawstwa, zainteresowania badawcze: *Gender studies*, literatura kobieca, literatura fantastyczna, niemieckojęzyczna literatura na Śląsku, opublikowała rozprawę habilitacyjną na temat problematyki artysty w twórczości Eberharda Hilschera.

Nina Nowara-Matusik, Dr. habil., geb. 1980, wissenschaftliche Mitarbeiterin am Institut für Germanische Philologie der Schlesischen Universität Katowice. 2008: Promotion über Frauenbilder im Prosawerk Ina Seidels. Publikationen zu F. Schiller, G. Hauptmann, H. Bienek, I. Seidel („*da die Tränen der Frauen stark genug sein werden*“, *Zum Bild der Frau im Erzählwerk Ina Seidels*, Katowice 2016), A. Scholtis, E. Hilscher, M.L. Kaschnitz; Übersetzungen in den Bereichen Literatur-, Kultur- und Filmwissenschaft. Forschungsschwerpunkte: Gender Studies, Literatur von Frauen, phantastische Literatur, die deutschsprachige Literatur in Schlesien. Habilitationsprojekt: Künstlerproblematik im Werk von Eberhard Hilscher.

Monika Bielińska
Schlesische Universität, Katowice

Lexikographische Komparatistik

1. Zielsetzung

Lexikographische Komparatistik ist kein geläufiger Terminus¹ in der Wörterbuchforschung. Diese Wortverbindung hat überhaupt keinen Terminusstatus. Sie wird hier als Sammelbezeichnung für bestimmte Forschungsaktivitäten im lexikographischen Bereich vorgeschlagen. Die folgenden Ausführungen, die sich zugleich als Beitrag zur metalexikographischen Wörterbuchpflege (vgl. WIEGAND 1990: 2213–2214) verstehen, sind ein Versuch, die lexikographische Komparatistik zuerst allgemein in ihrer Reichweite darzustellen. Danach werden nur die Aspekte eingehender diskutiert, die mit der Wörterbuchkritik in direkter Verbindung stehen.

¹ In der einschlägigen Literatur wird ein in gewisser Hinsicht der *lexikographischen Komparatistik* ähnlicher, aber mehrdeutiger Terminus verwendet, und zwar *die vergleichende Lexikographie*. Er bezieht sich nicht nur auf bestimmte Methoden der lexikographischen Forschung (vgl. etwa die folgenden Registereinträge in WIEGAND 2015 (Bd. 5): „Wörterbuchkritik (und Analysen)“, „Enzyklopädien und Wörterbücher“, „Typologie (von Wörterbüchern)“, „Wörterbuchanalyse“, „Vergleich von Wörterbüchern“), sondern auch auf sprachvergleichende Lexikographie und folglich auf Wörterbücher, die einen Sprachenvergleich zum Ziel haben bzw. ermöglichen sollten, wie z.B. WÜST 1935, FEIST 1939, SEEBOLD 1970 oder BARNICKEL 1992. Auf diesen Bereich bezogen kann er somit analog zu den Termini wie *allgemeine* oder *historische Lexikographie* definiert werden. Die Bezeichnungen „lexikographische Komparatistik“ und „vergleichende Lexikographie“ sind also keineswegs synonym zu verwenden.

2. Einleitendes zur Komparatistik

Während die Lexikographie, in der entsprechende Methoden gar nicht so selten angewendet werden, vom Begriff des Vergleichs sehr wohl, nicht aber vom weiteren Begriff der Komparatistik und von dem Terminus selbst Gebrauch macht, bedienen sich ihrer schon seit langem die Literaturwissenschaft, die Linguistik sowie Disziplinen oder Forschungsfelder außerhalb der Geisteswissenschaften.

Literaturwissenschaftler definieren *Komparatistik* als eine Methode und Forschungsrichtung zugleich bzw. eine Disziplin, die synchron und diachron das Zusammenwirken verschiedener Nationalliteraturen, d.h. die übernationalen literarischen Wechselbeziehungen, untersucht. Im Einzelnen geht es hier u.a. um die Erforschung der Einflüsse einer literarischen Erscheinung auf andere Literaturen (darunter z.B. um die Rezeption der Werke fremdsprachiger Schriftsteller in einer Nationalliteratur), um die Darstellung einzelner Nationalliteraturen vor dem Hintergrund sowie in der Auseinandersetzung mit der Weltliteratur und um den genetischen und typologischen Vergleich einzelner Dichtungen, Epochen oder Strömungen mit dem Ziel, Gemeinsamkeiten und Unterschiede herauszufinden (vgl. GŁOWIŃSKI 2000, WILPERT 2001: 873–875, SCHMITZ-EMANS 2007).

In der Linguistik werden die Einzelsprachen ebenfalls im Hinblick auf ihre genetische und typologische Einordnung miteinander verglichen. Der Terminus *Komparatistik* wird jedoch auf die historisch-vergleichende Sprachwissenschaft bezogen, d.h., auf die „Forschungsrichtung, die sich mit der Untersuchung der Herkunft, Entwicklung und Verwandtschaft von Spr. befaßt“ (WHITTAKER 2000: 276–277). Vergleichende Sprachwissenschaft dagegen gilt als Oberbegriff für alle linguistischen Forschungsfelder, die „sich mit dem Vergleich mehrerer Einzelspr. beschäftigen“, also sowohl auf „die auf genetische Fragestellungen abzielende historisch-vergleichende Sprachwissenschaft [...]“, „die eng mit der empir. Universalienforschung verknüpfte Sprachtypologie“ als auch auf „die v.a. auf die Problematik des Spracherwerbs ausgerichtete kontrastive Linguistik“ (GIPPERT 2000: 775).

3. Komparatistik in der Wörterbuchforschung

Es ist etwas problematisch, ein Phänomen zu beschreiben oder gar zu definieren, ohne gleich seinen Status zu bestimmen. Bei aller daraus resultierenden Umständlichkeit wird nun eine Darstellung der lexikographischen Komparatistik angestrebt, wobei jegliche Bezeichnung wie

„Disziplin“, „Forschungsrichtung“ o.Ä. gemieden wird. Die Perspektive muss sich daher darauf richten, was wir als zur lexikographischen Komparatistik zugehörig betrachten.

Zuerst sei aber auf die Rolle des Kontextes hingewiesen. Der Kontext wird nämlich im Folgenden als dasjenige Merkmal angesehen, das allen komparatistischen Untersuchungen gemein ist. Kein Untersuchungsgegenstand wird isoliert betrachtet. Die Berücksichtigung verschiedenartiger Einflüsse, Wechselbeziehungen, der zeitlichen, typologischen etc. Umgebung der zu untersuchenden Phänomene ist für die lexikographische Komparatistik kennzeichnend. Vorwegzuschicken ist aber, dass es sich im Falle der lexikographischen Komparatistik ausschließlich um einen lexikographischen Kontext handelt. Zu klären ist also, was unter dem lexikographischen und nichtlexikographischen Kontext verstanden wird.

Keine Erkenntnis und kein Artefakt entstehen im Vakuum, und die Lexikographie, ihre theoretischen und praktischen Leistungen, bildet diesbezüglich keine Ausnahme. In seinen Überlegungen zur Historischen Wörterbuchforschung verweist Wiegand darauf, dass lexikographische Prozesse in andere eingebettet sind (vgl. WIEGAND 1990: 2101) und dass es zwischen lexikographischen Prozessen und ihren Umgebungssektoren Beziehungen gibt. Zu den Umgebungssektoren eines lexikographischen Prozesses gehören ein oder mehrere andere lexikographische Prozesse, eine oder mehrere informationsspendende akademische Disziplinen, soziale, politische und kulturelle Tendenzen während der Zeit der Wörterbuchplanung und schließlich der Wörterbuchgegenstandsbereich, d.h. die Sprache(n) oder ihre Varietät(en), deren Ausschnitt den Wörterbuchgegenstand bildet (vgl. ebd. 2102). Es lassen sich demnach Beziehungen innerhalb des lexikographischen Bereichs und solche, die diese Grenzen überschreiten, unterscheiden.

Es ist also einerseits ersichtlich, dass lexikographische Prozesse in einem Gefüge aus mehreren sie auf verschiedene Weise und in verschiedenem Grade beeinflussenden lexikographischen sowie anderen wissenschaftlichen und nichtwissenschaftlichen Faktoren erfolgen. Andererseits darf als unumstritten gelten, dass lexikographische Prozesse die lexikographische und nichtlexikographische, wissenschaftliche und nichtwissenschaftliche Umgebung beeinflussen. Die beiden Tatsachen haben zur Folge, dass – abhängig vom Ziel der Untersuchung eines Prozesses oder eines Wörterbuchs als dessen Produkts – eine Notwendigkeit oder Möglichkeit besteht, den oben skizzierten Kontext bzw. häufiger einen seiner Komponenten in die Untersuchung mit einzubeziehen. Dasselbe trifft auf theoretische Errungenschaften zu, die in keiner direkten Beziehung zu einem konkreten lexikographischen Prozess stehen. Auch

sie entstehen im Kontext, d.h. unter dem Einfluss früherer Theorien, Wörterbücher und außerlexikographischer Faktoren, und auch sie beeinflussen sowohl die Entwicklung der lexikographischen Theorie und Praxis als auch die nichtlexikographische Umgebung.

Wegen der Beschaffenheit des hier thematisierten Kontextes ist es unmöglich, alle seine Komponenten bzw. Faktoren darzustellen. Zur Exemplifizierung seien hier nur einige stichwortartig genannt:

- der internationale Status der Sprache, die Größe der Sprachgemeinschaft
- die ökonomische, politische, kulturelle Potenz des jeweiligen Landes
- die politische Lage im Land²
- die Politik im Bereich der Wissenschaft, der institutionellen, finanziellen u.a. Förderung lexikographischer Projekte
- das Niveau der kulturellen Entwicklung und der Schriftkultur
- die Wörterbuchkultur der Sprachgemeinschaft
- lexikographische Tradition, verbunden mit der Geschichte der Sprachgemeinschaft und des Landes (Ringens um politische Unabhängigkeit oder Einheit, Bekämpfung fremder Einflüsse auf die Sprache usw.)
- der Stand der theoretischen und praktischen Lexikographie
- die Wörterbuchlandschaft für die jeweilige Sprache bzw. im jeweiligen Land
- der Entwicklungsstand der wissenschaftlichen Disziplinen, die Eingang in die Wörterbücher finden; hier handelt es sich sowohl um linguistische Theorien, die die Gestalt und den Inhalt der lexikographischen Beschreibung maßgeblich prägen (vgl. morphologische, phraseologische Valenzwörterbücher etc.), sowie um nicht linguistische Disziplinen, deren Untersuchungsergebnisse in der Lexikographie dargestellt werden (vgl. Sachwörterbücher).

Diese und zahlreiche andere Faktoren beeinflussen die Lexikographie. Geht es dagegen um die Auswirkungen der Lexikographie auf die Umgebung, können u.a. folgende erwähnt werden:

- „die Förderung des Warenverkehrs
- die Förderung des internationalen Reiseverkehrs und Tourismus
- die Stärkung des Nationalbewusstseins
- die Stabilisierung des Gruppenbewusstseins
- die Rettung einer Sprache oder Sprachvarietät vor dem drohenden oder angeblich drohenden Untergang

² Vgl. dazu LUDWIG (1998), der den Einfluss der Staatsideologie auf die lexikographische Beschreibung in allgemeinen einsprachigen Wörterbüchern des Deutschen zeigt. Er untersucht auch, inwieweit der Wendewortschatz in Wörterbüchern berücksichtigt wird.

- die Reinigung einer Sprache vor der Überfremdung durch andere Sprachen
- die Herausbildung einer einheitlichen Schriftsprache
- die Stabilisierung einer Standardsprache als Leitvarietät relativ zu anderen Varietäten
- die Durchsetzung von Sprachnormen
- die Durchsetzung sonstiger sprachkultureller oder kulturpädagogischer Anliegen [...]
- die gesellschaftliche Integration durch Abbau von sprachbedingten Kommunikationsstörungen“ (WIEGAND 1998: 59)
- „Förderung der individuellen Sprachentwicklung [...]
- Förderung der Sprachkenntnisse nichtmuttersprachlicher Sprecher [...]
- Förderung der Sprachkultur [...]
- die Förderung der Verständigung zwischen Experten und Laien [...]“ (SCHLAEFER 2002: 74)

Nicht zuletzt sind hier auch die lexikographischen Einflüsse auf die Sprachwissenschaft und schließlich auf die Lexikographie selbst (Wörterbuchforschung und Wörterbücher) zu nennen. Die Beeinflussung der linguistischen Forschung durch die Lexikographie ist vor allem im Bereich der Untersuchungen zu bemerken, die sich auf die lexikographische Beschreibung der Sprache in ihren diversen Ebenen und Aspekten stützen. Die Ergebnisse zahlreicher Analysen zur Lexikologie, Phraseologie, Sprachgeschichte, Morphologie, Syntax u.a. kommen dadurch zustande, dass die Forscher in Wörterbüchern enthaltene Daten zusammenstellen, vergleichen, auswerten und interpretieren. Auf diese Art und Weise beeinflusst die Lexikographie die Sprachwissenschaft und fördert zugleich ihre Entwicklung. Zu den Einflüssen innerhalb der Lexikographie sind z.B. der Einfluss früherer Wörterbücher auf spätere Nachschlagewerke im Hinblick auf die Konzeption oder Materialbasis (oben ist bereits die Beziehung zwischen lexikographischen Prozessen erwähnt worden, vgl. WIEGAND 1990: 2102) und der Einfluss metalexikographischer Arbeiten³ auf lexikographische Prozesse sowie auf die Wörterbuchforschung zu nennen.

³ Dabei handelt es sich allerdings nicht nur um wissenschaftliche Aufsätze, sondern auch um Rezensionen, vgl. etwa: „In die Reihe der freilich dann wegen ihres Umfangs separat publizierten Rezensionen gehört auch die berühmte Schrift von Franz Passow ‚Über Zweck, Anlage und Ergänzung griechischer Wörterbücher‘ von 1812, denn sie ist aus Anlaß und als Rezension des voraufgehenden griechisch-deutschen Wörterbuchs von Schneider verfaßt. Man hat übrigens nachgewiesen, daß die Vorstellungen von Passow nicht nur das Grimmsche Wörterbuch stark beeinflusst haben, sondern über das Vorwort seines eigenen griechisch-deutschen Wörterbuchs in das Vorwort des einflußreichsten zweisprachigen Wörterbuchs mit Griechisch überhaupt, des Liddell/Scott, gedungen sind und von da aus maßgeblich auf die Autoren des OED gewirkt haben“ (HAUSMANN 1989: 79).

Wie aus dem Obigen hervorgeht, lassen sich die Einflüsse der Lexikographie und die auf die Lexikographie grob in zwei Typen einteilen. Der erste Typ umfasst Einflüsse, die nur den lexikographischen Bereich betreffen und der zweite solche, die in außerlexikographische Umgebung reichen, sei sie sprachlicher, wissenschaftlicher, politischer, historischer etc. Natur. Unter einem lexikographischen Kontext werden nur Einflüsse des erstgenannten Typs verstanden. Diese Bestimmung des lexikographischen Kontextes steckt zugleich den Bereich der lexikographischen Komparatistik ab. Nichtlexikographische Einflüsse auf die Lexikographie sowie Einflüsse der Lexikographie auf die nichtlexikographische Umgebung bilden selbstverständlich einen interessanten und wichtigen Untersuchungsgegenstand. So sind z.B. Analysen der praktischen Umsetzung der Ergebnisse linguistischer Forschung wie etwa der Phraseologie- oder Valenzforschung grundlegend für eine (auch bewertende) Wörterbuchbeschreibung. Solche Untersuchungen werden jedoch wegen der nichtlexikographischen Beschaffenheit des mit einbezogenen Kontextes aus der lexikographischen Komparatistik ausgeklammert.

Die Erforschung eines lexikographischen Phänomens im lexikographischen Kontext erschöpft sich jedoch nicht in der Untersuchung der Einflüsse dieses Phänomens auf die lexikographische Umgebung bzw. der Einflüsse der lexikographischen Umgebung auf das gegebene Phänomen. Die Zielsetzung einer kontextuell ausgerichteten Untersuchung kann auch darin bestehen, Unterschiede und Gemeinsamkeiten zwischen den Elementen des Kontextes, z.B. zwischen zwei oder mehreren (Teil-)Theorien zu einem lexikographischen Aspekt oder zwischen zwei oder mehreren Wörterbüchern, zu ermitteln, ohne dass dabei die Einflüsse eine (dominante) Rolle spielen. Eine Verfahrensweise der kontextbasierten lexikographischen Untersuchung wäre demnach das Vergleichen, darunter das Vergleichen von Wörterbüchern. Und das ist gerade der Aspekt, der die lexikographische Komparatistik für die Wörterbuchkritik interessant und ergiebig macht.

Die Verbindung zwischen Kritik und Vergleich ist offensichtlich. Vergleichen ist eine effektive Methode des Kritisierens, eine Vorstufe des bewertenden Schlussfolgerns, die dem Kritiker einen Maßstab zur Verfügung stellt, ihn auf die Stärken und Schwächen der zu bewertenden Objekte hinweist und seine Argumentation unterstützt. Auf die enge Beziehung zwischen Kritik und Vergleich wird in der einschlägigen Literatur nicht selten verwiesen. So gliedert SCHAEDE (1987) in Anlehnung an AGRICOLA et al. (1983) und WIEGAND (1985) „die Gesamtheit der gegenwärtig der Lexikographie gewidmeten Forschung“ in mehrere Aspekte, unter denen sich auch der folgende befindet:

Gesellschaftliche, politische, kulturelle (insbesondere auch sprachkulturelle) Relevanz der Lexikographie (hierunter werden zusammengefaßt: Zwecke und Nutzen von Wörterbüchern; Benutzer und Benutzung von Wörterbüchern, einschließlich der Rezeption einzelner Wörterbücher; **Wörterbuchvergleich** und **Wörterbuchkritik**; Unterweisung in der Benutzung von Wörterbüchern/Wörterbuchdidaktik).

SCHAEDEK 1987: 66; Hervorhebung – M.B.

Die Erforschung der Einflüsse und das Vergleichen schließen sich in einer wörterbuchkritischen Untersuchung nicht aus, vielmehr können sie sich erfolgreich ergänzen, zu einer umfassenderen, facettenreicheren Bewertung beitragen und zu einer adäquateren Schlussfolgerung führen. Zum einen wird nämlich ein Wörterbuch mit anderen bzw. einem anderen verglichen, zum anderen kommt jeweils der lexikographische Kontext der zu vergleichenden Wörterbücher hinzu, d.h. die lexikographischen Traditionen, die diese Wörterbücher hervorgebracht haben, der Stand der lexikographischen Forschung in der Zeit und im Land der Erstellung der Wörterbücher usw. (s.o.), also alle lexikographischen Faktoren, die die Entstehung des Wörterbuches beeinflusst haben. Dies ist besonders dann wichtig, wenn sich der Kontext der verglichenen Wörterbücher stark unterscheidet. So sollte z.B. eine gerechte, auf dem Wörterbuchvergleich basierende Kritik zweier einsprachiger Lernerwörterbücher, beispielsweise des Englischen und einer kleineren Sprache, dem Umstand Rechnung tragen, dass hinter dem englischen *learners dictionary* die langjährige Erfahrung vieler Lexikographen und Verlage steht. Gute Beispiele für die hier angesprochene Vernetzung liefern auch Untersuchungen, die dem Begriff der lexikographischen Archäologie (vgl. ILSON 1986, BURKHANOV 1998: 130–131) subsumiert werden, aber auch andere Vergleiche der Wörterbücher mit verschiedener Entstehungszeit, von denen das frühere das spätere beeinflusst haben kann.

So fruchtbar die Berücksichtigung der Einflüsse für die Wörterbuchkritik auch ist – die Einflussforschung geht dem Vergleich voraus, begleitet ihn oder wird erst bei der Interpretation des Vergleichs genutzt – ausschlaggebend für eine endgültige Bewertung der verglichenen Wörterbücher sind dennoch die Ergebnisse des Vergleichs selbst. Daher halten wir den Vergleich für den zentralen Begriff der lexikographischen Komparatistik, wenn sie für die Zwecke der Wörterbuchkritik eingesetzt wird.

Nimmt man das eingangs des Abschnitts angedeutete Problem wieder auf und versucht man die Frage nach dem Status der lexikographischen Komparatistik zu beantworten, so kann man Folgendes festhalten. Die lexikographische Komparatistik ist weder eine Disziplin noch ein Forschungsfeld. Man kann nämlich keinen Untersuchungsgegenstand nennen,

der für sie konstitutiv wäre. Die lexikographische Komparatistik lässt sich dagegen als eine Sammlung von Methoden betrachten. Unter Anwendung dieser Methoden können Untersuchungen im Bereich der Kritischen, aber auch der Systematischen und Historischen Wörterbuchforschung, sowie der Wörterbuchbenutzungsforschung durchgeführt werden.

Auf eine weitere Diskussion der Frage nach der Wesens- und Statusbestimmung der lexikographischen Komparatistik wird hier verzichtet. Für die Belange der folgenden Ausführungen ist das kein erstrangiges Problem. Wir würden uns unausweichlich in Richtung der Frage begeben: „Was ist eine wissenschaftliche Disziplin bzw. Forschungsrichtung?“⁴, was uns zu weit von unserer Zielsetzung abbrächte. Den Schwerpunkt bildet hier nämlich der funktionale Aspekt der lexikographischen Komparatistik im Hinblick auf die Wörterbuchkritik. Die Betrachtung der „lexikographischen Komparatistik“ als einer Sammelbezeichnung für oben dargestellte Methoden scheint daher ausreichend zu sein.

4. Vergleich in der Wörterbuchkritik

Wie bereits (s. 3) festgehalten wurde, besteht zwischen dem Vergleich, dem Schlüsselbegriff der lexikographischen Komparatistik, und der Wörterbuchkritik eine sehr enge Beziehung. Kritisiert man ein Wörterbuch, braucht man eine Vergleichsgröße. Nach HAUSMANN (1983) kann man am Folgenden messen:

Zuerst am eigenen Anspruch [...]

Sodann messen aneinander. Die Wörterbücher zeigen ihre Schwächen im Vergleich. Man kann verwandte Typen miteinander vergleichen [...]. Man kann die Gesamtwörterbücher mit den Teilwörterbüchern vergleichen. Wieviel der in den Valenzwörterbüchern erarbeiteten Information geht z.B. in die Gesamtwörterbücher ein? Man kann die heutigen Wörterbücher mit denen früherer Jahrhunderte vergleichen. Dabei zeigt sich nicht nur Fortschritt.

Schließlich bleibt als äußerstes und wirksamstes Mittel der Reliefgebung der Blick über den Zaun, der Vergleich mit den Wörterbüchern anderer Sprachen und Länder.

HAUSMANN 1983: 195⁵

⁴ Es ist schwer festzustellen, ob der Formulierung der literaturwissenschaftlichen Definition der Komparatistik Überlegungen, was eine Disziplin und eine Forschungsrichtung ausmacht, vorausgingen. An dieser Stelle sei aber auf WIEGAND (1998: 89–133) verwiesen, der sich ausführlich u.a. mit dem Begriff der Disziplin auseinandersetzt.

⁵ Vgl. auch SCHAEFER (1987: 76): „Ein anderes nicht usuelles Benutzen von Wörterbüchern geschieht mit der Absicht, ihren Nutzungswert zu prüfen. Das läuft endlich auf die Rezension von Wörterbüchern bzw. auf Wörterbuchkritik hinaus. Da solche

Messen am eigenen Anspruch bzw. an einem Ideal von Wörterbuch bedeutet, dass eigene Wertvorstellungen der Kritiker die Grundlage der Bewertung bilden (vgl. RIFFEL 1989: 62). In solchen Fällen werden Anforderungen an ein gutes Wörterbuch (ein gutes Beispiel, eine gute Bedeutungsparaphrase usw.) formuliert, und anhand dieses Kriterienkatalogs wird die Qualität des zu bewertenden Wörterbuchs gemessen. Viele wörterbuchkritische Arbeiten stützen sich aber auf Vergleiche. Die Wahl der zu vergleichenden Aspekte richtet sich am angestrebten Ziel des Vergleichs und folglich der Wörterbuchkritik. Ein Vergleich kann sehr vielseitig und umfassend sein oder aber sich auf wenige, ausgewählte Aspekte beschränken. Solche Vergleiche können allerdings nicht als Grundlage einer Gesamtbeurteilung gelten. Verglichen werden kann jeder Aspekt des Wörterbuchs, den es zu bewerten gilt. Es werden der Umfang, die Selektion des Materials unter quantitativen und qualitativen Gesichtspunkten und die Wörterbuchstrukturen, meistens die Makro- und Mikrostruktur verglichen. Darüber hinaus wird der lexikographischen Beschreibung der einzelnen Wortklassen Aufmerksamkeit geschenkt, den diversen Lemma- (z.B. Phraseologismen, Entlehnungen, dem markierten Wortschatz) und Datentypen (Bedeutungsparaphrasen-, Kollokations-, Ausspracheangaben, grammatischen Angaben etc.), den Umtexten, der typographischen Gestaltung u.v.a.m.

Die Rolle des Vergleichs im Rahmen der Wörterbuchkritik ist nicht auf den Vergleich einzelner Wörterbücher zu reduzieren. Wörterbuchtypen (verschiedene Wörterbuchtypen in der Lexikographie einer Sprache bzw. derselbe Wörterbuchtyp in zwei oder mehreren Sprachen) oder Lexikographien aus verschiedenen Zeiträumen lassen sich ebenfalls miteinander vergleichen. Nicht unerwähnt bleiben können Vergleiche auf der Metaebene, also Vergleiche der wörterbuchkritischen Arbeiten. Rezensionen werden u.a. im Hinblick auf dort angesprochene Probleme verglichen. Die Perspektive kann sich auch auf die rezensierten Wörterbücher richten. Gemeint sind damit vergleichende Analysen, wie ein Wörterbuch in mehreren Rezensionen beurteilt wird oder wie Repräsentanten verschiedener Wörterbuchtypen in Rezensionen behandelt werden (d.h., welche Aspekte häufig/selten bei bestimmten Wörterbuchtypen besprochen und bewertet werden, welche Adressaten diese Rezensionen anvisieren usw.).

Kritik ihren Maßstab nicht notwendig an einem Ideal von Wörterbuch, sondern auch an dem gewinnt, was andere Wörterbücher zu bieten haben, schließt sie nicht selten einen Wörterbuchvergleich ein“.

Exkurs: Vergleiche, deren Ziele außerhalb der Wörterbuchkritik liegen

Wörterbuchvergleich ist eine der Methoden, deren sich die kritische Wörterbuchanalyse bedienen kann, um zu Schlussfolgerungen in Bezug auf eine gegebene Problemstellung zu gelangen. Der Vergleich an sich ist kein Ziel. Ziele, die dank Vergleichen erzielt werden, können sehr unterschiedlich sein. Für das Thema des Beitrags sind nur solche relevant, die im Bereich der lexikographischen Kritik liegen. Es soll aber darauf verwiesen werden, dass das Vergleichen von Wörterbüchern eine Verfahrensweise ist, die nicht nur in der Wörterbuchkritik angewendet wird und dass die mit einem Vergleich verfolgten Ziele auch außerhalb der Lexikographie liegen können.

Vergleiche, mit denen lexikographische, aber nicht bzw. nicht vorrangig wörterbuchkritische Ziele verfolgt werden, begegnen nicht selten. Sie führen zu Schlussfolgerungen in Bezug auf die Lexikographie und die untersuchten Wörterbücher, eine kritische Bewertung der Wörterbücher wird aber dabei nicht angestrebt, vgl. etwa KRAMER (2010), LASSELSBERGER (2000), STANTCHEVA (2003)⁶, REICHMANN (1991), ZGUSTA (1991) und WOLSKI (1991). Wörterbuchvergleiche werden auch von Lexikographen angestellt, wenn sie an eigenen Wörterbüchern arbeiten (vgl. etwa WORBS/MARKOWSKI/MEGER 2007: XIII). Nach Wiegand „gehört zu jedem lexikographischen Arbeitsplatz ein Handapparat von 50 gedruckten Wörterbüchern. Das sind solche sekundäre Quellen, welche nach dem Instruktionsbuch bei der Lösung bestimmter Formulierungsaufgaben und damit relativ zu bestimmten Artikelpositionen obligatorisch verglichen werden müssen“ (WIEGAND 1998: 210).

Einen Sonderfall, wenn es um die Verwertung ihrer Ergebnisse geht, stellen Vergleiche dar, die bei Verdacht auf Plagiat von gerichtlich beauftragten Lexikographen angestellt werden. Schlussfolgerungen bezüglich der Konzeption, der Strukturen und der einzelnen Komponenten der in Frage kommenden Nachschlagewerke, die im Gutachten präsentiert werden, helfen den Juristen, die (Un)Schuld des angeklagten Lexikographen oder des Verlags zu beweisen (vgl. GRZESZCZYK 2008).

Wörterbuchvergleiche können auch angestellt werden, um nicht lexikographische, sondern grammatische, lexikologische, sprachhistorische u.a. Erkenntnisse zu liefern. Vergleicht man einige Wörterbücher mit verschiedener Entstehungszeit, um beispielsweise festzustellen, wie sich die Bedeutung eines Wortes, seine Markiertheit oder seine morphosyntaktischen Eigenschaften im Laufe der Zeit veränderten, dann dient der Vergleich nicht der Wörterbuchkritik, nicht einmal der lexikographischen Forschung. Das Wörterbuch ist hier kein eigentlicher Untersuchungsgegenstand, es liefert lediglich Material für eine linguistische Analyse. Untersuchungen auf der Wörterbuchbasis sind

⁶ In STANTCHEVA (2003) kommen zwar auch bewertende Komponenten vor, das Hauptziel ist aber eine Darstellung der Geschichte der lexikographischen Behandlung der Phraseologismen und die Untersuchung des Stellenwertes der Phraseologismen in Wörterbüchern. Eine Kritik der einzelnen, analysierten Wörterbücher wird nicht beachtet.

in der Sprachwissenschaft verbreitet. So analysieren HELLER/WALZ (1992) die Veränderungen in der Fremdwortschreibung im Deutschen durch einen Vergleich der Wörterbücher von Campe (1801) bis zur Gegenwart. RUSZKOWSKI (2014) erforscht die Evolution der sprachlichen Norm, indem er die normativen Kommentare zu Wortformen aus *Słowniczek błędów językowych [...] (1904)* von Artur Passendorfer und aus zwei neueren Wörterbüchern (2003, 2010) vergleicht. SOKÓLSKA (2010) konzentriert sich auf Wörter und Wortformen, die in *Słownik polskich błędów językowych (1947)* von Stanisław Słoński als fehlerhaft markiert sind, und untersucht durch den Vergleich mit dem späteren *Słownik języka polskiego (1958–1969)*, ob sie weiterhin als Fehler gelten. Der Schwerpunkt liegt hier auf den Veränderungen im Bereich der Lexik (vor allem Fremdwörter) und Grammatik. Ziel der Arbeit von MUNSKE (1992) ist dagegen, „einen materialbezogenen Eindruck vom Wortschatzwandel im Deutschen durch einen Wörterbuchvergleich zu gewinnen“ (MUNSKE 1992: 273). Verglichen werden je zwei Wörterbücher des Fremdwortschatzes (Heyse (1873) und *Duden-Fremdwörterbuch (1990)*) und des einheimischen Wortschatzes (Sanders (1860–1865) und *Duden. Das große Wörterbuch der deutschen Sprache in sechs Bänden (1976–1981)*) und der Vergleich „berücksichtigt Schwund und Vermehrung von Simplicia, Komposita, Ableitungen sowie von Teilbedeutungen frequenter Lexeme“ (MUNSKE 1992: 259)⁷.

4.1. Wörterbuchvergleich

Im Folgenden gilt unsere Aufmerksamkeit dem Wörterbuchvergleich, der zum Zwecke der Wörterbuchkritik angestellt wird. Es wird hier aber nicht angestrebt, eine umfassende Übersicht zu bieten, in der solche Arbeiten, seien es Monographien, Aufsätze oder Rezensionen, chronologisch, schwerpunktmäßig oder nach anderen Gesichtspunkten geordnet aufgelistet und besprochen werden. Statt dessen werden nach einführnden Bemerkungen einige wörterbuchkritische Arbeiten, die auf Wörterbuchvergleichen basieren, exemplarisch dargestellt.

Strebt man einen fairen Vergleich (vgl. BERGENHOLTZ 2002: 35) an, der ja im Falle einer wörterbuchkritischen Untersuchung notwendig ist, so müssen (im Hinblick auf das Tertium Comparationis und das Vergleichsziel) entsprechende Wörterbücher ausgewählt werden. So selbstverständlich oder gar banal es auch klingt, die zu vergleichenden Wörterbücher müssen vergleichbar sein. Nach Duden bedeutet „vergleichbar“ *sich mit etw. anderem vergleichen (1) lassend*. Und „vergleichen“ wird erklärt als *prüfend nebeneinander halten, gegeneinander abwägen, um Unterschiede od.*

⁷ Zu erwähnen ist hier, dass der Autor am Rande auch lexikographische Schlüsse aus dem Vergleich zieht.

*Übereinstimmungen festzustellen*⁸ (D10). Vollkommen verschiedene Objekte etc. werden miteinander eher nicht verglichen. Als vergleichbar gelten, nicht nur im umgangssprachlichen Sinne, Objekte, die etwas, wenigstens eine wichtige, konstitutive Eigenschaft, gemein haben. Im Falle der Wörterbücher kann z.B. der Typ, die Adressatengruppe, der Umfang, der Wörterbuchgegenstand oder die Funktion dieses gemeinsame Merkmal sein. Es hängt aber vom Gegenstand und Ziel jedes einzelnen Vergleichs ab, ob man zwei oder mehreren Wörterbüchern Vergleichbarkeit in Bezug aufeinander zuschreibt. Die im Hinblick auf eine Untersuchung vergleichbaren Wörterbücher können sich für die Zwecke einer anderen Untersuchung als unvergleichbar erweisen. Meistens ist die Auswahl der zu vergleichenden Wörterbücher ohne zusätzliche Erklärungen nachvollziehbar und das gemeinsame Merkmal (z.B. der Typ des Wörterbuchs) ist gleich zu erkennen.

Auf das Problem der Vergleichbarkeit von zu vergleichenden Wörterbüchern geht Bergenholtz ein, der ein mehrbändiges Großwörterbuch (*Duden. Das große Wörterbuch der deutschen Sprache in zehn Bänden* (1999)) mit dem viel kleineren *de Gruyter Wörterbuch Deutsch als Fremdsprache* (2000) im Hinblick auf die Grammatik kritisch vergleicht. Hinter dieser Aufgabe vermutet der Autor ein Rätsel vom Typ „Worin besteht der Unterschied zwischen einem Hühnerdieb und einer nackten Frau?“ (vgl. BERGENHOLTZ 2002: 35). Es erweist sich jedoch im Laufe der Untersuchung,

dass der Vergleich gar nicht so abwegig ist. Dies liegt vor allem daran, dass weit mehr Übereinstimmungen im jeweiligen lexikographischen Konzept der beiden Wörterbücher in Bezug auf Grammatik im Wörterbuch bestehen, als zu vermuten war. Es wird sich herausstellen, ob sich diese Ähnlichkeit als Vor- oder Nachteil für die Konzeption zweier so scheinbar ungleicher Wörterbücher zu sehen ist.

BERGENHOLTZ 2002: 35

Die Bewertung dieses Umstandes muss mit der Funktion beider Wörterbücher gekoppelt sein, denn

Grundsätzlich kann in der Lexikographie nicht gelten, dass eine und dieselbe Antwort für jedes Wörterbuch die richtige ist, so z.B. nicht, dass viele grammatische Angaben immer besser sind als wenige, oder dass eine Wörterbuchgrammatik immer besser ist als keine. Es hängt davon ab, wer das Werkzeug verwenden soll und wozu.

BERGENHOLTZ 2002: 35

⁸ Die übrigen Bedeutungsparaphrasen treffen hier nicht zu.

Wer das Werkzeug verwenden soll und wozu, also das Problem des Benutzers und seiner Bedürfnisse, spielt eine zentrale Rolle im Aufsatz „Über deutsche Wörterbücher“ (1909) von Jagemann. Der Autor, in Deutschland geboren und ausgebildet, war ein langjähriger Germanistikprofessor an der Harvard University, was seine Beschreibungsperspektive zweifellos prägte. Der Aufsatz enthält Vergleiche auf zwei Ebenen. Zum einen werden pauschal amerikanische und deutsche Wörterbücher charakterisiert und verglichen, zum anderen werden einzelne Wörterbücher des Deutschen miteinander konfrontiert. Die Notwendigkeit dieses kritischen Vergleichs entspringt den Bedürfnissen der Deutsch lernenden Amerikaner:

Jeder Lehrer des Deutschen in Amerika ist wohl schon gefragt worden, ob es kein deutsches Wörterbuch gebe, welches sich ungefähr mit den grossen englischen Wörterbüchern von Webster, Worcester u.s.w. vergleichen lasse; und in den meisten Fällen hat er wohl geantwortet, dass ihm kein ganz ähnliches oder wenigstens gleich brauchbares deutsches Werk bekannt sei. Wie weit dies wirklich der Fall ist, und weshalb es so ist, soll im folgenden kurz erörtert werden.

JAGEMANN 1909: 322

Die Benutzerzentriertheit ist im ganzen Aufsatz sehr deutlich zu spüren. Eingangs schildert Jagemann den amerikanischen Wörterbuchbenutzer und stellt ihm den deutschen Benutzer gegenüber:

Der Engländer und Amerikaner, besonders der letztere, macht unzweifelhaft von einem Wörterbuche seiner Muttersprache viel öfter Gebrauch, als der Deutsche vom selben Bildungsgrade [...]. Der Amerikaner von gewöhnlicher Schulbildung denkt bei dem Worte *dictionary* zunächst an eins der grossen einsprachigen englischen Wörterbücher [...]. Umgekehrt versteht der Deutsche unter *Wörterbuch* wohl in den meisten Fällen ein zweisprachiges Werk, oder höchstens ein sogenanntes Fremdwörterbuch; ja der weniger gebildete Deutsche weiss selten, dass es ganz deutsche Wörterbücher gibt, und es ist manchmal nicht leicht, ihm den Zweck eines solchen Werkes zu erklären.

ebd. 322–323

Die Ursachen für diesen Unterschied in der Wörterbuchkultur sieht Jagemann in erster Linie in der unterschiedlichen Beschaffenheit beider Sprachen, die er – ebenfalls kontrastierend – im Hinblick auf die Rechtschreibung, Aussprache, Bedeutung und Verwendung beschreibt. Damit will er beweisen, dass die Sprecher des Englischen viel häufiger Problemen im Gebrauch dieser weit schwierigeren Sprache begegnen und daher viel häufiger zur Nutzung der Wörterbücher gezwungen sind als die

Deutschen. Neben den sprachlichen nennt der Autor soziale Umstände, die das Verhältnis der Amerikaner und der Deutschen zur Wörterbuchbenutzung und zum Wörterbuch begründen sollen. Er behauptet,

dass im allgemeinen doch der Deutsche, je nach Verhältnis seines Standes, eine gründlichere Schulbildung genossen hat, als der Engländer oder Amerikaner. Es gibt natürlich Ausnahmen, aber im allgemeinen kommt der Deutsche seltener als besonders der Amerikaner in Stellungen, in denen er den Anforderungen, die an ihn mit Bezug auf Rede und Schrift in seiner Muttersprache gestellt werden, nicht genügen kann. In Amerika aber geschieht es bekanntlich recht oft, dass ein junger Mensch ohne gründliche Schulbildung Rechtsanwalt oder Arzt wird, oder den Ehrgeiz hat, ein öffentliches Amt zu bekleiden. Für alle solche, und für Tausende von Lehrern und Lehrerinnen mit mangelhafter Vorbildung, ist das grosse englische Wörterbuch ein unentbehrliches Hilfsmittel zum Weiterkommen.

ebd. 326

All die genannten Umstände haben nach Ansicht von Jagemann dazu geführt, dass die amerikanischen Verlage „recht reichhaltige, zuverlässige, praktisch eingerichtete und nicht zu teure Wörterbücher des Englischen“ (ebd.) herausgeben. Der Benutzer findet dort

ohne langes Suchen Auskunft über den Wortschatz des praktischen Lebens und der Literatur, einschliesslich der verbreiteteren wissenschaftlichen und technischen Ausdrücke; über Schreibweise, Aussprache, grammatische Formen, Bedeutung und Verwendung der Wörter, sowie das nötigste über ihre Herkunft und Geschichte. Geschickte Einteilung des Stoffes bei den längeren Artikeln und klarer übersichtlicher Druck ermöglichen schnelles Nachschlagen. [...] In vielen Fällen tragen Abbildungen zur Erklärung bei, ein Mittel der Darstellung, welches die deutschen Wörterbücher ganz und gar verschmäh haben.

ebd.

Die amerikanischen Wörterbücher werden zusammenfassend als sehr praktische Nachschlagewerke betrachtet. Unter den deutschen Wörterbüchern findet Jagemann dagegen „kein einziges [...] Wörterbuch, welches in erster Linie praktischen Zwecken dient“ (ebd. 327), abgesehen von Rechtschreib- und Fremdwörterbüchern sowie einiger kleiner und unbedeutender Werke. Selbst die typographische Gestaltung der deutschen Wörterbücher erschwert dem Benutzer, das Gesuchte zu finden, während in den Wörterbüchern des Englischen ein schnelles Überfliegen der Seite genügt. Was die Übersichtlichkeit der Anordnung betrifft, hält

Jagemann das Grimmsche Wörterbuch für vergleichbar mit den großen Wörterbüchern des Englischen. Er behauptet aber zugleich, dass sich dieses Wörterbuch „aus anderen Gründen nicht zum allgemeinen Gebrauche eignet“ (ebd.). Einer ausführlichen Darstellung des *Deutschen Wörterbuchs* folgt die Präsentation des Werkes von Daniel Sanders. *Das Wörterbuch der deutschen Sprache* (3 Bde, 1859–1865), das „zum Teil in ausgesprochenem Gegensatz zu dem Werke der Brüder Grimm verfasst ist, stimmt in seinem äusseren Umfange und seinen Zwecken unter allen deutschen Werken am besten zu den verbreitetsten englischen Wörterbüchern“ (ebd. 331), beurteilt Jagemann. Zugleich aber betont er:

Bei solcher unalphabetischer Anordnung und solchem Mangel an typographischer Übersichtlichkeit konnte auch ein sonst vorzügliches Werk nie den Nutzen stiften oder die Verbreitung gewinnen wie die praktischer eingerichteten englischen Wörterbücher.

ebd. 333

Ferner bespricht Jagemann die Wörterbücher von Moritz Heyne (3 Bde, 1890–1895), Friedrich Ludwig Karl Weigend (1857/⁵1907), Hermann Paul (1896/²1908) und das *Etymologische Wörterbuch der deutschen Sprache* von Friedrich Kluge (1884). Die Darstellung jedes einzelnen Wörterbuches enthält kritische und vergleichende Bemerkungen (vgl. etwa: „In dieser Hinsicht bietet Weigands Wörterbuch weit weniger als Sanders, Heyne, oder das unten zu besprechende von Paul“ (ebd. 335)), und der Benutzer wird ständig im Auge behalten. Die Bedürfnisse der jungen Germanisten oder Deutschlehrer in Amerika werden immer bei der Bewertung der besprochenen Wörterbücher mit einbezogen und als das wichtigste Beurteilungskriterium betrachtet. So hält Jagemann z.B. das Wörterbuch von Kluge für ein Werk, aus dem junge Germanisten „reiche Belehrung schöpfen“ können und das auch für Laien viel Interessantes bietet (vgl. ebd. 339). Zum Wörterbuch von Paul bemerkt er, dass der Verfasser an die Bedürfnisse der Lehrer des Deutschen gedacht hat, dass aber u.a. wegen Mangel an Erklärungen zu Ableitungen und Zusammensetzungen „das Buch auch den Gebildeten und sprachlich Geschulten oft im Stiche lässt, und der Lehrer des Deutschen hiezulande, sei er geborener Deutscher oder Amerikaner, wird daneben eines vollständigeren Wörterbuches nicht entbehren können“ (ebd. 337). Trotzdem sollte sich jeder Deutschlehrer dieses Wörterbuch anschaffen, und es „ist wohl das einzige deutsche Wörterbuch, welches ein junger Lehrer von Anfang bis Ende durchlesen [sic!] kann ohne auf etwas zu stossen, was ihm nicht sehr bald einmal zu Nutzen wäre [...]“ (ebd. 337). Der Vergleich der deutschen Wörterbücher mit

den Wörterbüchern des Englischen sowie der deutschen Wörterbücher untereinander lässt Jagemann zum Schluss kommen,

dass dem jungen Germanisten oder Lehrer des Deutschen, wie dem gebildeten Laien [...] reiche lexikalische Hilfsmittel zum Studium zu Gebote stehen, dass es aber kein allgemeines deutsches Wörterbuch von mässigem Umfange gibt, aus dem man sich rasch und bequem zuverlässige Auskunft über alle die Dinge holen kann, über die man am häufigsten im Zweifel ist, und die man in den englischen Wörterbüchern so übersichtlich und fasslich aufgezeichnet findet. Ein solches Werk wäre besonders auch für Ausländer und im Auslande lebende Deutsche höchst wünschenswert [...]. Man sollte aber meinen, dass ein wirklich gutes Wörterbuch dieser Art auch in Deutschland weite Verbreitung finden würde.

ebd. 339

Der Aufsatz von Jagemann, in „Monatsheften für deutsche Sprache und Pädagogik“ erschienen, ist in der sachkundigen Beschreibung der Wörterbücher einerseits und der Praxisorientierung andererseits an die Bedürfnisse und Möglichkeiten der Leser – der Deutschlehrer – sehr gut angepasst. Mit einer solchen Adressatenorientierung haben wir es auch im Falle des nächsten Beispiels für einen Wörterbuchvergleich zu tun. WIEGAND (1990) verfolgt jedoch in seiner Darstellung der einbändigen Wörterbücher im HSK-Artikel über die deutsche Lexikographie der Gegenwart ein völlig anderes Ziel:

Nachfolgend werden die Wörterbücher nicht durchgehend chronologisch vorgestellt, sondern so, daß ihre Unterschiede und Gemeinsamkeiten hervortreten und weiterhin in der Weise, daß die Fort- (und Rückschritte) bei den allgemeinen einsprachigen Wörterbüchern, die nach 1962 erschienen sind, wenigstens in Umrissen erkennbar werden.

WIEGAND 1990: 2109

Der Artikel enthält auch u.a. eine kritische, vergleichende Untersuchung von drei Sechsbänden (*Wörterbuch der deutschen Gegenwartssprache* (1961–1977), *Duden. Das große Wörterbuch der deutschen Sprache in sechs Bänden* (1976–1981) und *Brockhaus-Wahrig. Deutsches Wörterbuch in sechs Bänden* (1980–1984)) im Hinblick auf ihre Wörterbuchbasis, Makrostruktur (qualitative und quantitative Aspekte, Anordnungsformen), Wörterbuchgegenstand und Mikrostruktur (vgl. ebd. 2130–2146). Das Ziel, die Verfahrensweise, der Grad der wissenschaftlichen Exaktheit der beiden Analysen und vor allem der anvisierte Adressat sind mit denen im Aufsatz von Jagemann nicht zu vergleichen. Einfache Ant-

worten und pauschale Bewertungen werden hier gar nicht bezweckt, sie werden auch von der Leserschaft dieses HSK-Artikels nicht erwartet.

Im Gegensatz dazu hätten aber die Leser der Zeitschrift „Der Deutschunterricht“ nach der Lektüre Knoblochs „Duden kontra Wahrig. Zwei einbändige Wörterbücher der deutschen Gegenwartssprache im Vergleich“ (1984) wohl eine eindeutige Schlussfolgerung und eine Kaufempfehlung erwartet. Knobloch vergleicht das *Deutsche Wörterbuch* (1980) mit dem *Duden Universalwörterbuch* (1983), das er als Konkurrenten „auf dem Sektor des Wörterbuchmarktes, den bisher Wahrigs Deutsches Wörterbuch (WA) ohne ernsthaften Widersacher alleine bedient hat, auf dem der «großen einbändigen Wörterbücher»“ (KNOBLOCH 1984: 101) bezeichnet. In der Vorbemerkung ist von Millionenauflagen und riesigen Umsätzen die Rede. Dies weist darauf hin, dass der Text den potentiellen Käufern (wohl den Deutschlehrern und ihren Schülern) bei der Auswahl des Wörterbuches helfen will. Der Vergleich umfasst mehrere Aspekte und besteht aus zwei Hauptteilen: „Die auffälligen Unterschiede und ihre Bewertung“ (mit Abschnitten: „Materialgrundlage, Korpus“, „Integration von grammatischen Angaben“, „Aufbau der Bedeutungsbeschreibung“, „Antonyme“, „Hinweise zur Benutzung“) und „Wortbildungsmittel und Jargon; zwei Stichproben“. Kritische Komponenten sind im ganzen Aufsatz enthalten. Dennoch ist die Schlussbemerkung eher vage, keins der Wörterbücher wird eindeutig zum Nachteil des anderen beurteilt, es wird aber auch nicht deutlich festgestellt, dass der Autor beiden Nachschlagewerken gleiche Qualität beimisst. Das Wörterbuch von Wahrig sei bei seiner ersten Auflage eine Pioniertat gewesen und sei heute noch „in allen Fragen der Integration von Grammatik und Wörterbuch“ (ebd. 107) dem *Duden Universalwörterbuch* überlegen. Aber auch das *Duden Universalwörterbuch* „ist auf seine Art ein gutes und nützliches Nachschlagewerk“ (ebd.). Es habe allerdings die Chance verpasst, in manchen Bereichen „lexikographisches Neuland zu gewinnen“ und „neue Verfahren zu erproben“ (ebd.). Diese Feststellung enthält zweifelsohne interessante Informationen für Lexikographen und Verlage, den Lesern der Zeitschrift wird damit wahrscheinlich weniger geholfen.

Eine andere Aufgabe stellen sich BERGENHOLTZ/MUGDAN (1991) in ihrer Rezension der zweiten, laut Verlag völlig neu bearbeiteten Auflage des *Duden Universalwörterbuchs* (1989). Der Schwerpunkt liegt hier nicht auf dem Vergleich zweier Konkurrenzschlagewerke, deren Stärken und Schwächen abzuwägen sind. Das *Deutsche Wörterbuch* von Wahrig (1968, 1986) wird zwar gelegentlich zum Vergleich herangezogen, weil nach Ansicht von Bergenholtz und Mugdan mehrere Änderungen im *Universalwörterbuch* eben von diesem Werk inspiriert sein dürften (vgl.

ebd. 140). Den Verfassern der Rezension geht es aber viel mehr darum, herauszufinden, ob die zweite Auflage tatsächlich völlig neu (und besser) bearbeitet wurde und welche Unterschiede es zwischen den Auflagen gibt. Der Vergleich ergibt, dass sich das neue *Universalwörterbuch* nicht grundlegend von seinem Vorgänger unterscheidet, dass es aber einige Neuerungen gibt, dass die Korrekturen relativ planlos vorgenommen worden zu sein scheinen und viele Mängel, auf die Bergenholtz/Mugdan bereits in der fast 150 Seiten langen Rezension der Erstausgabe aufzeigen, in der zweiten Auflage immer noch nicht beseitigt wurden. Die Gesamtbeurteilung lautet: „Insgesamt ist das Wörterbuch punktuell besser geworden, die grundlegenden Schwächen hat es aber nach wie vor“ (ebd. 158).

Zwei weitere Vergleiche, die hier als Beispiele erwähnt werden sollen, konzentrieren sich auf einsprachige Lernerwörterbücher. Ziel des Vergleichs von Klosa (2004) ist es zu überprüfen, ob zwei kleine Wörterbücher des Deutschen als Fremdsprache (*Langenscheidt Taschenwörterbuch Deutsch als Fremdsprache* (2003) und *Duden Wörterbuch Deutsch als Fremdsprache* (2003)), die sich völlige Neuentwicklungen nennen, es tatsächlich auch sind. Klosa untersucht beide Wörterbücher auch im Hinblick auf ihre Nutzbarkeit für die anvisierten Benutzer (vgl. KLOSA 2004: 271). Dabei berücksichtigt sie die Gestaltung der Wörterbücher, die Meta- und Paratexte, die äußere Selektion sowie sehr umfassend die Qualität der Angaben. Eindeutige Schlussfolgerungen runden den Vergleich ab.

Schafroth (1995) setzt sich zum Ziel, „vier einsprachige Wörterbücher des Französischen, die arbeitshypothetisch zunächst alle als *Lernerwörterbücher* bezeichnet werden sollen, zu testen. Ob sie inhaltlich-konzeptionell alle dieses Etikett verdienen, soll am Ende dieser Ausführungen deutlich werden“ (SCHAFROTH 1995: 115). Er überprüft die Wörterbücher unter folgenden Aspekten: „Kollokationen, Valenzangaben, Angaben zur Stellung des Adjektivs, Präzision und Verständlichkeit von Definitionen“ (ebd. 118). In der Zusammenfassung vergibt der Autor den verglichenen Wörterbüchern Punkte, der Vergleich endet mit einem klaren Fazit.

4.2. Vergleich der Rezensionen

Die unter Anwendung der Methoden der lexikographischen Komparatistik betriebene Wörterbuchkritik umfasst, wie bereits erwähnt, neben der vergleichenden Kritik der Wörterbücher den Vergleich von Wörterbuchrezensionen. Analog zum vorigen Teil wird hier keine kommentierte Zusammenstellung möglichst vieler Arbeiten geboten, in denen

Rezensionen verglichen werden. Es wird an einigen Beispielen gezeigt, nach welchen Kriterien Rezensionen für einen Vergleich ausgewählt sowie welche Aspekte der Rezensionen berücksichtigt werden können.

Stellt man mehrere Texte zu Analysezwecken zusammen, sucht man dann nach Gemeinsamkeiten und Unterschieden zwischen ihnen – stellt man also Vergleiche an – um den zu analysierenden Stoff einteilen und so leichter bearbeiten zu können und anschließend (verallgemeinernde) Schlussfolgerungen zu formulieren. Auch in den Arbeiten, die Wörterbuchrezensionen besprechen, wird diese Verfahrensweise angewendet. Die Verfasser suchen nach Berührungspunkten, Ähnlichkeiten – es handelt sich meistens um Aspekte, die von Rezensionsautoren aufgegriffen werden – und danach überprüfen sie, inwieweit die Herangehensweise, Ansichten, Argumente und Bewertung in Bezug auf die oben erwähnten Aspekte miteinander übereinstimmen oder sich voneinander unterscheiden. Dabei können sich die Ergebnisse auf die einzelnen Rezensionen oder ganze Gruppen bzw. Typen beziehen (vgl. etwa RIPPFLS 1989: 294–307) Schlussfolgerungen bezüglich der Beschaffenheit der Fachrezensionen und der journalistischen Rezensionen und ihren Befund im Hinblick auf die Gesamtbewertung der Wörterbücher in Rezensionen beider Typen (vgl. ebd. 292); vgl. dazu auch BERGENHOLTZ/MOGENSEN (1993) und HÖPPNER (1993)).

Die Zusammensetzung des Korpus von Rezensionen kann mehr oder weniger heterogen sein. Es können mehrere Besprechungen eines Wörterbuchs miteinander verglichen werden und/oder Besprechungen verschiedener Wörterbücher desselben Typs und/oder Wörterbücher diverser Typen. In zwei m.W. umfangreichsten Arbeiten dazu, sieht das Textmaterial wie folgt aus. RIPPFL (1989) befasst sich mit 736 Rezensionen, sowohl mit journalistischen als auch mit Fachrezensionen, zu vier allgemeinen Wörterbüchern des Deutschen und dem *Wörterbuch der Umgangssprache* von Heinz Küpper. Sie berücksichtigt auch Sammelrezensionen. JEHLE (1990) konzentriert sich dagegen auf neun „von ihrer Anlage und von ihrem Umfang her“ (JEHLE 1990: 5) ähnliche Lernerwörterbücher (sieben Lernerwörterbücher des Englischen und zwei des Französischen) und untersucht 210 Rezensionen, ebenfalls beider Typen.

Auch CHAN/TAYLOR (2001) machen Rezensionen zu Lernerwörterbüchern zu einem Untersuchungsgegenstand. In ihrer viel bescheidener als die obigen Monographien angelegten Studie werden 18 Rezensionen einzelner Wörterbücher und 16 Sammelrezensionen analysiert. Wörterbuchkritische Texte zu einem Wörterbuchttyp fokussiert ebenfalls HÖPPNER (1993), die Rezensionen zu verschiedenen Ausgaben des Rechtsschreibdudens (aus den Jahren 1945–1990) vergleicht. Nennenswert sind

auch Beiträge, dank deren man Einblicke in die Wörterbuchkritik und auch Wörterbuchkultur in den einzelnen Ländern, etwa in Schweden, Dänemark, Spanien, Italien oder in den Vereinigten Staaten, gewinnt, vgl. ROSSENBECK (1993), BERGENHOLTZ/MOGENSEN (1993), FUENTES MORÁN (1993), MARELLO (1993) und STEINER (1993).

Wenn es um die behandelten Aspekte der untersuchten Rezensionen geht, so lassen sich zwischen den Arbeiten, die Rezensionen vergleichen, viele Gemeinsamkeiten feststellen, was auch zu erwarten war. Die Autoren der oben genannten und anderer Untersuchungen zu Wörterbuchrezensionen nehmen am häufigsten die folgenden Kommentare unter die Lupe:

- zum Wörterbuchtyp und zum Titel des rezensierten Werkes
- zum Umfang des Lemmabestandes
- zu den Kriterien der Stichwortauswahl
- zur Auswahl der lexikographischen Information
- zu den Quellen
- zu den Wörterbuchstrukturen.

Darüber hinaus konzentrieren sie sich auf die Adressaten der untersuchten Rezensionen und auf die Rezensenten, unter denen es erwartungsgemäß Mitarbeiter der Zeitschrift, wo die Rezension erscheint, Lexikographen, Lehrer und Sprachwissenschaftler gibt. Erwähnenswert ist, dass es bei HÖPPNER (1993) noch einen anderen Rezensententyp gibt und zwar Rezensenten aus dem Drucker- und Korrekturengewerbe, was natürlich durch den rezensierten Wörterbuchtyp – orthographische Wörterbücher – bedingt ist. Diese Rezensionen unterscheiden sich von den übrigen, wissenschaftlichen wie journalistischen. Die Autoren der Untersuchungen zur Wörterbuchkritik weisen noch auf andere gemeinsame Merkmale der analysierten Rezensionen hin, z.B. darauf, dass Rezensenten sich auf Werbetexte der Verlage oder Passagen aus dem Vorwort stützen und deren Inhalt völlig unkritisch in den Rezensionen wiedergeben sowie darauf, dass viele Rezensionen positiv sind. Bergenholtz/Mogensen behaupten sogar:

Solche nicht immer ganz überzeugend begründeten überfreundlichen Gesamtbeurteilungen, die öfters von einer direkten Empfehlung zum Kauf begleitet werden, sind unserer Einschätzung nach wahrscheinlich ein für dänische Rezensionen charakteristisches Phänomen.

BERGENHOLTZ/MOGENSEN 1993: 22

Aus der Perspektive der lexikographischen Komparatistik sind Befunde bezüglich der Sammelrezensionen interessant. Chan/Taylor stellen fest, dass alle Sammelrezensionen zugleich Vergleichsrezensionen sind

(*comparative reviews*) und dass gerade dieser Rezensionstyp ein guter Wegweiser für den Benutzer ist: “group reviews which compare several dictionaries [...] seem best calculated to provide users (and those who advise users) with a sound basis for making the right choice of dictionary” (CHAN/TAYLOR 2001: 175–176). Was die Schlussfolgerungen der Sammelrezensionen betrifft, bemerken Chan/Taylor Folgendes: “Although most group reviews [...] do not come to a conclusion as to which dictionary is superior or preferred, about a quarter do indicate a preference” (ebd. 172).

5. Schlusswort

Der Beitrag stellt einen ersten Annäherungsversuch an die lexikographische Komparatistik dar. Nach einer allgemeinen Einführung werden nur die Aspekte fokussiert, die im engen Zusammenhang mit der Wörterbuchkritik stehen, wobei die größte Aufmerksamkeit den Vergleichen – der Wörterbücher sowie der Wörterbuchrezensionen – gilt. Das Thema wird damit nicht erschöpft und bedarf noch weiterer Erforschung.

6. Literatur

6.1. Sekundärliteratur

- AGRICOLA Erhard et. al. (1983): *Deutschsprachige Bedeutungswörterbücher – theoretische Probleme und praktische Ergebnisse. Ein Literaturbericht*. In: *Sprachwissenschaftliche Informationen* 6: 49–110.
- BERGENHOLTZ Henning (2002): *Das „de Gruyter Wörterbuch Deutsch als Fremdsprache“ und das neue Duden-Wörterbuch in zehn Bänden. Ein Vergleich im Hinblick auf die Grammatik*. In: WIEGAND, Herbert Ernst (Hg.): *Perspektiven der pädagogischen Lexikographie des Deutschen II. Untersuchungen anhand des „de Gruyter Wörterbuchs Deutsch als Fremdsprache“*. Tübingen: Niemeyer: 35–53.
- BERGENHOLTZ Henning/MOGENSEN Jens Erik (1993): *Wörterbuchkritik in Dänemark*. In: *Lexicographica* 9: 8–35.
- BERGENHOLTZ Henning/MUGDAN, Joachim (1991): *Duden. Deutsches Universalwörterbuch. 2., völlig neu bearbeitete und stark erweiterte Auflage. Herausgegeben und bearbeitet vom Wissenschaftlichen Rat und den Mitarbeitern der Dudenredaktion unter der Leitung von Günther Drosdowski. Mannheim/Wien/Zürich: Dudenverlag 1989. [= Munksgaards Tysk-Tysk Ordbog. København: Munksgaard]*. In: *Hermes. Journal of Linguistics* 6: 139–160.

- BURKHANOV Igor (1998): *Lexicography. A Dictionary of Basic Terminology*. Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- CHAN Alice Yin Wa/TAYLOR Andrew (2001): *Evaluating Learner Dictionaries: What the Reviews Say*. In: *International Journal of Lexicography* 14/3: 163–180.
- FUENTES MORÁN María Teresa (1993): *Wörterbuchkritik im spanischen Sprachraum. Rezensionen in fünf Fachzeitschriften 1975–1990*. In: *Lexicographica* 9: 36–57.
- GIPPERT Jost (2000): *Vergleichende Sprachwissenschaft*. In: GLÜCK, Helmut (Hg.): *Metzler Lexikon Sprache*. Stuttgart/Weimar: J.B. Metzler: 775.
- GŁOWIŃSKI Michał (2000): *Komparatystyka*. In: SŁAWIŃSKI, Janusz (Hg.): *Słownik terminów literackich*. Wrocław: Ossolineum: 253.
- GRZESZCZYK Maria (2008): *Słownik przed sądem*. In: *Forum Akademickie* Jg. 15, H.11, Beiheft Forum Książki 2: 6–7.
- HAUSMANN Franz Josef (1983): *Was taugen die Wörterbücher des heutigen Deutsch?* In: HENNE, Helmut; MENTRUP, Wolfgang (Hg.): *Wortschatz und Verständigungsprobleme: was sind „schwere Wörter“ im Deutschen?* Düsseldorf: Schwann: 195–219.
- HAUSMANN Franz Josef (1989): *Kleine Weltgeschichte der Metalexikographie*. In: WIEGAND, Herbert Ernst (Hg.): *Wörterbücher in der Diskussion*. Tübingen: Niemeyer: 75–109.
- HELLER, Klaus/WALZ, Brigitte (1992): *Zur Geschichte der Fremdwortschreibung im Deutschen. Beobachtungen von Campe bis Duden*. In: NERIUS, Dieter et al. (Hg.): *Studien zur Geschichte der deutschen Orthographie*. Hildesheim [u.a.]: Olms: 277–338.
- HÖPPNER Andrea (1993): *Die Mannheimer DUDEN-Rechtschreibwörterbücher von 1945 bis 1990 in der Rezension*. In: *Lexicographica* 9: 58–87.
- ILSON Robert F. (1986): *Lexicographic Archaeology: Comparing Dictionaries of the Same Family*. In: HARTMANN Reinhard R. K. (Hg.): *The History of Lexicography*. Amsterdam: Benjamins: 127–136.
- JAGEMANN Hans Carl Gunther von (1909): *Über deutsche Wörterbücher*. In: *Monatshefte für deutsche Sprache und Pädagogik* 10: 322–339.
- JEHLE Günter (1990): *Das englische und französische Lernerwörterbuch in der Rezension. Theorie und Praxis der Wörterbuchkritik*. Tübingen: Niemeyer.
- KLOSA Annette (2004): *Langenscheidt Taschenwörterbuch Deutsch als Fremdsprache und Duden Wörterbuch Deutsch als Fremdsprache. Ein kritischer Vergleich*. In: *Lexicographica* 20: 271–303.
- KNOBLOCH Clemens (1984): *Duden kontra Wahrig. Zwei einbändige Wörterbücher der deutschen Gegenwartssprache im Vergleich*. In: AUGST Gerhard (Hg.): *Wortschatz und Wörterbuch*. Stuttgart: Klett: 101–107.
- KRAMER Undine (2010): *Spezielle Wortschätze und ihre Kodifizierung in deutschen Wörterbüchern. Tradition, Konstanz und Wandel*. Berlin/New York: de Gruyter.
- LASSELLSBERGER Anna Maria (2000): *Die Kodifizierung der Orthographie im Rechtschreibwörterbuch: eine Untersuchung zur Rechtschreibung im „Duden“ und im „Österreichischen Wörterbuch“*. Tübingen: Niemeyer.

- LUDWIG Klaus-Dieter (1998): *Wörterbücher als Spiegel gesellschaftlicher Veränderungen*. In: ZETTERSTEN, Arne/HJØRNAGER Pedersen, Viggo/MOGENSEN Jens Erik (Hg.): *Symposium on Lexicography VIII. Proceedings of the Eighth International Symposium on Lexicography May 2–4, 1996, at the University of Copenhagen*. Tübingen: Niemeyer: 49–64.
- MARELLO Carla (1993): *Reviewing Italian Dictionaries*. In: *Lexicographica* 9: 108–132.
- MUNSKÉ Horst H. (1992): *Über Konstanz und Wandel des deutschen Wortschatzes in 120 Jahren. Ein Wörterbuchvergleich*. In: PRĘDOTA Stanisław (Hg.): *Studia Neerlandica et Germanica. Festschrift für Norbert Morciniec zum 60. Geburtstag*. Wrocław: Uniwersytet Wrocławski – Wydawnictwo: 259–275.
- REICHMANN Oskar (1991): *Zum Urbegriff in den Bedeutungserläuterungen Jacob Grimms (auch im Unterschied zur Bedeutungsdefinition bei Daniel Sanders)*. In: KIRKNESS, Alan/KÜHN Peter/WIEGAND Herbert Ernst (Hg.): *Studien zum Deutschen Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm*. Bd. 1. Tübingen: Niemeyer: 299–345.
- RIPFEL Martha (1989): *Wörterbuchkritik. Eine empirische Analyse von Wörterbuchkritiken*. Tübingen: Niemeyer.
- ROSSENBECK Klaus (1993): *Wörterbuchkritik in Schweden nach 1945: Die zweisprachigen Wörterbücher*. In: *Lexicographica* 9: 88–107.
- RUSZKOWSKI Marek (2014): *Ewolucja normy językowej (na przykładzie form wariantywnych zawartych w „Słowniczku błędów językowych” Artura Passendorfera)*. In: *Język Polski* 93/4: 322–329.
- SCHAEDER Burkhard (1987): *Germanistische Lexikographie*. Tübingen: Niemeyer.
- SCHAFROTH Elmar (1995): *„Lernerwörterbücher“ im Vergleich. Empirische Untersuchungen zu vier einsprachigen französischen Wörterbüchern*. In: *Zeitschrift für französische Sprache und Literatur* 105: 113–136.
- SCHLAEFER Michael (2002): *Lexikologie und Lexikographie. Eine Einführung am Beispiel deutscher Wörterbücher*. Berlin: Erich Schmidt.
- SCHMITZ-EMANS Monika (2007): *Vergleichende Literaturwissenschaft*. In: BURDORT, Dieter/FASBENDER, Christoph/MOENNIGHOFF, Burkhard (Hg.) (32007/1984): *Metzler Lexikon Literatur*. Stuttgart/Weimar: J.B. Metzler: 802–803.
- SOKÓLSKA Urszula (2010): *„Słownik polskich błędów językowych” Stanisława Stońskiego wobec „Słownika języka polskiego” pod red. Witolda Doroszewskiego*. In: *Prace Filologiczne* 58: 391–404.
- STANTCHEVA Diana (2003): *Phraseologismen in deutschen Wörterbüchern. Ein Beitrag zur Geschichte der lexikographischen Behandlung von Phraseologismen im allgemeinen einsprachigen Wörterbuch von Adelung bis zur Gegenwart*. Hamburg: Dr. Kovač.
- STEINER Roger J. (1993): *Reviews of Dictionaries in Learned Journals in the United States*. In: *Lexicographica* 9: 158–173.
- WHITTAKER Gordon (2000): *Historisch-vergleichende Sprachwissenschaft*. In: GLÜCK, Helmut (Hg.): *Metzler Lexikon Sprache*. Stuttgart, Weimar: J.B. Metzler: 276–278.

- WIEGAND Herbert Ernst (1985): *German Dictionaries and Research on the Lexicography of German from 1945 to the Present. With a Selected Bibliography*. In: *Lexicographica* 1: 172–224.
- WIEGAND Herbert Ernst (1990): *Die deutsche Lexikographie der Gegenwart*. In: HAUSMANN, Franz Josef et al. (Hg.): *Wörterbücher – Dictionaries – Dictionnaires. Ein internationales Handbuch zur Lexikographie*. Berlin, New York: de Gruyter: 2100–2246.
- WIEGAND Herbert Ernst (1998): *Wörterbuchforschung. Untersuchungen zur Wörterbuchbenutzung, zur Theorie, Geschichte, Kritik und Automatisierung der Lexikographie. 1. Teilband*. Berlin, New York: de Gruyter.
- WIEGAND Herbert Ernst (2007–2015): *Internationale Bibliographie zur germanistischen Lexikographie und Wörterbuchforschung*. 5 Bde. Berlin, New York: de Gruyter.
- WILPERT Gero von (⁸2001/1955): *Sachwörterbuch der Literatur*. Stuttgart: Kröner.
- WOLSKI Werner (1991): *Partikeln im Deutschen Wörterbuch*. In: KIRKNESS, Alan/KÜHN, Peter/WIEGAND Herbert Ernst (Hg.): *Studien zum Deutschen Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm, Bd. 2*. Tübingen: Niemeyer: 478–518.
- WORBS Erika/MARKOWSKI Andrzej/MEGER Andreas (2007): *Polnisch-deutsches Wörterbuch der Neologismen. Neuer polnischer Wortschatz nach 1989*. Wiesbaden: Harrassowitz.
- ZGUSTA Ladislav (1991): *Jacob Grimm's Deutsches Wörterbuch and other historical dictionaries of the 19th century (Dvitiyaikakośyam)*. In: KIRKNESS, Alan/KÜHN, Peter/WIEGAND, Herbert Ernst (Hg.): *Studien zum Deutschen Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm, Bd. 2*. Tübingen: Niemeyer: 595–626.

6.2. Wörterbücher

- BARNICKEL 1992 = BARNICKEL, Klaus-Dieter (1992): *Falsche Freunde. Ein vergleichendes Wörterbuch Deutsch-Englisch*. Heidelberg: Julius Groos.
- D10 = *Duden. Das große Wörterbuch der deutschen Sprache in zehn Bänden*. Hrsg. v. Wissenschaftlichen Rat der Dudenredaktion. Mannheim [u.a.]: Dudenverlag 1999 [CD-ROM]
- FEIST 1939 = FEIST, Sigmund (1939): *Vergleichendes Wörterbuch der Gotischen Sprache mit Einschluss des Krimgotischen und sonstiger zerstreuter Überreste des Gotischen*. Leiden: Brill.
- SEEBOLD 1970 = SEEBOLD, Elmar (1970): *Vergleichendes und etymologisches Wörterbuch der germanischen starken Verben*. The Hague/Paris: Mouton.
- WÜST 1935 = WÜST, Walther (1935): *Vergleichendes und etymologisches Wörterbuch des Alt-Indoarischen*. Heidelberg: Winter.

Lexikographische Komparatistik

Zusammenfassung: Im vorliegenden Beitrag wird die Bezeichnung *lexikographische Komparatistik* auf bestimmte Forschungsaktivitäten bezogen, die in allen Gebieten der Wörterbuchforschung, also in der systematischen, historischen, kritischen Wörterbuchforschung sowie in der Wörterbuchbenutzungsforschung, von Belang sind. Das Hauptaugenmerk gilt aber der engen Verbindung zwischen der lexikographischen Komparatistik und der Wörterbuchkritik. Die dargestellten Methoden, d.h. die Erforschung der lexikographischen Einflüsse und der Vergleich, können sehr effizient in der Wörterbuchkritik angewendet werden. Da hier der Vergleich als zentraler Begriff der lexikographischen Komparatistik angesehen wird, werden im Beitrag zwei seine Typen – der Vergleich von Wörterbüchern und von Wörterbuchrezensionen – ausführlicher besprochen.

Schlagwörter: lexikographische Komparatistik, Wörterbuchkritik, Wörterbuchvergleich, Wörterbuchrezensionen

Komparatystyka leksykograficzna

Streszczenie: Artykuł przedstawia komparatystykę leksykograficzną jako zbiór metod badawczych, przydatnych we wszystkich obszarach metaleksykografii, tj. w systematycznym, historycznym, krytycznym badaniu słowników jak i w badaniu użycia słowników. Szczególną uwagę poświęca się jednak ścisłym związkom komparatystyki leksykograficznej z krytyką słownikową. Przedstawione metody, czyli badanie wpływów leksykograficznych oraz porównanie, mogą być efektywnie wykorzystane w krytyce słownikowej. Jako że za centralne pojęcie komparatystyki leksykograficznej autorka uważa porównanie, dwa jego typy – porównanie słowników i recenzji słownikowych – zostały tutaj szerzej omówione.

Słowa kluczowe: komparatystyka leksykograficzna, krytyka słownikowa, porównanie słowników, recenzje słowników

Lexicographic Comparatistics

Abstract: This article proposes to view lexicographic comparatistics as a collection of methods which are useful in all areas of dictionary research, i.e. systematic dictionary research, historical dictionary research, critical dictionary research, and research on dictionary use. The main aim, however, is to show a close relationship between lexicographic comparatistics and dictionary criticism. The two of the presented methods which, respectively, consist in studying influences in the field of lexicography and conducting various kinds of comparisons, referring to lexicographic theory as well as praxis, can be productively applied in dictionary criticism. Making a claim that within lexicographic comparatistics it is comparison that is the dominant concept, the author analyses two types of lexicographic comparison – the comparison of dictionaries and the comparison of dictionary reviews – both of which can also function as methods of dictionary criticism.

Keywords: lexicographic comparatistics, dictionary criticism, dictionary comparison, dictionary reviews

Monika Bielińska, Sprachwissenschaftlerin / językoznawczyni.

Übersetzungen

Tłumaczenia

Bettina von Arnim

Hans ohne Bart

Es war eine arme Frau, die hatt' einen Sohn, den konnte sie wegen ihrer Armut nicht mit Speis ernähren, muß ihm also die Brust reichen, bis er sieben Jahr alt war. Da sagt sie ihm: »Geh hinaus in den Wald und rüttel einen Baum; wenn du ihn kannst ausreißen, so muß du fort in die Welt, denn ich bin arm und kann dir nichts zu essen geben.« Der Sohn ging in Wald und wollt einen Baum rütteln, konnt aber nicht, ging daher wieder heim und sagt seiner Mutter: »Ich kann den Baum nicht rütteln.« Da reicht ihm die Mutter wieder ihre Brust, bis sieben Jahr um waren, und schickt ihn wieder in Wald und sagt: »Nehm den Baum bei seinen Ästen und schüttel recht mit Gewalt; wenn du den Baum kannst ausreißen, so mach dich fort und bring dein Leben durch, denn ich bin arm und kann dich nicht ernähren.« Da geht der Sohn in Wald, wie ihm die Mutter gesagt hat, kommt auch wieder heim und schleppt einen großen Ast mit sich und sagt: »Mutter, ich kann den Baum nicht umreißen, aber wohl einen Ast, den hab ich abgerissen.« Da gibt ihm die Frau wieder zu trinken, bis sieben Jahr um waren, und schickt ihn in Wald, er soll sehen, ob er einen Baum kann ausreißen, und soll weitergehen in die Welt, sein Brot verdienen. »Pack ihn bei der Wurzel und zieh recht kräftig«, sagt sie ihm. Der Sohn tut, wie ihm die Mutter gesagt hat, und reißt einen starken Baum mit seiner Wurzel aus der Erde; da geht er nun weiter und kommt nimmer heim.

In demselben Wald war eine Mühl, da war's nicht sicher, also daß kein Mühlknecht da bleiben wollt, und die blieben, die sind umkommen. Der Hans find't dieselbe Mühl, darin war eine Wittfrau, denn ihr Mann war auch umkommen; zu dieser Frau spricht er, daß er will Mühlknecht bei ihr werden, ohne Lohn, nur für das Essen. Darüber war die Frau recht froh und sagt Ja, aber der Hans will nicht anders, als daß ihm die Frau verspricht, daß keiner von beiden darf dem andern

den Dienst aufsagen, und welcher ihn zuerst aufsagt, den darf der andre schlagen, so viel er Lust hat. Das war die Frau zufrieden, denn sie meint, er würd leichtlich fort wollen, wenn er die Gespenster merkt. Sie kocht ihm auch gleich eine Suppe zu essen, der Hans schütt' aber die Suppe ins Feuer und sagt, er wollt sich selber eine kochen, stellt sich ein groß Butt mit Wasser auf den Herd, holte sich alles Brot, was da ist, und brockt's hinein, und da es gar war, holt er sich den Fleischharken statt einem Löffel und frißt's all hinein. Der Frau stehn die Haar zu Berg, wie sie das sieht, und hat gar Angst, er würd sie arm fressen, wenn er beim Leben blieb. Sie schickt ihn daher abends in die Mühl, er sollte mahlen, und hoffte, die Gespenster würden ihn umbringen.

Als es gegen Mitternacht war, so kommen drei Irrwische in die Mühl und wollen ihn erwürgen. Da erwischt er eins und wirft es unter den Mühlstein und mahlt ihm die Nas ab und ein Stück vom Bauch und schickt es wieder heim. Als es nun Morgen war, da verwundert sich die Müllerin, daß er noch lebt, sie schickt ihn am Abend wieder in die Mühl und meint, er soll umkommen. Da es aber Mitternacht war und die Irrwische kamen, da erwischt er zwei und wirft sie unter den Mühlstein, mahlt dem einen den Schenkel ab und dem andern den Backen. Am Morgen sagt er zur Müllerin: »Habt Ihr nichts mehr zu tun? Ich hab das Korn all gemahlen.« Die Frau schickt ihn in den Wald, weil es Holztag ist, er solle Holz holen. Da spannt er die vier schöne Hengst von der Frau an den Wagen und fährt in Wald. Er war aber der erst im Weg, so daß die andern Bauern mußten warten. Er gab sich auch kein Müh, die Bäume abzuhausen, sondern reißt sie mitsamt der Wurzel aus. Der Wagen war aber zu schwer, die Pferd konnten ihn nicht ziehen, er schlug eins nach dem andern tot und warf es auf den Wagen zum Holz. Wie er sie all totgeschlagen hatte, ging er hinter den Wagen und macht einen großen Berg, da konnten die Bauern nicht durch und konnten kein Holz holen, er zog aber seinen Wagen allein nach Haus. Da ihn die Frau kommen sah mit den vier toten Hengsten, fürcht sie sich und machte ihr Tor zu, er warf aber den Wagen über die Mauer mit den Bäumen und den Pferden und schmiß ihr das Haus ein. Da hat die Müllerin Angst und schickt ihn in eine Höhle, wo sie wußte, daß der Teufel war, er soll ihr da ein Kraut holen; – nun weiß es die Frau Lehnhart nicht weiter, sie meint, es endigt sich mit einer Schatzgräbergeschichte, daß der Teufel ihm viel Geld gibt, und er geht damit zur Frau Müllerin und entschädigt sie für seine Unarten. Mir gefällt am besten, daß er die Irrwische immer erwischt.

Quelle:

Märchen der Bettine, Armgart und Gisela von Arnim, Frechen 1965: 10–12.

Entstanden:

1808 zur Veröffentlichung in Achim von Arnims »Trösteinsamkeit«, dort aufgrund des frühen Endes der Zeitschrift aber nicht erschienen. Erstdruck in: Achim von Arnim und die ihm nahe standen, herausgegeben von Reinhold Steig, 2. Band: Achim von Arnim und Bettine Brentano, Stuttgart (Cotta) 1913.

<http://www.zeno.org/nid/20004461533>

Bettina von Arnim

Jan bez brody

Żyła kiedyś pewna kobieta, która sama wychowywała swego jedy-
nego syna¹. A że była bardzo biedna i nie miała nic do jedzenia, to
postanowiła karmić chłopca piersią. Gdy skończył siedem lat, rzekła do
niego: „Idź do lasu i poruszaj drzewem. Jeśli wyrwiesz je z ziemi, musisz
ruszyć w świat, ponieważ jestem biedna i nie mam cię czym karmić”.
Syn poszedł do lasu, aby wyrwać drzewo, lecz zadaniu temu nie podo-
łał. Wrócił więc do domu i mówi tak: „Matko, nie potrafię poruszyć
drzewem”. A zatem matka znowu go karmiła piersią przez siedem lat
i po tym czasie wysłała go ponownie do lasu, mówiąc: „Złap drzewo za
gałąź i potrząśnij nim mocno; jeśli zdołasz je wyrwać z ziemi, możesz
odejść i wziąć życie w swoje ręce. Jestem bardzo biedna i nie mogę cię
już dłużej karmić”. Po tych słowach syn poszedł do lasu i zrobił tak,
jak kazała mu matka. Ale i tym razem wrócił do domu, ciągnąc za sobą
dużą gałąź i powiedział: „Matko, nie mogę przewrócić drzewa, ale za to
odłamałem jedną gałąź”. A zatem matka nadal karmiła go piersią i tak
minęło siedem kolejnych lat. Po tym czasie kobieta wysłała go z po-
wrotem do lasu, by wyrwał drzewo i wyruszył w świat, aby zarobić na
swoje utrzymanie. Tym razem matka radziła mu tak: „Złap drzewo tuż
u korzeni i pociągnij je mocno”. Syn zrobił tak, jak kazała mu matka.
Wyrwał z korzeniami olbrzymie drzewo, ruszył w świat i już nie wrócił
do domu.

W tym samym lesie był pewien młyn, a ponieważ w nim straszycło,
żaden młynarczyk nie chciał w nim pracować; ci zaś, którzy tam zo-
stali, ginęli w niewyjaśniony sposób. Tenże młyn odnalazł Jan. Spotkał

¹ Baśnie Bettiny cechują się pewną niezręcznością stylistyczną i gramatyczną, którą starano się zachować w tłumaczeniu. Jest to zjawisko charakterystyczne dla pisarstwa kobiet epoki romantyzmu; podobne niedociągnięcia dostrzec możemy przykładowo u Sophie Tieck-Bernhardi (Knorring). Przep. tłum.

w nim wdowę młynarza, której mąż również zginął. Jan oznajmił jej, że chce być u niej młynarczykiem i nie żąda w zamian zapłaty, jedynie jedzenia. Uradowana kobieta zgodziła się, lecz Jan postawił jeden warunek: „Żaden z nas nie może drugiemu wymówić służby, a tego, który wymówi ją pierwszy, ten drugi może zbić tak mocno, jak mu się spodoba”. Na to kobieta ucieszyła się, gdyż wiedziała, że gdy tylko Jan zobaczy upiory², zapragnie od razu opuścić młyn. Ugotowała mu więc od razu zupę, on jednak wylał ją w ogień, mówiąc, że sam ugotuje sobie zupę. Postawił więc na piecu kociołek z wodą, przyniósł cały chleb i podrobił go na kawałki, po czym wrzucił do kociołka. Gdy zupa była już gotowa, przyniósł hak na mięso³ zamiast łyżki i sam zjadł całą strawę. Kobiecie, gdy to zobaczyła, włosy stanęły na głowie dęba i ogarnęło ją przerażenie, że jego wilczy apetyt wpędzi ją w biedę, jeśli tylko miał pozostać przy życiu. Dlatego wysłała go wieczorem do młyna, aby zmielił ziarna na mąkę, licząc na to, że upiory pozbawią go życia.

Gdy zbliżała się północ, w młynie pojawiły się trzy zjawy, które chciały go udusić. Na to on złapał jedną z nich i rzucił ją pod kamień młyński, po czym mieląc oderwał jej kawałek nosa i brzuch, i odesłał ją z powrotem w zaświaty. Gdy zaś nastał świt, zdziwiona młynarzowa odkryła, że Jan żyje; wieczorem posłała go więc z powrotem do pracy w młynie, myśląc: „Dzisiaj powinien zginąć”.

Gdy wybiła północ i w młynie pojawiły się zjawy, Jan chwycił dwie z nich i rzucił je pod kamień młyński. Mieląc je, oderwał jednej z nich udo, a drugiej policzek. Rankiem zaś powiedział do wdowy: „Czyż nie macie nic innego do roboty? Zmiliłem już całe ziarno”. Ponieważ akurat był dzień, gdy można było z lasu przywieźć drewno, kobieta wysłała go w las. Jan zaprzął do wozu cztery piękne ogiery i ruszył. Ponieważ jego wóz był pierwszy na drodze, inni chłopci musieli poczekać. Jan nie musiał się zbytnio trudzić przy rąbaniu drzew, gdyż wyrывał je z korzeniami. Wóz z ładunkiem okazał się jednak zbyt ciężki i konie nie były w stanie go uciągnąć; Jan zabił więc pierwszego, a potem pozostałe i ułożył na wozie. Gdy ubił już je wszystkie, poszedł za wóz i usypał za nim ogromną górę, aby chłopci nie mogli przejechać wozami do lasu, sam zaś pociągnął swój wóz do domu. Gdy kobieta zobaczyła go powracającego z lasu z martwymi końmi, ogarnął ją lęk i zamknęła bramę. Wtedy Jan przerzucił wóz z załadowanym drzewem i martwy-

² W oryginale Bettina używa określenia *Gesperster*, a następnie *Irrwische*. *Gesperster* to wprawdzie zjawy, upiory, lecz *Irrwische* to rodzaj błędnych ogni występujących na bagnach i raczej nie w młynie. Dlatego w tłumaczeniu zdecydowano się konsekwentnie używać tłumaczenia zjawy/upiory. Przyp. tłum.

³ W oryginale Bettina używa słowa *Fleischharken*. Chodzi z dużym prawdopodobieństwem o słowo *Fleischhaken*, do którego wkraść się błąd ortograficzny. Przyp. tłum.

mi końmi przez mur i roztrzaskał jej dom. Widząc to, kobietę ogarnął strach. Wysłała go więc do jednej pieczary, o której wiedziała, że mieszka w niej diabeł, aby przyniósł jej pewne ziele. – Jednak dalszego ciągu tej historii pani Lehnhart nie pamięta. Wydaje jej się, że kończy się ona opowieścią o poszukiwaniu zaginionego skarbu i o tym, że diabeł dał Janowi mnóstwo pieniędzy, ten zaś zaniósł je młynarzowej i odpłacił jej za wyrządzoną szkodę. A mnie najbardziej podoba się to, że on wciąż jeszcze łapie te zjawy.

Tłumaczenie: *Ewa Lesik, Nina Nowara-Matusik*

Bettina von Arnim

Die blinde Königstochter

Ein König hatte eine sehr schöne, aber blinde Tochter. Er hatte sein Schloß in den vogesischen Gebirgen, die Ruine steht noch, aber den Namen des Königs wie den der Tochter hab ich vergessen. In diese verliebte sich ein Page, eines großen Fürsten Sohn. Da er nun aufgewachsen war, so mußte er zu seinem Vater zurück und mit ihm in den Krieg ziehen. Ehe er Abschied nimmt, gesteht er der jungen Prinzessin seine Liebe. Da er nun schon eine Weile weg war, hörte der König von einem Einsiedler, den man den heiligen Bruder nennt, und welcher schon viele Wunder durch sein Gebet bewirkt hat. Er gedenkt, daß dieser wohl auch seiner geliebten Tochter helfen könne, er ließ also alles zur Reise bereiten und suchte den Einsiedler im Walde auf. Der Einsiedler war in selbiger Nacht im Gebet begriffen, da er einen fernen Lärmen hörte; er weckte seinen Waldbruder auf, und beteten beide fleißig in freier Nacht im Mondenschein. Da aber der Lärm immer näher kam, so versteckten sie sich in die Hütten und beteten fleißig. Nun kam der König mit vielem Gefolg und Lichtern vor die Tür des Einsiedlers. Dieser meint, es sei der Teufel, und wollt ihn nicht einlassen, bis er ihm seine Sünden beichten gehört und ihm den Ablass erteilt und der König ihm auch versprochen, sich der Welt Freuden zu enthalten. Da er ihm nun sein Anliegen gesagt hatte, so verharrte der heilige Bruder in stetem Gebet, bis der erste Sonnenstrahl hervorbrach. Da legte er der Königstochter die Hände auf das Haupt, und sie ward wieder sehend. Beinahe zu gleicher Zeit kam ihr Geliebter wieder aus dem Feld zurück und zog durch den selbigen Wald. Die Prinzessin ging hin, um den Zug zu sehen; sie kannte aber ihren Geliebten, der auf einem schönen weißen Pferd ritt, mit vielen Zeichen des Siegs umgeben, und dem alles zujauchzte, nicht. Da er sie aber sieht, erschreckt ihn die Freude so gewaltig, daß er tot vom Pferd sinkt. Sie ward eine Klosterfrau oder Einsiedlerin.

Quelle:

Märchen der Bettine, Armgart und Gisela von Arnim, Frechen 1965: 12–13.

Entstanden:

1808 zur Veröffentlichung in Achim von Arnims »Trösteinsamkeit«, dort aufgrund des frühen Endes der Zeitschrift aber nicht erschienen. Erstdruck in: Achim von Arnim und die ihm nahe standen, herausgegeben von Reinhold Steig, 2. Band: Achim von Arnim und Bettine Brentano, Stuttgart (Cotta) 1913.

<http://www.zeno.org/nid/20004461541>

Bettina von Arnim

Ślepa królowna

Pewien król miał bardzo piękną, lecz ślełą córkę. Jego zamek stał w Wogezach, do dzisiaj są tam jego ruiny, lecz imion króla i jego córki nie pamiętam. W owej córce zakochał się paż, syn wielkiego księcia. Ale że był już dorosły, musiał wrócić do swojego ojca i wraz z nim ruszyć na wojnę. Zanim się pożegnał, wyznał młodej królownie swoją miłość. Od jego odejścia minęło sporo czasu. Wtedy król usłyszał o pewnym pustelniku, którego zwano świętym braciszkiem, i który działał już swoją modlitwą niejednym cud. Pomyślał więc, że mógłby także pomóc jego ukochanej córce. Kazał zatem przygotować powóz i ruszył do lasu na poszukiwania pustelnika. Owej nocy pogrążony w modlitwie pustelnik usłyszał dochodzący z dali hałas. Obudził więc swojego zakonnego brata, który mieszkał razem z nim w leśnej pustelni i obydwaj poczęli się żarliwie modlić pod gołym niebem w blasku księżycy. Lecz gdy hałas zbliżał się coraz bardziej, schowali się do swoich chatek i dalej modlili się żarliwie. Wtedy z wielkim orszakiem i z płonącymi pochodniami przed drzwiami pustelnika stanął król. Lecz pustelnik myślał, że to sam diabeł i nie chciał go wpuścić, nim ten nie wyzna mu swoich grzechów, nie otrzyma rozgrzeszenia i nie przyrzeknie wyrzec się rozkoszy tego świata. Gdy król powiedział mu, z czym do niego przybył, święty braciszek pogrążył się w modlitwie i trwał w niej, nim nie pojawiły się pierwsze promienie słońca. Wtedy położył dłonie na głowie królewskiej córki, która odzyskała wzrok. Niemal w tym samym czasie z wojny wrócił jej luby i jechał przez ten sam las. Księżniczka poszła w jego stronę, by spojrzeć na orszak; nie rozpoznała jednak swego ukochanego, który jechał na pięknym białym koniu w triumfalnym pochodzie, pozdrawiany na każdym kroku wiwatami. Lecz on rozpoznał ją, a wtedy przejęła go radość tak wielka, że zsunął się martwy z konia. Ona zaś została zakonnica lub pustelniczką.

Tłumaczenie: *Nina Nowara-Matusik*

Bettina von Arnim

Der Königsson

Es war einmal ein König, der hatte ein herrliches Land, und seine Burg stand auf einem hohen Berg, von wo aus er weit sehen konnte. Hinter der Burg waren schöne Gärten zu seiner Lust erbaut, die waren mit herrlichen Flüssen umgeben und mit dichten Wäldern, die ganz mit wilden Tieren erfüllt waren. Löwen, Tiger hatten ihre Wohnung da, wilde Katzen saßen auf den Bäumen, Füchse und Wölfe sprangen im Dickicht umher, weiße Bären und auch mit goldnem Fell schwammen oft paarweis über die Flüsse und kamen in des Königs Garten. Auf dem Gipfel der Bäume nisteten die Stoßadler, Geier und Falken. Es waren diese Wälder ein wahres Reich der Tiere, welches des Königs seines begrenzte, und war als ihr Eigentum angesehen. Der König aber nahm ein Weib, um ihrer Schönheit willen, und daß er Kinder bekomme. Da sie mit dem Segen ging, da freute sich das Volk, daß sie sollten einen Thronerben haben, und sie ehrten das Weib darum sehr hoch; die Zeit des Gebärens verstrich aber, ohne daß sie eines Kindes genesen wäre. Da ward der König traurig, weil er glaubte, sein Gemahl sei krank und müßte bald sterben, aber sie nahm Speis und Trank zu sich wie ein gesundes Weib. Aber sie ging sieben Jahr eines hohen Leibs. Der König ärgerte sich an ihrer Mißgestalt und glaubte, daß sie sich an Gott versündigt habe, weil er sie so hart strafe. Er ließ ihre Kammer von der seinigen trennen, und sie mußte in der hintern Seite der Burg wohnen. Hier trug sie langsam und traurig ihre schwere Bürde durch die einsamen Gärten und sah die wilden Tiere aus dem Wald an das jenseitige Ufer des Flusses kommen, um sich zu tränken. Wenn es dann um die Frühlingszeit war und es kamen die alten Leuen oder Tiger mit ihren Jungen und tränkten sie, da wünschte sie oft in schwerer Verzweiflung, auch ein reißendes Tier zu sein, im Walde ihre Nahrung mit wütigem Kampf dem Leben zu entreißen, wenn sie nur ihr Kindlein mocht er-

nähren. »Aber so«, sprach sie, »muß ich mit schwerem Tritt und schwerem Jammer hier durch die Gärten wandeln. Ich seh euch jährlich eurer Frucht genesen, und wie ihr eure Jungen in eurer wilden, unwirschen Natur erzieht; aber ich, die Fürstentochter, die Königin, soll keinen meines edlen Stammes erziehen, soll unglücklich sein und vor dem Könige, meinem Gemahl, verhaßt.«

Als sie einsmals auf einem einsamen Ort unter einer Palme saß, fühlte sie Schmerzen, und sie gebar einen Sohn, der gleichsam die Kräfte eines siebenjährigen Knaben zu haben schien, denn während er zur Welt kam, hatte sich eine wilde Bärin über den Fluß gewagt, und als er kaum frei war, jagte er dieser nach, er kriegte sie beim Fell, das Tier schwamm zurück und trug ihn mit sich in Wald. Da schrie die Königin mit gewaltiger Mutterstimme: »Mein Sohn, mein einzig geborener, ist in dem Wald und wird von den wilden Tieren gefressen!« Die Wachen des Königs kamen herbei und stürzten durch die Flüsse nach den Wäldern, mit Streitkolben, mit Pfeil und Bogen und wollten ihres Herrn Sohn wieder haben. Aber da die Tiere merkten, daß man mit Gewalt in ihr Gebiet einfalle, kamen sie aus den Wäldern an das Ufer, um sich zu wehren. Die Bären setzten sich aufrecht und streckten ihre Tatzen aus, die Leuen fletschten ihre Zähne und wedelten mit den Schweifen, die Tiger liefen auf und ab am Ufer mit feurigen Blicken, die Wölfe heulten, die Elefanten wühlten die Erde auf und stürzten Felsen ins Wasser, die Vögel flogen aus ihren Nestern, machten die Luft schwer und hielten ein greuliches Geschrei, also daß keiner der kühnen Ritter es wagte, ans Ufer zu steigen. Sie schwammen also zurück zur verlassnen Königin, weil sie doch glaubten, der Königssohn sei verloren. Da sie aber zu ihr kamen, fanden sie, daß sie im Gebären war und noch sechs Kindlein zur Welt brachte, von welchen eins immer fröhlicher und stärker schien als das andere. Man trauerte daher nicht viel um den verlorenen Sohn, sie wurde mit den sechs Säuglingen als eine glorreiche Mutter vor den König gebracht, der sie mit Ehrenbezeugung und Freuden aufnahm.

Da wuchsen die Kindlein, die Königin pflegte ihrer mit großer Geduld und gab ihnen Nahrung, aber wenn es Abend wurd, daß sie sie zur Ruhe gelegt hatte, da ging sie hinter die Burg auf den Fleck, wo sie gesessen und die Bärin ihr das Kind geholt. Sie lief am Wasser hin, ob sie ihren Sohn wohl möcht aus den Gebüschchen locken, sie bekümmert sich auch im Herzen ganz wenig um die andern Kinder, denn allein um diesen, und konnte nicht glauben, daß er sei umgekommen; also wie ein Schäfer sich mehr bekümmert um das eine Lamm, welches verloren, denn um die ganze Herde und glaubt, daß dieses Lamm das beste und einzige war. Sie fürchtet sich auch nicht mehr vor den wilden Tieren,

wenn sie die in der Nacht heulen hört, und wenn sich eins in dem Garten verläuft, da läuft sie ihm nach und fragt nach ihrem Kind; die wollen sie aber nicht verstehen. Da wird sie ungeduldig und verzweifelt, sie droht und bittet und kriegt die Bären beim Fell, sagt: »Ihr habt mir meinen Sohn gestohlen!« Die wollen sich aber nichts drum kümmern und tun nach ihrer Art, sie kennen die Frau an ihrem Ansehen und tun ihr nichts zuleid. Wenn sie dann wieder in die Burg kömmt, so wischt sie ihre Tränen ab und beugt ihr Gesicht auf die Kinder, die unruhig sein, und verbirgt so ihre Tränen und spricht: »Meine armen Kinder sein unruhig und frieren, ich muß sie wärmen und muß sie nähren, daß sie wieder ruhig werden«; also daß sie ihre Traurigkeit den ganzen Tag vor den Leuten verbirgt und ihr Gesicht nicht gegen das Tageslicht wendet, denn sie schämt sich, daß sie allein mehr Lieb zu dem verlorren Sohn spürt denn zu den andern. Doch erzieht sie dieselben mit großer Geduld und Weisheit am Tag; aber am Abend, wenn die Kinder schlafen, forscht sie ihrem Sohn nach. Da redet sie die großen Raubvögel an, die in den hohen Lüften schweben, herüber und hinüber fliegen, ihren Jungen Speis zu bringen, da spricht sie oft: »O ihr beflügelten Tier, wenn ich so wie ihr könnt in der Luft schweben und in die Gebüsch herunterblicken, meinen Sohn suchen! O, sagt mir doch, ob er noch lebet oder ob ihr ihn tot gesehen habt?« Wenn die Vögel nun unverständlich schreien in der Luft, so meint sie etwas zu verstehn und streicht das Haupthaar zurück, um besser zu hören. Da glaubte sie oft, die Vögel rufen ihr zu, daß er noch lebe und bald zu ihr komme. Sie gibt sich Müh, das Geschrei auszulegen, sie redet auch selbst die Bienlein und summende Käfer an, die über dem Wasser schweben, die schwärmen um sie her, brummen und summen ein jedes nach seiner Art, fliegen dann wieder fort. – O arme Königin, es wird dir kein wildes, unverständiges Tier Rat geben, die wissen nicht, was Menschenklag ist. Denn die Menschen verfolgen sie und haben ganz keine Gemeinschaft mit ihnen, sie trachten ihnen nach dem Leben, um ihr Fell oder um ihr Fleisch zu essen, aber nie hat sich ein Mensch an sie gewendet, um Trost bei ihnen zu holen. Es hat aber manch edel Wild geklagt um die Freiheit, die ihm der Mensch listig geraubt hat, daß es hat müssen Sklavendienste tun, das es doch nicht schuldig war zu tun und auch keine Natur dazu hat und muß trocken Heu für seine Dienste fressen, da es doch hat können im Wald frisch Laub fressen, und muß um sein Maul lassen einen Zaum binden und sich mit einer Peitsche regieren lassen. Darum trauen sie auch dem Menschen nicht und gehen ihm aus dem Weg; wenn sie sich aber nicht zu helfen wissen, dann packen sie oft den Menschen an und zerreißen ihn auf eine greuliche Art, bloß um ihre Freiheit oder ihre Jungen zu erhalten.

Nun wurden aber die Kinder recht groß und auch zu aller Weisheit gut erzogen, sie hatten sehr einträchtige Gesinnungen und ließen sich in allem auf eine edle Weise an. Der König wußte nicht, welchem er die Kron sollt lassen, denn man konnt nicht sagen, welcher früher geboren war, oder daß einer weniger tauglich sei zum Herrschen. Ließ er sie in Spielen um den Preis werben, so kam es oft, daß alle den gleichen Preis gewannen oder daß ein jeder in einer besonderen Art vorzüglich war. Der König konnt auch keinen mehr lieben, denn es war ein jeder schön, und ihr Wesen war zu vergleichen mit dem Hals eines edlen Federspiels, wenn es in der Sonne steht: dreht es sich so, da spiegelt sich die rote oder grüne Farbe am herrlichsten, dreht es sich wieder anders, so strahlt wieder eine andre, oder geht es auf und ab und bewegt die Flügel, so wechseln die Farben schnell wie der Blitz, eine so schön wie die andre, man weiß nicht, welche am schönsten; oder auch waren sie wie der Regenbogen, wo alle Farben schön vereint stehen und sich über den weiten Himmel spannen, daß eine immer aus der andern hervorgeht. Der König aber hatte nicht das Recht, sein Land zu teilen oder ihm mehr denn einen Herrn zu geben; er ließ daher eine Krone machen aus lauterem Gold, die die Häupter seiner sechs Kinder umfaßte, und er sagte ihnen: »Solang euer Sinn so rein bleibt wie dies Gold, und daß ihr so einig seid, daß ihr eure Häupter all mögt in diesen Ring fassen und euch liebend küssen, so mag ich wohl sagen: mein Land hat nur einen Herrn, und obwohl viele Leiber, hat es doch nur einen Geist.«

Da ließ er ein großes Fest bereiten, an welchem das Volk sollt die neuen Könige sehen. Es versammelten sich alle Edle am Hof; da war unter freiem Himmel ein großer Thron von Gold, darauf saßen die Königssöhne, und setzte ihnen der König die Kron auf die Häupter. Die stille, einsame Mutter war in vollem Schmuck und Pracht, mit goldnen Schleiern und Mänteln angetan, und es war ein Jauchzen zu ihr; man nennt sie die glorreich Mutter und spielt ihr vor auf allen Instrumenten eine herrliche Musik zu ihrem Lob; sie aber verbirgt ihr Angesicht hinter den Schleier und weint bittere Tränen um ihr verlornes Kind. Da steigen die Söhne herab von ihren Sitzen, fallen auf ihre Knie und begehren der Mutter Segen. Da steht sie auf und erteilt mit ihrer rechten Hand den Segen ihren Kindern, die linke Hand hält sie aber aufs Herz und gedenkt ihres Sohnes.

Die wilden Tiere hatten das Frohlocken gehört durch das ganze Land und waren unruhig geworden, sie schwammen über die Flüß zu großen Scharen. Da brachten die Wachen die greuliche Botschaft, alles floh in seine Wohnung, die Mutter nur wollt nicht weg, denn sie hatte keine Furcht. Die Söhne wollten ihre Mutter nicht verlassen, da sie auf ihr Flehen nicht weichen wollte, um sie zu beschützen. Die Schar der Tiere

kam heran, und mitten unter ihnen ein schönes Antlitz, das aufrecht zum Himmel blickt, und schien ein Mensch zu sein, nur daß er schöner und edler war; er reitet auf der Leuen und Tiger Rücken, er springt anmutig von einem zum andern. Da das die Mutter sieht, so spricht sie: »Es ist mein Sohn«, und geht mit mutigem Wesen ihm entgegen, sie legt sich an seine Brust und sie spürt einen Felsstein sich von ihrem Herzen wälzen. Die Tiere kennen die Frau an ihrem Ansehn und tun ihr nichts zuleid, der Jüngling hatt' aber keine menschliche Sprach, er konnte nur seinen Willen durch Zeichen kundtun. Daher nimmt er die Kron und dreht sie siebenfach um sein Haupt, auch riß er mit seiner starken Hand einen Ölbaum aus dem Erdboden und gab den sechs Brüdern einem jeden einen Zweig, sich selbst behielt er den Stamm, welches heißen soll: »Ich bin der Herr! Aber ihr sollt in Frieden mit mir leben.« Und er ward ein König über Tiere und Menschen im Geist, sonder Sprache.

Quelle:

Märchen der Bettine, Armgart und Gisela von Arnim, Frechen 1965: 7–10.

Entstanden:

1808 zur Veröffentlichung in Achim von Arnims »Trösteinsamkeit«, dort aufgrund des frühen Endes der Zeitschrift aber nicht erschienen. Erstdruck in: Achim von Arnim und die ihm nahe standen, herausgegeben von Reinhold Steig, 2. Band: Achim von Arnim und Bettine Brentano, Stuttgart (Cotta) 1913.

<http://www.zeno.org/nid/20004461525>

Bettina von Arnim

Królewski syn

Pewnego razu był sobie król, który władał wspaniałą krainą, a jego pałac stał na wysokiej górze, z której mógł patrzeć w dal. Dla jego przyjemności za pałacem założono piękne ogrody, otoczone precudnymi rzekami i gęstymi lasami, w których aż roiło się od dzikich zwierząt. Zamieszkiwały je lwy i tygrysy, na drzewach siedziały dzikie koty, przez gęstwinę przemykały lisy i wilki, a białe niedźwiedzie – i nawet te o złotym futrze – przepływały często parami przez rzeki i przychodziły do ogrodu króla. W koronach drzew gnieździły się rybołowy, sępy i sokoły. Zaiste były owe lasy prawdziwym królestwem zwierząt, które ograniczały jeno ziemie króla, i traktowano je jako ich własność.

Król wziął sobie żonę ze względu na jej urodę i aby porodziła mu dzieci. I gdy znalazła się w stanie błogosławionym, lud cieszył się na następcę tronu i oddawał jej z tej przyczyny wielkie honory. Jednak czas porodu minął, a królowa nie urodziła dziecka. Wtedy król zasmucił się, bo pomyślał, że jego małżonka jest chora i wkrótce umrze, lecz ona jadła i piła jak zdrowa niewiasta. A mimo to przez siedem lat była w zaawansowanej ciąży. Króla drażniła jej zniekształcona postać i myślał, że zgrzeszyła wobec Boga, skoro tak ciężko ją karze. Kazał oddzielić swoją izbę od jej komnaty i zamieszkać jej na tyłach pałacu. Tutaj nosiła swoje ciężkie brzemię po pustych ogrodach i patrzyła, jak dzikie zwierzęta z lasu przychodzą na drugi brzeg rzeki do wodopoju. Gdy zaczęła zbliżać się wiosna, a nad rzekę przychodziły stare lwy albo tygrysy z młodymi i połyły je, wtedy, w głębokiej rozpacz, często życzyła sobie też być dzikim zwierzęciem, walczącym wściekle w lesie, by wyrwać życiu pokarm po to, by nakarmić swoje dziecię. „A tak”, rzekła, „muszę z wielkim trudem i z ciężkim sercem chodzić po tych ogrodach. Widzę, jak co roku wydajecie na świat potomstwo i jak wychowujecie swoje młode tak, jak nakazuje wam wasza dzika, nieokrzesana natura, mnie

zaś, córce księcia, królowej, nie będzie dane wychować żadnego dziecka mego szlachetnego rodu, jeno być nieszczęśliwą i znienawidzoną przez króla”.

Gdy pewnego razu siedziała w ustronnym miejscu pod palmą, poczuła bóle i porodziła syna, który zdawał się mieć siły siedmioletniego chłopca, gdyż w chwili, gdy przychodził na świat, przez rzekę odważyła się przepawić dzika niedźwiedzica, a wtedy on, ledwo co się uwolniwszy, rzucił się za nią w pogoń i uchwycił się jej futra; zwierzę zaś odplynęło i zaniósło go ze sobą do lasu. Na to zaś królowa krzyknęła doniosłym, matczynym głosem: „Mój syn, mój jedynak, jest w lesie i służy dzikim zwierzętom za pokarm!”. Przybywszy na miejsce, uzbrojone w buzdygany, strzały i łuki strażę króla rzuciły się przez rzeki do lasów, by odzyskać syna swego pana. A ponieważ zwierzęta zorientowały się, że zbójcko napada się ich ziemie, wyszły z lasów na brzeg, by się bronić. Niedźwiedzie usiadły wyprostowane i wyciągnęły swoje łapy, lwy wyszczerzyły swoje zęby i kołysały ogonami, tygrysy biegały tam i z powrotem po brzegu z płomiennym spojrzeniem, wilki wyły, słonie ryły ziemię i wrzucały do wody skały, ptaki wyleciały z gniazd, sprawiając, że powietrze zrobiło się ciężkie i wydobywając z siebie przejmujący krzyk. Żaden z dzielnych rycerzy nie odważył się wyjść na brzeg. Popłynęli więc z powrotem do osamotnionej królowej, bo byli przekonani, że królewski syn jest już stracony. Lecz gdy do niej przyszli, znaleźli ją w połogu. Królowa wydała na świat jeszcze sześcioro dzieciątek, a każde kolejne wydawało się jeszcze weselsze i silniejsze od poprzedniego. Dlatego długo nie żałowano straconego syna, królowa zaś, jako chwalebna matka, została wraz z sześciorgiem niemowląt zaprowadzona przed oblicze króla, który przyjął ją z honorami i radością.

Dzieciny rosły i królowa troszczyła się o nie z wielką cierpliwością i karmiła je, lecz gdy przychodził wieczór i ułożyła je do snu, szła wtedy na tyły pałacu w miejsce, na którym siedziała i z którego niedźwiedzica porwała jej dziecko. Biegała nad wodą, jakby chciała wywabić z gęstwiny swego syna, w głębi serca mało się troszcząc o pozostałe dzieci i tylko o to jedno, i nie pojmując, że miałoby zginąć; niczym pasterz, co bardziej się troszczy o jedną owcę, która zginęła, niż o całe stado, i wierzy, że właśnie ona była najlepsza i jedyna w swoim rodzaju. Królowa nie boi się już dzikich zwierząt, gdy słyszy w nocy ich wycie, a gdy któreś z nich zabłądzi do ogrodu, wtedy biegnie za nim i pyta o swoje dziecko; lecz one nie chcą jej zrozumieć. Wtedy traci cierpliwość i ogarnia ją rozpacz, wówczas grozi i prosi, i chwyta niedźwiedzie za futro, mówiąc: „Ukradliście mi syna!”. Te jednak widocznie się o to nie troszczą i robią swoje, znają ją z widzenia i nie wyrządzają jej krzywdy.

Gdy potem wraca do pałacu, ociera łzy i pochyla się nad dziećmi, które są niespokojne, i, ukrywając swoje łzy, mówi: „Moje biedne dzieci są niespokojne i marzną, muszę je ogrzać i nakarmić, aby się uspokoiły”. A więc przez cały dzień ukrywa przed ludźmi swój smutek i nie wystawia twarzy na światło słońca, bo wstydzi się, że darzy swego zaginionego syna większą miłością niż pozostałe dzieci. Lecz mimo to z wielką cierpliwością i mądrością wychowuje je za dnia; wieczorem jednak, gdy dzieci śpią, poszukuje syna. Przemawia wtedy często do wielkich, drapieżnych ptaków, które szybują wysoko w przestworzach i lecą to w jedną, to w drugą stronę, by przynieść swym młodym pokarm: „O wy, uskrzydłone zwierzęta, gdybym tylko mogła jak wy ulecieć w przestworza i spojrzeć w rozpościerającą się w dole gęstwinę, szukając mego syna! O, powiedzcie mi, czyż on jeszcze żyje, czy może widzieliście go martwego?”. A gdy ptaki na to niewyraźnie krzyczą coś w przestworzach, wtedy wydaje jej się, że coś pojmuje i odgarnia włosy, by lepiej słyszeć. Nieraz wtedy zdało jej się, że ptaki wołały do niej, że on jeszcze żyje i wkrótce do niej wróci. Stara się zrozumieć ten krzyk, przemawia nawet do pszczołek i brzęczących żuków, co latają nad wodą i otaczają ją gromadnie, bucząc i bzycząc każde na swój sposób, by potem znowu odlecieć. – Ach, biedna królowo, żadne dzikie i bezrozumne zwierzę nie udzieli ci rady, bo nie wie, czym jest człowiecza skarga. Gdyż ludzie je prześladują i nie pragną żyć z nimi we wspólnocie, czyhają na ich życie, by zjeść ich skórę lub mięso, i żaden z nich nie zwrócił się do nich, aby znaleźć wśród nich pocieszenie. I nieraz przecież zdarzyło się tak, że niejedno szlachetne dzikie zwierzę lamentowało nad utraconą wolnością, którą chytrze odebrał mu człowiek, że musiało wykonywać niewolniczą pracę, na którą nie zasłużyło i która nie leżała w jego naturze, a w nagrodę musiało żywić się suchym sianem, miast świeżym listowiem w lesie, i znosić uzdę na pysku i rządy bicza. Przeto właśnie zwierzęta nie ufają człowiekowi i schodzą mu z drogi; jeśli jednak nie ma innej rady, to nieraz rzucają się na człowieka i rozrywają go na strzępy w okrutny sposób, a czynią to dlatego, aby zachować wolność lub ocalić swe młode.

Tymczasem dzieci dosyć już podrosły i wychowano je na mądrych ludzi. Odznaczały się bardzo ugodowym usposobieniem i do każdej sprawy podchodziły z godnością. Król nie wiedział, któremu z nich powinien zostawić tron, gdyż nie można było stwierdzić, które z nich wcześniej przyszło na świat albo które mniej nadawało się do rządzenia. Gdy wyznaczał im w zabawie nagrodę, to często zdarzało się, że wszystkie wygrywały tę samą albo każde z nich na swój szczególny sposób nadzwyczajnie się prezentowało. Król nie potrafił też mocniej kochać jednego z nich, gdyż każde z nich było piękne; ich powierzchowność

można by porównać do wabidła¹ lśniącego dostojnie w słońcu: gdy nim pokręcić, wtedy najpiękniej błyszczą czerwień i zieleń, a gdy obrócić je inaczej, to znów załśni barwa jeszcze inna, a gdy porusza się w górę i w dół, ruszając skrzydłami, tedy jego kolory zmieniają się gwałtownie niczym błyskawica, lecz każdy z nich jest tak samo piękny jak pozostałe i nie wiadomo, który zeń najpiękniejszy. Można by też przyrównać je do tęczy, w której wszystkie barwy cudownie się jednoczą, rozpościerając się nad nieboskłonem i każda z nich zawsze bierze w drugiej swój początek.

Król jednak nie miał prawa dzielić kraju ani wyznaczać mu więcej niż jednego władcy. Kazał zatem wykonać koronę ze szczerego złota, która obejmowała sześć głów jego dzieci i rzekł do nich: „Jak długo wasze myśli będą szczerze jak te złoto i będziecie żyć w zgodzie, a wasze głowy znajdą dla siebie miejsce w tym pierścieniu i z miłością się ucałujecie, będę mógł powiedzieć: Mój kraj ma tylko jednego władcę i, choć ma on wiele ciał, to tylko jednego ducha”. Powiedziawszy to, wydał huczne przyjęcie, na którym lud miał zobaczyć nowych królów. Na dworze zebrali się wszyscy szlachetnie urodzeni panowie i damy; pod gołym niebem postawiono wielki, złoty tron, na którym zasiedli królewscy synowie, król zaś włożył im na głowy koronę. Cicha, stojąca samotnie matka, mieniąca się blaskiem klejnotów, przepychem złocistych szat i woali, przyjmuje gromkie wiwaty. Nazywa się ją chwalebna matką i przygrywa na jej cześć na wszystkich instrumentach; lecz ona chowa twarz za chustą i płacze gorzkimi łzami za swym zaginionym dzieckiem. Na to synowie zstępują ze swych miejsc, padają na kolana i proszą matkę o błogosławieństwo. Wtedy ona wstaje i prawą ręką udziela im błogosławieństwa, lewą zaś trzyma na sercu, wspominając syna.

Dzikię zwierzęta usłyszały odgłosy radosnego świętowania, które rozchodziły się po całym ich kraju, i ogarnięte niepokojem przepłynęły rzeki w wielkich gromadach. Gdy tę straszną wiadomość przyniosły straże, wszyscy uciekli do swoich komnat, jedynie matka nie chciała odejść, ponieważ nie lękała się niczego. Synowie nie chcieli opuścić matki, a ta zaś nie chciała usłuchać ich błagań, aby się schroniła. Gromada zwierząt zbliżyła się, a pośród niej cudowne oblicze, które spoglądało prosto ku niebu i wydawało się człowiekiem, tyle że piękniejszym i szlachetniejszym; człowiek ów dosiada lwa i tygrysa, z wdziękiem przeskakując między jednym i drugim. Gdy zobaczyła to matka, rzekła: „Oto mój syn!”. I wyszła mu odważnie naprzeciw, i położyła się na jego piersi, i poczuła, jak z serca spada jej ogromny kamień. Zwierzęta znały nie-

¹ Wabidło używane jest w sokolnictwie do wabienia ptaka łowczego, z reguły przypomina gołębia. Przep. tłum.

wiastę z widzenia i nie czyniły jej krzywdy, lecz młodzieniec nie rozumie języka ludzi i może wyrazić swoją wolę jedynie znakami. Bierze więc koronę i siedem razy opasuje nią głowę, swą silną ręką wrywa z ziemi drzewo oliwne i każdemu z sześciorga braci daje gałąź, dla siebie zaś zachowuje pień, co znaczy: „Ja jestem władcą! Wy zaś żyjcie ze mną w pokoju”. I został królem zwierząt i ludzi w duchu, nie zaś w języku.

Tłumaczenie: *Nina Nowara-Matusik*

**Rezensionen
und Berichte**

**Recenzje
i sprawozdania**

Recenzja na wskroś subiektywna
***Pozdrawiam i przepraszam* Fredrika Backmana,**
czyli dlaczego warto czasami czytać książki
dla dzieci i młodzieży

Fredrik BACKMAN: *Pozdrawiam i przepraszam.*
Przekł. Magdalena GRECZICHEN. Katowice: Sonia Draga,
2017: 456 s.

Literatura dla dzieci i młodzieży rodem ze Szwecji jest kojarzona w Polsce bez wątpienia z takimi nietuzinkowymi, czy wręcz nawet kultowymi postaciami, jak Pippi Langstrumpf czy Bracia Lwie Serce Astrid Lindgren, którzy od kilku dobrych dziesięcioleci władają światami dziecięcej wyobraźni. (W tym miejscu konieczna jest nieco rozbudowana dygresja: spolszczona wersja Pippi – Fizia Pończoszanka – wywołała we mnie niezrozumiałą niechęć, podobnie jak uwspółcześnione tłumaczenie *Władcy pierścieni*, które w zderzeniu z przekładem Marii Skibniewskiej wydało mi się najzwyczajniej w świecie nieprzekonujące. Nie ujmując niczego pracy wykonanej przez tłumacza, nazwana Fizią Pończoszanką bohaterka straciła nagle nimb niezwykłości, stając się istotą ze świata przenikającej do szpiku kości zwykłości, tudzież spetryfikowanej niemiłosiernie powszedniości, podczas gdy jej szwedzko – a więc obco i frapująco – brzmiące nazwisko budzi zainteresowanie tym, co inne, egzotyczne i, co chyba najważniejsze, nieswojskie. W grę wchodzi tutaj bez wątpienia względy natury emocjonalnej, a nie merytorycznej, bądź, co także wielce prawdopodobne, wyższość lektury pierwszej, niejako przedświadomej, z pewnością nieco naiwnej – ale jednak tej, która zadecydowała o kształcie światów powołanych mocą wyobraźni – nad lekturą późniejszą i siłą rzeczy bardziej świadomą, naznaczoną za-

chłanną predylekcją do analizowania i interpretowania.) Do tego zaczęto grona aspiruje ostatnio Elsa, bohaterka powołana do życia piórem niezwykle utalentowanego szwedzkiego pisarza Fredrika Backmanna i, należy to powiedzieć już w tym miejscu niniejszej recenzji, jej aspiracje są z gruntu uzasadnione. Elsa to dziewczynka (prawie) ośmioletnia, niezłomna fanka Harry’ego Pottera oraz poprawnego wystawiania się i pisania, która, nawet pisząc SMS-y, zwraca uwagę na irytujące ją literówki, a widząc na witrynie restauracji zaproszenie na pyszne „ekspresso” bądź reklamę „pyszny winogron za 5 euro”, z uporem maniaka (i za pomocą swojego czerwonego mazaka, który na wszelki wypadek ma zawsze w kieszeni, a który otrzymała od swojego, równie jak ona przewrażliwionego na punkcie języka, ojca), mniej lub bardziej subtelnie koryguje językowe niedoskonałości otaczającego ją świata. (Nawiasem mówiąc, kwestia języka przewija się w tekście na zasadzie lejtmotywu, a narrator niejednokrotnie daje prztyczka w nos wszystkim językowym purystom i besserwisserom). Elsa jest dziewczynką przede wszystkim inną: niezwykle inteligentną, o bogatej wyobraźni i niegasnącym pędzie ku wiedzy, którego chwilowe ukojenie przynosi będąca zawsze na podorędziu Wikipedia; i z racji owej inności, jak łatwo się domyślić, nielubianą i prześladowaną przez swoich rówieśników. Inność Elsy to walor jedynie w oczach jej babci, która utwierdza wnuczkę w przekonaniu, że to właśnie jej odmienność czyni ją kimś wyjątkowym i przez to wartościowym, podczas gdy inni ludzie – w tym prześladowający ją rówieśnicy oraz nauczyciele, których zdaniem Elsa sama prosi się o kłopoty, ponieważ nie potrafi się dostosować (sic!) – to zwyczajni mugole, by posłużyć się nomenklaturą Harry’ego Pottera. Mimo wsparcia ukochanej babci oryginalność – by nie powiedzieć: dziwność – Elsy skazuje ją na samotność i wykluczenie z grupy rówieśniczej. Jedynym ratunkiem i ukojeniem smutków okazuje się wówczas baśniowy świat stworzony przez babcię, Kraina-Między-Snem-a-Jawą, do której można dostać się jedynie na chmurzowcach... Wystarczy tylko zamknąć oczy. Lecz nawet ta wyśniona kraina nie może oprzeć się rzeczy najstraszniejszej, w starciu z którą muszą skapitulować uwielbiani przez Elsę superbohaterowie: śmierci. (W tym miejscu konieczna jest krótka dygresja: Backman z doskonałym wyczuciem problematyzuje destrukcyjną moc wciąż jeszcze mocno trzymających się we współczesnym szwedzkim społeczeństwie stereotypów płciowych, ukazując ostracyzm, jaki spotyka Elsę, gdy ta postanawia przebrać się w strój Spidermana, jej ulubionego superbohatera, a nie, jak przystałoby dziewczynce, w szaty opływającej w róż i tiule księżniczki). Gdy babcia Elsy umiera na raka, dziewczynka musi wypełnić specjalne zadanie: zatroszczyć się o budzącego grozę Psiotwora i dostarczyć pozostawione przez babcię listy do Wilczego Serca, Mor-

skiego Anioła i Cienia, by wymienić tylko kilku bohaterów z barwnego ensemble'u powieściowych postaci. Wypełniając misję babci, Elsa dowiaduje się o niej rzeczy, których nigdy nie chciałyby wiedzieć, zagłęda pod mroczną podszewkę ludzkiej duszy i mierzy się z własnymi lękami, by wreszcie stać się bohaterką chwytającego za serce *La Grande Finale*.

Powiedzieć, że powieść Backmana jest lekturą wartą uwagi i polecenia, byłoby wyświechtanym frazesem. To książka, która działa na duszę jak balsam – mówiąc o rzeczach najprostszych, a jednocześnie najbardziej trudnych w sposób pozbawiony niepotrzebnego zadęcia, moralizatorstwa czy dydaktycznego zacierzewienia, czyni to w sposób przekonujący, a przede wszystkim prawdziwy, a przy tym niebanalny i – co chyba najcenniejsze – tak zwyczajnie, po ludzku, ciepły. Ci, którzy znają Małgorzatę Musierowicz i jej serię o Jeźcach, albo kiedykolwiek widzieli film *Jasminum* i potrafią pojąć uczucia, jakie towarzyszą odbiorcy na dźwięk stawianego z niewinną minką przez małą Genię pytania: „A co się dziwisz?”, powinni – a nawet muszą – sięgnąć po powieść *Pozdrawiam i przepraszam*.

To książka pełna humoru, obfitująca w językowe rarytasy, które tłumaczka powieści oddała z umiejętnością, której trzeba przyklasnąć, i której można tylko pozazdrościć, a do tego z doskonałym wyczuciem całej tej popkulturowej tkanki (X-Meni, Gwiazdne Wojny, Harry Potter), zrozumiałej dzisiaj dla każdego dziesięciolatka (i może trochę mniej dla osób nieco starszych). To utwór bezlitośnie obnażający zatraconą przez dorosłych umiejętność komunikowania się między sobą i ze swoimi dziećmi, nerwice świata dorosłych, życie w ułudzie i w doskonale przećwiczonej obojętności na drugiego człowieka, podejmujący zarazem z czytelnikiem swoistą grę: rzadkie wtrącenia narratora, np. tam, gdy przyznaje, że książka powinna już właściwie się skończyć, podczas gdy wartka akcja toczy się jeszcze w najlepsze, świadczą o autoironicznym, iście postmodernistycznym dystansie autora do swego dzieła; lecz dystans ów – można by dodać: dzięki Bogu! – nie zaważa na przebiegu głównej akcji, a odautorskie komentarze są na tyle subtelne, że nie zakłócają lektury naiwnej i nastawionej na zatracenie się w wyimaginowanym świecie Backmana. Innymi słowy: autor puszcza do czytelnika oko tak genialnie, że nie można się za to na niego obrażać. A zatem: wsiadajcie śmiało na chmurzowce!

Nina Nowara-Matusik
Uniwersytet Śląski w Katowicach

**Krzysztof RUCHNIEWICZ (red.), Piotr PRZYBYŁA,
Dariusz WOJTASZYN (współpraca):
Filologia trudnego sąsiedztwa.
*Tom studiów dedykowany
Profesorowi Markowi Zyburze w 60-lecie urodzin.*
Wrocław: Quaestio, Centrum Studiów Niemieckich
i Europejskich im. Willy'ego Brandta
Uniwersytetu Wrocławskiego, 2017: 388 s.**

Krzysztof Ruchniewicz, Piotr Przybyła i Dariusz Wojtaszyn wydali tom uświetniający sześćdziesiąte urodziny Marka Zybury, germanisty i historyka sztuki, którego obfity i cenny dorobek naukowy oraz popularyzatorski jest znany zarówno wszystkim zainteresowanym kulturą niemiecką w Polsce, jak i znawcom kultury polskiej w Niemczech. Ci, którzy go nie znają, a są to prawdopodobnie tylko adepci, wkraczający dopiero na rozległe pola literatury i historii, mogą zapoznać się z sylwetką i działalnością Jubilata, czytając wstęp Krzysztofa Ruchniewicza, tekst Huberta Orłowskiego pod tytułem *Sprawdzam!* oraz studiując zamieszczoną na końcu książki *Bibliografię publikacji naukowych Marka Zybury (lata 1982–2016)*. Przekonają się, że celem jego udokumentowanych badań, jak słusznie podkreśla Krzysztof Ruchniewicz, jest tłumaczenie Niemiec Polsce i Polski Niemcom, a niemalże południowy temperament fetowanego naukowca uzupełniony jest godną podziwu pracowitością. Postawę badacza charakteryzuje Hubert Orłowski za pomocą formuły „sprawdzam”: „Sprawdzanie według Marka Zybury to swoiste szukanie odpowiedzi na pytanie o (trwałą) obecność podmiotów w ikonosferze kulturowej, na styku kultury polskiej i niemieckiej, to poszukiwanie śladów ich aktywności w społecznym świecie znaków i wartości” (s. 18). Ta strategia zmusza nieustannie do wychodzenia

poza granice swojej dziedziny i podejmowania dialogu nie tylko z literaturoznawcami germanistami, lecz także z polonistami, sławistami, historykami, kulturoznawcami, by wymienić tylko tych najczęściej odwiedzanych sąsiadów w humanistyce. Otwarcie na interdyscyplinarność jest w przypadku Zybury czymś naturalnym, a nie sztucznym owocem lansowanej w ostatnich latach mody na łączenie różnych dyscyplin.

Uświadomienie sobie tej otwartości poznawczej Jubilata jest pomocne w zrozumieniu różnorodności tematycznej omawianego tomu. Zybu-
ra jako literaturoznawca i historyk literatury współpracuje z tak liczną grupą naukowców, że zespół dwudziestu ośmiu autorek i autorów, których teksty zostały zaprezentowane w *Filologii trudnego sąsiedztwa*, jest tylko częścią szerszego grona przyjaciół, znajomych, współpracowników, którzy biorą udział w projektach inicjowanych przez wrocławskiego germanistę. Autor leksykonów i dużych syntez, a jest nim przecież Zybu-
ra, musi poruszać się sprawnie po rozległym terenie, musi znać przewodników, musi dysponować umiejętnością wsłuchiwania się w ich głosy. Różnorodność tematyczna jest więc odzwierciedleniem zainteresowań Jubilata.

Krzysztof Ruchniewicz podzielił zebrane teksty na pięć grup. Pierwszą, nieopatrzoną tytułem, tworzą: wstęp redaktora tomu, wspomniany już artykuł *Sprawdzam!*, czyli okolicznościowy i pochwalny przegląd publikacji Jubilata, oraz tłumaczenia kilku wierszy Norwida na język niemiecki autorstwa Rolfa Fiegutha, nestora niemieckiej sławistyki. Część druga *Przestrzenie literatury* zawiera szkice historycznoliterackie na temat literatury polskiej i niemieckojęzycznej. Wśród autorów znajdziemy germanistów, sławistów i niderlandystę. Podejmowana tematyka obejmuje recepcję literatury niemieckiej w Polsce (Alois Woldan), socjologię literatury (Dorota Cygan, Paweł Zajas), historię wydawnictw i edytorstwo (Urszula Bonter, Daniel Pietrek), przekład literacki (Andreas Lawaty intryguje tytułem *Zbigniew Herbert jako tłumacz Karla Dedeciusa*), interpretację najnowszej literatury szwajcarskiej (Zygmunt Mielczarek) oraz szkic na temat poezji Bonifacego Miążka, przyczynek do historii polskiej poezji emigracyjnej (Edward Białek). Wyjątek w tym zestawieniu stanowi artykuł wrocławskiego językoznawcy na temat samogłoski „a” (Artur Tworek). Trudy lektury tego fonetycznego wykładu rekompensuje anegdota, nawiązująca do biografii autora i Jubilata. W ten sposób językoznawstwo zostało zakotwiczone w *Przestrzeniach literatury*.

Na część trzecią *Dziedzictwo kulturowe* składają się teksty poświęcone kulturze Śląska po 1945 roku ze szczególnym uwzględnieniem kultury niemieckiej. Andrzej Dębski pisze niezwykle ciekawie o wrocławskich kinach w 1945 roku. Anna Kurpiel poszerza naszą wiedzę na temat

struktury etnicznej ludności osiedlanej na ziemiach poniemieckich. Jerzy Sporek zwraca uwagę na paradoksy ochrony zabytków niemieckich na Opolszczyźnie. Rudolf Urban podaje cenną syntezę działalności kulturalnej mniejszości niemieckiej, a podsumowaniem tej części są refleksje Andrzeja Stacha na temat znaczenia mniejszości narodowych w konstruowaniu tożsamości Polaków.

Część czwarta *Podróże i obrazy Innego* obejmuje relacje podróżne i krajoznawcze (Stefan Troebst, Marion Brandt, Małgorzata Ruchniewicz), nawiązującą do podróży po Polsce historię opozycyjnych publikacji na temat wschodniego sąsiada w NRD (Dariusz Wojtaszyn) oraz analizy polskich stereotypów Niemki i Krzyżaka (Izabela Surynt, Piotr Przybyła).

Część piąta opatrzona tytułem *Historia* problematyzuje zagadnienia tworzenia historii na przykładzie stosunku Polaków do rewolucji rosyjskiej w 1918 roku (Włodzimierz Borodziej, Maciej Górny), polityki naukowej we Wrocławiu podczas II wojny światowej (Joanna Hytrek-Hryciuk), germanofilstwa Władysława Studnickiego i Stanisława Cata-Mackiewicza (Jan Sadkiewicz), pracy dziennikarzy (Krzysztof Ruchniewicz) i ukazywania historii w filmie (Krzysztof Łagojda). Na zakończenie tej części Wojciech Kunicki wciela się w rolę Quentina Tarantino polskiej germanistyki i serwuje czytelnikom pastisz historycznoliteracki, w którym prawdziwa historia regionu Sobótki przeplata się z fikcją i autobiograficzną anegdotą. Rozwiązanie zagadki, kto jest kim w tym ślązańskim westernie, należy do czytelników.

Podsumowując, stwierdzam, że omawiana publikacja z naddatkiem spełniła wymogi stawiane tomom jubileuszowym: oddaje należny hołd Jubilatowi i uprawianej przez niego nauce.

Robert Rduch

Uniwersytet Śląski w Katowicach

**Edyta BŁACHUT: *Bewerten – Semantische und pragmatische Aspekte einer Sprachhandlung.*
Hamburg: Verlag Dr. Kovač, 2014: 420 S.**

Die Monographie von Edyta Błachut setzt sich zum Ziel, das Bewerten als soziale und sprachliche Handlung unter semantischem und pragmatischem Aspekt systematisierend darzustellen, wobei unter *Bewerten* das Zusprechen eines positiven oder negativen Wertes „in Verfolgung eines konkreten pragmatischen Ziels“ (S. 18) zu verstehen ist. In ihren Überlegungen geht die Autorin von der folgenden regelhaften Grundannahme aus: „Wenn der Sprecher *bewertende Urteile* über *etwas* zum Ausdruck bringen will, stehen ihm *konkrete Mittel* zur Verfügung, die er *in konkreter Äußerungssituation mit intendierter Wirkung* verwendet“ (S. 12).

Die Arbeit besitzt eine konsequente und somit leserfreundliche Struktur, die eine Einleitung, zwei theoretische Kapitel als Grundlage der durchzuführenden Analyse, zwei empirische Kapitel und ein Schlusswort umfasst. Hinzuweisen ist hierbei auf zahlreiche das Verständnis der Darlegung erleichternde Schaubilder und Tabellen. Das Buch schließen ein bemerkenswert umfangreiches Literaturverzeichnis mit fast 400 deutsch-, polnisch-, aber auch englischsprachigen Positionen und ein Sachregister ab.

Das einleitende erste Kapitel (S. 11-28) gibt einen Überblick über Untersuchungsgegenstand, Zielsetzung und Methodologie der Studie. Einer allgemeinen Orientierung des Lesers im Gesamttext dient das Unterkapitel 1.3, das den Aufbau des Buches darstellt.

„Eine Übersicht über die historische und aktuelle Bewertungsforschung und die wichtigsten Ergebnisse aus den nicht linguistischen wissenschaftlichen Disziplinen“ (S. 26) bietet das zweite Kapitel (S. 29–64),

das als „eine Grundlage für die Diskussion um das Bewerten“ (S. 26) konzipiert ist. Die Autorin setzt sich zuerst mit den Begriffen der Bewertung und der Werte in Philosophie, Sprachphilosophie, Psychologie und Soziologie auseinander, um anschließend ausgewählte Werthierarchien und Werttypologien zu beschreiben. Dabei geht sie der Frage nach, „wie ein allgemeines Wertsystem inhaltlich strukturiert ist und wie Werte innerhalb methodologisch verschiedener Beschreibungssysteme des Bewertens formuliert werden können“ (S. 47).

Das dritte Kapitel (S. 65–146) ist dem Bewerten in der Linguistik gewidmet und versteht sich als „eine Bestandsaufnahme der wichtigsten linguistischen Methoden zur Analyse sprachlichen Bewertens und ihrer Ergebnisse bzw. Defizite“ (S. 27). In der Darstellung der umfangreichen sprachwissenschaftlichen Diskussion über das Bewerten geht die Autorin von drei Betrachtungsperspektiven aus und erörtert dabei folgende Forschungstendenzen:

- A. semantisch-lexikalische Perspektive:
 - a. Untersuchungsmethoden innerhalb der lexikalischen Semantik
 - i. Komponentenanalysen, darunter Analysen der Wortbildungsmittel
 - ii. Distributionsanalysen
 - iii. Wortfeld- und Wortnetzanalysen
 - b. Untersuchungsmethoden in der kognitiven Semantik
 - i. Polaritätsprofilierung
 - ii. inhaltliche Analysen
 - iii. Stereotypen- bzw. Prototypenanalysen
 - c. stilistische Analysemethoden zur Bewertung
- B. kommunikativ-pragmatische Perspektive:
 - a. grammatische Mittel des Auf- und Abwertens (Adverbien, Partikeln, Interjektionen)
 - b. Bewerten in der Sprechakttheorie
 - c. Bewerten in der Gesprächsforschung
 - d. Bewertungen in Text(sort)en
- C. psycholinguistische Perspektive, i.S. des engen Zusammenhangs zwischen Bewertung und Emotionen.

Den empirischen Teil der Arbeit bilden das vierte (S. 147–283) und das fünfte Kapitel (S. 285–396), die verschiedenen Arten des Bewertens gewidmet sind. Beide Kapitel sind nach einem einheitlichen Muster aufgebaut: Jedes ihrer Unterkapitel besteht aus einer kurzen Einführung, der Darstellung der theoretischen Grundlagen mit einer Übersicht über die jeweils eingesetzten sprachlichen Mittel der Bewertung und dem Materialteil, der die zuvor gewonnenen Einsichten mit zahlreichen Belegen illustriert. Als Materialbasis für die hier durchgeführte Analyse fungieren

zwei von der Autorin selbst erstellte Korpora, die erstens Belege aus den in Oberschlesien in der Zwischenkriegszeit 1918–1939 herausgegebenen deutsch- und polnischsprachigen Tageszeitungen und zweitens „taz«-Belege zur deutschen Wiedervereinigung“ (S. 27) umfassen.

Die Autorin plädiert dabei für „die Gliederung der Bewertung nach ihrem pragmatischen Ziel“ (S. 28) und nimmt dementsprechend die folgende Differenzierung einzelner Arten des Bewertens vor:

- A. Bewerten durch Einschätzen und Hervorheben, illustriert am Beispiel triadischer Strukturen und Doppelstrukturen;
- B. Bewerten durch Vergleichen und Gegenüberstellen, illustriert am Beispiel paradigmatisch-formelhafter Konstruktionen und der *wie*-Vergleiche;
- C. Bewerten durch Individualisieren und Etikettieren, illustriert am Beispiel bewertender Personenbezeichnungen;
- D. Bewerten durch Anspielen, Andeuten und Ironisieren, illustriert am Beispiel von Wortspielen;
- E. Bewerten durch Verhüllen und Verschleiern, illustriert am Beispiel von Euphemismen und Tabuisierung;
- F. Bewerten und Manipulieren;
- G. Bewerten durch Metaphorisieren, illustriert am Beispiel zweier Metaphern-Reihen.

Das abschließende sechste Kapitel (S. 397–400) fasst die gewonnenen Einsichten zusammen. Dabei wird eine Einteilung der bewertenden Aussagen vorgenommen: einerseits in bewertende Sprechakte im engeren Sinne, d.h. Bewertungen, die „auch außer Kontext als bewertend interpretierbar“ (S. 399) sind, und andererseits in nicht selbstständige Bewertungen, die „durch den Kontext auf der Satz- und Textebene [erfolgen]“ (S. 399).

Die vorliegende Monographie stellt einen gelungenen Versuch dar, die bisherige Diskussion über das Bewerten zu systematisieren. Die gründliche Untersuchung „sprachlicher Ausdrucksmöglichkeiten, mit und in denen Sprecher bestimmte Urteile fällen“ (Umschlagtext) ist mit Gewinn zu lesen, vor allem von polnischen wie deutschen Germanisten, aber auch von allen an Fragen der Pragmalinguistik Interessierten.

Agnieszka Poźlewicz

Adam-Mickiewicz-Universität Posen

Steffen DIETZSCH, Wilfried LEHRKE:
Geheimes Deutschland. Von Deutschlands
europäischen Gründen. Mollenberg:
Edition Philosophie im Elfenbeinturm, 2013: 72 S.

Steffen Dietzsch und Wilfried Lehrke haben vor einiger Zeit ein Bändchen vorgelegt, in dem sie dafür werben, den Begriff „Geheimes Deutschland“ ernstzunehmen. Die im Umkreis Stefan Georges gebrauchte Fügung meint „die Idee dessen, was Deutschland jenseits bloßer historisch-politischer Zeit- und Geschichtslagen sein sollte“; sie gehöre „zu den überempirischen Prinzipien, die uns über alle durchlittenen Schiffbrüche hinweg – wenn auch oft genug nur im Klandestinen – immer auch Denkräume für das Tiefste offen gehalten haben“ (S. 68). Die beiden Verfasser schildern in affirmativer Weise die wertstiftenden Bezüge Georges und seiner Anhänger auf die Stauer, heben aber auch – und dies stärker als George oder gar gegen ihn – die Bedeutung der deutschen Klassik hervor: „*Weimar* verkörpert als seelische Landschaft *des Deutschen* dessen integrative Potenzen als etwas Besonderes seines Nationalcharakters.“ (S. 54, Kursive im Original). Mit „integrative Potenzen“ dürften die Autoren u.a. die Fähigkeit vieler deutscher Dichter und Denker – das Klischeehafte dieser Reihung möge dem Rezensenten vergeben werden – verstehen, ästhetische Prinzipien und Bestandteile der Weltauffassung des antiken Griechentums aufzunehmen. Den Deutschen eigne darum dort, wo sie nicht lediglich im Praktisch-Tagespolitischen verhaftet bleiben, etwas Übernationales, ja Europäisches. In jedem Falle will die Rede vom Geheimen Deutschland, wie auch jene von der Klassik nicht auf ein Idyll hinaus. Die Autoren unterstreichen „die Differenz von lebendiger *Deutsche* [sic] *Klassik* und abstraktem *Klassizismus* (gleich welcher Couleur)“ (S. 52): „Während *deutsche Klas-*

sik die facettenreiche Passionsnatur des Menschen als Unabschließbares und Tragisches, damit Hochwidersprüchliches thematisiert, hält *Klassizismus* dem Menschen ein ‚ewiges‘ Maß des ‚Guten‘, ‚Wahren‘ und ‚Schönen‘ vor“ (ebd.).

Soweit, wie zu erkennen, das Argument. Die kleine Abhandlung stellt – natürlich – keinen wissenschaftlichen Text dar, sondern einen Essay, der von Andeutungen und überraschenden Verknüpfungen lebt. So springen die beiden Verfasser recht unbekümmert zwischen Passagen aus dem Werk und Manuskripten Stefan Georges, Friedrich Nietzsches und Friedrich Gundolfs hin- und her, als ob das alles Bausteine *eines* Programmes wären! Zudem wirken einige der angeführten George-„Stellen“ recht konventionell. Wer sich nur ein wenig mit dem in Bingen aufgewachsenen Dichter beschäftigt hat, findet bei Dietzsch und Lehrke manches Erwartbare (S. 19–21, 24, 26–27, 29–30, 35, 44, 49), aber kaum Überraschendes. Es scheint, als sollten der Mensch Stefan George und sein Werk auf einen – in welcher Hinsicht auch immer – passenden Mythos, eine passende Charaktermaske zurechtgestutzt werden. Als ein belebendes Gegenmittel sei die Monographie *Das verfluchte Amerika. Stefan Georges Bildnis von Unternehmertum, Markt und Freiheit* (Würzburg 2016) aus der Feder des Rezensenten empfohlen; darin vor allem der dritte Teil, der Georges beträchtlichem Unternehmer-Talent gewidmet ist.

In das genannte Zurechtstutzen Georges schreibt sich eine kaum anders als lachhaft zu nennende Monumentalisierung ein (S. 23):

Und umgekehrt sahen die jungen Dichter aus dem Pariser Kreis um Mallarmé (1890) in Stefan George, der ja als einziger Deutscher dazugehörte, den neuen Sänger des – vorerst noch geheimen – wahren Deutschland. Er ist ihnen der geistige Bote eines anderen Deutschlands als des Machtdeutschlands, das die Franzosen jüngst unterworfen hatte.

Im Jahre 1890 vollendete George sein zweiundzwanzigstes Lebensjahr. Wie Thomas Karlauf in seiner Biographie *Stefan George. Die Entdeckung des Charisma* (München 2007) berichtet, soll George während der Abende bei Mallarmé „kaum etwas gesagt“ haben (S. 86). Außerdem hebt Karlauf die Sprachbarriere hervor; Georges Pariser Rezipienten seien kaum in der Lage gewesen, die Verse ihres deutschen Gastes zu würdigen (S. 82–83). Vor diesem Hintergrund dürften die Poeten der französischen Hauptstadt in ihrem stillen jungen Gast kaum „den neuen Sänger des [...] wahren Deutschland“ erblickt haben, sondern eher eine Art Praktikant. Darüber hinaus scheint es, als würden Dietzsch

und Lehrke in quasi-Georgescher Manier die Realien jener Zeit schwärzen, um das „Geheime Deutschland“ desto strahlender hervortreten zu lassen, wo vom Deutschen Reich die Rede ist: ein „Machtdeutschland, das die Franzosen [...] unterworfen“ habe. Dergleichen Folklore läßt die deutsch-französischen Geschehnisse seit dem siebzehnten Jahrhundert außen vor; und das Kompositum „Machtdeutschland“ spiegelt Realitäten, die sich 1890 erst zu materialisieren beginnen.

Soviel der Einwände. Das kleine Buch von Dietzsch und Lehrke hat trotzdem seinen Wert. Denn Deutschland – ob „geheim“ oder als Idealbild sonstiger Natur zu beschreiben – ist mehr als die Bundesrepublik Deutschland. Es reicht tiefer in die Zeit. Deshalb ist Wolfgang Amadeus Mozart wohl ein Salzburger, nicht aber ein österreichischer Komponist, der in der Hauptstadt der *Kaliningradskaja Oblast* ruhende Immanuel Kant kein russischer Philosoph. Es ist löblich, daß Dietzsch und Lehrke an diesen Umstand erinnern, und natürlich reden sie keinem Irredentismus – der ja viel zu spät käme – das Wort, keiner Revanche. Die beiden Verfasser motiviert etwas, das an *Oikophilia* im Sinne Roger Scrutons gemahnt (*How to be a Conservative*, London 2015, S. 24–25). Liegt es im Verschulden der beiden Autoren oder ist es, da sie keine brauchbareren Mittel finden können, Ausdruck deutschen Schicksals und deutscher Tragik, wenn ihre kleine Schrift derart gespreizt daherkommt?

Karsten Dahlmanns
Schlesische Universität, Katowice

Erasmus Mundus Joint Master Degree
Europäischer Master für Lexikographie/
European Master in Lexicography (EMLex)

Sprawozdanie za rok 2016/2017

Konsorcjum EMLex zostało założone w 2009 roku. Jego skład ulegał zmianom, ale od kilku lat jest stabilny. Konsorcjum tworzą następujące uniwersytety: Uniwersytet Śląski w Katowicach, Friedrich-Alexander-Universität Erlangen-Nürnberg (Niemcy), Károli Gáspár Református Egyetem Budapest (Węgry), Université de Lorraine (Nancy, Francja), Universidade do Minho (Braga, Portugalia), Università degli Studi Roma Tre (Włochy), Universidade de Santiago de Compostela (Hiszpania) oraz Stellenbosch University (Republika Południowej Afryki). Studia EMLex – na Uniwersytecie Śląskim: Europejskie studia leksykograficzne – to studia drugiego stopnia, prowadzone wspólnie przez wymienione uniwersytety partnerskie. Językami wykładowymi są język angielski i niemiecki. Obowiązkowym elementem studiów jest semestr nauki spędzony za granicą. Studia kończą się uzyskaniem międzynarodowego dyplomu (joint master degree).

Sprawozdanie obejmuje drugi rok od czasu uzyskania przez EMLex statusu studiów Erasmus Mundus Joint Master Degree, jednocześnie przedstawiany rok jest pierwszym rokiem pracy z grupą mieszaną, składającą się ze studentów EMLex bez stypendium, czyli takich, jakich konsorcjum przyjmowało do tej pory, oraz ze stypendystów Erasmus Mundus.

Przestawiciele poszczególnych uniwersytetów oraz członkowie komisji wewnętrznych EMLexu spotykają się dwa razy w roku.

Szczegółowe informacje na temat komisji, podejmowanych działań, rekrutacji, programu studiów, instytucji partnerskich itd. dostępne są na

stronie: <https://www.emlex.phil.fau.de/>, a wybrane informacje w języku polskim na stronie: www.emlex.us.edu.pl.

1. Posiedzenia EMJMD-EMLex

Członkowie konsorcjum spotkali się w październiku 2016 roku w Nancy (Université de Lorraine) i w marcu 2017 roku w Santiago de Compostela (Universidade de Santiago de Compostela). Spotkania były poświęcone sprawom organizacyjnym, dydaktycznym i finansowym, omówiono strategię promującą studia, problemy związane z wydawaniem wspólnego dyplomu (joint master degree) i z kolejną rekrutacją, raport komisji jakości i komisji rozwoju. W spotkaniu w Santiago de Compostela uczestniczyli także interesariusze zewnętrzni (przedstawiciele wydawnictw) i przedstawiciel galicyjskiej akademii nauk. Dyskutowano o perspektywach zawodowych absolwentów EMLexu i sytuacji na europejskim rynku pracy.

2. Kolokwium EMLex

Czwarte kolokwium EMLex (wcześniejsze zostały zorganizowane w Bradzie, Budapeszcie i Sosnowcu) odbyło się w marcu 2017 roku w Santiago de Compostela. Obejmowało referaty, prezentacje i dyskusję, które podzielono na cztery części: Teaching and Learning Lexicography, Employability Measures, Talk with us!, Building Bridges Between Lexicography and Industry (program dostępny na stronie: <https://emlex4.wordpress.com/programme/>).

3. Semestr letni na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach

Bardzo ważnym elementem studiów EMLex jest wspólny, międzynarodowy semestr letni, organizowany co roku na innym uniwersytecie należącym do konsorcjum. W roku akademickim 2016/2017 wszyscy studenci EMLexu studiowali na Wydziale Filologicznym w Sosnowcu. Zajęcia odbywały się w blokach tematycznych i prowadzone były w języku angielskim i niemieckim. Zgodnie z programem semestru przeprowadzono wykłady, warsztaty i ćwiczenia w ramach następujących modułów:

- A1: Metalexikographie (Rufus H. Gouws/Zita Hollós)
 A2: Geschichte der Lexikographie (María Dolores Sánchez Palomino/Anja Lobenstein-Reichmann)
 A3: Lernerlexikographie (Monika Bielińska/Stefania Nuccorini)
 A4: Das Wörterbuch und seine Benutzung (Carolin Müller-Spitzer/Sascha Wolfer)
 A5: Fachwörterbücher, Lexika, Enzyklopädien (Stefan J. Schierholz/Idalete Dias)
 A6: Computerlexikographie (Alain Polguère/Stefan Evert)
 A7: Wörterbücher bei der Übersetzung (María José Domínguez Vázquez/Ewa Myrczek-Kadłubicka)
 A8: Lexikographie und Lexikologie (Éva Buchi/Carlos Valcárcel)
 A9: Wörterbuchplanung und Wörterbucherstellung (Dominik Brückner).

Dla zainteresowanych studentów i pracowników Wydziału Filologicznego zorganizowano cykl wykładów otwartych. Prowadzili je wykładowcy EMLexu oraz zaproszeni goście. Program obejmował następujące wykłady:

1. Rufus H. Gouws (Stellenbosch University): *The Status of Lexicography in Society – Online Dictionaries – Lexicography and Dictionary Research* (23.02.2017)
2. Zita Hollós (Károli Gáspár Református Egyetem Budapest): *Elektronische Wörterbücher im Bereich der Phraseologie* (23.02.2017)
3. Stefan Evert (Friedrich-Alexander-Universität Erlangen-Nürnberg): *Multivariate Ansätze zur Modellierung von Sprachvariation* (28.02.2017)
4. Kathrin Kunkel-Razum (Dudenredaktion, Berlin): *Verlagslexikografie in diesem Jahrzehnt. Zwischen „postfaktisch“ und „Entenhausen“* (9.03.2017)
5. Dominik Brückner (Institut für Deutsche Sprache, Mannheim): *Lexikographie zwischen Tradition und Moderne: Das Deutsche Fremdwörterbuch geht online* (9.03.2017)
6. María José Domínguez Vázquez (Universidade de Santiago de Compostela): *Überlegungen zu der multilingualen e-Lexikographie: Valenzwörterbücher im Fokus* (24.04.2017)
7. Pedro Fuertes Olivera (Universidad de Valladolid): *European Lexicography; Present Situation and Future Trends* (24.04.2017)
8. Stefania Nuccorini (Università degli Studi Roma Tre): *Dictionary evaluation* (10.05.2017)
9. Carolin Müller-Spitzer (Institut für Deutsche Sprache, Mannheim): *Benutzung von Onlinewörterbüchern. Zentrale Ergebnisse empirischer Studien am IDS* (17.05.2017)

10. Robert Lew (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza): *Eyetracking in lexicography* (18.05.2017)
11. Małgorzata Nitka (Uniwersytet Śląski w Katowicach): *Samuel Johnson and "A Dictionary of the English Language"* (24.05.2017)
12. Éva Buchi (Université de Lorraine, Nancy)/Carlos Valcárcel Riveiro (Universidade de Vigo): *Why and how synchronic and diachronic lexicology and lexicography meet* (30.05.2017)
13. Steven N. Dworkin (University of Michigan): *The content and structure of entries in etymological and historical dictionaries* (1.06.2017)
14. Anja Lobenstein-Reichmann (Akademie der Wissenschaften zu Göttingen): *Luther und die deutsche Sprache* (7.06.2017).

Zajęciom towarzyszył bogaty program kulturalny, sfinansowany ze środków unijnych. Studenci zwiedzili Wrocław, zabytkową kopalnię soli w Wieliczce, kopalnię Guido w Zabrze i mogli uczestniczyć w licznych spotkaniach z wykładowcami. Najważniejsze wydarzenia semestru zostały utrwalone w krótkim filmie, fotoksiążce oraz w galerii na stronie EMLex UŚ (<http://www.emlex.us.edu.pl>).

Studenci byli bardzo zadowoleni z pobytu na Wydziale Filologicznym, o czym świadczą ich opinie zamieszczone na stronie uniwersytetu w Erlangen: <https://www.emlex.phil.fau.de/stimmen-zum-sommersemester-2017/>

„EMLex common semester has been the most unusual semester of my life! New modules every week. New teachers and guest lecturers, who came from all over the world to spend this week with us and to share their lexicographic and personal experiences. Lots of intercultural activities that united both students and professors into a big and friendly EMLex family.“ (Olha Novikova)

„The semester in Katowice in my opinion can best be described as an excellent international learning experience, about lexicography first and foremost, but also with opportunities to enhance communication skills in various languages, including Polish, and the feeling of studying in an interesting and dynamic city.“ (Martina Forstner)

„Teamwork and presentations, multicultural discoveries and travelling, papers and plunging into the world of lexicography – these are keywords to describe of our common semester in Katowice 2017.“ (Olha Morys)

Po zakończeniu zajęć semestru letniego studenci pojechali do Erlangen, gdzie przygotowano dla nich program kulturalny i naukowy. Uczestniczyli między innymi w seminarium i warsztatach nt. *Lexicogra-*

phy and Digital Humanities, prowadzonych przez Sarah Ogilvie z University of Stanford.

4. Grupa „Samuel Bogumił Linde”

Każdy rocznik studentów otrzymuje nazwę, z reguły jest to nazwisko wybitnego leksykografa. Grupa, która w minionym semestrze letnim studiowała na Uniwersytecie Śląskim, została nazwana grupą Lindego. Należą do niej następujący studenci:

- (a) stypendyści Erasmus Mundus: Chrisanto Catacata (Filipiny), Martina Forstner (Austria), Polina Goriunova (Rosja), Tomara Gotkova (Rosja), Žanete Hegmane (Łotwa), Jia Hwee Lau (Malezja), Jin Jing Teo (Malezja), Siti Hanisa Mansor (Malezja), Polina Mikhel (Rosja), Olha Morys (Ukraina), Olha Novikova (Ukraina)
- (b) studenci bez stypendium: Nikolay Chepurnykh (Rosja), Nikolett Rus (Węgry), Riccardo Rossi (Włochy), Wiebke Schulte (Niemcy).

5. Wyniki drugiego naboru stypendystów

Intensywne działania promocyjne (ulotki, uniwersyteckie strony internetowe, portale społecznościowe (Facebook, Twitter), portale edukacyjne, targi edukacyjne, konferencje, Instytut Goethego, akademie nauk i in.) okazały się skuteczne. Do drugiego naboru na miejsca stypendialne zgłosiło się więcej kandydatów niż przy pierwszym naborze. Przyjęto 19 osób z 13 krajów (Chiny, Niemcy, Indie, Indonezja, Włochy, Wybrzeże Kości Słoniowej, Meksyk, Kazachstan, Polska, Rosja, Serbia, Hiszpania, Ukraina) i przydzielono im miejsca na wybranych uniwersytetach. Ta grupa zostanie uzupełniona studentami bez stypendium. Wspólny semestr w roku akademickim 2017/2018 wszyscy studenci spędzą w Nancy na Université de Lorraine.

Uniwersytet Śląski rzadko jest wskazywany przez kandydatów jako preferowany uniwersytet macierzysty. W czasie ostatniego naboru tylko sześćcioro kandydatów wskazało UŚ jako uniwersytet drugiego lub trzeciego wyboru (z reguły po uniwersytetach w Erlangen i Nancy). Stypendia otrzymało czworo z nich (kandydat z Indonezji, kandydatki z Chin, Kazachstanu i Ukrainy).

Mimo bardzo korzystnych warunków (stypendium w wysokości 1000 euro miesięcznie przez 24 miesiące, zwrot kosztów podróży, bardzo rozbudowane ubezpieczenie zdrowotne i wysoka kwota na urządzenie się w nowym kraju) wśród wniosków o stypendia był tylko jeden

wniosek z Polski. Absolwentce anglistyki Uniwersytetu Śląskiego udało się zdobyć stypendium i w październiku 2017 rozpoczęła studia EMLex na Universidade do Minho w Portugalii.

6. Współpraca naukowa

Wykładowcy EMLexu i instytucji partnerskich współpracują także podczas realizacji przedsięwzięć o charakterze naukowym, między innymi w projektach leksykograficznych (np. FRAME – Fraseologia multilingue elettronica) i przy organizacji konferencji. We wrześniu 2017 roku ukazał się w wydawnictwie de Gruyter tom zbiorowy *Wörterbuchkritik – Dictionary Criticism* pod redakcją M. Bielińskiej i S. Schierholza, zawierający artykuły, których część była prezentowana na dwóch kolokwium leksykograficznych, zorganizowanych w roku 2016 w Sosnowcu i w Erlangen.

Monika Bielińska
Uniwersytet Śląski w Katowicach

**Bericht über die internationale Tagung
„Grenzen der Sprache,
Grenzen der Sprachwissenschaft“,
14.–16.09.2017, Wrocław**

Vom 14. bis zum 16. September 2017 fand in Wrocław die internationale Tagung zum Thema „Grenzen der Sprache, Grenzen der Sprachwissenschaft“ statt, die vom Lehrstuhl für Deutsche Sprache und vom Lehrstuhl für Angewandte Linguistik am Institut für Germanische Philologie der Universität Wrocław veranstaltet wurde. Die Tagung ist im Rahmen der „Linguistischen Treffen in Wrocław“ verlaufen, die seit 2006 alle zwei Jahre im September stattfinden und Sprachwissenschaftlerinnen und Sprachwissenschaftler aus ganz Polen und vielen Ländern Europas und anderer Kontinente versammeln. Das Thema der diesjährigen Konferenz wurde sehr breit formuliert, um die Vielfalt der möglichen Herangehensweisen und Forschungsperspektiven aufzuzeigen. Im Fokus standen theoretische Überlegungen und interdisziplinäre Zugänge zum Phänomen *Sprache* sowie kontrastive, konfrontative und komparatistische Untersuchungen: des Deutschen und anderer Sprachen.

Die Konferenz wurde von der Prorektorin der Universität Wrocław, Iwona Bartoszewicz, im Nehring-Saal feierlich eröffnet. Aus diesem Anlass unterstrich sie den interdisziplinären und internationalen Charakter der Tagung, der dem wissenschaftlichen Geiste des Instituts für Germanische Philologie entspricht. Im Weiteren folgten Begrüßungsansprachen und Dankesworte seitens des Dekans der Philologischen Fakultät, Marcin Cieński, und des Direktors des Instituts für Germanische Philologie, Tomasz Małyszek.

Das wissenschaftliche Programm umfasste am ersten Konferenztag drei Plenarvorträge, die gleich nach den Eröffnungsreden und Begrü-

lungsworten gehalten wurden. Der erste Redner war Oleksandr M. Bilous (Kropywnyzkyj), der einen historischen Überblick über die „Wechselseitigkeit literarischen Kulturgutes“ verschaffte. Ihm folgte Tomasz Jabłecki (Wrocław) mit einem Beitrag zum Phänomen der Rezeptionsliteratur im 17. Jahrhundert am Beispiel Schlesiens. Zum Schluss ergriff Jan Pacholski (Wrocław) das Wort. Er berichtete über das Riesengebirge im Schrifttum des ausgehenden 18. Jahrhunderts. Während eines gemeinsamen feierlichen Abendessens wurde die an die in den Plenarvorträgen behandelten Themen anschließende Fachdiskussion fortgesetzt.

An zwei weiteren Tagen wurden noch zwei Referate im Plenum vortragen. Außerdem wurde in vier thematischen Sektionen, in denen insgesamt 68 Referate zu hören waren, gearbeitet:

- Sprache im öffentlichen Raum,
- Sprechen und Kommunizieren im Vergleich,
- Konvention und Innovation im Interagieren linguistisch erfassen,
- Varietäten.

Der zweite Konferenztag, der 15. September, begann mit Referaten in vier parallel verlaufenden Arbeitssektionen. Die erste Sektion „Sprache im öffentlichen Raum“ wurde von Mariusz Jakosz (Katowice) eröffnet, der sich in seinem Beitrag mit dem Potenzial der Ironie als Ausdrucksmittel des Bewertens im deutschen Online-Diskurs befasste. Danach unternahm Jūlija Zālīte (Lettland) den Versuch, anhand von ausgewählten Transkripten deutscher und lettischer politischer Talkshows aufzuzeigen, wie die Gesprächsteilnehmer den Sprecherwechsel realisieren und ob kulturspezifische Unterschiede sichtbar werden. Michaela Schnick (Dresden) beleuchtete die sprachlichen Grenzen in Radikalisierungsprozessen. Ihr Vortrag näherte sich über die Analyse sprachlicher Feindbildkonstruktionen dem Wechselspiel zwischen Grenzziehungen und Grenzüberschreitungen. Anna Dargiewicz (Olsztyn) erläuterte die Form und Rolle der Komposita in den Überschriften von Presseartikeln am Beispiel der Online-Ausgabe der Wochenzeitung „Die Zeit“. Untersucht wurden unterschiedliche sprachliche, stilistische und topographische Mittel bei der Formulierung einer Überschrift, die zum Ziel haben, das Interesse der Leser an einem Zeitungsbeitrag zu wecken. Natalia Sineokaia (Rostow am Don) konzentrierte sich in ihren Ausführungen auf den weiblichen politischen Diskurs im deutschen medialen Raum und untersuchte die von Politikerinnen verwendeten Sprechstrategien wie die Strategie der Mäßigung, die Strategie der Selbstpräsentation und die Strategie der Verschleierung. Hanna Stypa (Bydgoszcz) stellte das Besondere der Chat-Kommunikation der Computerspieler und die charakteristischen Merkmale ihres Jargons dar. Es wurden sowohl das Phänomen der Computerspiele und der Spielergemeinschaft näher gebracht, als

auch die graphische Ebene und Lexik der Chat-Einträge analysiert. Atilla Mészáros (Komárno) berichtete über die Ergebnisse einer kontrastiven Untersuchung des deutschen und des slowakischen Flüchtlingsdiskurses. Ergründet wurden Argumentationen bzw. Topoi, die den thematisierten Diskurs in Deutschland und in der Slowakei dominierten. Marta Muranyi-Zagyvai (Eger) referierte über multisegmentale Kurzwörter, die als unentbehrliche Bestandteile von öffentlichen Texten gelten.

In der zweiten Sektion „Sprechen und Kommunizieren im Vergleich“ ergriff Adam Szeluga (Gdańsk) als erster Referent das Wort. Er schilderte die wichtigsten Unterschiede zwischen muttersprachlichen und fremdsprachlichen Verstehensprozessen. Auf dieser Grundlage schlug er einige glottodidaktische Konzepte vor, besonders im Bereich der Lexikvermittlung. Am Beispiel eines polnisch-deutschen E-Mail-Schreibprojekts mit fortgeschrittenen Deutschlernenden und angehenden DaF-Lehrenden verwies Agnieszka Pawłowska-Balcerska (Poznań) auf Potenziale und Gefahren internationaler Lehrkooperationen. Junko Nakagawa (Tokyo) stellte die Ergebnisse eines Pilotprojekts dar, in dem die Probleme von japanischen Deutschlernenden behandelt wurden. Damit knüpfte sie an die Diskussion zur Reformierung der Ausspracheschulung für DaF an den Hochschulen an und präsentierte einen dazu passenden Aussprache-Syllabus und ein Evaluationssystem. Den Untersuchungsgegenstand von Ofeliya Mustafayeva (Wien) bildeten Tierphraseologismen, die anhand deutschsprachiger Literatur und deren aserbajdschanischer Übersetzungen aus der Sicht der Sprach- und Übersetzungswissenschaft ergründet wurden. Daniela Pelka (Opole) thematisierte ausgewählte Schwierigkeiten bei der Übersetzung von Witzen im deutsch-polnischen Sprachenpaar und bot einige Vorschläge zu ihrer Bewältigung dar.

Die dritte Sektion „Konvention und Innovation im Interagieren linguistisch erfassen“ eröffnete Jolanta Mazurkiewicz-Sokołowska (Szczecin). Ihr Augenmerk richtete sich auf die Introspektion als Untersuchungsmethode in der kognitionsorientierten Sprachforschung. Jany Berit (Colorado) stellte die Ergebnisse einer universitären Studie vor, in deren Rahmen Deutschlernende in Anfängerkursen mit Hilfe eines elektronischen Lernportfolios dazu aufgefordert wurden, mit Hilfe von Can-do-Statements über ihre bereits entwickelten Fertigkeiten der Interimssprache zu reflektieren. Attila Péteri (Budapest) stellte anhand des sog. Budapest Korpus, eines thematischen Pressekorpus, eine Analyse-methode dar, die den Zweck verfolgt, die Ausdrucksmöglichkeiten epistemischer Einstellungen auf der Textebene in Bezug auf das jeweilige Diskursthema zu ermitteln. Joanna Pędzisz (Lublin) untersuchte die sprachliche Manifestierung der Zugehörigkeit zur sozialen Gruppe der Tänzer als Diskursgemeinschaften. Elizaveta Kotorova (Zielona Góra)

machte sich Gedanken darüber, ob Probleme der Pragmatik im Rahmen der Sprachwissenschaft erforscht werden können. Piotr Krycki (Zielona Góra) versuchte in seinem Beitrag aufzuzeigen, wie sich Textlinguistik und Systemtheorie produktiv ergänzen können. Piotr Bartelik (Zielona Góra) setzte sich zum Ziel, die divers bedingte Objektselektion in polnischen periphrastischen *mieć*-Formen zu erörtern. Es wurden verschiedene Interpretationsmöglichkeiten zur Diskussion gestellt, die über die herkömmlichen „Grammatikalisierungsparameter“ hinausgehen und die bisher in den Hintergrund gerückten Faktoren thematisieren. Anna Hopp (Olsztyn) beschrieb und klassifizierte die vom Aussterben bedrohten Wörter im Polnischen und im Deutschen. Am Beispiel multikultureller Begegnungsprojekte an Hochschulen und anhand von ausgewählten Befragungsergebnissen behandelten Angela Schmidt-Bernhardt (Marburg) und Sylwia Adamczak-Krysztofowicz (Poznań) Sprechangst aus sprachwissenschaftlicher, pädagogischer und psychologischer Sicht.

In die vierte Sektion „Varietäten“ führte die Konferenzgäste Linda Yoksulabakan (Mainz) ein, die den bisher nicht explorierten Bereich der Sprach- und linguistischen Sozialgeschichte des Spanischen in Oaxaca im 19. Jahrhundert ergründete. In ihrem Referat setzte sie sich mit der Identitätskonstruktion indigener und nicht-indigener Hetären in multimodalen ‚offiziellen Ego-Dokumenten‘ auseinander. Jannis Harjus (Innsbruck) präsentierte einen neuen methodischen Ansatz aus der Romanistik (sequentielles mixed-methods Design und etisch-emische Methodentriangulation), der es ermöglicht, sich innerhalb der Varietätenlinguistik deskriptiven Sprachnormen zu nähern. Marzena Będkowska-Obłąk (Gliwice) unterzog deutsche und polnische konzessive Textkonnectoren im wissenschaftlichen Diskurs einer kontrastiven Analyse und schilderte ihre Einzelfunktionen innerhalb der Textstruktur. Małgorzata Derecka (Olsztyn) untersuchte und wertete die Patchworksprache der Songtexte von deutschsprachigen und in Deutschland berühmten Rappern mit Migrationshintergrund aus. Grażyna Strzelecka (Warszawa) befasste sich mit Bezeichnungen aus dem Bereich „Arbeit und Soziales“ in Presstexten aus den Jahren 1885–1886, die mit Hilfe von Wirtschaftswörterbüchern definiert und beschrieben wurden. Zum Vergleich wurden Bezeichnungen aus der Presse des ausgehenden 20. Jahrhunderts herangezogen, um zu verdeutlichen, wie sich der Wortschatz in diesem Bereich entwickelte, an welche Grenzen er stieß und welche er überwand. Federico Collaoni (Udine) verwies auf Grenzen der Sprache und Grenzen der Sprachwissenschaft in der Ökolinquistik anhand ausgewählter Beispiele für Sprachinterferenzen zwischen dem Englischen und dem Deutschen im Bereich „Energie“. Monika Schönherr (Zielona Góra) griff in ihrem Referat die Frage der sprachlichen Ausgestaltung

der studentischen Abschlussarbeiten im Fach Germanistik als Fremdsprachenphilologie hinsichtlich der Verwendung von Meinungsausdrücken auf. Mihály Harsányi (Eger) legte die Ergebnisse einer synchronischen Untersuchung adjektivischer Bildungen auf *-schwanger* vor, die einer morphologischen, syntaktischen und semantischen Analyse unterzogen wurden.

Im Nachmittagsblock wurden an diesem Tag auch zwei Plenarvorträge gehalten. Das erste Referat von Michail L. Kotin (Zielona Góra) handelte von evidenten Affinitäten von individuellem Spracherwerb und überindividueller Sprachdynamik am Beispiel der Aneignung der Formenbildung germanischer starker und schwacher Verben (ontogenetische Dimension) und deren historischer Entwicklung (phylogenetische Dimension). Der darauf folgende Vortrag wurde von Tomáš Hoskovec (Prag) gehalten, der auf die Interpretationsmöglichkeiten der Sprache aufmerksam machte sowie die ethische und ästhetische Dimension der Sprachwissenschaft hervorhob.

Am Samstag, dem 16. September, setzte sich die Arbeit in vier parallel verlaufenden Sektionen fort. Das erste Referat in der ersten Sektion hielt Roman Opiłowski (Wrocław), der den Aufgaben und Herausforderungen der Medienlinguistik 3.0 am Beispiel von Online-Kommunikationsformen nachging. Katarzyna Siewert-Kowalkowska (Bydgoszcz) nahm sich vor, eine diskursanalytisch orientierte Analyse von ausgewählten Internetbildern zum Thema Terrorismus durchzuführen, um ihr Bedeutungs-, Wirkungs- und Manipulationspotenzial zu ermitteln. Paweł Rybszleger (Poznań) konzentrierte sich auf die linguistische Analyse von 200 ausgewählten Selbstdarstellungsmodulen auf Twitter als Bestandteil einer Online-Identität und Kommunikationshandlung. Es wurden sowohl textuelle als auch multimodale Elemente der Selbstdarstellung diverser Online-Akteure in Betracht gezogen. Das Ziel des Vortrags von Michał Smułczyński (Wrocław) war es, die Hass-Sprache am Beispiel von Kommentaren zu Anschlägen in London und Manchester in deutschen, dänischen und polnischen Sozialen Netzwerken zu untersuchen. Bernd G. Bauske (Mainz) kommentierte die europäischen Übersetzungen der Prosa des schlesischen Dichters Arno Schmidt und zeigte an einzelnen Mikro-Beispielen, in welchem Maße eine Übertragung möglich war/wäre/ist. Krzysztof Huszcza (Wrocław) unternahm den Versuch, die überregionale Entwicklung der niederösterreichischen Zeitschrift „Podium“ als Organs des gleichnamigen Literaturkreises zu beschreiben. Paulina Kluczna (Wrocław) eruierte die Verwendung und Bedeutung der Possessivpronomina in zwei fiktionalen Sprachen: Quenya und Sindarin, die im literarischen Schaffen von J.R.R. Tolkien verwendet werden.

Die zweite Sektion begann mit dem Beitrag von Grażyna Łopuszańska (Gdańsk), die semantische Probleme der maschinellen Übersetzung besprach. Margarete Flöter-Durr (Strasbourg) zielte darauf ab, die Unmöglichkeit der hundertprozentigen Übertragbarkeit des Textinhalts anhand des theoretischen Ansatzes von Ludwig Wittgenstein und Alfred Schütz zu verdeutlichen. Erörtert wurden solche Aspekte der Kommunikation in der Übersetzung wie Sinn, Gebrauch und Relevanz. Das Referat von Małgorzata Sieradzka (Rzeszów) war ausgewählten Problemen der Übersetzung gewidmet, die u.a. auf die Kreativität des Übersetzers zurückzuführen sind. Es wurden Übersetzungsstrategien, -typen und -verfahren dargestellt, die vom Übersetzer bei der Anfertigung des Translats angewendet werden können. Jacek Tomasz Kuchta (Gdańsk) versuchte, die Theorie über das sprachliche Weltbild in der Fremdsprachendidaktik (Deutsch als Fremdsprache, Polnisch als Fremdsprache) einzusetzen und zu zeigen, welchen Einfluss auf den Fremdsprachenerwerb die Konzeptualisierung der Bedeutungen in der entsprechenden Sprache hat. Biljana Ivanovska (Stip) beschrieb, wie die mazedonischsprachigen Germanistikstudierenden den Sprechakt *Aufforderung* erwerben und in der Zielsprache verwenden und nahm die Gemeinsamkeiten und Unterschiede in der pragmatischen Kompetenz unter die Lupe. Tadeusz Zuchewicz (Zielona Góra) diskutierte über mögliche Zugänge zum prozessorientierten Schreiben im polnischen Germanistikstudium vor dem theoretischen Hintergrund der kognitiven Schreibforschung und in Anlehnung an die Textsorte Master- bzw. Magisterarbeit. In den Vordergrund des Beitrags von Marcelina Kałasznik (Wrocław) rückten Überschriften der deutschen und polnischen Presse. Die Referentin untersuchte, inwieweit und mit welchem Ziel bestimmte Formen von Höflichkeit und Unhöflichkeit in Überschriften eingesetzt werden. Anna Jaremkiewicz-Kwiatkowska (Rzeszów) berührte das Thema der Positionierungsmöglichkeiten der Fokuspartikeln ‚tylko‘, ‚zaledwie‘ und ‚nur‘. Der Gegenstand des Vortrags von Artur Tworek (Wrocław) war die Soziophonetik als Grenzfall einer phonetischen/sprachwissenschaftlichen Subdisziplin. Der Forscher reflektierte darüber, wie sie zu definieren ist, welche Forschungsfelder sie eröffnet und welche Anwendungsmöglichkeiten sie anbietet. Małgorzata Żytyńska (Łódź) plädierte für die Einführung des Konzeptes phonetischer Etüden am Beispiel des Deutschen und für ihren Einsatz bei der Ausspracheschulung, vor allem beim phonetischen Selbsttraining. Zuzanna Czerwonka (Wrocław) ging auf die Epenthese der Gleitlaute [j] und [w] als Versuch der Spannungsnachahmung in der Aussprache polnischer Niederländischlernender ein.

In ihrem Eröffnungsvortrag in der dritten Sektion untersuchte Martine Dalmas (Paris) eine Reihe von Adjektiven, die sich nicht oder nicht

ohne Weiteres austauschen lassen können und deren Beschreibung in den gängigen Wörterbüchern weitgehend unzureichend ist. Die Referentin erklärte, wie Korpora genutzt werden können, welche Informationen zugänglich gemacht und welche Schlussfolgerungen für die lexikographische Beschreibung gezogen werden können. Jarochna Dąbrowska-Burkhardt (Zielona Góra) erforschte die sprachlichen Mittel, mit denen Stereotype über die Griechen in der deutschen Berichterstattung des Sommers 2015 konstituiert, tradiert und gefestigt wurden. Mit dem pragmalinguistischen Ansatz wurde erklärt, welche Stereotype mit welchen Konnotationspotenzialen ausgelöst werden und transnational zur Annäherung bzw. Entfremdung führen. Monika Schönherr (Zielona Góra) fokussierte auf das Phänomen der elliptischen Auslassung des Auxiliarsverbs bei Verbalperiphrasen. Anhand von (diachronen) Korpusbeispielen veranschaulichte sie, in welchen Kontexten die finitlosen Strukturen anzutreffen sind und welche (Text-)Funktionen ihnen zugeschrieben werden können. Jürgen Ehrenmüller (Pilsen) betrachtete die Spielmetaphorik in der deutschen Gegenwartssprache als Beispiel für eine zentrale Strategie der Weltmodellierung und ‚Spracherweiterung‘, die es ermöglicht, sonst nicht zugängliche weitere, abstrakte Erfahrungsbereiche kognitiv fassbar und verbalisierbar zu machen. Janusz Stopyra (Wrocław) analysierte das Werk *Grenzfälle morphologischer Einheiten* von Nanna Fuhrhop im Hinblick auf die darin verzeichneten Spezifizierungen und Beschränkungen der Wortbildungsregeln. Joanna Pędzisz (Lublin) und Przemysław Staniewski (Wrocław) ermittelten und klassifizierten die sprachlichen, größtenteils figurativen, Mittel (Metapher, Vergleiche, Metonymien, Synästhesien usw.), mit denen Tänzer die auszuführenden Bewegungen beschreiben. Michał Sobczak (Bydgoszcz) identifizierte die Merkmale der so genannten sowjetdeutschen Sprache in der Zwischenkriegszeit und illustrierte sie mit exzerpierten Beispielen. Elżbieta Dziurewicz (Katowice) lenkte ihre Aufmerksamkeit auf das Potenzial der Korpora in der Phraseologieforschung und griff die Frage auf, wie sich die korpusbasierte Herangehensweise für die Zwecke der Phraseografie, Phraseopragmatik, Phraseodidaktik und der kontrastiven Phraseologie einsetzen lässt. Olena Byelozyorova (Charkiw) widmete ihr Referat dem Phänomenbereich der indirekten Kommunikation, besonders den Andeutungen. Sie betrachtete sie als Euphemisierungsstrategie zur Bewältigung von verbalen Tabus. Renata Kozieł (Katowice) charakterisierte die Leichte Sprache, ihre Grundprinzipien und Merkmale anhand deutscher Beispieltex-te und betonte das Potenzial und die Bedeutung dieses Phänomens aus der DaF/DaZ-Perspektive.

In der vierten Sektion hielt Rafał Szubert (Wrocław) das erste Referat, in dem er das Problem der textuellen Konstitution von Terminologie

besprach und an die Frage heranging, wie der Fachwortschatz in einem Fachtext eingeführt wird. Seine Überlegungen wurden mit Beispielen aus den Texten von Rechtswissenschaftlern der historischen Rechtsschule des 19. Jahrhunderts illustriert. Gabriela Nitka (Rzeszów) setzte sich mit semantischen Mechanismen, syntaktischen Konstruktionen und morphologischen Paradigmata auseinander, die in deutschen und polnischen Urteilstexten aus dem Bereich des Strafrechts vorzufinden sind. Renata Nadobnik (Gorzów Wielkopolski) sprach über die Kategorisierung und Aussagekraft der Bilder in deutsch-polnischen Sprachführern. Im Fokus stand auch die Bestimmung der Rolle der illustrativen Elemente bei der Kommunikation in typischen Alltagssituationen. Marta Rogozińska (Wrocław) beleuchtete, auf welche Art und Weise Vortragende einen Bezug zum Rezipienten herstellen. Anhand von Audio-Daten wurden die Gemeinsamkeiten und Unterschiede in der deutschen und polnischen gesprochenen Wissenschaftskommunikation aufgedeckt. Adam Gołębiowski (Wrocław) lenkte seine Aufmerksamkeit auf die Attribuierung in schriftlichen Arbeiten deutscher und polnischer Germanistikstudierender. Er nahm Schwierigkeiten, die bei der Bildung und Verwendung von (mehr oder weniger komplexen) Nominalphrasen in wissenschaftlichen Texten entstehen können, unter die Lupe. Anna Gondek (Wrocław) verwies auf die Kreativität und Originalität bei der Benennung von kulinarischen Produkten am Beispiel der Namen für polnische Wurstprodukte. Józef Jarosz (Wrocław) widmete seinen Beitrag dem Kulturtransfer in zweisprachigen dänischen, deutschen und polnischen Wörterbüchern. Untersucht wurden die Vermittlung landeskundlichen Wissens und die Präsenz der kulturspezifischen Lexik. Justyna Dolińska (Katowice) explizierte die morphologischen und syntaktischen Eigenschaften von Partikelverben, die sich in einem Übergangsbereich von Wort- und Satzgrammatik befinden. Blanka Datinská (Brünn) diskutierte die Erscheinung der Movierung aus soziolinguistischer Sicht, wobei die Frage entscheidend war, ob und wie die deutsche Sprache der immer mehr geforderten, politisch korrekten Geschlechtsspezifikation in der (Berufs)gesellschaft systemisch nachkommen kann. Markéta Valíčková (Brünn) äußerte sich über die praktische Bedeutung der Korpuslinguistik und ihrer Methoden für die Sprachwissenschaft anhand der konkreten Analyse der deutsch-tschechischen Übersetzungsäquivalente des Verbs *lassen* mit besonderem Fokus auf die Idiomatik dieser Konstruktionen.

Neben einer breiten Palette von interessanten und bereichernden Vorträgen und Diskussionen konnten sich die Konferenzgäste am Kulturprogramm beteiligen. Am zweiten Tagungstag wurden sie zur Besichtigung des Hauptgebäudes der Universität Wrocław eingeladen. Die

Gäste begleitete Jan Pacholski, der sie mit der Geschichte der Universität Wrocław bekannt machte und durch die Aula Leopoldina, das Oratorium Marianum, das Museum der Universität, den Mathematischen Turm und die Universitätskirche führte. Als Höhepunkt galt das Treffen mit dem Rektor der Universität Wrocław, Adam Jeziński, der die Konferenzteilnehmer im Oratorium Marianum mit einem Klavier- und Orgelkonzert begrüßte.

Resümierend ist zu bemerken, dass es den Veranstaltern gelungen ist, zu dieser internationalen Tagung ca. achtzig Wissenschaftlerinnen und Wissenschaftler aus 16 Ländern und drei Kontinenten (d.h. aus Deutschland, Russland, Tschechien, Polen, Ungarn, Österreich, Frankreich, Italien, Lettland, Japan, Usbekistan, Mazedonien, aus dem Iran, der Ukraine, der Slowakei und den USA) einzuladen. Neben der Kontaktpflege der teilnehmenden Universitäten und Forschungsstellen fand ein umfassender Wissenstransfer statt. Die aufschlussreichen Diskussionen über einige bis jetzt kaum oder wenig diskutierte und erforschte Phänomene und viele inspirierende Fragen trugen wesentlich zur Reflexion über die Interdisziplinarität der Linguistik bei. Daraus konnten sicherlich alle Teilnehmerinnen und Teilnehmer wertvolle Schlussfolgerungen ziehen und Einblicke in neue Forschungsfelder und -methoden gewinnen sowie Forschungsansätze für die Zukunft formulieren. Viele Standpunkte und Problemstellungen konnten erläutert und näher veranschaulicht werden. Dafür sowie für die freundliche Atmosphäre während der Konferenz ist den Veranstaltern zu danken. Die Beiträge der Tagung werden in einem Sammelband aus der Serie „Linguistische Treffen in Wrocław“ veröffentlicht, wo das breite Spektrum von thematisch und methodologisch verschiedenen Bereichen der modernen germanistischen Linguistik aufgegriffen wird. Die nächsten „Linguistischen Treffen in Wrocław“ finden im Jahre 2019 statt.

Mariusz Jakosz
Schlesische Universität, Katowice

**Sprawozdanie z konferencji
„Być artystą i mówić o artyście
W kręgu problematyki artystowskiej
w niemieckich i polskich tekstach kultury/
Künstler sein und über den Künstler sprechen
Das Problem des Künstlertums in deutschen
und polnischen Kulturtexten“
(Katowice, 16–17.11.2017)**

W dniach 16–17 listopada 2017 roku w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej (CINiBA) w Katowicach odbyła się interdyscyplinarna konferencja naukowa „Być artystą i mówić o artyście. W kręgu problematyki artystowskiej w niemieckich i polskich tekstach kultury/Künstler sein und über den Künstler sprechen. Das Problem des Künstlertums in deutschen und polnischen Kulturtexten”, zorganizowana przez Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego. W konferencji uczestniczyło 43 badaczy, reprezentantów różnych dyscyplin naukowych (filologii, antropologii, muzykologii, teatrologii, historii sztuki, kulturoznawstwa i socjologii) z ośrodków akademickich z Polski (Katowice, Toruń, Opole, Warszawa, Kraków, Olsztyn, Łódź, Poznań, Lublin, Wrocław) oraz z Niemiec (Berlin, Getynga). Celem konferencji było podjęcie ukierunkowanej interdyscyplinarnie i transkulturowo refleksji nad fenomenem artysty oraz adekwatności stosowanego w jego opisie języka.

Konferencję otworzyły: Dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego dr hab. prof. UŚ Magdalena Pastuch oraz Dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej dr hab. prof. UŚ Renata Dampc-Jarosz, a wykład wprowadzający do tematyki konferencji wygłosiła dr hab. Nina Nowara-Matusik. Następnie uczestnicy wysłuchali wykładu plenarnego

prof. dr hab. Hannelore Scholz-Lübbering z Berlina, zatytułowanego *Der Künstler als Genie: Transmedialität und Synästhetik bei Heinrich Wackenroder und Ludwig Tieck* (Artysta jako geniusz: transmedialność i synestetyzm u Heinricha Wackenrodera i Ludwiga Tiecka). Dalsze obrady toczyły się w trzech, a następnie (drugiego dnia) w dwóch sekcjach.

Podjęty przez berlińską germanistkę problem trans- czy też intermedialności rozumianej jako proces komunikowania się znaków językowych różnorodnej proveniencji (wywodzących się przykładowo z malarstwa i wkraczających na pole literatury), powrócił w referatach Grażyny B. Szewczyk (*Das Bild und das Wort. Peter Weiss' künstlerische Visionen in seiner frühen Prosa*; referat został odczytany przez Michała Skopa) oraz Beate Sommerfeld („*Vom Wahnsinn, über Bilder zu sprechen*“ – *Das Kunstgespräch als Paradigma des Künstlerdiskurses in Friederike Mayröckers „Paralleltexten zur bildenden Kunst*“), otwierając nowe przestrzenie eksploracji problemu badawczego, jakim jest tradycyjnie pojmowany motyw artysty. Wyeksplikowana w wystąpieniu plenarnym, a wywodząca się z poetyki preromantycznej (okres burzy i naporu) kategoria geniusza była także punktem wyjścia wystąpienia Barbary Pogonowskiej (*Genial- asoziales contra gesellschaftsbezogenes Künstlertum. Zur Künstlerproblematik in E.T.A. Hoffmanns Erzählung „Die Jesuiterkirche in G*“).

Problematykę artysty rozumianego jako fikcja literacka, typologii artystycznych postaw, kreatywności oraz procesu twórczego rozpatrywano w odniesieniu do dyskursów estetycznych (dominujących w danej epoce historycznoliterackiej bądź charakterystycznych dla danego twórcy) oraz na podstawie tekstów epickich, lirycznych i dramatycznych. W ten blok tematyczny wpisują się wystąpienia Andrei Rudolph (*Künstler ohne Publikum. August Kahlerts „Cölestin“ und Franz Grillparzers „Der arme Spielmann*), Ewy Matkowskiej (*Von „Die Widmung“ (1977) bis hin zu „Herkunft“ (2014) – der Wandel politischer und ästhetischer Positionen in Künstlergeschichten bei Botho Strauß*), Anny Pastuszki (*Über Kunst, Lebenskunst und Tod. Zur Problematik des Romans „Zwischenspiel“ von Monika Maron*), Pawła Meusa (*Bilder der Künstler im Werk von Alfred Hein*), Katrin Wellnitz („*Wie Sterne, die aus unserer Hand geschwebt sind*“). *Der Künstler als Weltschöpfer im lyrischen Werk von Oskar Loerke und Rainer Maria Rilke*), Emilii Kurek („*I dzisiaj znowu w strof czworokąty nieustepliwe rzeczy wtłaczać, wyginać, ciosać, przeistaczać*” – o byciu poetą, na przykładzie utworów i wypowiedzi Juliana Tuwima), Katarzyny Gołos („*Muzeum odłamków*”, czyli twórcy w „*Macieju Korbowie*” i „*Bellatrix*”. *Obraz artystów w dramacie Witkiewicza i jego sceniczna adaptacja*) oraz Eweliny Michty („*Nie ma na świecie problemu bardziej dręczącego niż problem artyzmu i jego oddziaływania na ludzi*”. O problematyce artystowskiej w twórczości Tomasza

Manna; ze względu na nieobecność prelegentki referat został odczytany przez Annę Jagłowską).

Z kolei historyczni twórcy bądź ich (auto)biografie były przedmiotem zainteresowania Joanny Godlewicz-Adamiec (*Rzemieślnik czy artysta? Świat średniowiecznych twórców oczami Oswalda von Wolkensteina i Dietera Kühna*), Tomasza Szybistego (*Wit Stwosch w niemieckojęzycznej literaturze pięknej XIX i XX wieku*), Elwiry Poleszczuk (*Postać artysty we współczesnej powieści historycznej „Der Sünderchor” Claudii i Nadji Beinert*), Agnieszki Klimas (*Modernisierung biographischen Erzählens. Beobachtungen zu Arnold Zweigs Künstlernovelle „Symphonie Fantastique”*), Katarzyny Szczerbowskiej-Prusevicius (*Verwendung von Anekdoten in den Mozart-Romanen*), Gabrieli Jelitto-Piechulik (*Ricarda Huchs Romantikstudien in der Tradition der deutschen Ideen- und Geistesgeschichte*) oraz Emanueli Jandy (*Artystyczne przejawy oporu i decyzje, które wpłynęły na historię sztuki oczami Johannesesa Wüstena w „Die Malergeschichten”*).

Wokół problemu swoistej antropologii (nowoczesnej) jednostki twórczej oscylowały natomiast referaty Waldemara Frąca (*Artysta – dziełem sztuki? Narodziny tragedii Friedricha Nietzschego a współczesne wymiary myślenia artysty*), Agnieszki Mazur (*Stanisława Przybyszewskiego wyobrażenia o nowoczesnym artyście*) oraz Karstena Dahlmanna, który swoje rozważania oparł na przykładzie Stefana Georgego (*Der Dichter als Unternehmer*). Kwestia autokreacji i stylizacji artysty interesowała również Rafała Biskupa (materiałem badawczym była w tym przypadku biografia i twórczość Heinza Piontka).

Oś refleksji ustanowiona z jednej strony przez postać (historycznego) artysty, a z drugiej przez pewien układ społeczny (czy też raczej: społeczno-ideologiczne uwarunkowania artystycznej tożsamości), wyznaczała główny trop dociekań Małgorzaty Dubrowskiej (*Franz Fühmann – ein gescheiterter Künstler?*), Marka Krysia (*Zwischen Kunst und Terror: Andres Veiels „Wer wenn nicht wir“*), Honoraty Cybuli (*Jan Ludwig – artysta bez granic*), Małgorzaty Stolarskiej-Froni (*Pomiędzy dyskursami – artyści i artystki żydowskiej awangardy w międzywojennej Polsce*), Małgorzaty Rybak (*Obywatel A.Ż.*), Magdaleny Latkowskiej (*Artysta wobec władzy w systemie autorytarnym – studium przypadku NRD*), Katarzyny Smyczek (*Artysta kabaretowy w Polsce Ludowej*), Tomasza Michała Korczyńskiego (*Klaus Mann. Artysta jako Swój, Obcy i Wróg w teorii zwrotu inkorporacyjnego*) oraz Anny Skurskiej (*Artysta w klinice. Literackie przypadki Michała Choromańskiego*).

Perspektywa badawcza uwzględniająca społeczne oraz płciowe uwarunkowania bycia artyst(k)ą dominowała w odczytach Magdaleny Popławskiej (*Das Bild der Künstlerin in den Werken der Vormärzschrift-*

stellerinnen), Grażyny Krupińskiej (*Das Bild des Künstlers bei Lou Andreas-Salomé*) oraz Niny Nowary-Matusik (*Komödiantin sein. Der Künstlerdiskurs bei Helena Orlicz-Garlikowska und Therese Rie*), przy czym w wypadku ostatniej z wymienionych prelegentek kwestię upłciowienia problemu bycia artyst(k)ą rozpatrywano również w ujęciu komparatystycznym.

Do kręgu rozważań ukierunkowanych komparatystycznie można ponadto zaliczyć odczyty podejmujące problematykę artystycznych przyjaźni i inspiracji, przekładu oraz językowego obrazu świata. W ten blok problemowy wpisują się referaty Marty Krystyny Tylkowskiej (*Georg Büchner i Stanisława Przybyszewska o roli i zadaniach twórcy*), Roberta Rducha (*Tłumaczenie jako forma przyjaźni artystów. O przekładach poezji Wacława Rolicza-Liedera na niemiecki*), Wacława Miodka (*Prototyp artysty w języku polskim i niemieckim*), Zbigniewa Feliszewskiego (*Bertolt Brecht und Konrad Swinarski*), Anny Jagłowskiej (*Geliebte? Freunde? Künstlerische Inspiration oder Rivalität? Zu den Beziehungen von Clara Schumann und Johannes Brahms, Gabriele Münter und Wassily Kandinsky, Ingeborg Bachmann und Max Frisch anhand ihres Briefwechsels*), Claudii Schwierczynski (*Der Liebesfrühling von Robert und Clara Schumann. Einige Überlegungen zur Geschichte einer Zusammenarbeit*) oraz Sary Kurowskiej (*303 szkice do autoportretu artysty. O korespondencji Sławomira Mrożka z Wojciechem Skalmowskim*).

W ostatnim punkcie programu organizatorzy konferencji dokonali jej podsumowania, a zamykająca obrady dyskusja ujawniła potrzebę dalszych eksploracji fenomenu bycia artystą i to zarówno w wymiarze ontologicznym, jak i epistemologicznym, ale także społecznym i historycznoliterackim.

Nina Nowara-Matusik
Uniwersytet Śląski w Katowicach

**Sprawozdanie z konferencji „*Poetus Literarus.*
Heinrich Böll zum 100. Geburtstag“
(Katowice, 19–20.10.2017)**

W dniach 19–20 października 2017 roku odbyła się w Bibliotece Śląskiej międzynarodowa konferencja naukowa „*Poetus literarus. Heinrich Böll zum 100. Geburtstag*”, poświęcona twórczości niemieckiego noblisty, którego setna rocznica urodzin przypadła w grudniu 2017 roku. Podczas uroczystego otwarcia głos zabrali: Waldemar Bojarun, wiceprezydent miasta Katowice, René Böll, syn pisarza, dr hab. prof. UŚ Tomasz Sapota, Prodziekan ds. Studenckich i Kształcenia UŚ, prof. zw. dr hab. Jan Malicki, dyrektor Biblioteki Śląskiej, Irene Fuhr-Hahn, dyrektor warszawskiego oddziału Heinrich-Böll-Stiftung, Ulrich Freitag, przewodniczący Köln-Kattowitz-Verein, oraz dr hab. prof. UŚ Renata Dampc-Jarosz, dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej UŚ.

Wykład otwarcia pt. *Der ethische Realismus Heinrich Bölls* wygłosił prof. Leszek Żyliński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pokazał w nim, że realizm w twórczości Bölla wykracza poza sferę faktów, przez co przestaje być realizmem w klasycznym tego słowa rozumieniu. Odnosząc się do społecznej działalności pisarza, prof. L. Żyliński podkreślił, iż Böll utożsamiał akt pisania z czynem demokratycznym, przez co zaangażowanie stawało się dla niego obowiązkiem humanitarnym.

W czwartek, 19.10., uczestnicy mogli również wysłuchać referatów prof. Pawła Zimniaka (*Leidende Körper*) i dr hab. Arletty Szmorhun (*Kirche und Gewalt. Heinrich Bölls De(kon)struktion des institutionellen Katholizismus*) z Zielonej Góry oraz rozpoczynającego karierę naukową Clemensa Fuhrbacha z Kolonii (*Der private „Böll“ als Autor der Öffentlichkeit*). Prof. P. Zimniak analizował, opierając się na teorii Niklasa Luhmanna, znaczenie ciała i doznań zmysłowych w utworach Bölla,

dochodząc do wniosku, iż stanowią one powierzchnie projekcyjne dla negatywnych wymiarów przestrzeni społecznej. Dr hab. A. Szmorhun, wychodząc od definicji przemocy strukturalnej Johana Galtunga, rozważała Böllowskie spory z Kościołem instytucjonalnym, które bynajmniej nie dotyczyły kwestii religijnych, lecz politycznych i społecznych. Mgr C. Fuhrbach posłużył się w swojej analizie cytatem z *Wykładów frankfurckich* Bölla i, nawiązując do rozróżnienia między sferą prywatną i publiczną, stawiał pytanie o ich znaczenie i przenikanie się w życiu i twórczości pisarza. Pierwszy dzień konferencji zamknął René Böll, prezentując wydane właśnie przez siebie pamiętniki wojenne ojca pt. *Man möchte manchmal wimmern wie ein Kind. Die Kriegstagebücher 1943 bis 1945*, których fragmenty czytał Volker Venohr.

Syn pisarza rozpoczął również drugi dzień sympozjum, wygłaszając referat na temat historii i rozwoju rodziny Böll w kontekście wydarzeń w Niemczech i na całym świecie, w tym między innymi krytyki ojca w okresie terroryzmu RAF czy licznych podróży całej rodziny do Związku Radzieckiego.

Po wystąpieniu René Bölla uczestnicy mogli wybrać między sekcją w języku niemieckim, poświęconą znajomościom pisarza z Paulem Celanem (prof. Paweł Piszczatowski), Horstem Bienkiem (prof. Grażyna B. Szewczyk) i Lwem Kopelewem (Elsbeth Zylla), jak również zainteresowaniu radzieckiego aparatu represji osobą pisarza (Astrid Shchekina-Greipel: *Heinrich Böll in den Augen des sowjetischen Kulturapparats*), oraz sekcją w języku polskim, skierowaną do uczniów katowickich liceów, a poświęconą polskiemu spojrzeniu na twórczość pisarza, z referatami prof. Renaty Dampc-Jarosz („*A geography of the soul*“: O znaczeniu Renu w twórczości Heinricha Bölla), dr Barbary Pogonowskiej („*Istnieje taka Irlandia*“: O wyprawie Heinricha Bölla do krainy magii i poezji w „*Dzienniku irlandzkim*”) oraz doktorantów: mgr. Pawła Meusa (*Przestrzenie wojenne w twórczości Heinricha Bölla i Ericha Marii Remarque*) i mgr. Michała Jakubskiego (*Postać Heimkehrera w krótkich opowiadaniach Heinricha Bölla*).

Kolejne piątkowe wystąpienia miały ponownie charakter plenarny, a dotyczyły recepcji twórczości pisarza w Polsce (Krzysztof Okoński: „*Wir müssen uns in Polen einmischen*“: *Das Werk Heinrich Bölls und der gegenwärtige polnische Erinnerungsdiskurs*; Michał Skop: *Bölls Rezeption in Polen nach 1989*) oraz spojrzenia na twórczość prozatorską pisarza z dzisiejszej perspektywy (Bruno Arich-Gerz: *Von Wundern und Wirkungsmacht. „Haus ohne Hüter“ (1954) und Sönke Wortmanns Spielfilm von 2003*; Tobiasz Janikowski: *Die Gerichtsverhandlung als turbulentes Familientreffen. Die Eigen- und Fremdbilder in Bölls Erzählung „Ende einer Dienstfahrt“*). Ostatni punkt programu konferencji stanowi-

ła prezentacja wydanej przez prof. Pawła Piszczatowskiego i dr. Bruno Arich-Gerza książki, zawierającej wybór tekstów Heinricha Bölla, której fragmenty czytał Bartłomiej Błaszczyszki, aktor Teatru Śląskiego.

Marek Kryś
Uniwersytet Śląski w Katowicach

**Sprawozdanie z konferencji
„»nur Frauen können Briefe schreiben«
Facetten weiblicher Briefkultur nach 1750“
(Kraków, 3–5.3.2017)**

W dniach 3–5 marca 2017 roku w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pod tytułem „»nur Frauen können Briefe schreiben« Facetten weiblicher Briefkultur nach 1750”. Jej organizatorami były: Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego oraz Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a współorganizatorami – Interdyscyplinarny Zespół Badawczy „Badania nad kulturą dawną” i Uniwersytet w Lipsku.

W obradach uczestniczyli prelegenci reprezentujący zarówno krajowe ośrodki akademickie (np. Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Zielonogórski oraz Uniwersytet Opolski), jak i badacze z jednostek zagranicznych (m.in. Ohio State University, University of Georgia, Universität Paderborn, Friedrich-Schiller-Universität Jena, Universität Leipzig, Universität zu Köln, Università La Tuscia di Viterbo oraz UBC Vancouver).

Wykład otwarcia pt. „*Frauen Brief Literatur*“ – *Verschänkungen von Briefedition und Briefroman am Beispiel von Charlotte Schiller, geb. von Lengefeld (1766–1826)* wygłosiła Gaby Pailer, która zaprezentowała życie i twórczość żony Friedricha Schillera – Charlotte Schiller. Uczestnicy mogli posłuchać także referatu Marii Kłańskiej, która przedstawiła, opierając się na powieści C.M. Wielanda *Aristipp und einige seiner Zeitgenossen* postać wyemancypowanej autorki listów.

Barbara Becker-Cantarino, reprezentująca Ohio State University, dokonała analizy korespondencji Bettine von Arnim oraz Friedricha Carla

von Savigny, natomiast Hannelore Scholz-Lübbering przedstawiła nieopublikowane dotąd listy Sophie Tieck do jej brata Ludwiga Tiecka, wskazując na prowadzone przez nią oraz Renatę Dampc-Jarosz badania. Kolejne wystąpienia, które również miały charakter plenarny, ukazały kobiece listy z okresu XX wieku. Grażyna Barbara Szewczyk w swoim referacie nawiązała do korespondencji Gabriele Münter z Wassilym Kandynskim. Dieter Burdorf skupił się natomiast na listach Ingeborg Bachmann. Po jego wystąpieniu uczestnicy sympozjum kontynuowali obrady w sekcji poświęconej kobiecym listom z okresu oświecenia, podczas której swoje referaty przestawili Victoria Gutsche, Jana Kittelmann oraz Marita Gruner, a także w sekcji ukazującej kwestie estetyczne w kobiecym piśmiennictwie. Referentami byli: Katrin Henzel, Anja Stehfest, Ingo Breuer, a także Giuliano Lozzi. Czwartkowe spotkanie zwińczyła wystawa pt. „... *pisać potrafią tylko kobiety*”. *Kultura epistolarna kobiet po 1750*, dzięki której uczestnicy mogli zapoznać się ze zgromadzonymi w Bibliotece Jagiellońskiej manuskryptami z przełomu XVIII i XIX wieku.

Drugi dzień obrad rozpoczęła Marjanne Gooze, wygłaszając referat na temat częściowo zachowanej korespondencji Henriette Herz z Friedrichem Schleiermacherem. Katarzyna Jaśtał skupiła się z kolei na listach małżeństwa Hermanna i Lucie Pückler von Muskau z Rahel Varnhagen. Kolejna prelegentka – Ilse Nagelschmidt – w swoim odczycie pt. *Dem Leben standhalten* podjęła próbę analizy różnicy płci oraz koncepcji innego – kobiecego – pisania, opierając swoją tezę na korespondencji Christy Wolf. Interesującym punktem programu były wykłady plenarne koncentrujące się na spuściźnie literackiej i należących do niej zbiorach listów. Swoje referaty wygłosili Nikolaus Gatter, Hannah Lotte Lund oraz Jutta Weber, która zaprezentowała liczne zbiory listów znajdujących się w Bibliotece Państwowej w Berlinie (Staatsbibliothek zu Berlin).

Następnie obrady toczyły się w sekcjach tematycznych poświęconych kobiecym listom stworzonym około 1848 roku oraz autorkom listów i ich korespondentom. W roli prelegentów wystąpili: Renate Sternagel, Gabriele Schneider, Wojciech Kunicki, Paweł Zarychta, Angelika Schneider oraz Beate Borowka-Clausberg. Swoje odczyty wygłosiły także: Anna Gajdis, Natalia Żarska oraz Magdalena Popławska.

Konferencyjne obrady w sobotę zwińczyły referaty: Kariny Becker, Karoliny Rapp i Agnieszki Sowy, a podejmowana problematyka oscylowała wokół kwestii wyimaginowanej kobiecości u autorek listów.

5 marca sympozjum otworzyła Joanna Godlewicz-Adamiec, przedstawiając w swoim referacie listy kobiet sprzed 1750 roku. Renata Dampc-Jarosz ukazała literackie przyjaźnie w korespondencji z roku 1800. Wykład plenarny wygłosili także Michael Studemund-Halévy wraz z Juttą

Dick oraz Jadwiga Kita-Hubner i Johanna Bohley, które zaprezentowały korespondencję Helminy von Chézy i Amalie Schoppe, odnosząc się zarówno do funkcji kobiecego autorstwa, jak i wymiaru ich utworów. Ostatnim punktem niedzielnego programu były obrady w sekcjach poświęcone kobiecym listom na przełomie XIX i XX wieku. Swoje referaty odczytali: Anna Jagłowska, Marta Filipowska, Ewa Musiał oraz Agnieszka Sochal. Wyniki badań dotyczące listów XX wieku przybliżyli: Stephanie Bremerich, Gabriela Jelitto-Piechulik, Paweł Moskala oraz Christine Kaiser.

Celem konferencji była wymiana poglądów związanych z kobiecymi listami pisanymi począwszy od XVIII wieku. Prezentowane zagadnienia pozwoliły zwrócić uwagę na formy kobiecego pisania, wielowymiarowość kobiecych listów oraz ich cechy przy uwzględnieniu przemian historycznych, społecznych i kulturowych. Eksploracje pozwoliły na ukazanie nowych aspektów zagadnienia, a wyniki badań prelegentów stały się przyczynkiem do niezwykle ożywionej dyskusji.

Magdalena Popławska
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Redakcja: Magdalena Podraza, Katarzyna Więckowska

Projekt okładki i stron działowych: Magdalena Starzyk

Redakcja techniczna: Małgorzata Pleśniar

Korekta: Mariusz Jakosz

Łamanie: Alicja Załęcka

ISSN 2544-2929

(wersja drukowana)

ISSN 2544-4093

(wersja elektroniczna)

Copyright © 2018 by

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

Wszelkie prawa zastrzeżone

Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne

Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe

Attribution – Non Commercial – No Derivatives 4.0 International

<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/deed.pl>



Wydawca

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

www.wydawnictwo.us.edu.pl

e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 60 + 35 egz. Ark. druk. 11,5.

Ark. wyd. 11,5. Papier offset. kl. III, 90 g

Cena 22 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: Volumina.pl Daniel Krzanowski

ul. Księcia Witolda 7–9, 71-063 Szczecin

Cena 22 zł (+ VAT)

ISSN 2544-4093



Więcej o książce

